

## Janowskie Korzenie

PISMO REGIONALNE  
ZIEMI JANOWSKIEJ

BATORZ  
CHRZANÓW  
DZWOLA  
GODZISZÓW  
JANÓW LUBELSKI  
MODLIBORZYCE  
POTOK WIELKI

Wydawca:

Stowarzyszenie PRZYMIERZE  
23-300 Janów Lubelski,  
ul. Szewska 29

Adres Redakcji:

23-300 Janów Lubelski,  
ul. M. Kopernika 49  
tel/fax (015) 872 49 50  
www.janowlubelski.com  
e-mail:  
przymierze@janowlubelski.com

Redaguje zespół:

Zenon Baranowski  
Józef Łukasiewicz (red. nac.)

Barbara Zybala - korekta

*W publikowanych  
tekstach źródłowych  
zachowano oryginalną pisownię.  
W niektórych tytuły i śródtytuły  
pochodzą od redakcji.  
Skróty redakcyjne zaznaczono: [...]  
Uzupełnienia od redakcji  
ujęto: [xxx]*

Nakład: 300 egz.

ISSN 1731-6928

### W NUMERZE:

- Stefan Cieśliński:* ROK 1863. OSTATNIA KAMPANIA „LELEWELA” ..... 2
- Józef Łukasiewicz:* MYCKI I CHAŁATY - CZAS ZATARŁ ŚLAD ..... 11
- S. Ewelina Nienalowska:* KTO RATUJE JEDNO DZIECKO, RATUJE CAŁY ŚWIAT ..... 28
- Ryszard Jasiński:* „CZERWONA MILICJA” WE FRAMPOLU ..... 30
- Grzegorz Makus:* ROZBICIE GRUPY ADAMA KUSZA „GARBATEGO” 19 VIII 1950 r. .... 32
- Piotr Niemiec:* CHRONIŁ MNIE TYLKO LAS - ROZMOWA Z ANDRZEJEM KISZKĄ, ŻOŁNIERZEM AKNOW, WIĘZNIEM POLITYCZNYM ..... 38
- PRZYWILEJE, ORDYNACJE I ARTYKUŁY KOMISARSKIE DLA JANOWA LUBELSKIEGO W OKRESIE STAROPOLSKIM ..... 40**
- Maria Konopnicka:* PIEŚŃ O DOMU ..... 42
- Zygmunt Jaremkiewicz:* ANDRZEJ KRASOWSKI .... 43
- Urszula Bzdrya:* Z DZIEJÓW OŚWIATY W MODLIBORZYCACH ..... 45
- Teresa Duda:* „KAPŁAŃSTWO JEST NAJWAŻNIEJSZE” ..... 52
- Janusz Świeży:* UBIORY POŁUDNIOWEJ LUBELSZCZYZNY ..... 59
- Zenon Łukasz Baranowski:* FIGURY, KRZYŻE I KAPLICZKI PRZYDROŻNE W POWIECIE JANOWSKIM ..... 61
- Jerzy Łabęcki:* JANOWSKIE ZAURCZENIA ..... 92
- MIEJSCOWOŚCI POWIATU JANOWSKIEGO ZESTAWIENIE BIBLIOGRAFICZNE CZ. VII 94**





*Pamiętajcie Grunwald i Bogurodzicę,  
bo bylibyśmy już wtedy Krzyżakami  
Pamiętajcie cudowną obronę Jasnej Góry  
i bohaterstwo księdza Kordeckiego.  
Jeden człowiek, mąż modlitwy i męstwa,  
ocalił Rzeczpospolitą od potopu  
i wskrzesił w nas nadzieję.*

(ks. Bp Józef Zawitkowski)

Stefan Cieśliński

## Rok 1863. Ostatnia kampania „Lelewela”

(według pamiętników i relacji świadków)

Do najbardziej legendarnych postaci Powstania Styczniowego należał Marcin Maciej Borelowski, znany pod pseudonimem „Lelewel”, z zawodu rzeźmieśnik - blacharz i studniarz. Pułkownik powstańczy i Naczelnik Wojenny województwa podlaskiego. Jego błyskawiczna kariera, sława i szlak bojowy zakończyły się w Batorzu koło Janowa Lubelskiego. „Lelewel” zasłużył, by pamięć o nim i jego żołnierzach nie zaginęła.

Na temat tej legendarnej postaci znanych jest szereg opracowań. Są to jednak głównie zbeletryzowane opowiadania, nie zawsze mające pokrycie w faktach. Niniejsze opracowanie ma przybliżyć tamtą tragiczną dla Polaków epokę oraz pokazać mechanizm tworzenia się oddziałów powstańczych w warunkach konspiracji i niewoli, a także przedstawić upór i niezłomną walkę „Lelewela” i tragiczne jej zakończenie. Ma uprzytomnić zainteresowanym, że w miejscu, gdzie teraz

w spokoju żyjemy, płynęła kiedyś polska krew. Ma również pokazać, jak widzieli i co przeżywali uczestnicy tych dawno zapomnianych historycznych wydarzeń. Opracowanie poniższe oparte zostało w całości na pamiętnikach i relacjach świadków. Jest więc jak najbardziej wiarygodne.

W drugiej połowie roku 1863 „Lelewel”, zgodnie z poleceniem Rządu Naodowego, zdał komendę nad oddziałem Karolowi Krysińskiemu. Sam rozpoczął formowanie nowej partii na obszarze zaboru austriackiego. Z energią przystąpił do realizacji tych zadań. Trwały one od 6 lipca do 25 sierpnia 1863 roku.

Konspiracyjną bazą operacyjną galicyjskiej działalności „Lelewela” stała się Medyka pod Przemyślem. Tam w majątku Pawlikowskich znalazł pomoc i wsparcie. W Medyce planował i organizował zbrojne akcje i tam po niepowodzeniach mógł wracać. Z jego pobylem w Medyce wiąże się pewna zabawna historia, którą opisał



we wspomnieniach wnuk Mieczysława, Michał Pawlikowski (1936 i 1945). W dworze mieszkał rezydent, stary polski pułkownik Olszewski. Ze względu na wiek i posuniętą sklerozę nie był on wprowadzony w działalność konspiracyjną domu. Widząc ciągle nowych ludzi, a wśród nich aktywnego, otaczanego posłuchem i ogólnym szacunkiem - Borelowskiego, zapytał w końcu „A kto to pan taki jest, że tak sobie komenderujesz?” Na co otrzymał odpowiedź „Blacharz, panie pułkowniku”. Stary pułkownik do reszty zgłupiał i nic już nie rozumiał.

Z Medyki „Lelewel” wyjechał około 20 sierpnia, by już tu więcej nie wrócić. Ostatnia jego i podkomendnych droga miała następujący przebieg.

Ochotnicy, przechodzili przez tajne punkty werbunkowe. Uzyskiwali tam wszelkie potrzebne informacje dotyczące kontaktów i skierowań do oddziałów. Na prowincji w tej akcji zaangażowane były głównie dwory. Zapewniały pomoc i opiekę. Ochotników spoza Królestwa kierowano do zakonspirowanych punktów położonych w pobliżu granicy. Tam zbierano chętnych w niewielkie grupy, które następnie przetrzucane były na obszar zaboru rosyjskiego. Przerzuty odbywały się w miejscach ustronnych, zwykle nocą i w lasach. Ochotnicy przeprowadzani byli przez przewodników doskonale znających teren. Każde zatrzymanie przez którąś ze stron łączyło się z dużym ryzykiem. Austriacy na początku patrzyli przez palce na przekraczających nielegalnie granicę. Były zatrzymania i areszty, lecz nie na wielką skalę. Natomiast niebezpieczni byli Rosjanie. Dostanie się w ich ręce groziło śmiercią, wieloletnim więzieniem, czy wywózką na Sybir.

Granicę kordonu przekraczano w wielu miejscach. Józef Benz z grupą towarzyszy przechodził w okolicach Józefowa. Tam w pobliskich lasach był punkt zborny oddziału. Jak podawał, codziennie przybywali nowi chętni, głównie młodzież szkolna, studenci i rzemieślnicy. W formujących się oddziałach znajdowali się i cudzoziemcy - oficerowie węgierscy, Francuzi, Anglicy i inni. Nie brakowało austriackich żołnierzy, zbiegłych do powstania wraz z bronią. Byli i Żydzi. Abraham Guttmann z Sambora, handlarz zapalkami, poszedł, by walczyć z bronią w ręku. Miał wyjątkową łatwość zdobywania pożywienia, którą się uczciwie dzielił z towarzyszami walki. Jak pisał J. Benz, był on dobrym duchem oddziału, koleżeński i bardzo obrotny. Przez pierwsze dni koncentracji pracowano przy odkopywaniu ukrytej broni. Pochodziła ona prawdopodobnie z wcześniejszej kampanii „Lelewela”.

Szczegółowo przejście przez granicę opisał Franciszek Riedl. Miało to miejsce około 20 VIII

1863 roku w rejonie Biłgoraja. Po zmierzchu skierowano ochotników ku pobliskiej granicy. Prowadził leśnik. Szli całą noc w całkowitym milczeniu. Wybierano odludne miejsca. Starano się nie wychodzić z lasów. Padał w tym czasie deszcz i droga była fatalna. W ciemnościach potykano się o nierówności terenu i korzenie. Nad ranem z daleka zobaczyli jakąś wioskę, do której się jednak nie zbliżyli.

Koło południa w rejonie Babic pod Tarnogrodem, w miejscu odludnym, dołączono ich do oddziału liczącego około 300 ludzi. Byli już oddaleni od granicy. Musieli teraz bardzo uważać na patrolujących lasy Rosjan. W oddziale otrzymali broń. Będący w zgrupowaniu rzemieślnicy oprawiali kosa na sztorc. Uzbrojonych ustawiano w szeregi i zaczynała się nauka musztry. W tym leśnym obozie panował znaczny ruch. Siodłano konie, przeglądano broń i panowało ogólne podniecenie. Zaczynali z dawną oczekiwaną walkę. Jak wspominał F. Riedl, w zgrupowaniu było parę kobiet przybranych po męsku. Niektóre z nich walczyły z bronią w ręku. Słyszał o tym w szpitalu w Janowie, gdzie po dostaniu się do niewoli leżał ranny.

Po koncentracji każdy oddział składał się z około 200 kawalerzystów. Resztę stanowiła dobrze uzbrojona piechota. Konni podzieleni zostali na 3 odrębne jednostki:

► Żandarmi, których było około 30, uzbrojeni w szable i rewolwery, umundurowani jednakowo w granatowe „garibaldówki”, z tego samego materiału spodnie i francuskie „kepi”.

► Ułani, ubrani w tabaczkowe mundury z czerwonymi wyłogami i uzbrojeni w szable. Nie mieli lanc ani proporców.

► Trzeci oddział stanowili „Kozacy”, uzbrojeni również tylko w szable. Mieli ujednolicony strój z 2 rzędami metalowych guziczków. Na głowie konfederatki z różowymi wypustkami i rabaty przy mundurach.

Piechota miała być umundurowana dopiero w głębi Królestwa. Według F. Riedla, zebrane oddziały liczyły około 800 ludzi, a po uzupełnieniach, J. Benz ilość ich określił na 1200. Na zakończenie koncentracji zjawiał się w obozie i sam „Lelewel”. Na podkomendnych zrobił pozytywne wrażenie. Powszechnie uważany był za doskonałego dowódcę i cieszył się dużym autorytetem. Miał jednak i oponentów oceniających go bardzo surowo. Uważali oni, że brak mu było potrzebnego dla dowódcy wykształcenia wojskowego, energii i wiedzy. Do nich należał historyk W. Przyborowski zarzucający „Lelewelowi” szafowanie wyrokami śmierci za nieudokumentowane przewinienia, a szczególnie podejrzenia o szpiegostwo. Podkreślał jednak jego wielką uczciwość, gorący patriotyzm

i łatwość kontaktów z podwładnymi. Zjednywał tym sobie ogólną sympatię podkomendnych.

Od początku w obozie przebywali również oficerowie. Szczególne wrażenie zrobił podpułkownik Grudziński, eksoficer rosyjski, który tryskał energią i trzymał powstańców bardzo krótko. Jego zarządzenia nie podlegały najmniejszej dyskusji. Nie oponowano nawet, gdy zakazał w marszach przez wioski zrywania owoców tak potrzebnych, by zaspokoić głód i zwilżyć spieczone upałem usta. Zwracał też uwagę Węgier, major Edward Nyary - stale na koniu, w białym płaszczu z czerwonym kołnierzem.

Po sformowaniu oddziałów, przez kilka dni posuwano się w głąb Lubelskiego. Trzymano się lasów między Biłgorajem, Krzeszowem, Józefowem i Tomaszowem. Cały czas trwały intensywne ćwiczenia. Obowiązywało stałe bojowe pogotowie. Zaopatrzenie w jedzenie nie było najlepsze. Na biwakach pojawiali się Żydzi, którzy sprzedawali produkty żywnościowe i wino, na co było szczególnie duże zapotrzebowanie. Siły „Lelewela” stale rosły. Dołączali nowi ochotnicy. Wzrastały też i siły rosyjskie. Położenie powstańców od samego początku było bardzo trudne. Spowodowała to klęska generała „Kruka” pod Fajstławicami. Teraz całe siły rosyjskie zwróciły się przeciwko „Lelewelowi”.

F. Riedl opisywał pierwsze pełnione przez siebie warty, m.in. jak musiał zapamiętać hasła pochodzące od jakichś miast. Był dumny, że mimo swojego młodego wieku otrzymywał zadania, od których mógł zależeć los całego oddziału. Wspominał też o senności, z którą walczył podczas nocnych wart. Pisał, jak będąc na pikiecie, ze strachem z półsnu nagle oprzytomniał, gdy usłyszał stąpanie koni. Z jakąś ulgą zobaczył, że to nie wróg, a ułani kontrolujący strażę. Ale jego sąsiad na warcie zasnął. Za taki czyn groził sąd polowy. Kapitan, który go na tym nakrył, dał się uprosić i nie złożył meldunku. F. Riedl z podziwem wyrażał się o pełnych poświęcenia kurierkach - kobietach, które samotnie dniami i nocą jeździły po okolicach, śledząc ruchy tropiących ich wojsk rosyjskich. Opisywał o codziennych trudach powstańczego życia. Relacjonował, jak wozy grzęzły w piachu, a konie z ciągnięciem miały trudności. Jak ciężko było kilometrami maszerować po piaszczystych drogach, a szczególnie, gdy dokuczały upały. Jak byli skrajnie zmęczeni marszami. Wspominał o złapaniu jakiegoś kominiarza z Biłgoraja, którego zaraz powieszono. Miał być szpiegiem donoszącym Moskalom o ruchach oddziału. Zauważył, że wiele z mijanych przez powstańców wsi wyglądała jak wyludnione. Nikogo nie było widać. Bano się ich. Chłopi w tych okolicach nie byli radzi po-

wstańcom, choć ci nie rekwirowali i za wszystko płacili.

Według wspomnień F. Riedla, zatrzymano się gdzieś w pobliżu Biłgoraja. Po krótkim odpoczynku rozpoczęła się normalna musztra. Kompanie ćwiczyły walki na bagnety lub, rozrzucone w tyraliery, atakowały las. W słońcu błyszcząły bagnety i kosy. Widok ten napełniał otuchą, że są silni, łatwo się nie dadzą i mają szansę na zwycięstwo. Zdarzały się też i przykre sytuacje. Podczas musztry nadjechał jeden z oficerów z pretensjami. Ktoś coś ukradł. Beształ kompanię po kompani. To było całkiem możliwe, bo - jak twierdził F. Riedl - dużo było w tej zbieraninie także „hołoty”. W rezultacie tego spięcia następowały wzajemne oskarżenia. Oficer w końcu nie wytrzymał i wyciągnął broń. W odpowiedzi usłyszał, że powstańcy też są uzbrojeni, na dowód czego odwiedli w karabinach kurki. Widząc, że to nie żarty, oficer zrezygnował z dalszego dochodzenia, zawrócił konia i odjechał. Sprawa ta bez interwencji dowództwa została zakończona.

Po ćwiczeniach nastąpił obiad. F. Riedl był tak zmęczony, że zaraz zasnął na stercie kamieni. Obok był mały stawek, powstańcy zaczęli się w nim kąpać. Nadszedł „Lelewel” i zabronił kąpieli; wolno było tylko wymoczyć obolałe nogi. Niebawem oddziały ruszyły. Jak mówiono, mieli wejść do Biłgoraja. Po drodze przyszedł inny rozkaz i zaczęto się cofać. Przeszli w lasy, gdzie zarządzono postój. Zmęczeni, położyli się na ziemi, by się trochę przespać. Konnica trzymała straż, więc mieli uczucie bezpieczeństwa. Był koniec sierpnia. W dzień upały, lecz noce już zimne. Riedl, śpiący na gołej ziemi, dostał dreszczy. Wtem z daleka rozległ się huk armat. Konie zaczęły rżeć. Alarm! Natychmiast wysłano oddział kawalerii, by sprawdził, co się dzieje. Wiedzano już, że wróg był blisko. Nie znano jednak jego położenia.

Rano około 1 września przeszli przez Terespol, za tą miejscowością była wysoka góra, na którą zaczęli się wspinać. Stała tam stara chałupa otoczona lipami. Doszło do spotkania z ludźmi K. Cieszkowskiego „Ćwieka”. To oni niedawno starli się z Moskalami i na nich polowali. Tymczasem oddziały kierowały się w kierunku Zwierzyńca. Należało spodziewać się, że w najbliższym czasie dojdzie do starcia. Rosjanie wiedzieli już o ich tu bytności i deptali im po piętach. Podczas obiadu przysłała wiadomość, że w obozie złapano i powieszono następnego szpiega, który miał naprowadzić na powstańców wojsko.

Stefan Brykczyński, służący w oddziałach „Ćwieka”, tak opisywał spotkanie z oddziałami „Lelewela”: *„Wyglądali świetnie w nowych, ładnych mundurach i byli dobrze uzbrojeni. Jeźdźcy*

na dziarskich koniach. Posiadali piękny sztandar. „Lelewel” w otoczeniu licznego sztabu prezentował się również doskonale. Ani porównać z ‘Ćwiekami’. Nasze oddziały, choć zmęczone dłuższą kampanią, to bardziej po żołniersku wyglądały”. Po spotkaniu nastąpiło uroczyste powitanie, po czym oddziały razem ruszyły w kierunku Zwierzyńca. „Lelewel” dysponował ponad tysiącem ludzi, a oddziały „Ćwieka” liczyły około pięciuset. Stanowiło to razem poważną siłę.

St. Brykczyński opisuje, jak nad ranem 3 września pikiety powstańcze dały znać o zbliżającym się nieprzyjacielu. Zatrąbiono na alarm, porozstawiano oddziały. Obserwowano położony na horyzoncie las. Stamtąd oczekiwany był nieprzyjaciel. Niebawem z lasu pokazały się liczne czarne punkciki poruszające się szybko w różne strony. Byli to Kozacy. Podobno, jako żołnierze kiepscy, odznaczali się okrucieństwem w postępowaniu z rannymi i bezbronnymi mieszkańcami.



*Scena powstańcza*

Zaczynała się bitwa. Kompanii Riedla polecono cofnąć się w las i zabezpieczyć tyły oddziałów. Byli w pobliżu wsi Panasówka. Powstańcy, pochowani za drzewami, oczekiwali dalszych rozkazów. Z daleka dało się słyszeć strzały. Ich intensywność stale się wzmagala. Znaczy, że doszło już do starcia. Nerwy powstańców były napięte do ostatnich granic. Nareszcie przyszedł z dawna oczekiwany rozkaz: „Zająć na następnym wzgórzu stanowiska”. Brzegiem lasu, rozsypani w tyralierę, dotarli na szczyt. Przed nimi, około 1,5 km, toczyła się już regularna bitwa. Mimo dość dużej odległości i do nich dochodziły kule. Było nawet paru kontuzjowanych. Przychodzi dalszy rozkaz: kompania ma wejść do akcji. Ruszono biegiem. Biegącym trudno było złapać tchu w górzystym terenie. Zbliżono się do miejsca walki. Lelewel na koniu wyjechał im naprzeciw. Kazał zrzucić płaszcze, by te

nie krępowały ruchów. Strzelając, ruszono do przodu. Obawiali się, że strzały kolegów mogą razić biegnących w przodzie. Przed frontem pojawił się kapelan w białej komży i błogosławił idących w bój.

„Lelewel” wysunął z lasu całą kawalerię, dając rozkaz do szarży. Sądził, że za jednym zamachem zdobędzie nieprzyjacielskie pozycje i stojące tam działa. Jazda z furją rzuciła się do ataku. Na kilkaset kroków przed liniami nieprzyjaciela zaczęła ich razić nawała kartaczy i ognia karabinowego. Atak przy dużych stratach się zalał. W bitwie wyróżniał się Węgier, major Edward Nyary. Prowadził on szarżę na armaty. Ranny w nogę, wycofał się, by ją opatrzyć. Po powrocie, widząc cofanie się oddziałów, próbował na nowo poderwać ją do ataku, co mu się częściowo udało. Został śmiertelnie ranny w pierś. „Lelewel”, widząc niepowodzenie, nie rezygnuje, rzuca do walki piechotę - strzelców i kosynierów. Liczył, że ci osiągną to, co się jeździe nie udało. Na czele atakujących biegł jakiś zakonnik (bernardyn) z krzyżem w ręku, lecz zaraz padł. Krzyż na przedzie jednak dalej było widać. Po zabitych inni go przejmowali i parli do przodu.

J. Benz pisał, że walka trwała nadal. Widok pierwszego trupa był dla niego wstrząsem. Był nim Francuz, znany w oddziale pod przydomkiem „Chorwat”. Zaledwie odciągnął kurek karabinu, okręcił się wkoło i padł, brocząc krwią. Przewaga nieprzyjaciół, a nade wszystko artylerii, nie wróżyła sukcesu. Siła ostrzału, mimo determinacji powstańców, zmusiła atakujących do odwrotu. Powstańcy wycofywali się pod ogniem, ponosząc duże straty.

Sytuację na korzyść przechyliły oddziały „Ćwieka”. Zaatakowały Rosjan z boku. Podпалиły folwark, gdzie znajdowały się armaty. To rozstrzygnęło o losach bitwy. Moskale, nie znając sił powstańczych, zaczęli się wycofywać. Widząc to, powstańcy na nowo ruszyli do przodu. Gdy dotarto do lasu, bitwa się kończyła, Rosjanie cofali się na całej linii, kompanie zatrzymano. O 6 wieczorem, po zażartej walce, Polacy byli panami sytuacji. Czekano na dalsze rozkazy. Nastąpił przegląd oddziałów i liczenie strat. Były one bardzo duże.

Na pobojuwisku widać było leżących rannych i ciała zabitych. Zapadał zmrok. Strudzone oddziały powstańcze, zgodnie z rozkazem, zaczęły się wycofywać i opuszczać zajęte wcześniej pozycje. W oddali pojawiały się błyski rakiet cofających się w kierunku Biłgoraja - również zmęczonych walką Rosjan. Było już ciemno, w miejscu bitwy pojawiły się liczne światełka palonych świec, przy których opatrywano rannych i zbierano ciała zabitych.

Jak podaje F. Riedl, mimo utrzymania swoich pozycji, powstańcy zwycięzcami w tej walce jednak nie byli. Błędem było wystąpienie do ataku na otwartej przestrzeni tak młodych i niewyszkolonych żołnierzy. Mówiono, że z winy dowództwa poniesiono tak bardzo duże straty. Mimo głośnego zwycięstwa, panowało w oddziałach ogólne przygnębienie. Dziwiono się, że mając wokół lasy, w których z powodzeniem można było się kryć i walczyć, wyprowadzono oddziały na otwarte pole. Mówiono też, że dowództwo najprawdopodobniej nie zdawało sobie sprawy, kim dowodzi. To nie były doskonale wyćwiczone wojska regularne, a prawie nieprzeszkolone dzieci, ledwo umiejące strzelać. Oskarżano „Lelewela”, że mając 200–300 słabo uzbrojonych ludzi był doskonałym partyzanckim dowódcą, a gdy dysponował ponad 1000 dobrze uzbrojonych powstańców, stracił głowę i wyprowadził ich prawie na rzeź. „Lelewel”, mimo satysfakcji z rozegranej i tak zakończonej bitwy, czuł się winnym poniesionych dużych strat, co podobno było widać w jego zachowaniu.

Jak wspominał F. Riedl, po bitwie zarysowały się antagonizmy między ludźmi z partii „Lelewela” i Kajetana Ćwieka. Te ostatnie, pod komendą W. Kozłowskiego, były zaprawione w bojach i doskonale dowodzone. Oskarżano oficerów, a szczególnie „Lelewela”, o zaniedbania. Przytaczano przypadki nie ściągania wart, gdy zmieniano miejsca postoju oddziałów. J. Benz pisał, że mimo uczucia triumfu z odniesionego problematycznego zwycięstwa, dzień ten zakończył się dla niego przykro. Ściągnięty z widety, dostał rozkaz wraz z kilkoma towarzyszami, zając się zbieraniem trupów i rannych. Ich jęki i widok śmierci zrobiły na nim straszne wrażenie. Sądząc z opisu, w oddziale nie dysponowano noszami. Na karabinach znoszono ciała poległych i rannych na podstawione furgony.

Po bitwie, siły „Lelewela” nie ścigane przez Rosjan, przeszły do Zwierzyńca, gdzie zajęto się rannymi i pochowano zabitych. Tam - jak pisał S. Brykczyński - wśród przebywających cudzoziemców, rzucał się w oczy pewien śmieszny Anglik, korespondent pism. Był dziwnie ubrany w niebieski obcisły spencerek i takie same spodnie, obwieszony był teczkami, lunetami i jakimiś aparatami. Za to zawsze w eleganckich, wyczyszczonych niemodnych butach i z parasolem. W największym ogniu walk siadał na widocznym miejscu, spokojnie rozpakowywał swoje rzeczy, rysował i robił notatki z toczącej się obok bitwy.

Również J. Zbrożek, jeden z młodocianych powstańców, dał opis swojej działalności w oddziałach „Lelewela”. Objął on okres od momentu przekroczenia granicy do bitwy pod Panasówką.

W bitwie tej został ranny w starciu na bagnety. Pisał, w jakich tragicznych warunkach przebywali ranni przy braku odpowiedniej i wystarczającej pomocy medycznej. Wspominał, jak z innymi rannymi odwieziony został do Szczebrzeszyna. Tam nic nie było przygotowane. Rannych poukładano na ziemi, gdzie wielu z nich zmarło. Dopiero po wielu godzinach zostali umieszczeni na pryczach w prowizorycznym lazarecie. Dużym przeżyciem tych ciężko poszkodowanych młodych ludzi było zajęcie miasta przez oddziały rosyjskie pułkownika Miednikowa. Byli przekonani, że Rosjanie wywiozą ich do więzienia w Zamościu. Jednak po stwierdzeniu, że ranni rosyjscy żołnierze, leżący w tym samym lazarecie, byli tak samo traktowani jak powstańcy, pozostawiono ich na miejscu.



*Obraz Jerzego Kossaka „Wierny towarzysz”*

Po opuszczeniu przez Rosjan miasta, lżej ranni zostali wywiezieni do pobliskiej Galicji. Na granicy wojskowi austriaccy odebrali rannych. Następnie odwieziono ich do szpitala w Cieszanowie, gdzie nareszcie dostali dobrą fachową opiekę lekarską. Byli jednak pod nadzorem policyjnym. Działalność powstańcza J. Zbrożka zakończyła się sprawą sądową i – szczęśliwie - uniewinnieniem.

W Zwierzyńcu doszła ich wiadomość, że Rosjanie otrzymali znaczne posiłki i się przegrupowują. Dowództwo, nie czując się na siłach do podjęcia na nowo walki, zarządziło szybki wymarsz z miasta. Kierowano się na Szczebrzeszyn, Goraj i Turobin. Oddziały pospiesznie uchodziły z zagrożonej strefy. Starano się jak najdalej odejść od nasyconej wrogim wojskiem granicy. Zacierano ślady przemarszu. Zamiatano piaszczyste drogi. Podobno przekuto część koni, by wprowadzić w błąd szukających. Wiedzano, że Rosjanie będą ich ścigać.

Mimo zmęczenia, kontynuowano marsz całą noc. Riedl wspominał, jak ustając w marszu, dosiadł się na jadący furgon wiozący rannych i broń. Zastąpił w powożeniu zmęczonego woźnicę, lecz tak nieumiejętnie powoził, że wóz się wywrócił. Wypadli z niego obolali ranni i wiezione rzeczy. Naraził się tym na złorzeczenia poszkodowanych i współtowarzyszy. Wolał więc iść dalej piechotą i nie być przy furgonach, gdzie mu to wypominano. Z przykrością wspominał o przypadkach pijaństwa w oddziałach, co napełniało go wstydem.

Zmieniano ciągle trasę marszu oddziałów, w zależności od napływających informacji. Na noc zatrzymywano się w wioskach lub lasach, gdzie powstańcy mogli trochę odpocząć. F. Riedl opisał, jak na wiadomość o pojawieniu się Rosjan, natychmiast posłano kompanię, w której służył, dla sprawdzenia. Okazało się, że były to tylko pasące się na łąkach konie. Wspominał też o nie najlepszej organizacji. Przez przeoczenie nie powiadomiono ich o wymarszu oddziałów. W związku z tym tkwili niepotrzebnie na wysuniętych i niebezpiecznych stanowiskach. Gdy się zorientowali, że są sami, musieli gonić i szukać maszerujących oddziałów. Mieli o to pretensję do dowództwa.

Z żywnością też nie było najlepiej. Ci młodzi ludzie stale byli głodni. Jedzenie, szczególnie w marszach, przygotowywano nieregularnie. Chcąc jakoś na głód zaradzić, przechodząc przez wioski wpadano do domów, prosząc o poczęstunek. Jeśli byli na końcu kolumny marszowej, to proszonego jedzenia dla wszystkich nie wystarczało. Dowództwo starało się w miarę możliwości zapewnić wyżywienie oddziałom. To nie było jednak proste. Zakupywano w mijanych wsiach produkty żywnościowe. W dworze koło Batorza zakupiono stado około 100 baranów, które zostały rozdzielone między oddziały.

F. Riedl pisał i o noclegach. W wioskach wykorzystywano do tego celu głównie stodoły. Jeśli byli poza obszarami zabudowanymi, często spalili wprost na ziemi. Gorzej, gdy padał deszcz i mokrych budził chłód. Ci, co mieli płaszcze, często przyjmowali pod nie tych, co ich nie mieli. Jeśli palone były ogniska, to starano się znaleźć miejsca jak najbliżej ognia, bo to gwarantowało ciepło. Był to już początek września i noce były chłodne.

Rano zwykle wyruszano bez śniadania. Oddziały w głuchym milczeniu posuwały się polnymi drogami. Jak podawał F. Riedl, przechodzono przez malownicze okolice górzystego Roztacza. Marzył, że chciałoby się tu dłużej pozostać i nasycić oczy urokiem tych stron. Był przekonany, że nie trzeba szukać piękna za granicą, mając takie miejsca u siebie w kraju. Na podziwianie okolic nie było jednak wiele czasu. Bez przerwy rozlegały się rozkazy - naprzód i tylko naprzód.

W dniu 6 września około 9 rano, jak podaje S. Zieliński, oddziały powstańcze po całonocnym marszu stanęły w Otroczcu. Część jednak szła dalej i - według Riedla - o dziesiątej zbliżali się do Batorza. Była pogoda i dzień świąteczny. Wiedzano, że po męczącej nocy będzie tu dłuższy odpoczynek. W oddziale zapanowała jakaś dziwna radość. Chciano śpiewać. Zwrócono się do dowództwa o zgodę. Z pobożną pieśnią ku czci Bogarodzicy oddział wszedł do wsi. Była niedziela. Dowództwo poszło na sumę do kościoła w Batorzu, a po jej zakończeniu złożono wizytę proboszczowi. Oddział zaś rozłożył się w wiosce obozem. Każdemu dokuczał głód, po domach zaczęto więc prosić o pożywienie. Nie było to takie proste, jako że kawalerzyści byli tu pierwsi i prawie wszystko wyjedli. Nawet w karczmie nic nie było do jedzenia. Los jednak był łaskawy, znalazł się w końcu kociół bigosu.

Gdy zgłodniaли zaczęli jeść, nagły alarm - Kozacy! Kozacy! Padły rozkazy: do szeregu formuj się! Od strony gór dobiegły odgłosy strzałów - to pikiety powstańcze dawały znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Kawaleria ruszyła pierwsza, by zorientować się co do sił i kierunku atakujących. Piechota zaczęła wychodzić ze wsi na wzgórze. Po tych pierwszych strzałach zapanowała cisza. „Lelwel” i oficerowie galopem zaprowadzali w oddziałach porządek. Wypatrywano zbliżających się Moskali. Nagle zaczęły się strzały i w pobliżu wybuchy, wróg był tuż - tuż. Na razie trudno było się zorientować, skąd nastąpi atak.

Pada rozkaz, by cofać się do lasu. We wsi przerażenie. Zdezorientowani mieszkańcy próbują uciekać, lecz nie wiedzą gdzie. Jedni usiłują kryć się w domach, a inni, na odwrót - uciekają w las i wąwozy. Tam, przerażeni strzałami, na nowo wracają do domów. Ludzie wiedzą już o losach wiosek, które przyjmowały powstańców. Szczególnie te ucierpiały, w pobliżu których toczono były bitwy. Wiedzano o pożogach i mordach na niewinnej ludności. Obawiano się, że spotka ich to samo.

Kompania, w której służył Riedl, dowodzona przez kapitana Czaplickiego, weszła w las po cięty głębokimi wąwozami. Po wyjściu na otwartą przestrzeń, zostali przez Rosjan ostrzelani. Na nowo skryli się w lesie. Kapitan Czaplicki został ranny w nogę. W zarośniętym terenie trudno się było zorientować, gdzie się przemieszczać. Co chwila z różnych stron słychać strzelaninę. Nie widać jednak, kto strzela. Las jest młody i gęsty. Podejrzewają, że jest to 4 kompania, nierozpoznana przez pikiety. Zaczynają wołać, że tu są Polacy, a tymczasem strzały padają coraz gęściej. To znaczy, że atakują Rosjanie. Błędem było - jak podawał F. Riedl - wpuszczenie Rosjan do lasu.

Należało walczyć z ukrycia wśród drzew i stamtąd razić widocznego nieprzyjaciela.



*Kopiec na Górze Sowiej pod Batorzem – w miejscu, gdzie zginął płk Marcin Borelowski „Lelewel”*

Po pierwszym zamieszczeniu większość oddziałów przebywała już w lesie o bardzo urozmaiconej morfologii. Znajdują się tam dwa wzgórza, między którymi przebiega głęboki parów, przez który prowadzi droga z Otroczka do Batorza. Zebrała się rada wojenna, by rozpatrzyć zaistniałą sytuację. W. Kozłowski, dowodzący „Ćwiekami”, radził, by w tym górzystym miejscu przyjąć bitwę. Sprzeciwiał się temu pomysłowi „Lelewel”, który uważał, że pozycja ta nie jest najlepsza. Biorąc jednak pod uwagę długi nocny marsz i wyczerpanie powstańców, zgodził się na ten projekt. Obstawiono więc wzgórza i brzegi parowu strzelcami i kosynierami. Należało teraz czekać w ukryciu. Było bardzo gorąco i można było chwilowo odpocząć. Liczono, że nieprzyjaciel będzie tu skutecznie powstrzymany.

Ale Moskałe, ostrzeżeni przez szpiegów czy też domyślając się zasadzki, obeszlę przez zalesione wzgórze i natarli z boku na linię obrony, zajmując lewy brzeg parowu. Obsadzali go ludzie Ćwieka. Przyjęli oni pierwsze uderzenie. Wszczęła się zażarta walka. Strzelający Riedl zostaje ranny w stopę. Z bólu siada na ziemię. W tym czasie nadszedł na szarym koniu „Lelewel”. Usiłował zorientować się w sytuacji, dodać ducha walczącym i wstrzymać łamiącą się obronę.

Widząc siedzącego na ziemi Riedla, zawołał do niego „Cóż ty, mały, ranny?” W tym czasie trafia go kula w kolano. „Lelewel”, uchwyciwszy się za grzywę swego konia, zsunął się na dół. Zbladł i widać było, że okropnie cierpi. Podskoczyli otaczający go podkomendni i usiłowali podnieść dowódcę. On wtedy wyciągnął z zanadrza jakieś papiery i oddał jednemu z nich. Druga kula, jak sądził Riedl, ugodziła go gdzieś w okolice żołądka. Co

się potem stało, tego już w zamieszaniu nie widział.

Dr Wiktor Opolski, będący lekarzem oddziału, brał udział w bitwie pod Batorzem. Opisał tę bohaterską śmierć, której był świadkiem. Został „Lelewela” wydającego rozkazy z konia. Był już ranny w nogę; otrzymał kulę w lewe podudzie z boku. Doktor opatrzył mu ranę i nalegał, by opuścić pole bitwy. Niebawem „Lelewel” został ponownie trafiony, tym razem w okolice serca, i padł.

Nieco inaczej (lecz podobnie) przedstawili tę chwilę współcześni tych wydarzeń - P. Krakowianin (1863) i J. Gordon (1869). Zdarzenie to, według nich, miało następujący przebieg: Siedzącego na koniu „Lelewela” ugodziła kula w nogę, a druga, z wąwozu, przeszła przez czaprak i uwięzła w brzuchu. „Lelewel” zachwiał się na koniu, wołając do kapitana Stępnickiego: - „Ratuj”. Ten podbiegł do niego. Pułkownik już leżał na ziemi. Szarpiąc za zegarek, zawołał: weź go. Nadszedł kapitan Tomicki. Obaj zaczęli podnosić śmiertelnie rannego. Ten, umierając, powiedział: „Bijcie, chłopcy, Moskale, a za moją duszę dajcie na mszę świętą”. Po kilku konwulsyjnych drgawkach „Lelewel” skonał.

Nadszedł major Valisz, który przejął dowództwo. Z konia nachylił się nad leżącym pułkownikiem. W tym momencie padł, ugodzony kulą w tył głowy. Rozległ się huk bębnow, co zapowiadało atak na bagnety. Stępiński i Tomicki usiłowali zabrać ciało dowódcy. Niestety, nie ma już na to czasu. Zwłoki „Lelewela” zostawiono. Obdarte z ubrania, nie były od razu rozpoznane. Dopiero po paru dniach pochowano je w zbiorowej mogile na cmentarzu w Batorzu. W jednej mogile z Borelowskim pochowano również jego szefa sztabu, bohaterskiego Węgra - majora Valisza.

Wiadomość o śmierci Lelewela rozeszła się błyskawicznie. Moskałe prą naprzód. Powstańcy zaczynają się cofać. Wiedzą, że nikt nimi już nie dowodzi. Wpadają w panikę. Następuje niekontrolowana bezładna ucieczka. Oddziały Ćwieka, widząc niekorzystną sytuację i załamanie obrony, odłączają od głównych sił i dzięki temu nie zostają rozbite. Bitwa była przegrana. Padło 37 zabitych, 47 rannych, a około 30 wzięto do niewoli. Stojące w Batorzu furgony powstańcze zaatakowali Kozacy. Skutecznie bronione były przez jazdę Zakrzewskiego, który objął komendę po rannym Skłodowskim. Część furgonów udało się uratować. Cofające się rozbite oddziały kierowały się na Wołę Studziańską. Część połączyła się z oddziałami Ćwieka, resztę zbierał podpułkownik Grudziński i kapitan Tomicki. Pewna liczba powstańców, oddzielona od głównych sił, przeszła za granicę kordonu. W ten sposób jeden z najsilniejszych od-



działów powstańczych przestawał istnieć. Wielu byłych żołnierzy „Lelewela” kontynuowało walkę w różnych powstańczych oddziałach aż do wiosny 1864 roku.

Tymczasem F. Riedl, ranny w stopę, nie mógł biec. Był jeszcze prawie dzieckiem, ze strachu zaczyna płakać. Wie, że Rosjanie często dobijają rannych. Uciekający koledzy starają się mu jakoś pomóc. Jeden z powstańców bierze go na plecy. Z takim obciążeniem nie może jednak dalej biec. Nie chce go zostawić, lecz musi, bo zginą razem. Riedel decyduje się gdzieś schować. W pobliżu, na rzeczce Por, był mostek, pod którym się ukrył. Nieopatrzona noga krwawiła i bardzo osłabł. Leżąc tak schowany, został jednak odkryty. Pierwsze, co usłyszał, to „dawaj diengi”. Jeden z żołnierzy, widząc że jest ranny, wyniósł go spod mostku i zaczął bronić przed Kozakami, którzy „miateżnika” chcieli dobić. Zabrano mu buty. Zdarło konfederatkę z orłem, rzucono na ziemię i podeptano.

Gdy nadjechał dowódca, major Sternberg z Janowa, polecił go opatrzyć i wziąć na furgony. Ze stojących obok armat rozkazał ostrzelać wieś. Przypuszczalnie, by nastraszyć ludzi. Powstańców już w tym czasie w Batorzu nie było. Riedel z bliska zobaczył okrucieństwo Kozaków, którzy często dobijali i obdzierali zabitych i rannych. Byli postrachem. Na plebanii leżał jakiś ranny powstańiec. Zostawiono go na miejscu. Prawdopodobnie był w stanie uniemożliwiający transport. Rosjanie często ciężej rannych zostawiali pod opieką ludzi, którzy odpowiadali za rannego, musieli go pilnować i dostarczyć w ręce władz. To był bardzo przykry obowiązek.

F. Riedl wspominał, że następnego dnia widział na górze cmentarnej, jak chłopci grzebali poległych. Chowano powstańców i Moskali. Ci, którzy z sobą wczoraj zawzięcie walczyli, teraz spokojnie leżeli obok siebie. Ich już pogodził los. Rannych z Batorza przewieziono pod strażą furgonami do szpitala w Janowie. Gdy wraz z wojskiem wjeżdżano do miasta, dużo ludzi wyszło, by ich zobaczyć. Rodziny rosyjskie i przebywający w mieście żołnierze wracające wojska witały jak bohaterów. Grała orkiestra wojskowa i panowała radość zwycięzców. Pokonano nareszcie straszego „Lelewela”. Polacy nie mieli powodów do radości.

F. Riedl trafił do wojskowego szpitala w Janowie, gdzie miał dość dobrą opiekę. Był przesłuchiwany. Oficerowie szczegółowo wypytywali go o dane dotyczące jego udziału w powstaniu. Szczególnie interesował ich sam „Lelewel”. Gdy się dowiedziano, że był świadkiem jego śmierci, musiał szczegółowo opisać to zdarzenie. Pokazywali mu fotografie „Lelewela” i innych oficerów oddziału

(wywiad rosyjski działał). Sprawdzano czy to są te osoby. Chcieli wiedzieć, kiedy „Lelewel” się ogolił, bo wcześniej nosił wąsy i brodę. Riedl zeznał, że nastąpiło to przed samą bitwą. Pytano również w co był ubrany i w jakim kolorze. Szczególnie interesowali się nakryciem głowy. Wiedziano, że w okresie, w którym dowodził bitwą, nosił ryżowy kapelusz. Taki kapelusz został znaleziony na pobojowisku, lecz czy należał on do „Lelewela”, tego już Riedl nie wiedział. Ryżowy kapelusz nosił również jeszcze jeden ze sztabowców oddziału.

Zeznania F. Riedla upewniły oficerów śledczych, że „Lelewel” rzeczywiście zginął pod Batorzem. Byli tym najwyraźniej usatysfakcjonowani. Wiedzieli, że jego oddziały były wielokrotnie rozbijane, lecz on, mimo klęsk, wychodził z tego obroną ręką - natychmiast z wielką energią przystępował do tworzenia nowych oddziałów. Był trudnym przeciwnikiem, który bardzo dawał się im we znaki. Chcieli być pewni, że nie będzie ich dalej niepokoił i nie będzie przeszkodą do całkowitego podporządkowania „Prywiślańskiego Kraju”.



*Sztandar oddziału powstańczego „Lelewela”*

F. Riedl po opuszczeniu szpitala został zesłany na Sybir, z którego po paru latach szczęśliwie powrócił. Pozostały po nim pamiątki stanowiące dokument czasu, w którym przyszło mu żyć.

W Medyce, niedługo po klęsce „Lelewela”, zjawił się jakiś obdarty i wynędzniały człowiek. Prosił Pawlikowskich o widzenie. Gdy zostali bez świadków, wyciągnął zza koszuli zawinięty sztandar Lelewela, który uratował z klęski pod Bato-

rzem. Spełnił swój obowiązek, przekazując tę cenną pamiątkę w miejsce, skąd ten sztandar wyruszył w bój. Był to późniejszy ksiądz prałat Drohojowski. We wspomnieniach z 1936 r. Michała Pawlikowskiego pt. „Okna”, zamieszczono ilustrację tego sztandaru. Podana jest tam informacja, że przechowywany jest w Medyce. Czy przetrwał wojnę? Gdzie się obecnie znajduje? Tego nie udało się wyjaśnić.

Rodzina Pawlikowskich zapłaciła za związki z „Lelewelem” i swą niepodległościową działalność wysoką cenę. Powstanie zamierało. W zaborze austriackim rozpoczęły się prześladowania uczestników tego narodowego zrywu. Mieczysław Pawlikowski na lata trafił do więzienia w Ołomuńcu. Żona i dzieci musiały się ukrywać. Na nieswoich dokumentach opuścili Medycę i kraj.

### Wykorzystana literatura:

- Benz Józef, *Panasówka – Batorz. W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego*. Lwów 1903  
 Brykczyński S., *Moje wspomnienia roku 1863*. Warszawa 1936  
 Gordon J., *Zapiski z powstania 1863 – 1864. Rys wyprawy Lelewela*. Wyd. Mrówka, Lwów 1869  
 Dr W. Opolski, *Lwowski Tygodnik Lekarski Nr 5*. Lwów 1911  
 Krakowianin P., *Marcin Lelewele Borelowski (Naczelnik sił Zbrojnych Województwa Podlaskiego) Kraków 1863*  
 Pawlikowski M., *Okna, Medyka 1936*  
 Pawlikowski M., *Biją w tarabany (Gawędy dla swoich)*. Rzym 1945  
 Riedl F. W., *Wspomnienia z powstania 1863 roku. Marcin Lelewe Borelowski. Panasówka - Batorz (Zapomniane wspomnienia)* 1981  
 Sokulski J., *Borelowski Marcin Maciej. Polski Słownik Biograficzny. Tom II. Kraków 1936*  
 Zbrożek J., *Opowiadanie udziału i przygód moich w Powstaniu 1863 roku. Zapomniane wspomnienia*, 1981  
 Zieliński St., *Bitwy i potyczki 1863 – 1864. Raperswil 1913*



*Uczniowie 7 klasy Szk. Powsz. w Janowie Lubelskim, rok 1927. W pierwszym rzędzie u góry, druga z lewej Sowa (po mężu Majeran), trzecia Zezulińska, w drugim, druga z lewej Helena Kuśmierczyk (po mężu Łukasiewicz, w środku nauczycielka Książkówna*

Józef Łukasiewicz

# Mycki i chałaty - czas zatarł ślad

## Żydzi w Janowie – ostatnie 20 lat

*Nie ma już tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni  
Wiatr łączył z polską piosnką i słowiańskim żalem,  
Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem czereśni  
Oplakiwali święte mury Jeruzalem.*

*Już nie ma tych miasteczek, gdzie szewc był poetą,  
Zegarmistrz filozofem, fryzjer trubadurem...*

*A. Słonimski, Elegia miasteczek żydowskich*

Przed wojną w Polsce mieszkało ponad trzy miliony Żydów. Zamieszkiwali wielkie przemysłowe miasta i maleńkie miasteczka: Warszawę, Łódź, Kraków i... Janów, Frampol, Modliborzyce... Miasteczko to po żydowsku *sztetł*. W *sztetł* wychowało się wielu znanych rabinów, pisarzy i malarzy. Dziś możemy jedynie czytać ich książki i oglądać zdjęcia ukazujące te maleńkie miasteczka, „gdzie szewc był poetą, a zegarmistrz filozofem”.

Zatem Janów, jak każdy *sztetł*, posiadał kilka niezwykle ważnych żydowskich instytucji. Żydzi musieli się gdzieś modlić - potrzebna więc była *synagoga*. Należało gdzieś kształcić dzieci - taka żydowska szkoła podstawowa nazywała się *cheder*, trochę większe dzieci szły do *Talmud Torá*, zaś młodzieńcy chcący być bardzo biegłymi w naukach religijnych kształcili się w wyższej uczelni - *jesziwy*. W miasteczku musiały być oczywiście sklepy z kosztownym mięsem i innymi artykułami. Był też zawsze jakiś mały skład koszernokolonialny, w którym na większe święto można było nabyć coś egzotycznego. Była *mykwa* czyli łaźnia rytualna. Pewnie bywał też „uczony” *sojfer*, który przepisywał *Torę* czyli 5 pierwszych ksiąg Starego Testamentu.

\* \* \*

Różnie układało się polsko-żydowskie współżycie w minionych czasach. A Żydzi przez wieki – poza pojedynczymi przypadkami – nie poddali się asymilacji; zawsze stanowili wyraźną grupę etniczną, religijną i kulturową. Posiadali daleko rozwiniętą autonomię. Często byli dokuczliwymi współmieszkańcami i raczej więcej otrzymywali niż dawali. Ale mimo tego byli aprobowani przez chrześcijan, nawet – traktowani przez nich z życzliwością. Powtarzana opinia o brudzie żydowskim, ich zachłanności, zapobiegliwości, zaradności nie zawierała w sobie elementu odrzucenia,

napiętnowania, a wręcz czuło się w tych określeniach jakieś ciepło, wyrozumiałość i akceptację. A określenie „żydowskie *kiepete*” (używane także wobec nie-Izraelitów) oznaczało tyle, co „mądra głowa”, „dobry pomysł”.

Czy Żydom było dobrze w Polsce? Chyba tak, bo chętnie zapuszczali tu korzenie. Jankiel w „Chłopach” Reymonta mówi: „*Ja jestem Żyd, ale mnie w boru nie znaleźli, ja się tutaj urodziłem jak i wy, mój dziadek i mój ojciec też... to z kim ja mam trzymać?... co?... Czy to ja nie swój?... Przecież jak wam będzie lepiej, to i mnie będzie lepiej!... Jak wy będziecie gospodarze, to ja będę z wami handlował!... Jak mój dziadek z waszymi, no nie?...*”

Bez trudu można znaleźć w literaturze przykłady życzliwego traktowania Semitów przez Polaków podczas II wojny światowej. Na przykład Janka Altman<sup>1</sup> wyznaje: „*Dziś z perspektywy czasu jestem pełna podziwu dla odwagi i przedsięwzięcia Jadwigi Strzaleckiej, Zjutki Rysińskiej, Wandy Wójcikowej i tych wszystkich Polaków, którzy w owych czasach dzień w dzień narażali własne życie. Nie wiem czy my, Żydzi, wobec tragedii innego narodu zdolni bylibyśmy do tego samego poświęcenia*”.

Zaś prezes Stowarzyszenia Komitantów Żydowskich, Arnold Mostowicz, mówi<sup>2</sup> o cenie, jaką zapłacili Polacy ratując Żydów: „*Żaden naród nie złożył na ołtarzu pomocy takiej hekatomby ofiar jak Polacy, bowiem w wielu krajach okupowanych pomoc ta nie niosła ze sobą takiego ryzyka*”.

Inny Żyd, Alexander Szurek,<sup>3</sup> wartościuje stosunek Niepodległej Polski oraz władz komunistycznych i sowieckich wobec żydowskich komunistów: „*To prawda, że nie wszystkich komunistów policja [polska] traktowała z taką troską, jak mnie w Kaliszu. [...] W miastach kresowych w Polsce wschodniej, gdzie silne ruchy wyzwolencze [komunistyczne] działały wśród Ukraińców i Białorusinów, wyroki sądów różniły się od reszty Polski, ale represje stosowane przez tych sędziów były niczym w porównaniu ze zbrodniami Stalina i tymi [dokonywanymi] w okresie poststalinowskim. [...] Muszę powiedzieć całą prawdę. W okresie mię-*

<sup>1</sup> W: *Kryptonim Żegota... SW Czytelnik, W-wa 1983 s.264*

<sup>2</sup> W: *Życie, Życie Stołeczne z 25 lutego 1998, s. 3*

<sup>3</sup> W: *The Shattered Dream, Boulder i New York 1989, s. 44, 354*

dzwojennym, od czasu mego pierwszego uwięzienia aż do czasu, gdy wstąpiłem do armii Sikorskiego w 1939 roku, nigdy nie ucierpiałem jako 'Żyd' ze strony aparatu śledczego [w Polsce]: policjantów, prokuratorów, sędziów, strażników czy innych urzędników. Żaden z nich nie pokazał tego, nawet jeśli był zaprzysięgłym i zwierzęcym antysemitą. Tylko w Polsce Ludowej 'towarzysze' jasno postawili tę sprawę i przypomnieli mi, że jestem niegodny, bo mam żydowski garb. Pod tym reżimem [...] opluto mnie i wygnano z kraju".

Było pośród Semitów wielu oddanych polskiej ziemi. Spośród tych, którzy jednoznacznie optowali za polskim patriotyzmem i przeciwko antypolonizmowi, warto przypomnieć choćby postaci tak wybitnych uczonych i twórców pochodzenia żydowskiego, jak słynni historycy Szymon Askenazy i Wilhelm Feldman, historyk, poeta i publicysta Aleksander Kraushar, prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, profesor UW Henryk Nussbaum, poeta, pisarz i eseista Antoni Słonimski, poeta Julian Tuwim, poeta i satyryk Marian Hemar, znakomity lekarz profesor Ludwik Hirszfild. Wielu było w II Rzeczypospolitej ministrów, urzędników wysokich szczebli i uczonych żydowskiego pochodzenia.

W Polsce w 1931 roku było 3.113.900 ludzi wyznania mojżeszowego, którzy stanowili 9,8% ogółu ludności Polski<sup>4</sup>. Żydzi stanowili w tymże roku 9,1% ogółu uczniów szkół podstawowych, ale już 18% uczniów szkół średnich, 16,2% szkół zawodowych i 14,8% szkół wyższych (np. na Uniwersytecie Jagiellońskim stanowili 25,8%, Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie 29,7%, Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie 31,8% ogółu studentów). Świadczy to z jednej strony o pełnym dopuszczeniu ich do korzystania z dóbr oświaty, z drugiej zaś o ich zamożności, bo nauka wtedy dużo kosztowała.

Zaraz po II wojnie wielu semitów przeniknęło do struktur podległego ZSRR Państwa Polskiego. Skład narodowościowy aparatu politycznego Armii Polskiej na dzień 1 czerwca 1944 r. wyglądał następująco:<sup>5</sup>

- Na 44 oficerów Zarządu Politycznego było: 34 Żydów, 5 Polaków z ZSRR oraz 5 Polaków z kraju, przy czym wszystkie stanowiska kierownicze były obsadzone przez Żydów;
- Zastępcami dowódców dywizji byli - z wyjątkiem jednego Polaka - Żydzi;
- W wydziałach politycznych dywizji - na 28 pracowników politycznych - 17 Żydów, odpowiednio

na szczeblu pułków - na 43 pracowników - 31 Żydów;

- W pułkowym aparacie politycznym poszczególnych pułków nie ma ani jednego Polaka.

Dr Piotr Szubarczyk z Oddziału IPN w Gdańsku pisze: „[Żydzi] stanowili 37,1 proc. kadry kierowniczej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego! Wskaźnik porażający, jeśli pamiętamy, że odsetek ludności żydowskiej w Polsce w tym czasie wynosił mniej niż 1 proc. Kilkudziesięciokrotna „nadreprezentacja”<sup>6</sup>.

### W Janowie

Źródła historyczne podają, że w XVI wieku w Janowie żył znany uczony Jakow ben Izaak Askenazy. Nie wiadomo wszakże o który Janów chodzi, acz niektórzy publicyści uważają, że Lubelski. Problem jednak w tym, że inicjację naszego miasta lokuje się w XVII w. (1640r.), a zatem podtrzymywanie tej tezy jest trudne do uzasadnienia.

Pierwsza data potwierdzająca pobyt Żydów na naszym terenie pochodzi z 1652 r, kiedy to władze Ordynacji zgodziły się na ich osiedlenie w mieście Janowie, ale uzasadnione jest przypuszczenie, że w okolicznych wsiach pojawili się dużo wcześniej. Zajęli głównie północną część miasta, w południowej mieszkały pojedyncze rodziny i to przeważnie w wynajętych mieszkaniach. Tuż przed II wojną ok. 90 proc. posesji przy ul. Białskiej (wtedy Beliny) i północnej części Zamojskiej na odcinku od rynku do parku - należało do Żydów.

Tuż przed II wojną światową Janów Lubelski miał 9,7 tys. mieszkańców, w tym 3,4 tysiąca Żydów. Polacy sprawowali w mieście władzę administracyjną, ale Żydzi mieli w niej udział, a ponadto zawiadywali gospodarką miasta. Handel był w rękach Żydów. Ze względów religijnych musieli mieć także swoje koszerne (a więc przestrzegające odpowiedniej higieny i rytuału) piekarnie, rzeźnie.

Z kolei w Modliborzycach pierwsi Żydzi osiedlili się przed 1760 rokiem. W 1765 roku było ich około 350. W latach 1823 - 1862 istniał zakaz osadnictwa dla Żydów z innych miejscowości ze względu na przygraniczne położenie osady. W okresie międzywojennym (1921 r.) w Modliborzycach mieszkało 957 Żydów (wszystkich mieszkańców 1913), tuż przed wojną ok. tysiąca.

Synagogę w Modliborzycach (stoi do dzisiaj) wzniesiono z kamienia około 1760 roku (ew. 1782). Budynek ma plan prostokąta, półszczytowy kryty gontem dach. Na piętrze wzdłuż całej ściany frontowej jest galeria z kolumnami. Niemcy podczas II wojny zdewastowali synagogę. Potem bu-

<sup>4</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1937

<sup>5</sup> Za: G. Bordiugow, A. Kochański, A. Kosecki, G. Matwiejew i A. Paczkowski, Polska-ZSRR, Struktury Podległości, W-wa 1995, s. 75-76.

<sup>6</sup> Nasz Dziennik, nr 36 (2446)

dynek stał opuszczony i niszczał. W latach 1957-1965 został odremontowany z przeznaczeniem na ośrodek kultury.

Tabela 1.

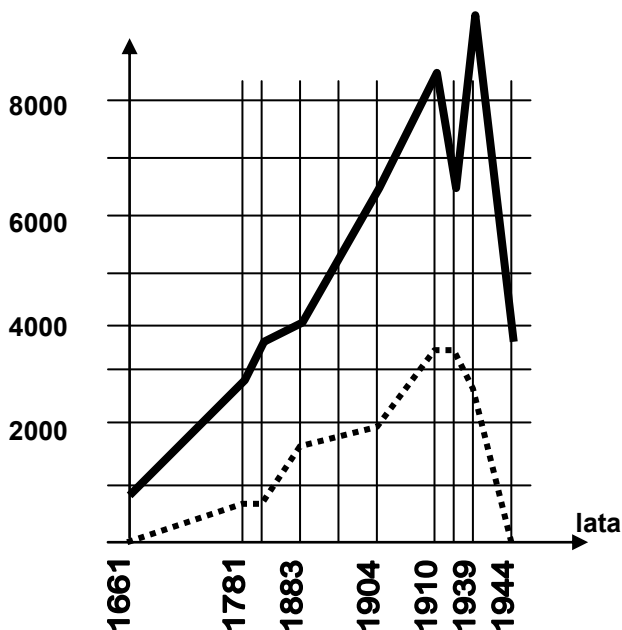
**Ludność żydowska w Janowie**

| Rok  | Ogółem mieszkańców | W tym Żydów | % Żydów w stosunku do ogółu |
|------|--------------------|-------------|-----------------------------|
| 1661 | 901                | 60          | 7                           |
| 1781 | 2778               | 532         | 19                          |
| 1799 | 3242               | 653         | 20                          |
| 1833 | 3984               | 1449        | 36                          |
| 1865 | 4040               | 1860        | 46                          |
| 1904 | 6496*              | 3385        | 52                          |
| 1910 | 8100**             | 3400**      | 42**                        |
| 1921 | 6426               | 2881        | 45                          |
| 1939 | 9720               | 3400**      | 35**                        |
| 1944 | 3800**             | 0           | 0                           |

\* w tym 78 prawosławnych

\*\* dane przybliżone

Źródło: Mencil T., *Dzieje Lubelszczyzny*, W-wa 1974, Baranowski Z., Łukasiewicz J., Nazarewicz B., *Janów Lubelski 1640-2004*, Janów Lub. 2000, Wyd. Diec. Sandomierz.



Ogółem : ————— Żydzi: .....

Czy symbioza z Semitami była łatwa czy uciążliwa? Kochaliśmy ich czy nienawidzili? Byli gośćmi zaproszonymi czy niechcianymi?... Niestety, zachowane materiały archiwalne dotyczące diaspory żydowskiej na naszym terenie są tak dalece fragmentaryczne, że nie pozwalają na jednoznaczną odpowiedź na te pytania, ani także na chronologię wydarzeń. Dlatego spróbujmy na pod-

stawie innych źródeł bądź opracowań pokazać życie, obyczaje judaistyczne, które były bardzo podobne na terenie całego kraju.

Od początku, a więc od połowy XVII w., Żydzi w Janowie byli wielce ekspansyjni – do tego stopnia, że Jan (Sobiepan) Zamojski, który do miasta Żydów sprowadził, już 12 lat później zakazał im budowania, a nawet arendowania domów w rynku, bo „...miasteczko ledwie nie w żydostwo się obraca”<sup>7</sup>. Jednakże ani ten zakaz, ani liczne późniejsze restrykcje nie miały nic wspólnego z dyskryminacją narodowości żydowskiej (antysemityzmem), lecz miały na celu wyrównanie szans rozwoju całego społeczeństwa.



*Zwoje Tory*

**Religia, prawo, rytuał**

Religia żydowska - judaizm - polega na wierze tylko w jednego niematerialnego, wszechmogącego i wszechwiedzącego Boga, stwórcę świata i ludzi, którym był Jahwe. Nie uznają natomiast Jezusa Chrystusa za Syna Bożego i przez to samo odrzucają Ewangelię. Na swojego mesjasza ciągle czekają. Według tradycji biblijnej, założycielem judaizmu był Mojżesz, a najważniejsze dla nich jest przestrzeganie praw Bożych zawartych w pięciu Księgach Mojżeszowych - Torze. Później dołączono do tego Talmud – zbiór drobiazgowych pouczeń i przepisów określających zasady postępowania, które były z początku przekazywane ustnie, a z czasem zaczęto je spisywać.

<sup>7</sup> Baranowski Z., Łukasiewicz J., Nazarewicz B., *Janów Lubelski 1640-2004*, Janów Lub. 2000, Wyd. Diec. Sandomierz.



*Modliborzyce, synagoga – stan współczesny*

O ile Stary Testament zajmuje centralne miejsce jako źródło religii w judaizmie, o tyle *Talmud* – zbiór praw – jest wytworem samych Żydów. Wobec tego np. przykazanie „Nie będziesz kradł” interpretowane jest jako zakaz „kradzieży” (porwania) osoby narodowości żydowskiej, natomiast porwanie przez Żyda *goja* (nie-Żyda) jest przez Talmud dopuszczone. *Talmud* (jak i pisma talmudyczne) nie tylko odrzuca Nowy Testament, ale wręcz jest przesiąknięty potępieniem wobec nie-Żydów. Stwierdza np., iż „*Jezus będzie za karę gotować się w piekle zanurzony w ekskrementach*”<sup>8</sup>. Albo: „*Psa więcej należy szanować niż jego [chrześcijanina]*”. W innym zaś miejscu zapisane jest, iż „*Oszukanie goja jest dozwolone*”. (Talmud, traktat Baba Kamma 113 b).

W religii żydowskiej nie ma więc chrztu, a inicjacją nowego życia jest obrzezanie (chłopców w 8 dniu po narodzinach). Dziewczynkę od 12 roku życia, a chłopca od 13 uważa się za dorosłych, tzn. nałożony jest na nich obowiązek przestrzegania prawa (*halachy*).

We wszelkich wyborach brali udział tylko mężczyźni i to powyżej 25 roku życia, natomiast

bierne prawo wyborcze przysługiwało powyżej trzydziestego roku życia.

*Halacha* ogranicza kontakty między osobami różnej płci: zakazuje mężczyznom zwracać uwagę na urodę kobiet, wąchać ich perfum, słuchać ich śpiewu. Zakazane jest przebywanie dwóch osób różnej płci w zamkniętym pokoju (*jichud*), z wyjątkiem męża z żoną, rodzica z własnym dzieckiem, osoby dorosłej z dziewczynką do 3 roku życia lub chłopcem do 9 roku życia.

Żywność dozwolona do spożycia jest określana jako *koszerna*. Nieczyste, trefne pożywienie obejmuje: mięso zwierząt nieparzystokopytnych (wielbłądy) lub nieprzeżuwających (świnie), stworzeń wodnych nie posiadających płetw i łusek (kraby, raki), owadów i robaków, większości ptaków, a także mleka i jaj pochodzących od takich zwierząt, owoców z drzew mających nie więcej niż trzy lata. Nie wolno jeść mięsa zwierząt, które nie zostały zabite w sposób rytualny przez wykwalifikowanego *rzezaka*. Mięso nie mogło zawierać krwi, dlatego zwierzęta jedynie lekko podrażniano, by w dwu-, trzygodzinnych mękach dokładnie się wykrawiło. Potrawy mocno przyprawiano czosnkiem i cebulą. Przed chorobami ludność żydowska

<sup>8</sup> Za: Izrael Szahak „Żydowskie dzieje i religia”

bronila się nosząc na szyjach nanizane na nitkach ząbki czosnku.

Gmina żydowska musiała mieć odrębne łaźnie (*mykwy*) dla mężczyzn i kobiet. Wierni musieli brać kąpiel przed modłami i rytualnymi posiłkami. Wytwarzano dla nich specjalne naczynia kuchenne, które zapewniały przygotowywanie posiłków zgodnie z wymaganiami rytuału.

Kobieta miała obowiązek rodzic jak najwięcej dzieci i prowadzić dom. W ortodoksyjnym domu chasydzkim kobiety odgrywały podrzędną rolę. Wielka rodzina, mąż zacytany w Torze i bogactwo materialne - to symbol szczęścia i powodzenia życiowego.

Golenie głów „na zero” i noszenie przez zamężne Żydówki peruk nie było jednak rytuałem, lecz zaczęło się w dobie najazdów tatarskich; przez takie świadome oszpecenie, kobiety chroniły się przed gwałtami Tatarów.

### Kahał

Najważniejszą instytucją organizującą życie Żydów była gmina żydowska zwana *kahałem*. Na czele gminy stała rada. Przewodniczył jej wy-

bierany kadencyjnie *rabin*. Do kompetencji gminy wyznaniowej należało organizowanie i utrzymanie rabinatu, synagog, domów modlitwy, łaźni rytualnych, cmentarzy, zaopatrzenie ludności w koszerne mięso, czuwanie nad religijnym wychowaniem młodzieży oraz prowadzenie działalności charytatywnej.

Obsługę instytucji gminy zapewniało grono płatnych urzędników, jak: pisarz (*sofer*), woźny (*sztadlan*), sługa synagoga (szkolnik), nauczyciel (*mełamed*), pomocnik rabina (*gabaj*). Istniało też Bractwo Dobrej Śmierci (*Chewra Kadisza*), które czuwało nad chowaniem zmarłych.

W 1926 roku na ogólną liczbę osób wyznania mojżeszowego 2749, które przynależały do gminy wyznaniowej w Janowie Lubelskim, tj. zamieszkałych w siedzibie gminy wyznaniowej oraz w miejscowościach do gminy wyznaniowej należących, do opłacania składki pociągnięto 435 osób, na ogólną sumę 3930 złotych.

Oto budżet gminy janowskiej i wykaz funkcyjnych Żydów w roku 1926:

**Tabela 2.**

#### **Budżet gm. żydowskiej Janów Lubelski 1926 r.**

| Lp. | Rozchód   | Suma budżetowa 1926 r. [w zł] | Suma preliminowana na 1927 r. [w zł] |
|-----|---|-------------------------------|--------------------------------------|
| 1   | Pensja rabina Icka Majera Brodera   | 4000                          | 3.600                                |
| 2   | Pensja podrabina Jakóba-Icka Gelerntera   | -                             | 3.000                                |
| 3   | Pensja wdowy podrabina Lipszyca Goldy Lipszyc   | -                             | 720                                  |
| 4   | Pensja rezaka Josefa Majera Lewenkopfa  | 3200                          | 3.000                                |
| 5   | Pensja rezaka Arona Szyji Kotlarskiego  | 3200                          | 3.000                                |
| 6   | Pensja kasjera Moszka Buchbindera   | 1200                          | 1.500                                |
| 7   | Pensja sekretarza Mordki Frydmana   | 960                           | 1.200                                |
| 8   | Pensja oglądacza mięsa Chila Klapermana   | 960                           | 1.200                                |
| 9   | Pensja stróża Ignacego Flisa  | 300                           | 360                                  |
| 10  | Pensja woźnego Icka Glikmana  | 360                           | 300                                  |
| 11  | Różnica pensji funkcjonariuszów preliminowana na rok 1926 przez Zarząd a podwyższona przez Min. Wyzn..Rel. i O.P. |                               | 1814                                 |
| 12  | Opał i światło  | 1200                          | 1.000                                |
| 13  | Księgi, druki i materiały piśmienne   | 500                           | 400                                  |
| 14  | Porto i prenumerata pism  | -                             | 100                                  |
| 15  | Na remont bóżnicy /piętra/  | -                             | 2.000                                |
| 16  | Na budowę ustępów /dodatkowo/   | -                             | 500                                  |
| 17  | Subsydium dla nauczycieli /Talmud tora/   | 400                           | 1.000                                |
| 18  | Zapomoga więźniom żydowskim na święta   | 100                           | 100                                  |
| 19  | Na rytualne ogrodzenie "Ejzów"  | 100                           | 300                                  |
| 20  | Do dyspozycji prezesa Zarządu   | -                             | 100                                  |
| 21  | Wydatki nieprzewidziane   | 300                           | 500                                  |

**R a z e m 25 694** (dwadzieścia pięć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt cztery)

źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie. (Zachowano oryginalną pisownię)

## Szkoła



*Bakałarz z uczniami*



### *Pismo hebrajskie (czyta się od prawej do lewej).*

*Powyższe oznacza: MELECH ECHAD BANA LEACMO ARMON GADOL WEJAFE... BAARMON HAJU CHADERIM WEULMOT RABIM... (KRÓL PEWIEN BUDOWAŁ ZAMEK WIELKI I PIĘKNY... W ZAMKU BYŁY POKOJE I KOMNATY WIELKIE...)*

Każdy Żyd z religijnej rodziny, kiedy osiągnął trzy lata życia, szedł do *chederu*. W Talmudzie jest napisane: „Oddech dzieci spieszących do szkoły podtrzymuje świat”. Dla Żydów nauka zawsze była najważniejsza. Wszystkie dzieci w *chederze* najpierw się bawiły, a potem stopniowo zaczynały się

uczyć alfabetu hebrajskiego. *Mełamed* (ew. bakałarz, nauczyciel) miał wielką książkę. Najpierw nauczył kilku liter jednego z uczniów. Potem uczył kolejnych chłopców. W tym czasie, kiedy jeden się uczył, reszta się bawiła. Dzieci książek nie miały. Uczyły się więc liter na pamięć.

Dzieci (na ogół chłopcy) uczyły się kilka lat alfabetu, sylab, kropek i kresek, które w języku hebrajskim oznaczają samogłoski. Potem całego zdania. Przez pierwsze dwa lata uczyły się ksiąg *Tory*. Kiedy chłopiec miał cztery lata, modlił się już sam z modlitewnika. Od piątego roku życia uczył się historii początków świata.

Po *chederze* była szkoła średnia, *Talmud Tora*, która trwała siedem lat. Oprócz przedmiotów religijnych poznawano też rachunki, język polski i przyrodę. Studiowano *Pismo*, potem *Talmud*. Po skończeniu *Talmud Tora* i po *bar micwie*, czyli jak chłopiec był już dorosły, szło się do *jesziwy*. To już była szkoła wyższa. Kto chciał zostać rabinem, musiał się uczyć nawet dwadzieścia lat.

## Synagoga

Ośrodkiem kultu religijnego zbiorowości semickiej była synagoga (lub: bożnica), w której odczytywano i komentowano święte zwoje. Ale synagogi nigdy nie były, w przeciwieństwie do cmentarzy, traktowane jako miejsca święte. Nie było w nich obrazów, nie było kapłanów, obowiązkowo trzeba było mieć nakrycie głowy. Modlono się w nich, czytano *Torę*, prowadzono interesy i dyskutowano nad bieżącymi sprawami wspólnoty. Synagogi były też siedzibą szkoły dla żydowskich chłopców (*chederu*), mogły pełnić funkcję zajazdów dla podróżnych, przytułków, a nawet więzień dla opornych członków gminy.

Synagoga dzieliła się na kilka części. Najważniejszą była sala z szafą ołtarzową do przechowywania zwojów *Tory*. W tradycyjnej społeczności żydowskiej w pomieszczeniu tym mogli przebywać tylko mężczyźni. Dla kobiet wydzielano osobne miejsce modlitewne nazywane *babińcami*.

Dziś pozostał w Polsce znikomy procent tych budowli i pełnią one różne funkcje: część zaadaptowano na mieszkania, inne na magazyny, sklepy, kina, biblioteki, muzea, domy kultury (jak w Modliborzycach) itp. Część popadła w ruinę lub została wyburzona. Janowską świątynię podpalili wraz z przebywającymi w niej Żydami Niemcy podczas II wojny światowej (znajdowała się w północnej części kwatery, gdzie obecnie jest Państwowa Straż Pożarna). Tam także była łaźnia, a szkoła wyznaniowa męska *Talmud Tora* i żeńska *Bajs Jakob* - nieopodal - przy ul. Piłsudskiego.

Dla „gojów” czyli nie-Żydów, modlitwa Izraelitów, zwłaszcza ortodoksyjnych, np. chasydów,



jest czymś dziwnym, a jednak gorliwość modlących się godzinami jest godna podziwu. W świątyni jest gwar, ruch. Mężczyźni odziani w czarne płaszcze przepasane chustą z frędzlami zwaną *talesem*, z jarmułkami na głowie, zatopieni głęboko w modlitwie, nie zwracają absolutnie uwagi na to, co dzieje się obok. Twarze w czasie modlitwy mają radosne i rozpromienione. Oddają się Bogu sercem, umysłem i wolą. Znakiem tego jest *tefillin* — małe, sześciokątne, czarne pudełko, z cytatami z Pięcioksięgu, spisany na pergaminie i ukryty wewnątrz. Jedno z nich przytwierdza do czoła, a drugie do lewego ramienia - żeby połączony był mózg i serce. Kiwiają się przy tym głęboko w pokłonach, niektórzy wykonują zwroty całym tułowiem, inni wznoszą oczy do nieba, cały tłum jest w ruchu, faluje, melodia wibruje w powietrzu, modlący się zawodzą. Na koniec piją wódkę (koszerną, rzecz jasna), wznosząc za pomyślność toast „*lechaim!*” i tańczą śpiewając radosne pieśni.

Do futryny drzwi każdego mieszkania żydowskiego mocowano coś, co dla laika wydawać się może talizmanem, a nazywa się *mezuzą*. Ukryte są w niej zwitki z tekstami biblijnymi. Wchodząc do pomieszczenia należało dotknąć *mezuzy*.



Żydzi modlący się przed Ścianą Płaczu...

...i w synagodze



## Święta

Kalendarz hebrajski ma 354 dni i jest podzielony na dwanaście miesięcy księżycowych. Tymczasem rok słoneczny ma dni 365, jest więc jedenastodniowa różnica pomiędzy nimi, dlatego co dziewiętnaście lat wprowadza się rok przestępny z dodatkowym miesiącem.

Najważniejszy świętem obchodzonym w sobotę był *sabat* (*szabas*). Inne święto to Nowy Rok (*Rosz Haszana*), Pascha (*Pesach*), Święto Szłasów (*Suchkot*), *Iom Kipur*, *Szawuot*, *Chanuka*, *Purim* i inne.

*Szabas* (*szabes*, *szabat*) – dzień odpoczynku; zaczynał się już w piątek o zachodzie słońca i trwał 24 godziny. Wyznaczeni Żydzi obiegali wtedy domy i stukając w okno obwieszczali „szabele”, co było wezwaniem do zamykania okiennic, zaciemniania okien i zapalenia świec, bo zaczęło się świętowanie. Nie wolno było wtedy nic robić, m.in. rozpalać ognia, pisać, zapalać i gasić światło, także jadło było już wcześniej uszykowane i przetrzymywane (dla zatrzymania ciepłoty) w piecach. Naczyni po posiłkach nie zmywano, aż po święcie. Prawowiernemu Żydowi nie wolno było tego dnia uprawiać handlu, ani nawet dotykać pieniędzy. Ten ostatni zakaz, bywało, że obchodzono sposobem. Mianowicie, gdy zgłosił się z interesem (np. po pożyczkę) goj, Żydowi żal było stracić klienta z lichwiarskim procentem, więc pieniądze ...podawał mu przez chusteczkę.

Podczas *szabasu* jadano śledzie, rybę faszzerowaną w galarecie, rodzyнки i słodkie migdały, ponadto drób i na zakończenie obiadu deser tzw. kugiel, sporządzony z kaszy, ryżu lub makaronu zapieczonego z masłem, jajkami, miodem i bakaliami. Bogaci Żydzi nie tylko w *szabas*, ale i na co dzień jadalі doskonale kaczkę, kury, gęsi i wołowinę.

Święto *Pesach* przypada zawsze na wiosnę, a późniejsze święta pokrywają się z cyklem uprawy roślin. Miesiąc *nisan*, w którego czternastym dniu spożywa się wieczerzę *sederową*, jest pierwszym miesiącem kalendarza żydowskiego. Jest obchodzone na pamiątkę wyjścia Izraelitów z ponad czterysta lat liczącej egipskiej niewoli.

Spożywają wtedy upieczony w ogniu baranka wraz z niekwaszonym chlebem i gorzkimi ziołami. Baranek, maca (czyli niekwaszony chleb z wody i mąki) i gorzkie zioła są wówczas podstawowym pokarmem. W przeddzień święta obchodzi się przy świetle świecy wszystkie zakamarki domu, aby znaleźć *chamec* (zakwas) i spalić go na zewnątrz następnego ranka. Żydzi uważają, że dopóki z domu nie usunie się kwasu, dopóty w sercach pozostanie pycha, a na języku kłamstwo.

Wieczorem następnego, a więc piętnastego dnia miesiąca *nisan* rozpoczynają się obchody święta. W żydowskich domach spożywa się *seder*, czyli świąteczny posiłek przybierający formę domowego nabożeństwa. Pośrodku stołu znajduje się talerz, na którym umieszczonych jest sześć składników: upieczone jajko jako świąteczna ofiara, mięso pieczone z kością jako symbol paschalnego baranka, gorzkie zioła czyli *maror* - pamiątka gorzkiej niewoli w Egipcie, jeszcze *charoset* - pasta z posiekanych owoców i orzechów z winem lub daktylami, oraz pietruszka i słona woda, w której macza się pokarmy.



*Podczas święta Chanuka*

Obok *sederowego* talerza znajduje się trójwarstwowo ułożona *maca*. Kolejne warstwy *macy* oznaczają kapłanów, lewitów i cały lud żydowski. W ten sposób cały lud Izraela jest obecny podczas obchodów *sederu*. Na stole znajduje się również wino, ponieważ każdy z biesiadujących musi wypić cztery kieliszki. Symbolizują one cztery aspekty Bożego wybawienia: wyzwolenie z niewoli, wyprowadzenie z Egiptu, zatopienie armii egipskiej oraz przymierze dane Izraelitom na Górze Synaj. Wypijane kieliszki wina symbolizują także cztery puchary pokarania, które Bóg w przyszłości wyleje na mocarstwa uciskające Izraelitów - Babilonię, Persję, Grecję i Rzym. Napelnia się także piąty kieliszek, tzw. puchar Eliasza, przeznaczony dla proroka, bo Eliaz podczas *sederowej* wieczery odwiedza każdy żydowski dom. Gdy nadejdzie Mesjasz, Eliaz będzie jego przednią strażą.

Święto *Sukkot* trwa siedem dni. W nocy lub rankiem buduje się szałas, zwane *sukka* (w Polsce - *kuczki*). Upamiętniają one namioty, w których synowie Izraela mieszkali na pustyni po wyjściu z Egiptu. Szalasy symbolizują obłok, który chronił Żydów przez 40 lat ich wędrówki przez pustynię, dając cień i schronienie.

Szałas budowany jest zwykle na podwórzu lub w ogrodzie, z dachem zrobionym z liści, gałęzi

i patyków. Przykrycie powinno być ułożone w taki sposób, aby prześwitywało przez nie niebo. W tych namiotach Żydzi mieszkają i śpią przez cały świąteczny tydzień. Pośrodku szałasu stawia się stół, ławę i leżankę. Jest to właściwie pomieszczenie dla mężczyzn, ale posiłki jadają tam wszyscy.

Podczas tych dni podaje się do jedzenia potrawy nadziewane i faszerowane: *knysze*, *blińcze*, jarzyny, budynie z jarzyn i owoców, makaroniki oraz kokosanki.

Siódmy dzień to *Hoszana Rabba*, czyli Wielka Hosanna. Tej nocy nie śpi się, lecz studiuje Torę, a szczególnie księgę Powtórzonego Prawa. Rankiem w *Hoszana Rabba* obchodzi się siedem razy *bimę* w synagodze, trzymając gałęzie w rękach. W ten sposób *Sukkot* jest także radosnym świętem dziękczynnym z powodu zebrania plonów z winnic i sadów.

Bóg określił *nisan* jako początek miesiąca nowego roku, ale z czasem Żydzi uznali za początek roku pierwszy dzień miesiąca *tiszri*, kiedy to przypada Święto Trąbek (*Rosz ha-Szana*).

Żydowski Nowy Rok jest obchodzony przez dwa dni. W tych dniach autorytet niebiański decyduje o tym, co ma spotkać każdego w ciągu nadchodzącego roku. Poprzedniego dnia należy się wykapać, ostrzyć włosy i idąc do synagogi ubrać się w odświętne nowe rzeczy. Pobożni Żydzi dokonują rachunku sumienia przed Bogiem. W czasie modłów rozlega się dźwięk rogu kozła lub barana, którego zakrzywienie ma przypominać, że człowiek powinien ugiąć się przed wolą Bożą. Przewodnią myślą tego święta jest stawienie się z własnymi grzechami przed Sądem Bożym, w wyniku którego jedni zostają zapisani do księgi życia, drudzy do księgi śmierci - los trzeciej grupy rozstrzygnie się w *Jom Kippur*.

Święto *Paschy* i święto *Przaśników* były oddzielnymi świętami. Święto *Przaśników* miało uświadomić Izraelitom, że nie tylko oni sami, ale również wszystko, co posiadają, należy do Pana. Uroczystość ta zaczynała się zaraz po święcie *Paschy*. W czasie siedmiu dni święta *Przaśników* potrawy bardzo się różnią od posiłków w pozostałe dni roku. Jedzenie kupowane na to święto musi być nadzwyczaj czyste. Nie wolno jeść ryżu, fasoli, grochu, soczewicy, kukurydzy. Zamiast zwykłej mąki używana jest specjalna mąka macowa i ziemniaczana.

Pięćdziesiąt dni po święcie *Paschy* wypada *Szawuot* - Dzień Pierwszych Owoców. Święto to obchodzone jest 6-go dnia *siwan*, trzeciego miesiąca roku. *Szawuot* jest pierwszym dniem pójścia dziecka do żydowskiej szkoły. Trzyletniego chłopca strzyże się, stawia przy pulpicie w synagodze, a następnie prowadzi do szkoły, gdzie jego rodzice

rozdają wino i słodczyce, aby w przyszłości *Tora* była również słodka w jego ustach. W synagodze pierwszego dnia czyta się Dziesięć Przykazań, otrzymanych przez Mojżesza na górze Synaj. Synagogi są wówczas przystrojone zielenią i kwiatami. W domach jada się potrawy z mleka i miodu. W święto Szawuot często odbywają się uroczystości *bar micwy*, czyli przyjęcia 13-letnich chłopców do grona wiernych w synagodze, oraz *bat micwy* dla dziewcząt.



### Wesele

Żydzi mieli swatów, którzy trudnili się profesjonalnie kojarzeniem par. Penetrowali oni w okolicy kandydatów do ożenku. Swat ustalał z obydwoma stronami szczegółowo wysokość posagu, wyprawę panny młodej, niejednokrotnie urządzenie domu.

Zgodnie z tradycją wesele żydowskie odbywało się po zakończeniu szabasu, w sobotę wieczorem. Wcześniej w pokoju narzeczonego dwóch świadków podpisuje *ketubę* (kontrakt małżeński); wymienione są tam wszystkie obowiązki męża wobec żony, m.in. że mąż zobowiązuje się zapewnić żonie „pożywienie, ubranie i wypełniać wszystkie jej potrzeby oraz żyć z nią jako mąż, zgodnie z powszechnie panującym zwyczajem”<sup>9</sup>. Ceremonia ślubna odbywa się w synagodze pod baldachimem, trwa ponad godzinę; towarzyszą temu śpiew i muzyka. Goście gromadzą się wokół baldachimu według ustalonego porządku. Mężczyźni i kobiety zawsze stoją oddzielnie. W dniu ślubu państwo młodzi oczekują na ceremonię w oddzielnych pomieszczeniach, ponieważ nie po-

winni się widzieć. Ceremonii zaślubin dokonuje rabin.

Po podpisaniu aktu ślubu narzeczeni wraz z orszakami przechodzą pod baldachim, gdzie panna młoda zatacza trzy koła, które symbolizują trzy obowiązki męża: wyżywienie żony i rodziny, odzianie i płodzenie dzieci. Rabin udziela „siedmiu błogosławieństw”. Błogosławi kielich wina, który, po nałożeniu obrączki pannie młodej, wychylają nowożeńcy. Na zakończenie uroczystości ślubnych nowoślubieni rozgniatają nogą kielich, a goście wykrzykują „*Mazel Tow!*”. Jest to symboliczny gest wykonywany na pamiątkę zniszczenia świątyni w Jerozolimie.

W trakcie uczytu weselnej odbywa się błogosławienie plecionego ciasta czyli *chały*. Kiedy wszyscy goście zostaną nią poczęstowani, a panna młoda będzie już obniesiona na krześle wokół sali, wówczas zaczynają się tańce i śpiewy. Menu weselne z reguły składa się z trzech - czterech dań, podawanych z winem, oraz deserów. Potrawy są – oczywiście – koszerne, przygotowane według bardzo ściśle określonych zasad i – jak zawsze u Żydów – obficie przyprawione czosnkiem i cebulą.

### Pogrzeb

Cmentarz (*kirkut*) zajmuje w judaizmie miejsce wyjątkowe. Postrzegany jako święty, jest jednocześnie traktowany jako teren nieczysty, podporządkowany określonym rygorom prawa mojżeszowego. Zmarłych nie grzebano w dowolnym miejscu, lecz w odpowiedniej kwaterze - osobno mężczyzn i osobno kobiety, a jeszcze w innym miejscu ludzi uważanych za mądrych i pobożnych. Talmud mówi, że nie wolno pochować złoczyńcy obok sprawiedliwego, ani drobnego przestępcy obok wielkiego złoczyńcy. Nie wolno także chować obok siebie wrogów, bo nawet po śmierci nie zaznają spokoju.

Ciekawe, że kondukt pogrzebowy wybierał peryferyjną trasę na cmentarz i poruszał się bardzo szybkim marszem. Towarzyszyły mu zawodzące płaczki. Zwłoki były niesione w takim czasie, gdy milczały dzwony kościelne (gdyby się odezwały - natychmiast zwłoki ustawiano na ziemi, aż umilknie ich brzmienie). Zmarły był owinięty w biały całun i przykryty kilimem; niesiono go na narach – prymitywnej platformie (którą niekiedy zastępowały zwykłe drzwi), a chowano w grobie w pozycji siedzącej, gdyż Żydzi wierzyli, że jak Najwyższy zawezwie na Sąd Ostateczny, to oni stawią się wcześniej od innych ludów (mawiali żartem: „*gdy nasza wiara wstanie, wasza dopiero siądzie*”).

Nagrobki żydowskie (*macewy*) stanowiły pionowo ustawiane prostokątne kamienne tablice, zaokrąglone u góry, wysokości 1 - 1,5 m wysoko-

<sup>9</sup> Nawiasem mówiąc, Talmud idzie dalej i określa na podstawie zawodu małżonka i czasu, który spędza on w domu, minimalną częstotliwość pożycia małżeńskiego. I tak: „Którzy nie pracują - każdego dnia; dwa razy w tygodniu - robotnicy; raz w tygodniu - poganiacz osłów; raz na trzydzieści dni - poganiacz wielbłądów; raz na sześć miesięcy - marynarz...”

ści i 0,5 - 1 m szerokości. Nad napisem w języku hebrajskim tyczącym personaliów zmarłego, niekiedy umieszczano symbol: np. otwartą księgę. Pomnik odsłaniano dopiero tuż przed pierwszą rocznicą śmierci, towarzyszyła mu najczęściej skromna ceremonia przypominająca daną osobę, jej życie i zasługi.



*Kirkut w Krakowie. Fot. J.Walczewski*

W religii żydowskiej nie ma dnia zmarłych, ale istnieje zwyczaj odwiedzania grobów bliskich w święto Nowego Roku, Sądny Dzień i *Pesach*. Obowiązuje też nakaz, aby dzieci przychodziły na groby rodziców w każdą rocznicę śmierci, ponieważ rzekomo tego dnia dusza przebywa w jego sąsiedztwie. Nie paliło się lampek, nie składało kwiatów, za to zwyczajowo składano kamyczki i tzw. *kwittech* - karteczki z prośbami do zmarłego.

Pierwszy janowski kirkut powstał niedługo po sprowadzeniu Żydów do miasta (na pewno istniał w 1661 r.). Był ulokowany w pobliżu bożnicy, na końcu obecnej ulicy 3 Maja. Miał ok. 0,15 ha powierzchni. Kolejny założono przy drodze w kierunku Przyborowia (obecnie ul. Wojska Polskiego) w latach 20. XIX wieku; był pojemniejszy, miał ok. 0,70 ha. Praktycznie nie ma już po nich śladu. Na terenie tego pierwszego w latach 60. ub. wieku urządzono przedsiębiorstwo melioracyjne (dzisiaj hurtownia materiałów budowlanych), nagrobków tego drugiego użyli Niemcy w okresie II wojny światowej do utwardzenia drogi Janów-Frampol.

Cmentarz żydowski w Modliborzycach znajduje się od XVIII wieku przy drodze na Majdan. Podczas II wojny światowej Niemcy doszczętnie zniszczyli kirkut. Na powierzchni ok. 0,4 hektara nie zachował się ani jeden nagrobek.

### **Handel, rzemiosło, usługi**

Żydzi żyli na ogół skromnie, co nie zawsze było rezultatem ubóstwa, lecz nawykami oszczęd-

zania. Kochali pieniądze, a oszczędności lokowali na ogół w trzech walorach: złocie, dolarach i złotych – tak zabezpieczali się przed ewentualnym krachem: gdyby upadło jedno z nich, zachowała się wartość pozostałych dwóch części.



*Ulica żydowska*

Wśród paru dziedzin życia gospodarczego uprawianych przez janowskich Żydów pierwsze miejsce, podobnie zresztą jak chyba w całej Polsce, zajmował handel. Drobniejsi kupcy przedstawiali na handlu lokalnym obsługującym potrzeby miejscowego rynku. Uprawiano go w małych sklepikach, w kramach w dniu targowe oraz podczas jarmarków. Przeważnie było w nich „mydło i powidło”, czyli wszystkiego po trochu. Np. w sklepie bławatnym (zielarskim) były również do nabycia środki czystości, garnki, cukierki. Punktami sprzedaży były także wiejskie karczmy. Często była wreszcie forma obnośna, tzw. tandeciarstwo. Sklepiak wędrował wówczas na plecach swego właściciela lub towarzyszył mu w małym wózku. Handlowano też bydłem, skórą, rybami w beczkach. Najbardziej rozpowszechniony był detaliczny handel wieloasortymentowy. Polegał on na skupie produktów rolnych, oprócz zboża także drobiu, jaj, pierza czy skór. W zamian za nie żydowscy kupcy oferowali chłopom liczne wyroby rzemieślnicze pochodzące z warsztatów w miasteczku, aż po wyszukane towary importowane, jak chustki jedwabne czy artykuły kolonialne.

Żydzi nie czekali na klienta, oni go poszukiwali i traktowali z największym szacunkiem. Na ogół znali swoich klientów: – *Ach, pan Tomcik, daj Boży zdrowie. Co potrzebować pan u mnie kupić? Mam tu cymes specjalnie dla szanownego pana...*

Była wśród nich popularna profesja faktora. Wyszukiwał on i przyprowadzał do usługodawcy klientów, których z wyprzedzeniem orientował w możliwych do uzyskania cenach. W czwartki żydowscy przekupnie wychodzili z Janowa przed

rogatki miasta, wykupując produkty żywnościowe wiezione przez kobiety wiejskie na targ, by w dni pozatargowe sprzedawać je ze znacznym zyskiem.

Znane było zamiłowanie Żydów do targowania się. Nierzadko cenę handlarz opuszczał do połowy zaproponowanej początkowo. Pokutowało u nich przekonanie, że skoro (według legendy) Ormianin oszukał 7 Greków, a Grek oszukał 7 Żydów, to Żyd musi goja 7 razy oszukać. Zresztą zachęcał do tego Talmud.

Żydzi, znani ze swej solidarności, nie konkurowali między sobą, a nawet – gdy upadał interes któregoś z nich – pozostali wspomagali go poprzez pożyczki i donacje. Tak było w Janowie i powiecie, gdy w latach 30. ub. wieku propagowano akcję „Nie kupuj u Żyda” – obniżali wtedy ceny nawet poniżej kosztów własnych, by nie dopuścić do konkurencji „gojów”.

Trzecim zajęciem uprawianym przez Żydów było rzemiosło. Opanowali więc w Janowie krawiectwo, piekarnictwo, rzeźnictwo i szewstwo.

Ze względów religijnych musieli mieć niektóre dziedziny usług oddzielne. Istniała więc w Janowie koszerna piekarnia, w której wypiekano macę. Odrębna była rzeźnia, w której każdy ubój musiał być nadzorowany przez „ogładacza mięsa” potwierdzającego czystość mięsa i jego przydatność do spożycia przez Izraelitę.

Także tylko Izraelita mógł wyprawić skórki zwierząt futerkowych do przyozdabiania odzieży, nakryć głowy dla Żydów. Uszyć je mógł kuśnierz, czapnik, kapelusznik również tego pochodzenia.

Rzemiosła i usługi w Janowie wykonywane były przez warsztaty chrześcijan i Izraelitów. Żydzi przeważnie świadczyli usługi taniej. Pozyskiwali klientów wyszukaną grzecznością, sprzedają „na kreskę” (na kredyt), zawsze gotowi byli do spełnienia najdziwniejszych kaprysów klientów.

„Książka Adresowa Polski 1929” pokazuje, jak dalece Żydzi zdominowali w Janowie Lubelskim szeroko rozumiane usługi (rzemiosło, handel). Podaje m.in., że pod koniec lat 30-tych ub. wieku trudniło się tym w mieście ok. 300 osób, z czego prawie 80 procent stanowili starotestamentowi. Niektóre dziedziny były przez nich jeszcze mocniej zdominowane, np. tylko jeden (na dwunastu) piekarz był chrześcijaninem, Polacy posiadali tylko 3 (na 28) wyszynki z piwem, 1 (na 31) sklep spożywczy, a krawiectwem zajmowali się wyłącznie Żydzi (było ich aż 21).<sup>10</sup>

Niemal wszystkie większe zakłady produkcyjne w mieście (oprócz browaru – spółka udziałowców, oraz tartaków Muchy i Szlagowskiego) były w rękach żydowskich, m.in. Z. Erlichster po-

siadał tartak, A. Feferkoren – fabrykę mydła, Maks Kaminer - drukarnię maszynową, a Wolf Fink - drukarnię ręczną, z kolei Judka Taublib i Moszek Szryftm posiadali olejarnie ręczne, a Szymon Zyss – garbarnię. Dawid Mussman miał kilka sklepów w Janowie i wielki tartak w Kalennem koło Modliborzyc. W 1936 r. tylko dwóch starotestamentowych (m.in. Dawid Sambor) zajmowało się rolnictwem (na dzierzawionych gruntach).



*Sąd żydowski*

Znacznie mniej Żydów mieszkało w okolicznych wsiach, a jeżeli już, to osiadali tam dla interesu. I tak np. M. Regmunt miał młyn w Wólce Batorskiej, A. Obermajster, W. Bras, M. Bursztyn, J. Feferkichen, A. i R. Borejsztamowie - sklepy w Batorzu. W Chrzanowie mieszkał bednarz B. Rotenberg, a w Branwi M. Milsztain i M. Jarmuł (sklepy). W Białej Z. Erlichster miał tartak, zaś Egiert sklep w Rataju Ord. Z kolei D. Frenkiel handlował tytoniem w Dąbiu. Rzemiosłem zajmowali się m.in.: J. Weber w Otroczcu (szewstwo), L. Szyfer i Sz. Tenenholc (czapnicy), L. Ajzenberg (kamasznik), F. Ingler, Sz. Bron, Ch. Waksbojm, J. Milchman (krawcy), T. Fredosch (kował) – wszyscy w Modliborzycach.

### Żydzi i polityka

Żydzi ochoczo uczestniczyli w życiu politycznym kraju, ale głównie po to, by mieć z tego korzyść dla swojej nacji. „Dlaczego obchodzi interesować człowieka, co goje wyprawiają?” – mawiali. Poza pojedynczymi wyjątkami – ich orientacja w tym względzie była lewicowa. O dominacji Żydów we władzach komunistycznych ZSRR tak pisze Walter Laqueur:<sup>11</sup> „W latach dwudziestych

<sup>10</sup> Zob. dodatek nr 2 na końcu niniejszego tekstu.

<sup>11</sup> W: Black Hundred... New York 1993, str. 168-169

[XX wieku] 77 procent wszystkich stanowisk kierowniczych w głównej radzie rządu [sowieckiego] było w rękach Żydów, plus 76 procent w Ministerstwie Wojny i 91 procent w Ministerstwie Spraw Zagranicznych [...]. Oprócz tego było wielu Żydów w Armii Czerwonej i tajnej policji GPU-NKWD. Nawet więcej było [ich] w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i [Ministerstwie] Handlu Zagranicznego”.

Dane Laqueura uzupełnił Albert S. Lindemann. Historyk ten tak pisze<sup>12</sup> o bolszewickiej tajnej policji (Czeka): „W niektórych miejscach, jak na przykład na Ukrainie, kierownictwo Czeka było w znakomitej większości żydowskie. Na początku 1919 roku urzędy Czeka w Kijowie w 75 procentach były żydowskie - w mieście, gdzie [...] Żydzi stanowili około 1 procent ludności. Według zeznania oficera Czeka [...] na jesieni 1918-1919 czekiści w Kijowie rozpoczęli orgię przemocy, gwałtów i rabunków. Przeprowadzała ją żydowska ‘żulia’, która nie była zdolna do żadnej innej pracy, odcięta od żydowskiej społeczności, chociaż starała się oszczędzać żydowskich rodaków’. [...] Przyczyny żydowskiej nadreprezentacji w Czeka wydają się raczej jasne. Biorąc pod uwagę wysoki procent Żydów w ruchu rewolucyjnym i ich generalnie wyższy poziom wykształcenia, nie można się dziwić, że wielu z nich zajęło się sprawami wywiadu, przynajmniej na szczeblu kierowniczym. [...] Działacze partyjni mieli więcej bezpośrednich doświadczeń z carską tajną policją, Ochraną, a Ochrań często uciekała się do żydowskich szpiegów, podwójnych agentów i prowokatorów. Było naturalne, że część tych osób po rewolucji poszła pracować dla Czeka”.

Podobnych przykładów we wspomnianej książce można znaleźć setki, a ich autorami są uczeni z całej Europy i Ameryki.

Nusym Beserman, Chaim Jagerman, Zachariasz Musman, Chaim Jegiegarn, Moszek Greber, Symcha Bron, Krom Izrael byli czołowymi janowskimi komunistami. Po nieudanej próbie obalenia państwa polskiego, w marcu 1934 roku aresztowano 22 najwybitniejszych działaczy komunistycznych w powiecie, wśród których znaleźli się Żydzi-komuniści, m.in.: Nusym Beserman - piekarz, sekretarz Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Polski, Chaim Jagerman - krawiec, technik KM KPP, Zachariasz Musman - uczeń gimnazjum i członek KM KPP, a także Antoni Nizioł z Białej – tylko on nie był w tym gronie Żydem. Nusyma Besermana w połowie 1938 r. odstawiono do Berezy Kartuskiej.

## Holocaust

Lata 1939-1945 były wielką tragedią dla narodu żydowskiego. Dokonana wtedy przez Niemców próba wyniszczenia całego narodu żydowskiego kładzie się cieniem przede wszystkich na Niemcach i jest zbrodnią, którą porównać można tylko z ludobójstwem Stalina. W obozach zagłady zabito wtedy ok. kilka mln Żydów. O tragedii Szoah mówił Jan Paweł II: „*Ta próba planowego wyniszczenia całego narodu [...] jest zbrodnią, która na zawsze splamiła historię ludzkości*”<sup>13</sup>.

W Janowie przy ul. Białskiej był hitlerowski obóz przejściowy, były także dokonywane egzekucje – obok więzienia, przy synagodze i na kirkucie (ok. 300 osób). Po roku 1943 w mieście i okolicy pozostali przy życiu tylko nieliczni ukrywający się Żydzi.



Obóz w Janowie (zdjęcie ma znamiona pozorowania)

W Modliborzycach natomiast – tak podaje wiele opracowań - istniało w latach 1941-42 getto. 5 marca 1941 r. przywieziono tu z Wiednia 999 osób<sup>14</sup> żydowskiego pochodzenia, w tym kobiety i dzieci. Zwożono tu Żydów także z innych części Polski i z „Reichu”. Było też trochę Żydów zamieszkujących okoliczne wsie, no i niemal wszyscy Semici mieszkający dotąd w Modliborzycach. W sumie w Modliborzycach przebywało w tym czasie ok. 2,2 tys. Żydów.

Warunki ich życia były trudne od początku. Część zdolnych do pracy ludzi zabierano do obozu pracy w Łysakowie i Wierzchowiskach; inni próbowali utrzymywać się przy życiu przez sprzedawanie kosztowności, jakie posiadali. Mimo wszystko nie było to getto, a raczej miejsce przystankowe w dalszej drodze do miejsc zagłady w Bełżcu

<sup>13</sup> Przesłanie Jego Świątobliwości Jana Pawła II podczas obchodów 60. rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau.

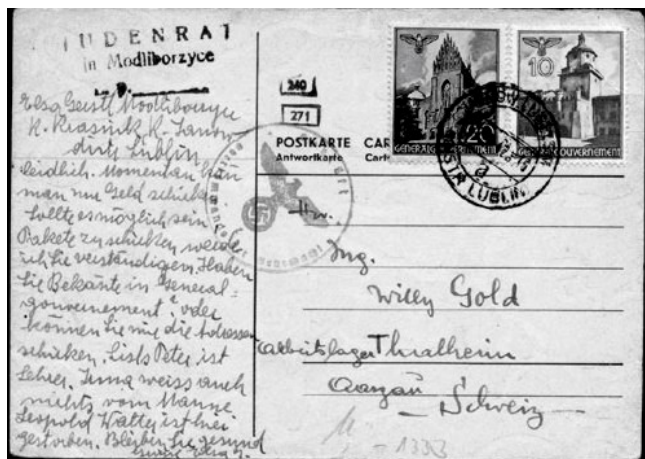
<sup>14</sup> Liczba niepewna. Niektórzy podają 1,5 a nawet 3 tys., tymczasem w archiwum Muzeum na Majdanku jest imienny wykaz Żydów przywiezionych z Wiednia i zawiera on 599 nazwisk.

<sup>12</sup> W: Esau's Tears... London 1997, s.442-443

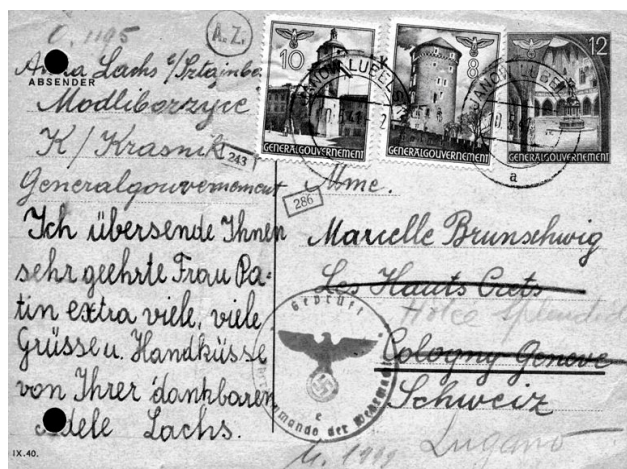
i Treblince (niektórych, m.in. rabina wywieziono na Majdanek). Wywożono ich via Kraśnik od 8 października 1942 r. Z przywiezionych tu austriackich Żydów, znanych jest tylko 13, którzy zdołali utrzymać się przy życiu.

Zachowały się kartki pisane stąd do bliskich na Zachodzie (na stemplu miejsce nadania: Janów Lubelski). M.in. 29 marca 1942 r. pisała Hermine Kubie do syna Alfonsa. Oto jej tłumaczenie:

*Modliborzyce, koło Kraśnika  
Generalgouvernement, Polska*  
[Przyślij] 3 puszki sardynek, 2 małe puszki miodu i małe pudełko fig. Żałuję, że nie mam teraz czegoś innego. Muszę sprzedać kilka rzeczy, bo rozpaczliwie potrzebuję pieniędzy na Paschę. Czy moje kartki dochodzą? Odpisz natychmiast, ja będę pisać do Ciebie przed końcem tygodnia. Bardzo Ci dziękuję!  
Ze szczerym pozdrowieniem. Całuje Cię Twoja matka Herma



Kartki wysyłane z Modliborzyce:



### Dzisiaj

Dzisiaj ortodoksyjnych Żydów w Polsce jest niewiele. Powstało wiele odłamów, które na różne

sposoby rozluźniły prawo semickie: jedni odeszli od Pięcioksięgu, inni nie przestrzegają szabasu, koszerności, a jeszcze inni uprościli bądź odrzucili Talmud albo zmienili religię. Mimo tego nadal stanowią silne i wyraźne diaspory w wielu krajach. *Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP* został zarejestrowany w 1993 roku. Jest on kontynuacją *Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego* z 1946 roku. Czynnych jest dzisiaj ok. 20 synagog i domów modlitwy: w Warszawie, Bielsku Białej, Bytomiu, Chrzanowie, Dzierżoniowie, Gdańsku, Gliwicach, Katowicach, Krakowie, Legnicy, Łodzi, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie, Świdnicy, Wałbrzychu, Przyrowie, Wrocławiu i w Żarach. Nie jest znana liczba starotestamentowych w dzisiejszej Polsce, podaje się tylko szacunki: od kilku do kilkunastu tysięcy. Jednak podczas spisu powszechnego w Polsce w 2002 r. do narodowości żydowskiej przyznało się tylko 1133 osoby (dla porównania: 48737 Białorusinów, 30957 Ukraińców, 12855 Cyganów, 1808 Wietnamczyków, 1404 Greków, 1082 Ormian).

Od przeszło 60 lat nie ma więc w janowskim krajobrazie chałatów, czyli długich czarnych płaszczy zapiętych pod szyję, mycek – podobnych do biskupiej piuski czapeczek, ani jarmulek - czarnych czapek z małymi daszkami. Nie oglądamy też pejsów koło uszu, ani bród zapuszczanych przez sędziwych Żydów na wzór biblijnych patriarchów. Nikt już nie śpiewa wersów Tory...

### Literatura:

- Wasiutyński Bohdan, *Ludność żydowska w Polsce w XIX i XX wieku*, Warszawa 1930.
- Kołodziejczyk Ryszard red., *Miasteczka polskie w XIX-XX wieku: z dziejów formowania się społeczności*, Kielce 1992.
- Tenże, *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880-1918*, Warszawa 1991.
- Gawrysiakowa Janina, *Grupy wyznaniowe ludności w Lubelskiem w XIX wieku*, Lublin 1992
- Michalewicz Jerzy, *Żydowskie okręgi metrykalne i żydowskie gminy wyznaniowe w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1995.
- Eisenbach Artur, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku. Studia i szkice*, Warszawa 1983.
- Jemielity Witold, *Ośrodki religijne i ludność wyznania mojżeszowego we wschodnim rejonie Królestwa Polskiego*, Łomża 2001.
- Hoffman Ewa, *Sztetl świat Żydów polskich*, Warszawa 2001.
- Przemysław Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce 1990*
- Jan Jagielski, *Cmentarze żydowskie w Polsce, Studia z dziejów Żydów w Polsce T.1, ŻIH Warszawa 1995*
- *Kalendarz Żydowski-Almanach 5751*
- Ziffer-Korzeniowska Zofia, *Modny Ślub*, Warszawa 1999
- <http://www.doew.at/projekte/holocaust/shoahengl/modli>

## Dodatki

### 1. Słownik ważniejszych pojęć hebrajskich:

**Bar micwa** - uroczystość inicjacji religijnej chłopców żydowskich  
**Cadyk** - przywódca duchowy chasydów  
**Chanuka** - jedno z głównych świąt żydowskich, obchodzone na pamiątkę zwycięstwa z poganami w 165 r. p.n.e.  
**Chasyd** - członek ruchu religijnego o charakterze mistycznym (na czele którego stał cadyk)  
**Cymes** - słodki deser z marchwi, także: coś świętego  
**Czulent** - zapiekanka z mięsa, kartofli i fasoli - jedno z głównych dań szabasowych  
**Goj** - innowierca, potocznie chrześcijanin  
**Jom Kipur** - święto żydowskie, zwane Dniem Odpuszczenia  
**Kadisz** - modlitwa pochwalna, również modlitwa za zmarłych  
**Kahał** - żydowska gmina religijna  
**Kantor** - śpiewak w synagodze  
**Kirkut** - cmentarz żydowski  
**Klezmer** - żydowski muzykant  
**Koszer** - produkt spożywczy nadający się do spożycia przez ortodoksyjnych Żydów, po odbyciu odpowiednich rytuałów religijnych  
**Kugel** - deser z zapiekanej kaszy lub makaronu - na słodko  
**Lechaim** - toast żydowski („na zdrowie”)  
**Macewa** - nagrobek na cmentarzu żydowskim  
**Mazel tow** - pozdrowienie („szczęścia!”, „powodzenia!”)  
**Mezuz** - zwitek pergaminu z cytatami z Tory, przybijany do drzwi w specjalnym pojemniku  
**Miszna** - zbiór żydowskiego prawa tradycyjnego  
**Minjan** - zgromadzenie dziesięciu Żydów (warunek niezbędny do zbiorowych modłów)  
**Mykwa** - łaźnia do kąpieli rytualnych  
**Rosz Haszana** - żydowski Nowy Rok (obchodzony jesienią)  
**Szabes** - święto sobotnie (rozpoczynające się po zmroku w piątek)  
**Szajgec** - młody nie-Żyd (młody goj)  
**Talmud** - całość nauki judaizmu, obejmującej prawo ustne (Halachę)  
**Tales** - szata modlitewna, koloru białego w paski (niebieskie, czarne)  
**Tora** - pięć pierwszych ksiąg Biblii

### 2. W 1929 roku w Janowie Lubelskim działalność gospodarczą prowadzili (podkreślono Żydów):

**Lekarze:** Jabłoński Władysław dr. - Kuczewski Jan dr. - Tołwiński Konrad dr.  
**Lekarze dentyści:** Sochacki St. Kilińskiego, - Zylbergold Naft. Kilińskiego.  
**Lekarze weterynarii:** Leżoń Wład.  
**Adwokaci:** Majewski Edw., Zamojska.

**Notariusze:** Sotowski Ad., Zamojska.  
**Komornicy:** Aktabowski Stan., Wałowa.  
**Agenty:** Klajner J.  
**Akuszarki:** Drzymała A. - Kleinmintz Małg. - Korszun - Osmołowska - Obstbaum B.  
**Apteczne składy:** Bochyński M., Bielska.  
**Apteki:** Strużyński Stan., Zamojska.  
**Bednarze:** Herbut J., Pokucie - Michoński J. Krótka.  
**Blacharze:** Kron M., Długa - Krysteli J., Księża - Ziółkowski J., Bielska.  
**Bławaty:** Cochsztejn H. - Erbesfeld R. - Frydman M. - Oliwa Sz. - Rubinsztejn W. - Szarfsztejn B., Zamojska - Wajnryb L., Kilińskiego - Weber I. - Justman N. - Karpeł M. - Lanel A., Bielska - Unterhalter I.  
**Browary:** Herfurt A. - Mieszczkański Browar Udziałowy - Świda G.  
**Cieśle:** Djach M.  
**Cukiernie:** Polanowski A.  
**Czapnicy:** Beserman J. - Englender M. - Stejnbock W., Zylberklang Z.  
**Drób:** Ajnsztejn Sz., Bielska.  
**Drzewo:** Frydman J. - Gotlib J. - Lebensztajn B.  
**Dzienników biura:** Czerniawska S., Zamojska.  
**Elektrownie:** Sokołowski K. i Syn.  
**Farby:** Dochtman F. - Dornfeld I.  
**Felczerzy:** Jurczykowski J., Zamojska - Osmołowski O., Długa.  
**Fotograficzne zakłady:** Frydman M., Kilińskiego - Himmel M., Zamojska - Wajsfeld H. L., Sukiennicza.  
**Fryzjerzy:** Broner Ch., - Kociołowicz A., Zamojska - Pojewski P., Zamojska - Pines P. - Szarfsztajn B. - Wajsfeld Sz.  
**Galanteria:** Elbaum Sz. - Erlichster G., Zamojska - Fabrykant D. - Gryner Ch. - Rojt D. - Rojt I., Zamojska - Sobol E. - Szlofman L., Szulakiewicz B.  
**Garbarnie:** Zyss Sz., Ulanowska.  
**Herbaciarnie:** Domast S. - Fac J. - Foferkichen M. - Koren I. - Kucharczyk J.  
**Hotele:** Polanowski A. - Szulakiewicz H. - Szwarcman S., Zamojska.  
**Introligatorzy:** Brzeski E., Wałowa - Zajdman D., Bielska.  
**Kamasznicy:** Ajlbaum R. - Fryling A.I. - Rozenblit M., Bielska.  
**Kamieniolomy:** Orzeł M.  
**Kaszarnie:** Birman P. - Domast W. - Elbaum R. - Feller M. - Garbacz J. - Kulpa M. - Monat D. - Rajchonberg B. - Torom Sz. - Wajnszelbom M.  
**Kinematografy:** Wojno J., Prosta.  
**Kolonialne art:** Ejbuszyc H.M., Zamojska - „Ekonomja” Augustynowicz J.  
**Kołodzieje:** Garbacz J., Lipowa - Parcheta W., Sukienicza - Świca S., Zaolszynie.  
**Konfekcja:** Ejbuszyc G. - Erlichster M. - Fryd A. - Szulakiewicz H., Rynek.  
**Kowale:** Kiszka T., Wałowa - Olejko A., Wałowa - Olejko W., Ulanowska - Unterhalter I., Szewska.  
**Krawcy:** Bokman K., Zamojska - Bron M. - Bron Sz. - Farber H., Zamojska - Farber M. - Foferkichen I., Rynek Flam Sz., Bielska - Frajman B., Bielska - Goldman Ch. - Hochman A., Sienkiewicz - Kieselszmyt L. - Kuporwasser Sz., Kilińskiego - Licht M., Długa - Licht-



man J., Długa - Strachocińska B. – Szafer H., Długa – Sztajnbok W., Długa – Sztajleger Ch., Zamojska – Wajnberg J., Rynek – Zajdman J., Zamojska – Zajdman M., Długa.

Krawieckie dodatki: Szepsel B.

Księgarnie: Eisenman W., Zamojska – Machnikow K., – Mandelbaum E., Zamojska – Strużyńska M., Zamojska. Kuchenne naczynia: Kalikszajn F., – Szwarzman S., Zamojska Wajdenbaum L., Zamojska.

Malarze: Dorenfeld A., Kilińskiego – Leder D., Zamojska – Morel H., Długa – Pulikowski, Prózna – Zylber M., Bielska.

Maszyny do szycia: Honigfas Sz., Rynek.

Maszyny rolnicze: Fichtenbaum H., Bielska.

Miodosytnie: Lewin J.

Młyny: Pijanowski J. (parowy) Ulanowska - Sokolowski K. i Syn.

Murarze: Moszczyński M., Ulanowska.

Mydło – fabryki : Feferkoren A.

Nafta: Becher J. – Bukszpán E. – Sukiennik Ch.

Nierogaczna – handel: Kędra H., Zaolszynie – Surtel J.

Obuwie: Blumenkranc M. – Erlichzon K. - Nachborg I., Zamojska Erlichster G., Zamojska.

Olejarnie: Szryft M. – Szulmajster Ch. – Taublib J.

Pakuły: Pfeferkichen M.

Piekarnie: Bromberg S. – Cukier J. – Felkonbuch W. – Feller N. – Forssztand J., Sienkiewicza – Grosgold I. – Grosgold L., Zamojska – Gutmacher A., Ulanowska – Kerszenfeld M. – Lachter D. - Rusecki D. – Szulmeister D.

Piwo: Ajsonstadt P. - Fiszal S. – Guterman T. – Lerman Ch. – Poroc J. i Garfinkiel S. – Orensztajn B. – Sztarnfeld A. – Wagschal M.

Płótno: Loder Sz. – Miazga F.

Powroźnicy: Zyngier E., Bielska.

Prób i tłumaczeń biuro: Altbaum Z., Prosta – Hajfler N.

Przędza: Zygelman J.

Restauracje: Dorenfeld J. – Gajewski J., Zamojska - Niedziałek S., Zamojska – Sokolowska K., Sukiennicza. Rolnicze art.: „Rolnik”.

Różne towary: Blumenkranc Ł., - Cukier J., - Erlichzon Ch. – Oberhand J. – Wajdebaum P.

Rymarze: Bosman M., Rynek – Bokman Sz., Zamojska – Gliksman Sz., Bielska.

Rzeźnicy: Bielecki A. – Bielecki J. – Bielecki W. – Bron A., Sienkiewicza - Firoś A. – Gorzelewski I. – Gorzelewski J. – Kac J. i Bon M. – Król I. – Król W. - Milechman Ch., Bielska – Orzeł J. – Peret A. – Sowa A. – Sowa L. – Stodulski A. – Szyszkowski M. – Waksman M., Bielska - Wasilewski A.

Skóry: Blumenkranc J. – Broner M. – Frajdenberg J. – Frampoter Sz. - Fryling I. – Hochman J. – Kipensztok S. – Lajchter M. – Sukonik R. – Tajechman A. i Malcman H. – Wajnryb N.

Spożywcze art.: Adler I. – Arbusfeld A – Blumenkranc S. – Blumenkranc Sz. - Ajman – Broner W. – Diament Ch., Bielska – Domast Sz. - Dornfeld M. – Erdheim B. – Fabrykant W. – Fac J. – Feferkichen H. - Feller S. – Forsztadt H. – Goldman D. – Gotlib R. – Grindler D. – Kielpsz F. - Klajnworm F. – Lochowski A. – Lochfeld A. – Majzols N. – Mildyner Ch. – Montag B. – Nachberg M. – Rajndol Sz. – Rogowski K., Rynek – Wajdenbaum H. -

Wajnberg F. – Wajnberg M. – Wajs L. – Waksman L. – Waksman S. – Wasserman P.

Stolarze: Cymbrald F., Bielska – Hamer S., Bielska – Jegergarn J., Sienkiewicza – Klajman I., Sienkiewicza – Miller A., Prosta.

Szczotkarze: Pojt J.

Szewcy: Ajchenbaum M., Bielska - Berger H., Sienkiewicza – Bron Sz., Bielska – Gaftasz J., Bielska – Goldman Z., Długa – Gottlieb J. – Konc J. – Rotsztajn H. – Szor M., Bielska – Tropp H., Bielska.

Tapicerzy: Kron A., Kilińskiego.

Tartaki: Erlichster Z. – Mucha A. (parowy) Zamojska – “Obrówka” (parowy), Zamojska – Szlagowski I. Hryńko.

Tytoniowe wyroby: Blumenkranc G., Zamojska - Flis P. – Kielpsz M. - Rogowski K., Zamojska.

Ubrania gotowe: Greber N.

Wędliny: Ćwiek A. – Jonak J., Sukiennicza – Kulpa A. – Orzeł D. - Piłat A. - Piłat Ł. – Rogowski A., Zamojska – Surtel F. – Tomczyk J. – Tomczyk S. - Wojtan L. – Wojtan W.

Wody gazowe: Adler J. - Frajdenberg R. – Rozencajg Sz.

Wódki: Ejbuszyc M., Zamojska – Ibonbaum M. – Rabinowicz F. – Skibiński Z.

Zboże: Elbaum R. – Fabrykant G. – Flejszer D. - Guttorner M. – Ros Sz.

Zegarmistrze: Feferkichen H., Zamojska – Tenenholz J. Ziemiopłody: Blumenkranc J. – Erlich Sz. i Ska – Klajnkofman L.

Żelazo: Adler D., Bielska – Ajzen H., Zamojska - Gersztenblit R. Ł. - Lewinson S. – Rozenfeld Z. – Rozentnab Sz., Bielska.

Źródło: Księga Adresowa Polski 1929 r.

### 3. Wykaz Żydów janowskich zobowiązanych w 1928 r. do płacenia składki (różnej, w zależności od zamożności Żyda) na rzecz swojej gminy:

**A**dler Abram, Adler Dawid, Adler Hejnoch, Adler Izrael Jankiel, Ajnsztajn Szmul, Ajzen Hejnoch, Ajzen Mendel, Ajzenberg Aron, Ajzensztad Szmelka, Albaum Izrael Iser, Albaum Michel, Altbaum Zyndel, Arbusfeld Abram, Arbusfeld Rafael,

**B**ach Szmul Zanwel, Bacher Jochweta, Berger Izrael, Berger Nickel, Berger Wolf, Beserman Chaim, Beserman Josef, Beserman Majer, Beserman Nuchim, Birman Pinkwas, Biterman Lejba, Biterman Mnasza, Biterman Szmul, Blirman Hersz Noszek, Blumenkranc Gdala, Blumenkranc Izrael Chaim, Blumenkranc Jakób Icek, Blumenkranc Lejzor, Blumenkranc Mordko Josef, Blumenkranc Szloma, Blumenkranc Szmul, Bokman Chuna, Bokman Moszek, Bokman Szmul, Broder Aron, Broder Szmul Zanwel, Bromberg Symcha Lejba, Bron Abram, Bron Chaim, Bron Micel, Bron Moszek s. Manesa, Bron Perec, Bron Wolf, Broner Moszek, Bryks Abusz, Buchbinder Cudyk, Buchbinder Josef, Buchbinder Mendel, Buchbinder Moszek, Bukszpán Wolf, Bursztyn Nyson,

**C**echsztajn Hersz, Cukier Josef, Cymbrald Fiszel, Cymerman Chil,

**D**ach Hersz, Dach Lejzor, Decher Abram, Decher Aron Dawid, Dechtman Fiszel, Diament Ohil, Diament Josef, Domast Szloma, Domast Sura, Donersztajn Nersz, Donersztajn Jankiel, Donersztajn Moszek, Dorenfeld Aron, Dorenfeld Israel, Dorenfeld Josef, Dorenfeld Pejsach,

**E**jbuszyc Horsz Majer, Ejbuszyc Majer, Ejzenman Wigdor, Elbaum Chaim, Elbaum Fiszel, Elbaum Rafael, Elbaum Szmul, Elbaum Szyja s. Jankla, Erdbajm Abram, Erlich Aron, Erlich Mendel, Erlichster Gecel, Erlichzon Kajla,

**F**abrikant Szmul, Fabrykant Dawid, Fabrykant Gdala, Fabrykant Israel Majer, Fabrykant Ksyl, Fabrykant Pejsach, Fabrykant Wigdor, Farber Hersz, Farber Moszek, Farbiarz Dawid, Feferbaum Wolf, Feferkichen Chaim, Feferkichen Hersz, Feferkichen Icek, Feferkichen Icek Fajwel, Feferkichen Icek Berek, Feferkichen Josef s. Abrama, Feferkichen Mordko, Feferkichen Moszek, Feferkorn Aron, Feler Lejba, Feller Mordko, Feller Nuchim, Feller Zacharja, Fersztandt Lejba, Fersztandt Moszek, Fichtenbaum Chemja, Finkielsztajn Szmul, Fiterman Josef, Flajszer Estera, Flajszer Icek Dawid, Flajszer Moszek Dawid, Fliker Mechla, Flom Szmul Josef, Fogiel Elka i Waksman, Forsztadt Chaim, Frajberg Symcha, Frajdenberg Josef Szaja, Frajdenberg Szmul, Frajman Bajrech, Frampol Jukiel, Frampoler Szymon, Frocht Lejzor, Frydman Chil, Frydman Judka, Frydman Mordko, Fryling Icek, Fryszman Moszek, Fiszel Israel

**G**elber Abram, Gersztenblit Ruchla, Gersztenblit Szosa, Glas Chaskiel, Glikman Gecel, Glikman Szama, Goldman Szulim, Goler Mordko, Goldman Łaja, Golman Zelik, Gotlib Josef s. Jankla, Gotlib Josef s. Moszka, Grosgold Icek, Grosgold Lejba, Gryndler Abram, Gryner Jankiel, Grynwald Brancia, Guterman Nachman, Guterman Ruchla, Gutlerner Moszek, Gutlerner Wólf, Gutmacher Aron,

**H**ajfler Nachman, Halpern Brucha, Halpern Hersz Moszek, Halpern Zelik, Hamer Abram, Hamer Symcha, Hamer Szmul, Helfman Icek, Helfman Kopel, Herszenhorn Mendel, Herszhorn Lejba, Herszhorn Szloma, Herszman Jakób Lejba, Herszman Josef, Heryng Wolf, Himel Lajba, Himel Mordko, Hochman Israel, Hochman Josef, Hochsztajn Łaja, Honigfas Szloma, Honigman Lejba, Honigsblum Bajnisz, Horendreksler Frajdla, Hot Mordko, Hot Szloma,

Isenbaum Mechel,

**J**egerman Perla, Jegerman Sura, Justman Noech,

**K**ac Jankiel, Kac Szyja, Kac Wólf, Kaliksztajn Falek, Kanarek Wólf, Karpel Moszek, Karpenkopf Hersz, Kerszenfeld Icek, Kerszenfeld Mendel, Keselszafdt Joel, Keselszmidt Lejzor, Kichenberg Nusym, Kinigsberg Moszek, Kipersztok Abram, Kielewicz Chil, Klajner Jankiel, Klajnkofman Gdala, Klajnkofman Lejba, Klajnkofman Pinkwas, Klajnkofman Zelik, Klajnman Israel, Klajnworm Ben-

jamin, Klajnworn Chana, Klaperman Chil, Korn Icek, Korn Szmul, Kotlarski Aron Szyja, Kron Azriel, Krygler Łaja, Kugiel Paja, Kuperwaser Szmul,

**L**achter Dyna, Lachter Mordko, Lachter Zelman Berek, Lanel Aron, Lang Lejba, Lang Mendel, Lang Nusym, Lebensztajn Berek, Leder Moszek, Leder Szyja, Lederfajn Tojwia, Lerman Matys, Lew Lejzor, Lew Syma, Lewankopf Majer, Lewin Alter, Lewenzon Aron Dawid, Lewenzon Moszek Josef, Libster Aron, Licht Marim, Lichtman Aron Jankiel, Lochfeld Abram Iser, Lochfeld Chana, Lochfeld Rajzla Łaja, Lustrym Załka,

**M**ajzels Aron, Majzels Nachman, Maloman Hilol, Mandelbaum Elias, Met Chaskiel, Milechman Chaim, Milechman Marim, Milechman Szajndla, Miler Alter, Miód Lejzor, Monat Dawid, Montag Abram, Morel Hersz, Morel Jukiel, Muszel Jontef, Muszel Sana, Myldner Chaim, Myldner Zelman, Myszkite Hersz, Myszkite Israel Chaim, Myszkite Israel Icek, Myszkite Jojzef, Myszkite Josef Icek, Myszkite Zelman,

**N**achberg Lejba, Nachberg Mordko, Nadel Naftali, Nestelbaum Abram, Nestebaum Mordko,

**O**berhand Judka, Obertajs Jankiel Lejba, Obstbaum Blima, Olender Ajdla, Oliwa Szol, Orensztajn Boruch, Orensztajn Dawid,

**P**ancer Herszek, Perelmuter Benjamin, Pest Boruch, Pik Josef, Pines Mordko, Pines Pejsach,

**R**abinowicz Estera, Rabinowicz Israel Majer, Rajschenberg Boruch, Rajndel Szloma, Rajdler Jankiel, Rajdler Lejba, Rojt Abram, Rojt Dawid, Rojt Dobra, Rojt Froim, Rojt Icek, Rojt Lejba, Rojt Łaja, Rojt Moszek, Rojt Szloma Fajwel, Rojzner Zanwel, Rotman Szloma, Roz Benjamin, Roz Jankiel, Roz Szmul, Rozenblit Abram, Rozenblit Icek, Rozenblit Jankiel s. Icka, Rozenblit Lejba, Rozenblit Moszek, Rozenblit Szulim, Rozenfeld Israel, Rozenfeld Israel s. Lejzora, Rozenfeld Jankiel, Rozenfeld Lejzor, Rozenfeld Moszek, Rozenfeld Zelman Icek, Rozentaub Szaja, Rozenzon Ira, Rubinsztajn Wólf, Rykiel Josef,

**S**ambor Dawid, Sobol Pejsach, Sukiennik Rubin, Sukiennik Zyskind, Szafer Hersz, Szafer Icek, Szafer Josef, Szarfsztajn Bajla, Szarfsztajn Boruch, Szlefman Lejzor, Szmajser Chemja, Sznajder Marim, Sznajder Moszek, Szor Moszek, Szpiz Lejba, Szryft Moszek Juda, Sztajn Benjamin Lejzor, Sztajnbaum Perla, Sztajnbok Wólf, Sztajner Moszek Hilel, Sztajnlegor Chaim Ber, Sztylman Lejzor, Sztierenfeld Aron, Szulbiter Szmul, Szulmajster Benojon, Szulmajster Chaim, Szwarzman Chaim Lejba, Szwarzman Chil, Szwarzman Icek Szyja, Szwarzman Perec, Szwarzman Sura, Szwarzman Szloma,

**T**ajchman Abram, Tajersztajn Josef, Taublib Judka, Teller Moszek, Tenenholc Josef, Tobenfeld Icek Mondol, Torm Szloma, Tregerman Hersz, Tropp Hersz, Tropper Pejsach,

**U**mlas Israel, Umlas Szymon, Ungier Szmul, Unterhalter Ita, Unterhalter Joel, Unterhalter Mendel, Uterhalter Szulim,

**W**achman Nachman, Wagszel Mejlech, Wajchan Sura, Wajdenbaum Abram, Wajdenbaum Josef, Wajdenbaum Pejsach, Wajnberg Jankiel, Wajnberg Lejba i Lew Dawid, Wajnberg Mendel, Wajnberg Wólf, Wajnryb Lejba, Wajnryb Moszek, Wajnszelbaum Chaim, Wajnszelbaum Josef, Wajnszelbaum Mordko, Wajnszelbaum Szloma, Wajs Dwojra, Wajs Judka, Wajs Lemel, Najsberg Moszek, Waksbaum Moszek, Wakslicht Mordko, Waksman Chaim, Waksman Dawid, Waksman Fajga Rojza, Waksman Lejzor, Waksman Majer, Wang Josef, Waserman Pelta, Waserman Szloma, Weber Icek,

**Z**ajdenband Icek, Zajdenband Nyson, Zajdman Dawid, Zajdman Josef, Zajdman Moszek, Złotnik Michel, Zygielman Josef, Zygielman Szaja, Zygielman Szloma, Zygielszyper Zelik, Zylber Jankiel, Zylber Rubin, Zylbergeld Natan, Zylberklang Zelik, Zyra Moszek, Zyra Pinkwas, Zyra Szloma, Zyra Szol, Zyss Szmul.

### 3a. Spoza Janowa (Brownica, Chrzanów, Godziszów...), ale należący do kahału janowskiego, składki płacii:

Bok Lejba. Cukier Michel, Dorfman Lejzor, Ejbuszyc Gecel, Erlich Szymon, Erlichster Zanwel, Fabrykant Chaim Feferkichen Icek s. Nuchima, Frocht Moszek Chaim, Kipersztek Josef, Myszkít Szmul, Sztajenberg Ajzyk, Zysbier Lejba.

Źródło: APL, RGL osob. 308

### 4. W 1929 roku w powiecie janowskim działalność gospodarczą prowadzili (podkreślono Żydów):



**CHRZANÓW, wieś i gmina.** 2371 mieszk. Poczta. *Właściciele ziemscy:* Głowczyński Wit. (dzierzawca, Chrz. Ord.) - Sebaciński Zyg. - Stadnicki Teof. (dzierzawca, Branewka)

*Cieśle:* Biernat J.

*Kołodzieje:* Sulowski S.

*Kowale:* Jabłoński J. - Jabłoński P. - Olejko J. (Br.)

*Młyny:* Modzelewski: W. (wod.) (Br.)

*Olejarnie:* Smyl P. A.

*Różne towary:* Dziadosz P. - Milsztain M.

*Spożywcze artykuły:* Jarmuż M. (Br.) - Łukasik W. (Br.) - Parada W. (Br.) - Pecko W. - Stow. Społ. (Br.)

*Stolarze:* Łukasik (B.)

*Szewcy:* Hamer H.

*Wiatraki:* Krawiec A. - Stanicki D. - Stanicki J. - Sulowski B (M) - Sulowski J. - Zdybel P. - Jarmuż J. (Br.) - Pawlus J. (B) - Sulowski W.

**GODZISZÓW:** gm. Kawęczyn. 2932 mieszk.

*Właściciele ziemscy:* Dąbrowski Kaz. (1650)

*Bydło - handel:* Kotuła W.

*Cieśle:* Buczak J.

*Kołodzieje:* Buchnat J.

*Kowale:* Buchnat J. - Olejko T. - Wiciński S. - Zych J.

*Nafta:* Matysek J.

*Spożywcze artykuły:* Kocięto A.

*Wiatraki:* Jarosz P. - Sosnowka J. - Zegan J.

**KAWĘCZYN:** wieś i gmina (z przynależn.: Biała Poduchowna, Borownica, Rataj Ord., Ruda). 342 mieszk.

*Właściciele ziemscy:* Rzepecki Kaz. Stan. (Zofianka D.) - Zamoyski hr. Maurycy (leśnictwo Janów 10000)

*Bednarze:* Rottenberg B. (B)

*Cegielnie:* Zamoyski hr. Maur. (Ruda)

*Gliniane naczynia:* Bielecki J. (Ruda)

*Kamieniołomy:* Orzeł F. (B.P.)

*Lasy - eksploatacja:* Szczęśniak - Szlagowski

*Młyny:* Długosz K. i Drzymała M. (wod.) - Kunikowski J. (wod.) (Łązek) - Lipiec Stef. (mot.) (R.)

*Spożywcze art.:* Egiert (R.O.) - Łukasik (R.O.)

*Tartaki:* Erlichster Z. (B.)

*Tkalnie:* Miazga Fr. (B.)

*Wędliny:* Kokoszka J. (Ruda).

Źródło: Księga Adresowa Polski 1929 r.

◀ Czas przeszły – dokonany

S. Ewelina Nienatowska

# Kto ratuje jedno dziecko, ratuje cały świat

**Fragment książki: „Dzieci żydowskie w klasztorach”,  
Ewa Kurek, Wyd. CLIO, Lublin 2001**

W zgromadzeniu jestem od roku 1930. Wojna została mnie w Janowie Lubelskim, gdzie prowadziłyśmy dom starców i sierociniec<sup>15</sup>. W momencie wybuchu wojny miałyśmy pod swoją opieką 20 starców i 30 dzieci. Dzieci wszystkie zostały z nami, tylko trzy starszki rodzina zabrała na wieś. Z dzieci jeden chłopiec zdał do trzeciej klasy szkoły średniej, w wieku przedszkolnym było pięcioro, jedno miało sześć miesięcy, a reszta w wieku szkolnym. Ilu było chłopców a ile dziewczynek - nie pamiętam. Nasz zakład mieścił się w trzech domach. 8 września 1939 był bardzo silny nalot i wszystkie nasze domy zaczęły płonąć. Gdy uciekałyśmy z dziećmi, paliły nam się welony. Wszystko się spaliło. Cały nasz dobytek. Czołgaliśmy się łąką do lasu, a Niemcy strzelali do nas z karabinów maszynowych. W lesie byliśmy dwa dni, zabrali nas stamtąd bracia jednej z naszych sióstr. Była to wieś odległa o trzy kilometry. Trochę odpoczęłyśmy, nakarmiłyśmy dzieci. Było nas trzy siostry zakonne. Ponieważ wśród uchodźców był dużo rannych, dwie siostry poszły pracować do szpitala. Zostałam z dziećmi sama. W czasie nalotów dzieci pogubiły się, ale w ciągu tygodnia wszystkie już były ze mną. Poprosiłam sąsiadów, by podwieźli mnie na pogorzelsko, bo chłopcy zakopali ubrania w altance. Pojechałam więc, zabrałam rzeczy, ocalało trochę naczyń, trochę tłuszczu i innych zapasów. Wszystko to przywiozłam.

Po tygodniu gospodarz powiedział, że nie da rady dłużej nas żywić. Poszłam do gminy, ale tam odesłano mnie z kwitkiem, mówiąc, że nie mają czym swoich żywić. Spotkałam po drodze nauczyciela, obcego człowieka, który zabrał nas do swojej szkoły, dał dwa koce, kazał chłopcom nanieść słomy, przyniósł kosz ziemniaków, buraków, kapusty i kazał gotować. Ale ja nie miałam nawet łyżki! Starsze dzieci, jak im się wyrzuciło ziemniaki na stół, to zjadły, ale młodsze nie mogły. Nauczyciel poradził nam iść do chłopów i w każdym domu prosić o łyżkę i jedzenie. Wieś nazywała się Godziszów i leżała osiem kilometrów od Janowa Lubelskiego. Chodziłam z dziećmi, prosiłam i dostawałam pięć łyżek i trochę żywności. W okolicy była bieda, wszystko wypalone.

Żywność od nauczyciela zjedliśmy w trzy dni. Potem musieliśmy żebrać i kraść - innej rady nie było. Starsi chłopcy chodzili nocami na pola chłopskie i kopali ziemniaki, rwali kapustę i zrywali owoce. Ponieważ dzieci wszystko jadły, jeden z chłopców zachorował na tyfus. Sołtys bardzo się zdenerwował, więc dał mi furmankę, bym zawiozła dziecko do szpitala w Janowie. W Janowie spotkałam dyrektora tartaku i poskarżyłam się mu, że nie mam opału. On na to, że tartak wprawdzie spalony, ale jest sporo niedopałków. - Ma siostra wóz, proszę brać - powiedział. Naładowałam cały wóz. Miałam więc opał, kartofle, kapustę, trochę owoców. Nie było tak źle. Brałam też mniejsze dzieci i chodziłam po prośbie. Gdzieś po miesiącu zabrałam ze szpitala starszą siostrę, aby chodziła na kwestę, abym mogła wreszcie zająć się dziećmi. Trochę uzbierała.

Gdy skończyło się nam drzewo, chłopcy wpadli na następujący pomysł: - Proszę siostry, ten chłopak tak mizernie wygląda - powiedzieli, wypychając przed siebie rzeczywiście mizerotę. - Niech siostra powie wójtowi, że on też jest chory, to wójt znowu musi dać furmankę. To był dobry pomysł. Tym sposobem znowu mieliśmy furę drzewa.

W 1939 roku wójttem zrobili poznaniaka. Poszłam do niego i prosiłam o pomoc. Poradził mi, bym udała się do powiatu na zjazd wójtów. Będzie nowy starosta - Niemiec. Poszłam do powiatu. Stałam na korytarzu, gdy starosta z wójtami wchodził na salę. Może za godzinę wezwano mnie. - Mam trzydzieścioro dzieci, nie mam żadnych artykułów żywnościowych! - powiedziałam i rozplakałam się. Ubrana byłam bardzo biednie, bez pończoch nawet, bo wszystko nam się spaliło. Tyle miałam, co habit na grzbiecie. Dzieci też miały tylko to, w czym zastało je bombardowanie. Tłumacz przedstawił to wszystkim staroście, a starosta krzyżując nakazał natychmiast wypłacić mi wszystkie zaległe pieniądze.

Przed wojną płacono nam trzydzieści złotych miesięcznie na dziecko. Natychmiast wypłacono mi pieniądze. Mogłam więc na święta kupić już dzieciom buty, ciepłe ubranka i jedzenie. Żydzi poradzili mi ponadto, abym pojechała do Związku Kupców w Lublinie. Pojechałam na ul. Archidiakańską. Kupcy dali mi tylko dwadzieścia kilogramów landrynek. Powiedzieli, że nic innego nie mają. Przywiozłam landrynki. Trochę zostawiłam

<sup>15</sup> Dom mieścił się przy ul. Piłsudskiego w sąsiedztwie działającej w latach 70-tych i 80-tych ub.w. pralni - przyp. JŁ

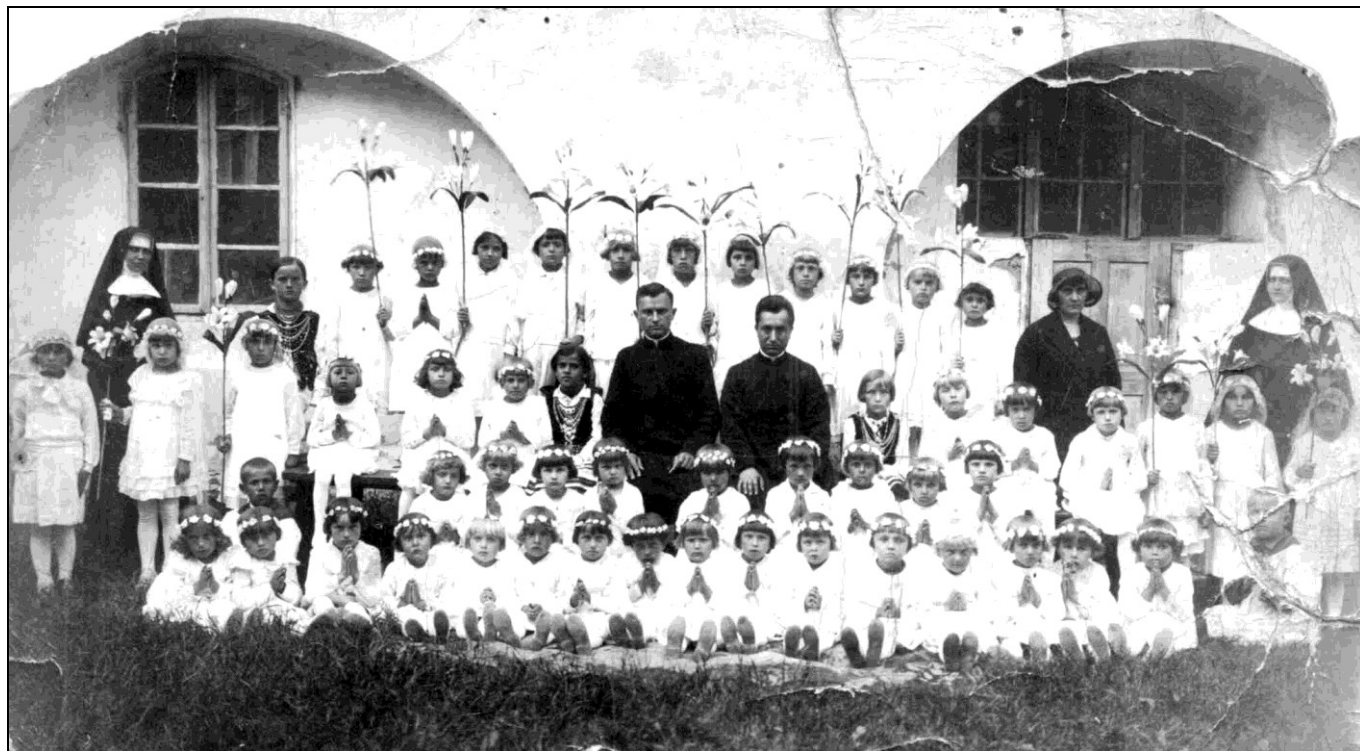
dzieciom, resztę Żydzi wymienili mi na kaszę, cukier i herbatę.

Wiosną 1940 roku Niemcy przenieśli nas do Łążka Zaklikowskiego. Gminy i powiaty płaciły już na dzieci. Nie było już tak strasznie źle. Przyjechała trzecia siostra ze szpitala, dawała we wsi zastrzyki, stawiała bańki. Zawsze dostawała za to ser, jajka czy mleko.

Przez cały czas był z nami Janek B. pochodzenia semickiego. Przyszedł do nas jeszcze przed wojną. Rodzice jego wyjechali do Niemiec, tam zmarli, a dziecko Niemcy odesłali do Polski. Siostra pojechała po to dziecko do granicy. Jak go do nas przywozła, to jeszcze nie chodził. Jak wybuchła wojna, Janek miał już 11 lat. Jakoś zachował swoją wiarę. Nakrywał się, modlił się po swojemu. Nie wiedzieliśmy, czy był ochrzczony. Dopiero w listopadzie 1945 roku został ochrzczony przez ks. Zielińskiego przy zamkniętych drzwiach kościoła Św. Ducha w Kraśniku Lubelskim. Przez cały czas okupacji siostry chroniły Janka przed okiem hitlerowskim, ponieważ rysy chłopca zdradzały jego pochodzenie. Dokumenty miał niemiec-

kie, ale to wszystko spaliło się we wrześniu 1939. Pewnego dnia wysłałam go z dziewczynkami do Zaklikowa po mięso. Jechali Niemcy, zeskoczyli z wozu, bo poznali w nim Żyda i krzyczą: - Jude! - znaczy Żyd. Wtedy dziewczynki uczepliły się Niemców i zaczęły krzyżeć: - To nie jest Żyd! To nasz Janek! To nasz Janek! Gdy one tak krzyżały, Niemcy w końcu wsiedli na wóz i odjechali. Janek tak się wystraszył, że nie chciał już więcej chodzić. Ja go też już nie posyłałam.

Jak Niemcy wywozili Żydów z Zaklikowa, część z nich ukryła się w lesie. Którejś nocy przyszło do nas trzech Żydów z lasu. Mieli na piersiach latarki, takie semickie twarze... - Czy macie co jeść? Czy was nie biją te... - wypytywali dzieci, wyrażając się o nas po chamsku. Dzieci wystraszyły się, powiedziały oczywiście, że mają co jeść i nikt ich nie bije. Wtedy czepili się naszego księdza kapelana. - Co ten pan tu robi? - krzyżeli. Z tego wszystkiego sama się rozchorowałam. W Łążku Zaklikowskim pracowałam do 30 kwietnia 1943 roku. Wszystkie nasze dzieci, z Jankiem włącznie, szczęśliwie dotrwały do końca wojny.



*Dzieci z Przedszkola w Janowie Lubelskim – 1934 r. Przedszkole mieściło się na rogu ul. Bialskiej i Prostej, a zdjęcie wykonano na tle kamienicy przy ul. Bialskiej 2, która do lat 70. ub.w. miała charakterystyczne arkady.*

Ryszard Jasiński

## „Czerwona milicja” we Frampolu

Piątym z tablicy nagrobnej [na cmentarzu we Frampolu] zabitym żołnierzem jest Wincenty Panasiuk, a jego śmierć wpisano na 29.09.1939 r. O jego życiu i śmierci wiadomo nieco więcej, a opiszemy to cytując „Pamiętniki” Jerzego Czerwińskiego, dotyczące tego tematu: „*Kilka dni pobytu Sowietów we Frampolu pozostawiły bardzo smutne w swoim tragizmie wspomnienia niektórych mieszkańców. Kiedy Sowieci zajęli na kwatery miejscową szkołę, rozmieszczali się tu po wszystkich klasach, które przedtem kontrolowała ekipa kwaterunkowa. W tej ekipie znalazł się jakimś cudem p. O. i razem z Sowietami zdejmował znajdujące się w klasach krzyże. Pan ten przez cały okres pobytu Sowietów występował jako tłumacz. Ten przypadek z krzyżami bardzo poruszył miejscową ludność katolicką, która podkreślała, że przed „ruskimi” kwaterowali w szkole Niemcy i im nie przeszkadzały, a dopiero wyrzucili je Sowieci przy pomocy, jak podkreślali, p. O. - innowiercy.*

29 września na posterunek czy komendę „czerwonej milicji”, również znajdujący się w szkole, dwóch - jak to się wtedy określało - „Żydziaków” doprowadziło podchorążego WP w stopniu plutonowego powracającego z Buga przez Frampol za Wisłę. Tam urzędujący członkowie milicji z jej komendantem A.R. „Nuchymem”, w czasie przesłuchania zażądali zdjęcia orzełka z czapki i zerwania naramienników z dystynkcjami plutonowego WP. Podchorąży odmówił, a kiedy komendant A.R. chciał mu je zerwać siłą, atakowany podobno uderzył „Nuchyma” w twarz. Rozwścieczeni milicjanci zakłuli podchorążego bagnietami, a najwięcej znęcał się nad nim sam komendant.

Tak zginął - nie na linii frontu, nie od kuli wroga, ale kainową ręką zamordowany plutonowy podchorąży WP Wincenty Panasiuk, student Uniwersytetu Warszawskiego, urodzony w 1912 r. w Opatowie. Nie był to jednak koniec nienawistnej zemsty nad polskim żołnierzem grupy w tym miasteczku wychowanych Żydów, którym Sowieci wręczyli broń w ręce - chyba za młode do sprawowania władzy.

Otóż w nocy, w strachu przed mieszkańcami Frampola, wywleczono zamordowanego na tzw. „księżę pole” i w jego części północno-wschodniej (za obecną hydrofornią) wykopali dół i tam wrzucili zwłoki, a dla zatarcia śladów zbrodni, nakryto je martwym koniem (też polskim, zamorzonym głodem) i dopiero potem zasypano ziemią zacierając dobrze ślady.

Odejście Sowietów i przekazanie przez nacocznych świadków faktu dokonania mordu oraz miejsca zakopania zwłok, pozwoliło mieszkańcom na ich odnalezienie i wydobyć spod konia, a następnie pochowanie na cmentarzu parafialnym w kwaterze wojskowej. W roku 1940 na podstawie ogłoszeń Czerwonego Krzyża, miejsce grobu odwiedziła siostra Wincentego Panasiuka z Opatowa. Zatrzymała się w naszym domu [Czerwińskiego]. Dużo opowiadała o bracie jedynaku, którego ojciec kształcił w Warszawie, jak to mówiła - „za ostatni grosz”. Brat również pracował dorywczo, ażeby się w tym mieście utrzymać. Prosiła nas osobiście, aby w wypadku zwracania się ojca, nie opisywać przyczyny śmierci brata i mówić, że grób znajduje się na miejscowym cmentarzu. Ojciec ich jest człowiekiem starszym, bardzo kochał syna i informacji o tym, jak jego syn zginął, nie przeżyje. Po jakimś czasie nadeszła kartka od ojca W.Panasiuka z prośbą o opisanie dokładnie, w jakich okolicznościach zginął jego syn i gdzie jest pochowany. Mój ojciec zgodnie z prośbą siostry zamordowanego, sprawę przemilczał i więcej nigdy nikt się już nie zgłaszał.

Kiedy chowaliśmy żołnierzy, którzy zginęli w okresie wojny obronnej na naszych ziemiach, układ grobów utrzymywał się w rozmieszczeniu pierwotnym. Grób Wincentego Panasiuka, jako ostatniego poległego, znajdował się na przedłużeniu, ale osobno, za uformowaną dawniej mogiłą żołnierzy austriackich. Ta mogiła uformowana była wzdłuż parkanu od strony północnej w kwaterze wojskowej. Posiadała krzyż i tabliczkę informacyjną.

W późnych latach, po wojnie, cmentarzem wojskowym zajęła się gmina i młodzież szkolna. Doszło do uporządkowania cmentarza, i miejsce spoczynku Wincentego Panasiuka włączono w przedłużenie uformowanej mogiły żołnierzy z I wojny światowej. Różnie o tym można myśleć, czy stało się to na polecenie „władzy” - dla zatarcia pamięci o zamordowaniu żołnierza polskiego przez Żydów, czy tylko nieuważi przy robieniu porządków przez młodzież szkolną...”

Skąd tutaj, we Frampolu, wzięła się uzbrojona „czerwona milicja”? - autor „Pamiętników” opisuje to w następujący sposób:

„Rano 29 września mamy więc władzę rewolucyjną, a na dowód tego już na ulicach pokazali się „czerwoni milicjanci” - nazwani tak od noszonych na lewym przedramieniu czerwonych opasek. Uzbrojenie przedstawicieli nowej władzy sta-

nowią polskie karabiny, zapewne odebrane przez Sowietów naszym żołnierzom. Od początku już widać, że „czerwona milicja” nie bardzo uważała na dobór ludzi i często ośmieszała się nawet względem swoich funkcjonariuszy. Patrzyliśmy na niskiego wzrostu, często w nieodpowiednim wieku Żydziaków, którzy otrzymywali karabiny bez pasów i nie umieli sobie z nimi poradzić. Biegali więc po ulicach ciągnąc za sobą trzymany za lufę karabin kolbą po ziemi. Nie zwracali również uwagi na ubiór: zbyt długie chałaty i te charakterystyczne czapki na głowie, tzw. jarmułki. Taki wygląd na pewno nie przysparzał powagi tej „władzy”, a przecież rozpoczęła swoją działalność wśród nieprzychylniej jej większości miejscowego społeczeństwa. Ani jedna ani druga strona nie zdawała sobie sprawy, że ten nieodpowiedni, a także mało odpowiedzialny element, może stać się tak groźny dla otoczenia.

*Zamordowanie przez nich polskiego żołnierza, będzie ich główną winą i przyczyną za występujący podział wśród miejscowej ludności i obojętność w czekających nas trudnych czasach okupacji, terroru hitlerowskiego i zagłady...”*

Zacytowane „Pamiętniki” J.Czerwińskiego postaramy się nieco uzupełnić o zapamiętane fakty jeszcze innych świadków tamtych zdarzeń. Otóż podchorąży Panasiuk przyszedł do Frampola na piechotę od strony Starej Wsi, był bez broni, ale w pełnym polskim mundurze wojskowym. Nie był całkiem sprawny fizycznie, ponieważ miał obandażowaną jedną rękę. Ponadto był zdrożony i lekko kulał (chyba otarcie). Zapewne jego kondycja ośmieliła tych „milicjantów”, że go aresztowali, a później zamordowali. Został ostrzeżony przez Stanisława Dudka, zaraz przy rogatkach Frampola, aby nie wchodził do miasta, a przynajmniej się

przebrał. Miał odpowiedzieć, że munduru nie zdejmie, a ponieważ jest ranny, to nikomu nie zagraża, więc poszedł dalej. Idąc ulicą Szczebrzeską został zatrzymany przez trzech czerwonych milicjantów i uprowadzony w kierunku szkoły. Co się z nim dalej działo na ulicy Targowej - nie wiadomo. Natomiast tuż koło szkoły zobaczyły ich dwie nauczycielki, widziały jak dwóch z karabinami zmuszało żołnierza w polskim mundurze do wejścia na schody szkoły. Trzeci osobnik z karabinem szedł kilkanaście metrów z tyłu za nimi, bacznie się rozglądając. Jedna z nauczycielek chciała nawet krzyknąć na znanych jej milicjantów z czerwonymi opaskami na rękach, aby nie bili żołnierza, ale druga ze strachu ją powstrzymała - może to uratowało im życie?...

Student Wincenty Panasiuk z Opatowa miał w przyszłości zostać nauczycielem, a jak na ironię zamordowano go w szkole we Frampolu. Czy zdawał sobie sprawę przed śmiercią, gdzie się znajduje? Po roku, gdy wydobywano zwłoki żołnierza z dołu hańby, spod padłego z głodu ułańskiego konia, gdzie ukryli go mordercy, mundur wskazywał na bardzo liczne rany na ciele. Trumnę wykonał wtedy stolarz p. Poterański, a w kieszeniach zabitego znaleziono dokumenty wojskowe oraz srebrne 10 złotych. Wniosek z tego, że został zamordowany nie dla pieniędzy, ale ze zwykłej nienawiści do polskiego munduru. Znaną srebrną monetę z Piłsudskim pochowano razem z zabitym żołnierzem na cmentarzu parafialnym.

Niejako epilogiem do tej sprawy niech będzie to, że sprawa jest przedawniona, a winowajcy już nie żyją. Jeden z nich został zabity przez Niemców w 1940 r, natomiast dwóch pozostałych uciekło z Rosjanami w 1939 r. - podobno jednego z nich widziano zaraz po wojnie w mundurze oficera. [...]

Na podstawie „Pamiętników” Jerzego Czerwieńca - Czerwińskiego ps. „Jurand”, „Szkot” i innych opowiadań - spisał R.J.

**Źródło:** R.Jasiński, *Wokół Frampola* [w: *Gazeta Regionalna Tow. Przyjaciół Frampola*, nr 3 lipiec 1998: *Frampolski wrzesień 1939 rok*].

◀ *Frampol, wrzesień 1939*



Grzegorz Makus

## Rozbicie grupy Adama Kusza „Garbatego”

19 VIII 1950 r.

Na początku 1950 r. oddziały partyzanckie polskiego podziemia niepodległościowego prawie już nie istniały. Amnestia z lutego 1947 r. doprowadziła do ujawnienia się większości konspiratorów. W terenie pozostały tylko niewielkie grupy partyzantów, którzy nie uwierzyli w „dobrodziejstwa” amnestii lub, mimo ujawnienia, musieli nadal się ukrywać.

Jedną z takich grup był oddział Adama Kusza ps. „Adam”, „Garbaty”, „Kłos”. Była to kontynuacja największego oddziału partyzanckiego działającego w Rzeszowskim Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (Narodowej Organizacji Wojskowej) dowodzonego przez Józefa Zadzierskiego ps. „Wołyniak”. Oddział „Wołyniaka”, przez szeregi którego przewinęło się w różnym charakterze co najmniej 327 żołnierzy, walczył z władzą komunistyczną i wojskami sowieckimi, chronił polskie wsie na Zasaniu przed atakami UPA i organizował akcje odwetowe na wsie ukraińskie. Na swoim koncie oddział miał między innymi udział w jednej z największych bitew, jakie stoczyły oddziały zbrojne polskiego podziemia niepodległościowego, która miała miejsce 7 maja 1945 r. pod Kuryłówką.

Po samobójczej śmierci „Wołyniaka”, która miała miejsce w nocy z 28 na 29 grudnia 1946 r., oddział podzielił się na dwie działające niezależnie od siebie grupy. Dowództwo nad jedną z nich objął dotychczasowy zastępca Zadzierskiego, Adam Kusz ps. „Garbaty”, natomiast nad drugą Michał Oleksak ps. „Jaskółka”, jeden ze współpracowników „Wołyniaka”. W lutym 1947 r., po nawiązaniu kontaktu z „górami”, „Garbaty” udał się na odprawę do Leżajska, gdzie został zatwierdzony na stanowisku dowódcy oddziału. „Jaskółka” dowodził swoim oddziałem do sierpnia 1947 r., kiedy zginął w potyczce z milicją w Łążku.

Po amnestii liczebność oddziału spadła do 7 ludzi. Jednak w niedługim czasie jego szeregi zaczęły ponownie wzrastać, gdyż oddział zaczęli zasilać ujawnieni partyzanci, ponownie ścigani przez aparat bezpieczeństwa, jak na przykład Andrzej Kiszka „Dąb”. Mała liczebność grupy powodowała, że partyzanci swoją działalność ograniczali, poza dwoma akcjami z jesieni 1947 r., gdy wysadzono budynek przeznaczony na siedzibę milicji w Kuryłówce oraz rozbito biura PGR w Cieplicach, do akcji ekspropriacyjnych, upominania

bardziej aktywnych działaczy PPR i PZPR i likwidowania najbardziej niebezpiecznych współpracowników „bezpieki”. Wspomniany wyżej A. Kiszka tak wspomina tamten czas: *„Mieliśmy bunkry w lasach, różne kryjówki, bo wciąż nas tropiono. Nie było się już jak bić. Tylko czasem porządek robiliśmy z peperowcami dając im w tyłek, albo z takimi co donosili. Bo donosicielstwo stawało się częstsze, a komuniści za byle co zamykali w więzieniu. Ludzie byli nam przychylni, ale się już bali, UB panoszyło się i wypełniało więzienia niewinnymi ludźmi, często ich torturując. Za żart albo nic można było siedzieć.”*

W październiku 1947r. przeciwko liczącej kilkanaście osób grupie „Garbatego”, Sekcja 1 Referatu III PUBP w Łąncucie założyła sprawę o kryptonimie „Kurzawa”. Na początku listopada dysponowano sześcioma informatorami nastawionymi na zbieranie informacji o oddziale. Do rozpracowania od wewnątrz wykorzystywano też byłego członka grupy o pseudonimie „Kawka”.

27 maja 1948 r. w Nisku odbyła się odprawa kierownictwa powiatowych urzędów bezpieczeństwa i milicji z Niska, Biłgoraja i Łąncuta, na której dyskutowano nad planem likwidacji oddziału Kusza. Ustalono skład grupy operacyjnej składającej się z sześciu pracowników UB (po dwóch z każdego powiatu). Jej zadaniem miała być praca w terenie (5-15 czerwca) zmierzająca do ustalenia miejsca kwaterowania oddziału. Podstawowym źródłem informacji były doniesienia sieci agenturalnej. W przypadku otrzymania wiadomości miał być zawiadomiony najbliższy posterunek MO, a następnie pozostałe powiaty. W czasie trwania operacji wzmocniono posterunki MO w Kurzynie (pow. Nisko), Krzeszowie (pow. Biłgoraj) i Kuryłówce. Efektem zaplanowanych działań było zatrzymanie członka oddziału Kusza, Antoniego Sokala „Gawrona”.

Mimo niewielkiej liczebności i aktywności oddziału, do jego zwalczania zaangażowano funkcjonariuszy aż trzech Urzędów Bezpieczeństwa: z Niska, Biłgoraja i Łąncuta. Ich działania operacyjne, a wśród nich próby wprowadzenia do oddziału własnego agenta, zawodziły. Nie pomagało rozbudowywanie sieci informatorów, werbowanych zazwyczaj przez szantaż. W tej sytuacji latem 1949 r. na rozkaz płk. Józefa Czaplickiego, dyrektora Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Pu-



blicznego, powołano w Nisku grupę operacyjną, której zadaniem miała być koordynacja działań mających na celu likwidację grupy „Garbatego”. W jej skład weszli funkcjonariusze z wojewódzkich UBP z Lublina i Rzeszowa oraz urzędów powiatowych z Niska, Biłgoraja, Kraśnika i Łańcuta. Kierownikami tej grupy zostali mianowani: naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie kpt. Włodzimierz Kaliszczuk i kierownik Sekcji 1 Wydziału III WUBP w Rzeszowie por. Teofil Paluch. Z ramienia PUBP W Łańcucie w składzie sztabu znalazł się kierownik Referatu III sierż. Michał Fila. Mimo zakrojonych na tak szeroką skalę działań operacyjnych, do końca 1949 r. nie przyniosły one rezultatów.



*Michał Krupa „Wierzba” podczas aresztowania  
11 lutego 1959 r.*

W grudniu 1949 r. aparat bezpieczeństwa postanowił wykorzystać w swoich działaniach agenta Wydziału III WUBP w Lublinie o pseudonimie „Jeleń”. Agentem tym został plut. Tadeusz Miksza ps. Wampir, były żołnierz z oddziału Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, a następnie jednego z pododdziałów zgrupowania mjra Hieronima Dekutowskiego „Zapory” dowodzonego przez por. Michała Szeremickiego ps. Miś. „Jeleń” znał Władysława i Czesława Orłów, przez których można było trafić do Adama Kusza. Podczas spotkania z nimi dał im niedwuznacznie do zrozumienia, że pracuje dla podziemia. Był to jeden z punktów planu pracy opracowanego przez kpt. Jana Gorliń-

skiego, zastępcę szefa WUBP w Lublinie, który miał „przygotować teren” do działania dla drugiego z agentów, który miał występować jako oficer przedwojennego wywiadu.

Podczas tych, jak i kolejnych spotkań, „Jeleń” dawał współpracownikom oddziału zadania wywiadowcze, jak na przykład zbieranie danych o członkach PZPR czy ORMO. Za wykonanie zadania płacił. Działalność Miksza przyniosła efekty dopiero po kilku miesiącach, kiedy zainteresował się nim w końcu „Garbaty”. „Jeleń” otrzymał wówczas kontakt na Józefa Kłysia ps. „Rejonowy”, za pomocą którego skontaktował się z Adamem Kuszem. Podczas spotkania z „Garbatym” Miksza wspominał, że posiada kontakt z przedwojennym kapitanem, który zainteresował się oddziałem Kusza. Poza tym dodał także, że według informacji kapitana aresztowany został Tomasz Betka, konspirator z Rzeszowskiego, przez pewien okres współpracujący z „Garbatym”, oraz że Betka sypie. Wiadomość ta miała spowodować, że grupa „Garbatego” nie opuści Lubelskiego i nie będzie przechodzić na Rzeszowszczyznę. Oprócz tego „Jeleń” ugruntował konspiratorów w przekonaniu, że on i współpracujący z nim kapitan zajmują się wywiadem. Legenda okazała się skuteczna i Adam Kusz powiadomił Mikszę, że chciałby jak najszybciej spotkać się z kapitanem. Wtedy do akcji wkroczył drugi agent o pseudonimie „Jabłoński”.

Naprawdę nazywał się Wacław Topolski. Przed wojną był między innymi referentem Samodzielnego Referatu Informacyjnego. W czasie okupacji działał w Korpusie Obrońców Polski, Stronnictwie Narodowym i Delegaturze Rządu. W kwietniu 1945 r. został aresztowany przez NKWD, osądzony i skazany na 6 lat więzienia. W zimie 1945 r. na skutek amnestii wyszedł z więzienia i rozpoczął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie, a następnie w Komunalnej Kasie Oszczędności w Oleśnicy. W kwietniu 1949 r. został aresztowany i zwerbowany do współpracy z aparatem bezpieczeństwa, którą kontynuował przez 25 lat, walnie przyczyniając się m.in. do osaczenia i śmierci ppor. Edwarda Taraszkiewicza ps. „Żelazny”, ostatniego dowódcy oddziału partyzanckiego Obwodu WiN Włodawa, który zginął 6 października 1951 r. w Zbereżu nad Bugiem, podczas próby przebicia się przez kordony obławy.

Do pierwszego spotkania Kusza z „Jabłońskim” doszło 16 lutego 1950 r. w Janowie Lubelskim. „Jabłoński” występował jako wysłannik „góry” i zaproponował „Garbatemu” podporządkowanie się jego organizacji, z czym wiązało się zaprzestanie organizowania akcji. Złożył też propozycję przerzucenia oddziału na Zachód. Kusz zgodził się na to. Przyjął też kwotę 25 000 zł, która miała być wykorzystana na utrzymanie oddziału. Wspominał

także, że ma kontakt z organizacją podziemną z okolic Bydgoszczy oraz poprosił o cywilne ubrania i fałszywe dokumenty dla siebie i swoich żołnierzy. Ze względu na to, iż załatwienie tych spraw wymagało czasu, tego dnia „Jabłoński” wyznaczył „Jeleniowi” funkcję łącznika.

1 marca 1950 r. doszło do kolejnego spotkania. Miało ono miejsce w Białej koło Janowa, a brał w nim udział „Garbaty”, „Rejonowy” i „Jeleń”. Podczas rozmowy, w trakcie której Miksza przekazał klisze filmowe przeznaczone do robienia zdjęć do dokumentów, które miały pomóc „bezpiece” w ustaleniu liczebności grupy, Kusz zapytał „Jelenia” czy można ufać kapitanowi, na co ten odpowiedział, że tak, ponieważ poznał go za sprawą innego konspiratora - Stanisława Wnuka ps. Opal, oficera ze zgrupowania „Zapory”. W trakcie spotkania „Garbaty” przekazał, zgodnie z ustaleniami z „Jabłońskim”, listę rozpracowanych przez oddział współpracowników aparatu bezpieczeństwa, członków ORMO i PZPR oraz funkcjonariuszy MO, a także spis rzeczy potrzebnych członkom oddziału - ubrań, butów, bielizny, lekarstw. Nie przyniósł jednak, wbrew umowie, spisu swoich podkomendnych. Co więcej, dziwił się, że tak wytrawny konspirator może żądać czegoś takiego. Stwierdził też, że jeżeli do kwietnia nie wybuchnie wojna, sami zorganizują przerzut na Ziemię Odzyskaną.



*Oddział Adama Kusza. W rzędzie górnym (od lewej): Adam Kusz „Garbaty”, Kazimierz Zabiegliński „Kuna”, Tadeusz Haliniak „Opium” (z tyłu), Józef Kłyś „Rejonowy” (z tyłu), Władysław Ożga „Bór”, Stanisław Bielecki „Orzeł”. W środkowym: Stanisław Łukasz „Marciniak”, Tadeusz Parylak „Czarny”, Michał Krupa „Wierzba”. W dolnym: Andrzej Dziura „Stryj”, Andrzej Kiszka „Dąb”.*

Według ustaleń Kusza i „Jelenia” następne spotkanie miało mieć miejsce 16 marca 1950 r. Do tego czasu kpt. Gorliński postanowił wywieźć współpracującego z „bezpieką” „Opala” z Lubelszczyzny, by uniemożliwić „Garbatemu” sprawdzenie legendy „Jabłońskiego”. Przygotowano też 12 miejsc na terenie WUBP Katowice oraz blankiety dokumentów, pochodzące z MBP. Według planu Gorlińskiego, podczas kolejnego spotkania „Jabłoński” miał spróbować wyciągnąć od „Garbatego” przynajmniej listę kilku współpracowników, poprosić o nazwiska, które miały być wpisane do dokumentów, a także oznajmić, że zamówione rzeczy partyzanci otrzymają przy wyjeździe, którego celem będzie Katowickie, skąd w grupach 2 - 3-osobowych będą przerzucani na Ziemię Odzyskaną. Każdy z żołnierzy miał zabrać ze sobą broń krótką.

17 marca 1950 r. w lesie koło wsi Zofianka miało miejsce następne spotkanie, na które, poza Mikszą, udał się także „Jabłoński”. Na brzegu lasu czekali na nich Adam Kusz, Tadeusz Haliniak i żołnierz z oddziału por. Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”, Mikołaj Malinowski ps. Mikołaj. Podczas rozmowy, która miała miejsce przy ognisku, wybuchła kłótnia, bowiem „Mikołaj” rozpoznał w „Jeleniu” partyzanta ze zgrupowania „Zapory” o pseudonimie „Wampir”, który brał udział w wiecu poparcia dla komunistów. Przypomniał też, jaki los spotkał „Zaporę” i innych, którzy też mieli wyjechać na Ziemię Odzyskaną. Uniemożliwiło to „Jabłońskiemu” zrealizowanie zadania, jednak nie zaważyło na dalszym rozwoju operacji „bezpieki”. Partyzanci nie zerwali bowiem kontaktu z agentami. Najprawdopodobniej duży wpływ miała na to wcześniejsza kilkumiesięczna działalność Mikszy, dzięki której zyskał on dużą wiarygodność. Malinowski postawił jednak „Jabłońskiemu” warunek, którym była likwidacja jednego z lubelskich funkcjonariuszy UB, Skubika, szczególnie niebezpiecznego dla podziemia. Następnie, po wypłaceniu przez „Jabłońskiego” Kuszowi kolejnych 25 000 zł i umówieniu się na kolejne spotkanie 30 marca 1950 r., zarówno partyzanci, jak i agenci rozeszli się.

Do spotkania 30 marca jednak nie doszło. Prawdopodobnie oddział „Garbatego” opuścił wtedy Lubelszczyznę. Nie była to jedyna zła informacja dla UB, ponieważ nie udało się również doprowadzić do mianowania „Jelenia” zastępcą Kłyśa, dzięki czemu aparat bezpieczeństwa mógł rozpracować konspiratorów. Kłyś, któremu Miksza zakomunikował, że z rozkazu „góry” zostaje jego

zastępcą z zadaniem zrobienia spisu członków organizacji i ich majątku, oświadczył, że nie jest upoważniony do takich działań bez wiedzy „Garbatego” i poprosił o kolejne pieniądze dla oddziału, który w międzyczasie poszerzył się do 20 osób.

W tej sytuacji dobrze do tej pory rozwijająca się operacja zaczęła spowalniać. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka. Pierwszą był warunek „Mikołaja”. Funkcjonariusze UB poradzili z nim sobie podsuwając partyzantom za pomocą „Jabłońskiego” informację, jakoby Skubik był „kontaktem” organizacji w UB. Dwie następne, czyli brak zgody podkomendnych „Garbatego” na opuszczenie znanego terenu z rozbudowaną siatką współpracowników i przerzut oraz brak warunków do wykonania zdjęć do dokumentów, spowodowały, że pracownicy „bezpieki” musieli skonstruować nowy plan, według którego do oddziału miano wprowadzić funkcjonariuszy UB mających obsługiwać specjalnie wprowadzoną do oddziału radiostację.

20 maja obaj agenci spotkali się z „Rejonowym”, lecz było to dla nich zupełnie nieudane spotkanie. Kłós zakomunikował im bowiem, że Adam Kusz z oddziałem przebywa na Rzeszowszczyźnie i wróci dopiero po Zielonych Świątkach. Powiedział również, że do tego czasu konspiratorzy odłożyli decyzję wprowadzenia Miksy do organizacji. „Jabłoński”, wykonując polecenia „bezpieki”, wspominał o dostarczeniu do grupy radiostacji, ale więcej szczegółów miał ujawnić dopiero po powrocie Kusza.



*„Garbaty” i jego żołnierze (1950 r.). Od lewej: Adam Kusz „Garbaty”, Michał Krupa „Wierzb”, Wiktor Pudółko „Duży”, Tadeusz Haliniak „Opium”.*

„Jabłoński” i „Jeleń” ponownie spotkali się z „Garbatym” dopiero 10 czerwca 1950 r. Ponownie w lesie koło Zofianki. Podczas spotkania, w trakcie którego agenci byli świadkami transportu prowian-

tu dla oddziału, „Jabłoński” powiedział, że w dowód uznania „góry”, organizacja postanowiła przekazać oddziałowi szczególnie ważne zadanie, jakim jest ochrona radiostacji. Kusz przystał na to, jak też na warunki, jakimi było opracowanie planu ochrony, skoncentrowanie oddziału w jednym miejscu i wybudowanie tam specjalnych bunkrów. W celu nie zwracania uwagi, oddział miał też nie wykonywać żadnych akcji, co miała rekompensować kwota 100 000 złotych, przeznaczonych przez „górze” na utrzymanie oddziału.

Po tym spotkaniu „Garbaty” z oddziałem ponownie uszedł z Lubelszczyzny, co sprawiło, że nie tylko nie doszło do kolejnego spotkania, ale też sprawiło, że bez jego udziału były ustalane szczegóły dotyczące przekazania „radiotelegrafistów” i radiostacji, które miało nastąpić 14 lipca 1950 r.

Termin ten nie został jednak dotrzymany. Na przeszkodzie stanęły problemy, jakie miał Departament II MBP, który przygotowywał funkcjonariuszy przeznaczonych do wykonania zadania. Nie mogli oni opanować obsługi radiostacji i po przekroczeniu terminów ustalono, że meldunki będą przekazywane w języku francuskim, którym biegle władał jeden z „radiotelegrafistów” i który był rozumiany przez funkcjonariusza odbierającego meldunki. Partyzantom natomiast miano powiedzieć, że nadawanie w języku francuskim ma zapobiec podsłuchowi przez inne stacje.

14 lipca „Jabłoński” udał się do Janowa Lubelskiego, by wytłumaczyć przyczyny odłożenia terminu przekazania radiostacji. Decyzję tą uzasadniał ruchami wojsk, które mogły zagrozić całej akcji. W celu załagodzenia nieufności konspiratorów, „Jabłoński” przekazał im dwa fałszywe dowody osobiste i kolejną transzę pieniędzy w wysokości 50 000 zł oraz powiadomił, że następnym terminem przekazania radiostacji będzie 25 lipca.

W tym dniu samochodem półciężarowym na prywatnych tablicach rejestracyjnych „Jabłoński” przywiózł „radiotelegrafistów” o pseudonimach „Robert” i „Sosna”, i radiostację do Janowa, skąd furmanką jednego ze współpracowników oddziału przewieziono wszystko do obozu partyzanckiego.

Od tego momentu rola agentów praktycznie już się zakończyła. Z chwilą zjawienia się w grupie „radiotelegrafistów” aparat bezpieczeństwa uzyskiwał wszystkie potrzebne informacje, stan osobowy oddziału, nazwiska współpracowników, uzbrojenie, itd.

Andrzej Kiszka tak wspomina ich działalność: *„Ci dwaj z radiostacją byli z nami prawie miesiąc, wiedzieli o nas wszystko. Kusza pytali ilu ludzi mógłby uzbroić na wypadek konfliktu zbrojnego. Powiedział, że osiemdziesięciu. Nadawali od czasu do czasu, a myśmy czekali na wyjazd za granicę.”*

A tak brzmiały meldunki nadawane przez radiostację: „*Telefogram nr 538, godz. 9.00. Kolej wąskotorowa od stacji znajduje się oddalona o 2 kilometry w kierunku południowym, to jest w kierunku Szklarni. Szczekanie psów z tej miejscowości wieczorem słyszmy dokładnie. Wczoraj koledzy robili zdjęcia fotograficzne. 'Adam' w nocy śpi razem z nami. Do spania układamy się około godziny 10. 'Staremu' zakazałem zdobywania informacji, bo robi to bardzo nieumiejętnie, więc obawiam się podejrzeń.*



*Przy radiostacji w Lasach Janowskich (sierpień 1950 r.). Od lewej: Adam Kusz „Garbaty”, Tadeusz Parylak „Czarny”, Tadeusz Haliniak „Opium”*

*Telefogram nr 539, godz. 11.45: Wczoraj 'Stary' chciał się udać w głąb lasu, lecz koledzy nam nie pozwolili. 'Stary' tłumaczył, że chce iść na grzyby. Od Janowa jesteśmy oddaleni o około 10 kilometrów”.*

Od dokładności informacji przekazywanych w meldunkach miała zależeć decyzja o rozpoczęciu akcji likwidacyjnej, o której agenci mieli zostać ostrzeżeni drogą radiową. Po otrzymaniu powiadomienia „radiotelegrafistów” mieli za wszelką cenę odłączyć się od oddziału.

19 sierpnia 1950 r. rozpoczęła się obława. Rejon przebywania oddziału został okrążony przez oddziały KBW. Grupa partyzancka po przeprowadzeniu zwiadu podzieliła się na dwie mniejsze. W skład pierwszej weszli: Kazimierz Zabieglński „Kuna”, Andrzej Kiszka „Dąb”, Andrzej Dziura „Stryj”, Stanisław Łukasz „Marciniak” i Władysław Ożga „Bór”, natomiast w skład drugiej: Adam Kusz „Garbaty”, Wiktor Pudełko „Duży” i Stanisław Bielecki. Poza okrążeniem znaleźli się Józef Kłyś, wysłany na wieś w celu zakupu świni, oraz Tadeusz Haliniak „Opium”, który udał się do Zarzecza

na spotkanie z „Jabłońskim”, w trakcie którego miał przekazać agentowi kontakty z placówkami w Rzeszowie i Bydgoszczy.

O godzinie 5.00 w stronę partyzanckiego obozu ruszyła grupa szturmowa KBW, której przewodnikiem był „Jeleń”. Ten jednak w trakcie marszu zmylił drogę. W tej sytuacji dowodzący grupą kpt. Augustyniak dał rozkaz rozwinięcia tyraliery i posuwania się w kierunku wsi Łążek Gierłachy. Podczas przeszukiwania lasu doszło do walki, w wyniku której ze strony partyzantów śmiertelnie ranny został Andrzej Dziura „Stryj”, a ze strony KBW ciężko ranny został jeden z żołnierzy. Po odskoczeniu od obławy partyzanci uderzyli na pierścień okrążenia w okolicach Szklarni, gdzie doszło do wymiany strzałów, w wyniku których zginęli Adam Kusz „Garbaty” i Wiktor Pudełko „Duży”. Obława trwała cały dzień. W jej trakcie miało miejsce jeszcze jedno starcie z partyzantami, w wyniku którego zostało rannych dwóch żołnierzy KBW, a partyzanci stracili dwa rkm-y. Po nastaniu zmroku grupa szturmowa opuściła las i wzmocniła kordon obławy, który w nocy był kilka razy nieskutecznie atakowany przez party-

zantów.

20 sierpnia grupa szturmowa ponownie weszła do lasu i rozpoczęła przeszukiwanie, w wyniku którego odnalazła dwa bunkry i obozowisko, które zniszczono. W jednym z bunkrów, który był zbudowany specjalnie dla radiostacji, żołnierze KBW znaleźli 22 pepesze i jeden karabinek. Tego dnia partyzanci ponownie próbowali wydostać się z okrążenia, lecz po ciężkich walkach, w wyniku których został ranny jeden z oficerów KBW, musieli się wycofać.

Trzeciego dnia akcji o godz. 8.00 KBW rozpoczęło ponowne przeszukiwanie lasu połączone z zacieśnianiem linii okrążenia. W trakcie tych działań żołnierze KBW znaleźli ukrytego pod mchem Władysław Ożgę „Bora”, którego zastrzelono, następnie jeszcze jednego partyzanta, ukrytego za pnem drzewa, który także został zabity. Tego dnia, o godzinie 20.00 zakończono akcję.

W jej wyniku zginęło pięciu partyzantów: Adam Kusz „Garbaty”, Władysław Ożga „Bór”, Andrzej Dziura „Stryj”, Wiktor Pudełko „Duży” i prawdopodobnie Stanisław Bielecki. Przez pierścień obławy przedarło się czterech partyzantów. Byli to:

1. Andrzej Kiszka - ukrywał się do 30 grudnia 1961 r., gdy został aresztowany. Skazany na dożywotne więzienie, zamienione następnie na 15 lat. Wyrok

odbywał m.in. w Strzelcach Opolskich i Potulicach. Zwolniony warunkowo z więzienia w sierpniu 1971 r. wyjechał do województwa szczecińskiego, gdzie mieszka do chwili obecnej.

2. Michał Krupa „Wierzbą” - wysłany na zwiad, wyszedł z okrażenia. Schwytyany 11 lutego 1959 r. w Kulnie, skazany na 15 lat więzienia, był więziony do 1965 r. Zmarł 24 sierpnia 1972 r.

3. Stanisław Łukasz „Marciniak” - przebił się, później ukrywał się razem z Józefem Kłysiem, Andrzejem Kiszka. Zginął śmiercią samobójczą podczas obławy UB w Wólce Ratajskiej w 1952 r.

4. Kazimierz Zabieglński - przebił się, ujawnił się w 1956 r.

Ze strony KBW zginęło trzech żołnierzy, a sześciu, w tym jeden oficer, zostało rannych. Nieznany jest los „radiotelegrafistów”. Według niektórych relacji zostali zastrzeleni przez partyzantów zaraz po rozpoczęciu akcji KBW.

Równoległe do akcji w Lasach Janowskich zorganizowana została zasadzka w Zarzeczcu, gdzie Tadeusz Haliniak miał się spotkać z „Jabłońskim”. 20 sierpnia do domu Józefa Maruta, gdzie miało nastąpić spotkanie, przybyło pięciu pracowników lubelskiego WUBP, którzy po urzędzeniu zasadzki zaczęli czekać na przybycie Haliniaka. Gdy ten przybył, podszedł do domu, lecz ze względu na dziwną ciszę postanowił się wycofać. Wtedy funkcjonariusze UB zaczęli strzelać, raniąc go ciężko w brzuch. Ranny „Opium” został odwieziony do szpitala w Nisku, gdzie zmarł następnego dnia. Później jego zwłoki, wraz ze zwłokami pozostałych partyzantów, pochowano w nieznanym do dzisiaj miejscu.

Oddział Adama Kusza „Garbatego” był jednym z ostatnich oddziałów partyzanckich polskiego podziemia niepodległościowego działającego w Polsce po 1944 r. Jego działania ograniczały się do zapewnienia sobie środków utrzymania i upominania oraz likwidacji współpracowników aparatu bezpieczeństwa. Mimo to do likwidacji grupy zaangażowano bardzo duże siły. Zbieraniem informacji o miejscu pobytu członków oddziału zajmowała się cała agentura. W czerwcu 1950 r. liczyła ona 40 informatorów i 5 agentów, a zastosowana kombinacja operacyjna z udziałem byłych członków podziemia antykomunistycznego, była w tamtym czasie jedną z bardziej skomplikowanych akcji wymierzonych przeciwko podziemiu. Rozpracowanie oddziału „Garbatego” było jedną z najważniejszych operacji nadzorowanych bezpośrednio przez Departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

W jej wyniku zginęło sześciu partyzantów. Pozostali członkowie oddziału musieli się nadal ukrywać aż do aresztowania lub samobójczej

śmierci. Historia tego oddziału stanowi przykład losów wielu żołnierzy niepodległościowego podziemia, którzy rozpoczęli walkę o wyzwolenie Ojczyzny jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, a kontynuując ją po 1944 r., przeciwko nowemu okupantowi, pozostali na tej drodze do samego końca.

#### Bibliografia

- Piotr Chmielowiec, *Urząd Bezpieczeństwa w Łańcucie 1944 – 1956*, Rzeszów 2006.
- Dionizy Garbacz, *Józef Zadziński (1923-1946)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944 - 1956. Słownik Biograficzny*, tom. II, s. 568-570. Kraków-Warszawa-Wrocław 2004
- Dionizy Garbacz, *Niewidoczna barykada (I)*, [w:] *Sztafeta*, nr 28, Stalowa Wola 2007.
- Dionizy Garbacz, *Niewidoczna barykada (II)*, [w:] *Sztafeta*, nr 29, Stalowa Wola 2007.
- Dionizy Garbacz, *Niewidoczna barykada (III)*, [w:] *Sztafeta*, nr 30, Stalowa Wola 2007.
- Garbacz Dionizy, „Wołyniak”. *Legenda prawdziwa*, Stalowa Wola 1997.
- Garbacz Dionizy, *Żołnierze „Wołyniaka”*, Stalowa Wola 1999.
- Krzysztof Kaczmarek, *Rzeszowski Okręg Stronnictwa Narodowego i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (Narodowej Organizacji Wojskowej) w latach 1944-1947. Zarys problematyki*, [w:] *Zeszyty Historyczne WiN-u*, nr 21, Kraków 2004, s. 73-94.
- Anna Grażyna Kister, *Rozbicie oddziału partyzanckiego Adama Kusza 19 sierpnia 1950 roku*, [w:] *Niepodległość*, Tom LV, Warszawa 2005, s. 348 – 363.
- Jarosław Kopiński, *Rozpracowanie struktur konspiracyjnych AK-WiN na przykładzie działań operacyjnych WUBP w Lublinie w latach 1944-1956*, [w:] *Wobec komunizmu. Materiały z sesji naukowej pt. „Lubelskie i południowe Podlasie wobec komunizmu 1918-1989. Radzyń Podlaski 2 IX 2005*, Radzyń Podlaski 2006, s. 137 – 207.
- Leśniczy, oprac. D. Garbacz, [w:] *Sztafeta*, nr 32, Stalowa Wola 1994.
- Stanisław Puchalski, *Partyzanci „Ojca Jana”*, Stalowa Wola 1996.
- Adam Sikorski, *Z archiwum IPN - W cieniu Porytowego Wzgórza* - program emitowany w TVP Polonia, 18.06.2007, godz. 18.00.
- Adam Sikorski, *Z archiwum IPN – „Wołyniak”* - program emitowany w TVP Polonia, 26.03.2007, godz. 18.00.
- Marta Startek, *Pierwszy żołnierz III wojny*, [w:] *Janowskie Korzenie* nr 5, Janów Lubelski 2005, s. 49-59.
- Józef Wieleba, *Józef Kłysz - zapomniany bohater*, [w:] *Janowskie Korzenie* nr 5, Janów Lubelski 2005, s. 65-69.
- Praca zbiorowa, *Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Warszawa 2002.

**Niniejsza praca jest skróconą wersją artykułu pt. „Rozpracowanie i likwidacja oddziału NZW Adama Kusza ps. Garbaty - 19 VIII 1950”, który został opublikowany na stronie autora <http://podziemiezbrojne.blox.pl>.**

**Powstał on przy wydatnej współpracy Łukasza Pasztaleńca z Janowa Lubelskiego, któremu serdecznie dziękuję za poprawki merytoryczne, uzupełnienia i wszelką pomoc.** Grzegorz Makus

Piotr Niemiec

## Chronił mnie tylko las

Rozmowa z **ANDRZEJEM KISZKĄ<sup>16</sup>**, żołnierzem AK-NOW, więźniem politycznym, który wciąż walczy o pełną rehabilitację

**Andrzej Kiszka: – WŁADZE WIDOCZNIE ZGADZAJĄ SIĘ Z TYM, ŻE MOGĘ UMIE- RAĆ JAKO „BANDYTA”...**

– Kiedy i w jakich okolicznościach wstąpił Pan do największego w naszym regionie oddziału AK-NOW Franciszka Przysiężniaka ps. Ojciec Jan?

– Do konspiracji wstąpiłem w 1941 r. Początkowo byłem w BCh, później (od października 1942 r.) w AK-NOW. Moim komendantem na placówce w Maziarni był Bednarski, u niego złożyłem przysięgę na krzyż i flagę biało-czerwoną. Wtedy postanowiłem, że będę jej wierny aż do śmierci. Tak nakazywała mi moja wiara i miłość do ojczyzny. Początkowo wraz z kolegami z NOW odkopywaliśmy broń z 1939 r. i przekazywaliśmy ją do oddziału „Ojca Jana”. Po pacyfikacjach niemieckich w 1943 r. przeszedłem do oddziału Przysiężniaka i tam uczestniczyłem we wszystkich akcjach, aż do przyjscia sowietów w lipcu 1944 r.

– Później wstąpił Pan w szeregi Milicji Obywatelskiej...

– Po wejściu sowietów powróciłem na swoją placówkę i zameldowałem się u komendanta Bednarskiego, od którego otrzymałem rozkaz wstąpienia do milicji. Miałem przekazywać mu wszystkie otrzymywane meldunki z Komendy Powiatowej MO.

W listopadzie 1944 r. przyszedł rozkaz z Biłgoraja, że mają być przygotowane listy wysyłki na Sybir, bo przyjeżdża kompania NKWD celem wspólnego z MO dokonania aresztowań. Była to tajemnica, ale jeden z milicjantów (z PPR) mi ją ujawnił. Powiedziałem komendantowi posterunku, że odchodzę wraz z dwoma kolegami z oddziału „Ojca Jana”. I całe szczęście, bo, jak się okazało, byliśmy pierwszymi na liście do wysyłki na Sybir. Zabrałem swój rkm i natychmiast złożyłem meldunek Bednarskiemu.

– Później był w Pan w Oddziale Leśnym NZW Józefa Zadzierskiego ps. Wołyniak. Po jego tragicznej śmierci w grudniu 1946 r. nie złożył Pan broni i walczył dalej w grupie Adama Kusza ps. Garbaty.



*A. Kiszka (z prawej) i A. Kozłowski*

– Akcja NKWD się nie udała. Aresztowano ludzi, którzy nie byli w żadnej organizacji, wywieziono ich na Sybir, wielu z nich tam zmarło, a ci, którzy powrócili, długo nie żyli. Zamordowano też kilku niewinnych chłopów. Postanowiłem wtedy wstąpić do oddziału NZW „Wołyniak”. Jego zastępcą był mój kolega od „Ojca Jana”, Adam Kusz ps. Garbaty. W oddziale brałem udział we wszystkich akcjach, w tym w 10-godzinnej bitwie z NKWD i UB o Kuryłówkę.

Po śmierci „Wołyniaka” zostało nas kilku. Byliśmy u Kusza „Garbatego”, który polecił mi w 1947 r. ujawnić się, co też uczyniłem. Gdyby amnestia była faktyczna, to miała się ujawnić reszta oddziału. Jednak okazało się, że to jest akcja polegająca na tym, by najaktywniejszych żołnierzy podziemia aresztować. Powróciłem do oddziału Adama Kusza, gdzie przebywałem do jego likwidacji, czyli do 19 sierpnia 1950 r.

– Jak doszło do rozbicia oddziału?

– W lipcu 1950 r. „Garbaty” nawiązał kontakt z ludźmi podobno godnymi zaufania. Dostarczyli nam pieniądze na zakup żywności, obiecali wyrobić lewe dokumenty na wyjazd na Zachód. „Kapitan” miał być z Komendy Okręgu WiN Lublin. Z jego to inicjatywy, celem utrzymania kontaktu z Zachodem, dostarczona do oddziału radiostacja i dwuosobową obsługę. Niestety, okazało się, że byli to agenci UB, a radiostacja służyła do lokalizacji naszego miejsca postoju.

15 sierpnia 1950 r. lasy janowskie zostały okrążone przez KBW, UB, MO w ilości trzech tysięcy żołnierzy. Dowódca rozdzielił nas na dwie grupy,

<sup>16</sup> Działalność niepodległościowa A. Kiszki została pokazana w nr 5 „Janowskich Korzeni”.

ja z pięcioma kolegami poszedłem oddzielnie. „Garbaty” z resztą oddziału i radiotelegrafistami poszedł w przeciwnym kierunku. Uciekaliśmy w stronę lasów lipskich. Udało nam się przejść przez okrażeńie. W trzecim dniu przeprawiliśmy się, idąc bagnami.

„Garbaty” znał lasy janowskie jak własną kieszeń, z całą pewnością przeszedł przez okrażeńie, z całą pewnością został zamordowany wraz z kolegami przez radiotelegrafistów-ubeków.

**– Od czasu rozbicia oddziału „Garbatego aż do grudnia 1961 roku ukrywał się Pan przed komunistycznym aparatem bezpieczeństwa m.in. w leśnym bunkrze. Kto niósł Panu pomoc?**

– Ja miałem kontakt z kolegami, którzy współpracowali z Oddziałem Leśnym „Garbatego”. Byli to: Stanisław Flis ps. Czarny, Józef Kłyś ps. Rejonowy, Stefan Wojciechowski ps. Bogucki. Najgorsza była zima, w stodółach było trudno się ukryć, zbyt wiele śladów zostawialiśmy na śniegu. Dlatego wybudowaliśmy w lesie bunkier i pod pokrywą śniegu przebywaliśmy trzy-cztery miesiące.

Później Józef Kłyś i Stefan Wojciechowski zostali zamordowani przez UB w Piłatce. Gdy zostałem sam, schronieniem był mi las i bunkry. Przy pomocy dwóch zaufanych ludzi zrobiłem bunkier nr 3. Najpierw przygotowaliśmy materiał, nocą wykopaliśmy dół. Na powałę położyliśmy bale świerkowe i papę, żeby nie przemakało do środka. Na bunkrze posadziliśmy świerki, na wierzchu był mech. Wejście tak się zamykało, aby nie było śladu. W środku była zrobiona studzienka, bo zachodziła konieczność gotowania wody, ubicacja zrobiona była z żelaznej beczki. Zrobiliśmy dwa otwory na dopływ i odpływ powietrza. Umebłowaniem było łóżko do spania.

Bunkier zrobiony był na terenie Nadleśnictwa Huta Krzeszowska, koło wsi Ciosmy, na wzgórzu, wśród gęstego lasu. W Ciosmach miałem kontakt z dwoma chłopakami, oni pomagali mi tylko letnią porą. Nie wiedzieli o istnieniu bunkra.

Na zimę miałem zapasy: ziemniaki, trochę makaronu, suchy chleb. Tłuszcz był z upolowanych koziołków, mięso było ugotowane i zalane smalcem. Zapasy starczyły na całą zimę. Gotowałem dwa razy dziennie na maszynie spirytusowej, na okres zimy miałem 40 litrów tego paliwa. Na zimę zamykałem się w bunkrze. Nie mogłem z niego całą zimę wychodzić, groziło to pozostawieniem śladów na śniegu. W bunkrze było ciepło, siedziałem całą zimę w koszuli, miałem też książki do czytania. Jednej zimy przysłała do mnie mysz, wpadła do słoika po smalcu, siedziała tam całą zimę, miałem więc z kim rozmawiać... Na wiosnę ją wypuściłem. Ukrywałem się sam, a UB z gromadą kapusiów robiło wszystko, żeby mnie aresztować lub zamor-

dować. A ja w zimie siedziałem w bunkrze, wiosną i latem byłem panem swoich lasów. To one mnie ratowały. Wszyscy moi koledzy, którzy ukrywali się po wsiach, zostali zamordowani przez UB, przeważnie w wyniku zdrady.

Tak dotrwałem do 31 grudnia 1961r. Zimę spędzałem w bunkrze. Śniegu nawaliło z pół metra, żadnego śladu nie było widać. Z bunkra, zgodnie z wieloletnim doświadczeniem, nie wychodziłem. A jednak ktoś mnie zdradził, bo wiadano, gdzie pod taką grubą warstwą śniegu jest mój bunkier. Słyszałem jak odwalają śnieg i kopią. Słyszałem już, że w śledztwie tak nie katuja, dlatego – mimo posiadanej arsenału broni – poddałem się bez walki.

**– Za swoją walkę o niepodległość Polski został Pan skazany na dożywotnie więzienie. Sąd Najwyższy zmniejszył karę do 15 lat. W wyniku amnestii mury więzienia opuścił Pan po 9 latach. Jak Pan żył z piętnem „reakcyjnego bandyty”?**

– Na wolność wyszedłem w 1971 r. Pojechałem do swojej rodziny. Ksiądz z naszej parafii wezwał mnie do siebie. Dowiedziałem się od niego, że UB dawało mu dolary lub samochód, by spowiadał moją rodzinę i wydobył od niej, gdzie się ukrywam. Ostrzegał, abym uważał na ludzi.

Wyjechałem na zachód do województwa szczecińskiego, tam żyła żona mojego zmarłego brata, miała małe dzieci i gospodarstwo rolne. Ożeniłem się z nią. I mimo wielu trudności, jakoś się żyło, z nadzieją na wolność Polski. Nawet sąsiedzi nie wiedzieli o moich przeżyciach. Po tylu zawodach i zdradach byłem ostrożny. Wiedziałem, że władza ludowa czuwała i interesowała się moją osobą.

**– W III RP żołnierze podziemia antykomunistycznego zostali zrehabilitowani i odznaczeni. W Pana przypadku nasze sądy, a nawet Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, nie chcą uznać, że walce o niepodległości Polski poświęcił Pan 29 lat życia.**

– Ta kwestia porusza bardzo bolesny dla mnie temat. Istniejące prawo nazwać można tylko hańbiącym lub barbarzyńskim. Moja wina polega na tym, że walczyłem o honor żołnierza polskiego.

Dnia 23.10.1954 r. udałem się z obstawą do mieszkającego w Rataju Ordynackim Jana Łukasika, sekretarza PZPR, uprzednio konfidenta NKWD, a wówczas konfidenta bezpieki. Miałem zamiar wymierzyć mu karę chłosty i ostrzec go, by zaprzestał wydawać UB żołnierzy podziemia. Spał. Gdy wszedłem sięgnął po pistolet, który miał pod poduszką. Ja byłem szybszy – ratując swe życie, oddałem celny strzał.

Według obowiązującego dzisiaj prawa, gdyby on mnie zabił, byłaby to zbrodnia komunistyczna, a skoro ja do niego strzelałem, to zostałem „bandytą”. Na nic zdały się zeznania świadków. Oficer ze zgrupowania NZW, Skarbimir Socha, zeznał nawet, że za wysyłkę akowców na Sybir, do czego przyczynił się Łukasik, miałem prawo wykonać na nim wyrok śmierci, bo takie były ostatnie rozkazy Komendy NZW.

Gdy moi adwokaci wyczerpali już możliwości prawne, do sprawy włączył się ppłk Skarbimir Socha, który otrzymał ode mnie pełnomocnictwo do wniesienia skargi do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Głównym argumentem zawartym w skardze był brak szczegółowego śledztwa, które powinien przeprowadzić IPN w Lublinie. Kolejnym ważnym argumentem było przyznanie mi przez Urząd ds. Kombatantów uprawnień kombatanckich do 31 grudnia 1956 roku. (W decyzji urzędu czytamy, że dalszego okresu nie może uznać ze względu na to, że ustawa za ostateczny termin uznaje właśnie koniec 1956 roku). Również cały pobyt w więzieniu od stycznia 1962 do sierpnia 1971 roku został uznany za „walkę o wolność Polski”. Jednak polskie sądy nie zrehabilitowały mnie, a przede wszystkim nie wyjaśniły sprawy mordu UB na żołnierzach „Garbatego” w sierpniu 1950 roku!

W Strasburgu sprawę przyjęto do rozpatrzenia, ale wyrok był dla mnie niekorzystny. Starania, by uzyskać pomoc od naszych europosłów, nie odniosły skutku. Nawet nie otrzymałem odpowiedzi na moją prośbę.

Za walkę z Niemcami otrzymałem Krzyż Narodowego Czynu Zbrojnego i Krzyż Partyzancki. Za walkę z komuną odznaczeń żadnych nie przyznają. Taka jest dziś w Polsce sprawiedliwość.

**– Jakie przesłanie chciałby Pan przekazać pokoleniu, które lata niemieckiej i sowieckiej okupacji znają tylko z podręczników historii?**

– Jestem już starym człowiekiem, mam 85 lat, ukończyłem tylko szkołę powszechną, reszta to szkoła życia, która wiele mi dała.

Kochajcie Pana Boga, u niego zawsze można znaleźć siłę do przetrwania, a nawet wiarę w ludzi, on jest sprawiedliwością. Kochajcie Kościół, który był i jest ostoją polskość. W partyzantce, w więzieniu UB, wszędzie byli z nami księża. Kochajcie Polskę, bez niej żyć się nie da. Dlatego, wychowani przez rodziców, którzy żyli w niewoli, mieliśmy Polskę w naszym sercu. Dla niej oddawaliśmy życie, przechodziliśmy tortury, więzienia, upodlenia. Choć serce zalewa gorzyc, to nie żałuję tych 29 lat, które jej w ofierze składam. Postąpiłem tak, jak honor Polaka-żołnierza mi nakazywał. Jestem z tego dumny.

## Przywileje, ordynacje i artykuły komisarskie dla Janowa Lubelskiego w okresie staropolskim

### Część I

#### **Dokument lokacyjny Katarzyny Zamoyskiej dla Janowa z 1640 r.**

Katarzyna z Ostroga Zamoyska hrabina na Tarnowie kanclerzyna koronna, kniszneńska sokalska &c: starościna.

Wszystkim i każdemu z osobna do kogo należy, osobliwie zaś obywatelom w Biały podaję do wiadomości, że gdy łaskawie przez Najjaśniejszego Pana dany przywilej na założenie miasteczka mojego Biała otrzymałam, i do mnie należy aby miasteczko przerzeczone zadostać czyniąc temuż przywilejowi Jego Królewskiej Mości z szacunkiem i ozdobą swoją we wszystkich prawach, domach, budowach, tudzież dochodach wszystkich, i w targach tygodniowych w tym przywileju niżej napisanym wyrażonych, byż mogło wzmocnione i ugrontowane, dlatego przywilej ten ażeby wszyst-

kim mógł być wiadomy słowo w słowo przepisać i do Was i urzędu Waszego dla ogłoszenia odesłać kazałam. Którego to przywileju istność słowo w słowo następuje. Obacz na pierwszej karcie, aż do końca.

Ręką własną LS.

N. B.

W tem przywileju JW. Pani jest wyrażonych ośm jarmarków, które przypadają w następujące święta: na Najś. Pannę Gromniczną, na Ś. Kazimierza, na znalezienie Ś. Krzyża, na Ś. Jana Chrzciciela, na Przemienienie Pańskie, na podwyższenie Św. Krzyża, na Ś. Łukasza i na Wszystkich Świętych. Te lubo są w przywileju Najjaśniejszego monarchy wyznaczone, jednakże z nich tylko cztery wyrażonych znajduje się.

Źródło: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, Rkps. sygn. 1737, nr 4; sygn. 1285, k. 3.



**Artykuły komisarskie dla Janowa z 1642 r.**

**Artykuły przez komissarzów zesłanych do miasta Janowa, jak sobie mają postępować rządcy miasta w uskromnieniu buntów i zabójstwa między miastem Janowem a wsią Biała podane roku 1642.**

Działo się to w Janowie dnia dwudziestego piątego miesiąca sierpnia roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego czterdziestego wtorego.

My zesłani komisarze od Jaśnie Wielmożnej Jej Imci Paniej kanclerzyny Naszej Miłościwej Paniej niżej podpisani. Widząc takowe buntury i zabójstwa między miastem Janowem, a wsią Biała takie podajemy miastu artykuły, które i samo miasto chętnie przyjmie.

1. Kto się między mieszczany porwie na drugiego słowem uszczypliwym ma być karany winą grzywien sześcią i siedzeniem trzy dni.

2. Ręką kto by się porwał, albo bronią jakąkolwiek, do tego rozkrwawił od każdej rany bez chromoty po grzywien dziesięciu, i siedzeniem sześć niedziel. A z chromotą i za obliczoną po grzywien pięciudziesiąt, i siedzieć dwanaście niedziel. Toż tego balwierza zastąpić i winy wszystkie na puł stronie urzędowi będą.

3. Strzeż Panie Boże na jakim gwałcie, albo buncie żeby z przyczyny czyjej za kto kogo, takowego garłem karać, a majątność na Kościół pobrać.

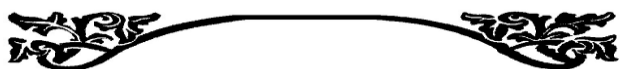
4. Kto by się na urząd, byle nie w karczmie, albo na kogo przy sądzie porwał, ucięciem ręki ma być karan.

5. Buntownicy którzy by Rpltą buntowali, i do złego przykładu i rosterki przywodzili, takowych z miasta wyrzucić i doba ich na Kościół pobrać.

6. Jeżeliby poddany który z Białej, do miasta przyszedłszy swawolą jaka czynić chciał, albo hałas, takiego pojmuwszy, i do bytności Jego Mo Pana dzierżawce białskiego, jeżeliby na ten czas nie zatrzymawszy, oddać za przyjazdem Jego Mo mają, i sprawiedliwości, sami jej sobie nie czyniąc, dochodzić, i insze krzywdy, jako z inszemi stanemi, do Panów ich o sprawiedliwość udawać się.

Jerzy Szornel  
Jan Libicki  
Stanisław Jerzy Zorkowski

Źródło: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, Rkps. sygn. 1737, nr 37.

**Przywilej Jana Sobiepana Zamojskiego z 1653 r.**

**Consens wolne wprowadzania się do Janowa różnym ludziom Jan na Zamościu Zamoyski**

Wiadomo czynię tym pisaniem swoim komu należy osobliwie urzędowi i obywatelom miasta mego Janowa. Isz ja będąc informatus jako podczas panującej po te czasy w pomienionem mieście Janowie gniewu Bożego morowego powietrza, siła obywatelów tamecznych ze wszystkim domostwem swym powymierało, za których zejściem przerzecone miasto, po większej części pustkami stać musi, tedy życząc tego, aby jako najprędzej osiąść znowu i do pierwszej porej przyść na to pozwalam ludziom wszelakiego stanu tak chrześcijanom, jako i Żydom, aby się im wolno było zkańdokolwiek by byli do pomienionego miasta mego Janowa prowadzić, i osadzać: a to tak, w tych domach których by sobie tam kto nabyć mógł, i kupić, jako też i od umarłych i też dalsze succesora zostawiających. W których gdy osiedą, onych zażywać i pożytki sobie pożywodzić wolno im będzie, przy zwyczajnych miejscu tamtemu swoich i ode mnie służących wolnościach. Na co dla lepszej pewności ręką moją podpisuję się i pieczęć przytknąć wskazałem.

W Zysku z d. 29 xbris [kwiecień] 1652.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Ordynacji Zamojskiej, Akta Jana Zamojskiego, sygn. 119i, k. 94.



### Przywilej króla Jana Kazimierza z 1653 r.

**Jan Kazimierz z Bożej łaski król Polski Książę Wielkie Litewskie, Ruskie, Priskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czerwiechowskie, a Szwedzki, Gottski, Wandalski dziedziczny król.**

Wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie urodzonym pułkownikom, oberszterom, oberszterlejtantom, rotmistrzom, kapitanom, porucznikom i innym wszystkim namiestnikom oficerom tak polskiego jako i cudziemskiego zaciągu, jezdnych i pieszych chorągwi wiadomo czynimy. Iż my przychylając się i stosując do prawa pospolitego które aby dobra stanu szlacheckiego od wszelkich ciężarów żołnierskich wolne zostawały, mieć chcę surowe na gwałtowników takich, którzyby się najmniejszą dobrom przerzeczonym przykrość uczynić ważyli założywszy karania mając tudzież miłościwy wzgląd i baczenie, iż terażniejszymi czasy miasteczko Janów nazwane ze wszystkimi przyległościami i przynależnościami urodzonego Jana Zamoyjskiego krajczego koronnego starosty naszego kałuskiego od nieprzyjaciela koronnego spustoszone i ogniem zniesione jest, a do tego prawie do ostatek, częścią przez powietrze ludzi nieznośne, częścią przez różne kompanie i chorągwie przechodzących, niepotrzykroć podług konstytucji ale po kilkanaściekroć razy ludzi żołnierskich wniwecz obrócone jest /lubo i samem prawem dobra szlacheckie są od tego wyjęte/ tym niniejszym uniwersałem naszym całe uwalniamy i wyjmujemy. Surowo tedy wszelakim pomienionych kompanii ludziom rycerskim zakazujemy i mieć to koniecznie chcemy, aby za pokazaniem sobie tego uniwersału naszego żadna chorągiew konna, lubo piesza, w pomienionem miasteczku Janowie pod jakimkolwiek pretekstem ciągnięcia i maszyrowania stawać noclegów i pokarmów odprawować, ani stacyi wybierać nieważyla się, a to pod surowem karaniem naszym, i ostrością artykułów wojskowych, które na przestępnych i tej woli naszej sprzeciwiających się bez wszelkiej folgi ekstendować, wykonać i szkody poczynione z zasłużonego żołdu ukrzywdzonym nagradzać niepochybnie każemy. Na co się dla lepszej wiary ręką naszą podpisawszy pieczęć przycisnąć rozkazaliśmy. Dano w Janowie dnia X miesiąca czerwca roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego pięćdziesiątego trzeciego. Panowania naszego polskiego V szwedzkiego VI roku.

Jan Kazimierz król.

LS

Stanisław Wydzga  
Sekretarz Wielki Koronny



Rys. Mateusz Surma

*Maria Konopnicka*

## Pieśń o domu

Kochasz ty dom, rodzinny dom,  
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,  
Szumem swych lip wtórzy twym snom,  
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,  
Co prawi baśń o dawnych dniach,  
Omszałych wrót rodzinny próg,  
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń  
Skoszonych traw i pługich zbóż,  
Wilgotnych olch i dzikich róż,  
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,  
Co szumów swych potężny śpiew  
I duchów jęk, i wichrów chór  
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,  
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,  
Gdy w duszę ci uderzy grom,  
Wspomnieniem swym ocala cię?

O. jeśli kochasz, jeśli chcesz  
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,  
Sercem ojczystych progów strzeż,  
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Zygmunt Jaremkiewicz

## Andrzej Krasowski

*Andrzej Krasowski w mundurze st. wachmistrza 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim.*



Andrzej Krasowski urodził się 18 listopada 1900 roku w osadzie Modliborzycy. Według księgi stanu cywilnego, urodzenie dziecka płci męskiej zgłosił jego ojciec - Walenty Krasowski, rolnik, lat 46, w obecności Pawła Grundke, lat 40, i Ignacego Kucharskiego, lat 50. Matką chłopca była małżonka Walentego Krasowskiego, Anna z rodziny Tylusów z Wierzchowisk, lat 36. Rodzicami chrzestnymi zostali: Paweł Grundke i Marian Firoisz.

Rodzina Walentego Krasowskiego była liczna. Anna była drugą jego żoną i matką czworga dzieci: Marii, Apolonii, Władysława i Andrzeja. Dzieci z pierwszego małżeństwa i pierwszej żony z rodziny Marczków było prawdopodobnie też czworo. Dwóch synów z tego małżeństwa - Feliks i Mieczysław, wyjechało przed pierwszą wojną światową do Stanów Zjednoczonych za chlebem, pozostałe dwoje (a może troje) dzieci prawdopodobnie zmarło jeszcze przed poprzednią wojną

Andrzej w 1914 roku ukończył w Janowie Lubelskim 7-klasową szkołę podstawową. 1 stycznia 1915 roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). 15 lutego 1917 roku został aresztowany przez władze austriackie za przynależność do tej organizacji i wywieziony do obozu na Węgry.

W sierpniu 1917 roku udało mu się zbiec do kraju. Ponownie podjął działalność w organizacji POW. 2 listopada 1918 roku odkomenderowano go do utworzonego w Lublinie 7. Pułku Ułanów Lubelskich<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> Pierwszym polskim oddziałem ułanów w XX wieku była „Siódemka Beliny”, 7-osobowy patrol Strzelców Legionowych pod dowództwem Wł. Beliny-Prażmowskiego z 1914r. Potem powstał 1 Pułk Ułanów Legionów „Beliny”, a w końcu trzypułkowa brygada z której wywodzą się 1 Pułk Szwoleżerów, 7 Pułk Ułanów i 11 Pułk Ułanów. Legioniści z 1. Pułku Ułanów Beliny-Prażmowskiego stanowili trzon kadry zorganizowanego w Lublinie w listopadzie 1918 7. Pułku Ułanów. Pułk wziął udział w walkach 1918-1919 oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym stacjonował w Mińsku Mazowieckim. W kampanii wrześniowej 1939 wziął udział w składzie Mazowieckiej Brygady Kawalerii (Armia „Modlin”), m.in. walczył w rejonie Chorzeli i Przasnysza. Od 5 do 7 września bronił linii Narwi w rejonie Pułtuska i Serocka, a następnie wycofuje się na Lubelszczyznę. 23 i

Z Pułkiem przeszedł kampanię ukraińską, w czasie której został dwa razy ranny. W Pułku, który w 1921 roku przeniesiono do Mińska Mazowieckiego, w stopniu starszego wachmistrza zawodowego służył do wybuchu wojny w 1939 roku. W 1928 r. zawarł związek małżeński z młodszą o 4 lata Zofią Kozakiewicz.

W czasie służby i pobytu w Mińsku Mazowieckim ukończył 4 szkoły dla podoficerów zawodowych o różnych specjalnościach, a w 1932 roku ukończył 5 klas szkoły średniej.

1 września 1939 roku 7. Pułk skierowano na front. Tu, jako d-ca plutonu w grupie Mazowieckiej Brygady Kawalerii, Andrzej Krasowski brał udział w ciężkich walkach - m.in. w rejonie Chorzeli i Przasnysza, gdzie pułk poniósł duże straty (patrz aneks).

28 września 1939 r. pod Medyką dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony w obozie jeńców w Krakowie. Niebawem, 8 listopada udało mu się zbiec z tego obozu. 10 listopada aresztowano go w Mińsku Mazowieckim i osadzono w obozie jeńców w Łodzi; z tego obozu również uciekł 20 grudnia 39 r. 22 grudnia tegoż roku wstąpił do ZWZ (potem AK).

Ten okres jego działalności jest mało znany. Wiadomo, że przebywał pewien czas z rodziną w Modliborzycach, gdzie był ściśle związany z miejscową organizacją podziemną. W 1941 roku jechał razem ze swoim szwagrem Marianem Jaremkiewiczem do Warszawy i wówczas szwagra zaaresztowano i osadzono na Zamku, natomiast A. Krasowskiemu udało się aresztowania uniknąć.

Powrócił do Modliborzyc i do działalności na tym terenie. Pewnego dnia, gdy z siostrzeńcem łowił ryby na rzece Sannie, na tak zwanym „Klinie” za młynem, dostał od gońca wiadomość o bliskim aresztowaniu. Wówczas najpierw rowerem, a później pociągiem zbiegł, prawdopodobnie do miejscowości Latowicz k. Mińska, i tam kontynuował działalność konspiracyjną.

8 stycznia 1943 roku został aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Za odpowiednią opłatą i staraniem organizacji, został 22 marca 1943 roku zwolniony. Po wyjściu z obozu natychmiast powrócił do pracy konspiracyjnej w AK. 3 maja 1944 r. został awansowany do stopnia podporucznika. W 1944 brał udział w walkach na terenach Mińska Mazowieckiego (w 8. Dywizji Piechoty AK) jako d-ca 1. szwadronu 7. Pułku Ułanów AK, pod pseudonimem „Cyrano” w obwodzie „Mewa”.

14 sierpnia 1944 roku, zgłosił się do Wojska Polskiego w Lublinie, tutaj został zatrzymany i zesłany w głąb ZSRR. W Rosji przebywał w różnych obozach, m.in. w Riazaniu, Czerepowicach i Griazaniu w oblasti Wołogda. Z zesłania wrócił dopiero 16 listopada 1947 roku, ważył wtedy 48 kilogramów (przed wojną ponad

24 września walczył pod Suchowolą. Pomimo rozwiązania Mazowieckiej Brygady Kawalerii, Pułk kapituluje dopiero w dniu 27 września 1939.

100 kg). Na zesłaniu uczestniczył w kilkumiesięcznym kursie techniczno-leśnym, prowadzonym przez inżynierów leśników polskich; kurs ukończył z wynikiem bardzo dobrym.



*Po powrocie z zesłania w Rosji*

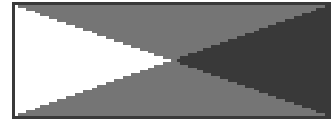
Po powrocie z zesłania, przez rok pozostawał bez pracy i leczył się. 16 czerwca 1948 roku został zatrudniony w PLL „LOT” jako kierownik działu administracyjno-gospodarczego. Na tym stanowisku pracował do kwietnia 1960 roku.

Po tak wielu przeżyciach, Andrzej Krasowski zapadł na ciężką nieuleczalną chorobę nowotworową i dwukrotnie leżał w klinice prof. Płockiera na Górnym Mokotowie w Warszawie. Profesor Płockier był wybitnym lekarzem narodowości żydowskiej, dbał o swoich podopiecznych i dzięki jego stanowczości, chorymi opiekowały się pełne poświęcenia zakonnice, które zamieszkiwały na terenie szpitala i miały tam swoją kaplicę.

**Aneks**



**7 Pułk Ułanów Lubelskich (1938). Porucznik, adiutant pułku w ubiorze służbowym. Ułani w ubiorze i oporządzeniu garnizonowym defiladowym**



**Proporczyk amarantowy z białym trójkątem u nasady**

Pewnego dnia, w obecności siostrzeńca, A. Krasowskiego odwiedzili w szpitalu znakomici goście, a wśród nich był niewysoki, krępy generał Juliusz Rómmel - dowódca Armii Łódź i dowódca z okresu obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku. Generał udekorował go za całokształt działalności konspiracyjnej i walki Krzyżem Virtuti Militari V klasy i wręczył w imieniu generała Abrahama, d-cy brygady kawalerii, dyplom mianowania na stopień tytularny majora<sup>18</sup>.

Po długiej chorobie zmarł 27 kwietnia 1960 roku i został pochowany – tak, jak sobie życzył - w ziemnej mogile z brzoźowym krzyżem na cmentarzu w Mińsku Mazowieckim.

Andrzej Krasowski za zasługi w swym bogatym w wydarzenia życiu otrzymał następujące odznaczenia i medale:

- Krzyż Walecznych z okuciami
- Brązowy i srebrny Krzyż Zasługi
- Brązowy i srebrny Medal Niepodległości
- Brązowy i Srebrny Medal Zasługi z mieczami
- Medal Za Odwagę
- Medal Za Ratowanie Ginących



**Odznaka 7 P.Uł. Lub.**

<sup>18</sup> Niestety, wydarzenie to nie jest potwierdzone dokumentami, aczkolwiek żyją świadkowie, którzy fakt ów potwierdzają.

Urszula Bzdyra

## Z dziejów oświaty w Modliborzycach

Najwcześniejsze informacje dotyczące szkolnictwa na terenie Modliborzyc pochodzą z XVI w. Z wizytacji biskupiej z 1592r.<sup>19</sup>, dowiadujemy się o zaangażowaniu do szkoły parafialnej kierownika Jana Glarawe. Nie ma natomiast żadnej potwierdzonej informacji czy szkoła posiadała własny budynek. Najprawdopodobniej nie, gdyż w latach dwudziestych XVII w. nauka dzieci odbywała się w pokoju wikariusza. W zaleceniach powizytacyjnych z 1637r.<sup>20</sup> nakazano wybudowanie oddzielnego budynku dla szkoły. Wspomniane zalecenie zostało wykonane, gdyż z kolejnej wizytacji w 1718r. dowiadujemy się, że przy kościele znajduje się dom z dwoma pomieszczeniami przeznaczonymi dla kierownika szkoły i śpiewaka. W 1806r. miejscowe dzieci czytania i pisanie uczył ubogi szlachcic mieszkający w przytułku parafialnym. Według spisu „Inwentarza miasteczka Modliborzycy” z 1807 r. siedemnastoletni Kazimierz Dziadosz s. Andrzeja i Marianny uczęszczał do „Szkół Łacińskich” w Zamościu.<sup>21</sup> Na przestrzeni wieków szkoła parafialna przechodziła różne koleje swego funkcjonowania, a na utrzymanie szkoły znaczny wpływ mieli proboszczowie.

Po upadku Powstania Styczniowego władze carskie nie były zainteresowane rozwojem szkolnictwa. Wystąpiły trudności z uruchomieniem szkoły, związane z brakiem lokalu oraz środków finansowych potrzebnych do jej uruchomienia. Dzięki udostępnieniu na potrzeby szkoły swojego domu przy ul. Średniej nr 119 przez mieszkańca Modliborzyc Jakuba Kowalusa, dnia 01.01.1868r. rozpoczęły się zajęcia lekcyjne. W latach 1902 - 1903 nauka w szkole powszechnej jednoklasowej trwała trzy lata i uczyło się w niej 30 dzieci. Znaczny wzrost dzieci uczęszczających do szkoły nastąpił w latach 1905-1906; liczba uczniów w tym okresie wynosiła 133 dzieci (w tym 130 katolików). W szkole w tym czasie nauczali: Władysław Dąbrowicz, Władysław Majewski, Masyj i Dionizy Pietrzyk. Nauka w szkole w języku ojczystym odbywała się tylko jeden dzień w tygodniu, natomiast przez pozostałe pięć dni dzieci nauczano w języku rosyjskim.

W okresie zaborów szkoła pełniła niezwykle ważną rolę w życiu mieszkańców Modliborzyc, wyzwalając w nich dążenia do odzyskania niepodległości. W wyniku nasilających się represji anty-

narodowych patriotyzm coraz bardziej uzewnętrzniał się i nasilał. Echa rewolucji 1905r. dotarły również do Modliborzyc. W ramach solidaryzowania się z innymi szkołami w Królestwie Polskim, w naszej szkole w grudniu 1906r. zorganizowano strajk szkolny - rodzice odmówili posyłania dzieci do szkoły oraz płacenia składek. Wraz z upływem dni fala strajkowa nasilała się - w nocy z 22 na 23 stycznia na budynku szkoły namalowano Orła białego. Natomiast 24 stycznia odbyła się manifestacja patriotyczna mieszkańców z flagami biało-czerwonymi oraz wizerunkiem orła w koronie. W ramach represji za brak reakcji nauczyciela na powyższe zajęcia, władze carskie odwołały dotychczasowego nauczyciela, powołując nowego. W listopadzie 1914r. do Modliborzyc przybyło wojsko rosyjskie i zostało zakwaterowane w budynku szkoły. Zostały wówczas spalone tablice, książki, meble szkolne oraz pomoce naukowe. W związku z zaistniałą sytuacją nauka w szkole została przerwana. Przed I wojną światową jeden z mieszkańców wsi Lute podarował gminie budynek mieszkalny z przeznaczeniem na szkołę - dla nauczyciela, z jedną izbą lekcyjną, ogrodem oraz 6 mórg ziemi.<sup>22</sup>

W okresie międzywojennym na naszym terenie nastąpił dynamiczny rozwój szkolnictwa. Organizatorami i osobami odpowiedzialnymi za sprawne funkcjonowanie oświaty w terenie byli inspektorzy szkolni,<sup>23</sup> którzy podlegali kuratorom. Nadzór nad szkołą sprawowała Rada Szkolna Powiatowa w Janowie,<sup>24</sup> natomiast na terenie gminy działał Dozór Szkolny. Członkowie Dozoru powoływani byli przez RSP w Janowie Lub. na trzyletnią kadencję. W latach trzydziestych członkami Dozoru byli m.in.: ks. Stanisław Rybka, Walenty Siemieniec i Jan Pietras - nauczyciele, Karol Postulski i Michał Stachurski - członkowie Rady Gminy, Bykowski, Kaproń. Na polecenie władz nauczyciele kierowali do Dozoru Szkolnego wykazy dzieci, które nie uczęszczały na zajęcia lekcyjne. Rodzice uczniów opuszczających zajęcia bez usprawiedliwienia byli karani, ponieważ nauka w szkole w tym okresie była obowiązkowa.

Na podstawie dokumentów Dozoru Szkolnego z lat 1932-1936 można ustalić nazwiska na-

<sup>19</sup> Wiz. z 1592r., A.K.K., syg.1, str.21.

<sup>20</sup> Wiz. z 1637r., A.K.K. syg.44, str. 56-61.

<sup>21</sup> AP Modliborzycy, Inwentarz miasteczka Modliborzycy sporządzony w październiku 1807 r.

<sup>22</sup> Relacja ustna p. Kowalika Władysława, ucznia szkoły w Lutem w okresie międzywojennym.

<sup>23</sup> Wykaz inspektorów: Bolesław Kaczorowski inspektor szkolny, Franciszek Tomas i Mieczysław Olszewski podinspektorzy (1936r.).

<sup>24</sup> Władysław Gacki - przewodniczący RSP w Janowie.

uczycieli uczących w szkole. Kierownikiem szkoły w 1932r. był p. Drzewicki, następnie Walenty Siemieniec,<sup>25</sup> natomiast skład grona pedagogicznego przedstawiał się następująco:

**Modliborzyce:** Walenty Siemieniec, Feliks Luszawski, Hieronim Maciurzyński, Adela i Stanisław Torla, Adela Kubicka, Maria Sobieszkańska, Maria Wołoszynówna, Stefania Wójtowiczówna

**Bilsko:** Józef Gronkowski i Maria Mazgajowa:

**Dąbie:** Jan Pietras<sup>26</sup>

**Ciechocin:** Anna Bryczkova

**Gwizdów:** Stanisław Bryczek

**Lute:** Roman Ryński:

**Majdan** – Marian Jaremkiewicz (w 1932r. uczył też w Wolicy), Maria Bolińska (od 1935r.)

**Wolica:** Edmund Majewski, Maria Wittekowa, Michał Sagański

**Stojeszyn:** Stefan i Józefa Chrzanowscy, Jan Gregorczyk, Jan Woźniak

**Zarajec:** Olga Ciekowa

**Janówek – Kopce:** w 1934r. pracowała nauczycielka kontraktowa - Helena Kondratiuk.

Szkoła w Modliborzycach w 1938r. posiadała własny lokal przy ul. Zaklikowskiej, w którym znajdowała się jedna izba lekcyjna z wejściem od frontu. W pozostałej części budynku, z wejściem od podwórza, było mieszkanie kierownika Luszawskiego. Ilość sal lekcyjnych w latach 1932-1938 była niewystarczająca, w związku z czym lekcje odbywały się w budynkach wynajętych u Adama Tomiły (2 klasy), Michała Pietrzyka, Feliksa Pikuli i Jana Wójcika - po 1 klasie. Nauka odbywała się również w trzech zabudowaniach drewnianych u Józefa Wolskiego - 3 klasy (później dobudował czwartą) przy ul. Polnej (obecnie ul. Długa). Sale lekcyjne w terenie mieściły się w następujących budynkach: Bilsko – u Anastazji Łukasik, Gwizdów – u Ludwika Drewniaka, Mateusza i Antoniego Dudka, Kalenne – u Jana Małka, Majdan – u Agnieszki Siembieda, Stojeszyn – u Jana Kapronia, Józefa Kozaka, oraz Kolonia Stojeszyn - u Michała Mroza, Wolica – u Mikołaja Pęka, Piotra i Mikołaja Surtelów, Zarajec – u Marianny Mazur, Janówek – u Wincentego Gierłacha.

W roku szkolnym 1936-37 nauka na terenie naszej gminy odbywała się w następujących miejscowościach:

|              |           |           |           |
|--------------|-----------|-----------|-----------|
| Bilsko       | - 1 klasa | Dąbie     | - 1 klasa |
| Gwizdów      | - 1 klasa | Ciechocin | - 1 klasa |
| Lute         | - 1 klasa | Majdan    | - 1 klasa |
| Modliborzyce | - 7 klas  | Stojeszyn | - 3 klasy |
| Wolica       | - 2 klasy | Zarajec   | - 1 klasa |

Szkoły jednoklasowe były w rzeczywistości szkołami czteroklasowymi z jedną izbą. Nauka obowiązkowa w nich trwała siedem lat (kl. I -1 rok, kl. II – 1 rok, Kl. III – 2 lata, kl. IV – 3 lata), a wszystkie klasy uczyły się w jednej izbie.



*Zdjęcie z wycieczki szkolnej z 1934 r. Siedzą I rząd od lewej: 1. NN, 2. NN, 3. NN, 4 NN, 5 NN (chyba Żydówki?), 6 Zenia Zdybicka, 7 Krystyna Jaremkiewicz, 8 Anna Skwarek, 9 Helena Świątek. II rząd siedzą – 1. Wiesława Macierzyńska, 2 Zuzanna Włodarczyk, 3. Stanisław Torla, 4. Słowikowska, 5. Walenty Siemieniec, 6. Apolonia Chrzanowska (Krasowska), 7 Helena Wesołowska (Sarbicka). III rząd – 1.NN, 2. NN, 3. NN, 4. Stecowa, 5. NN, 6. Kowalczyk, 7 Marianna Głęb 8 Maria Wąsek. IV rząd – 1 Pela Chrzanowska, 2. NN, 3. NN, 4. NN, 5.NN, 6. NN (dziewczyna) 7. NN 8. Jan Marczak. V rząd – 1. NN, 2. NN, 3. NN, 4. NN. VI rząd – 1. NN, 2. NN, 3. Kazimierz Konopka, 4. NN, 5. mój tatuś - Stanisław Krawiec, 6. NN*

Władze oświatowe wydawały w okresie przedwojennym podręczniki szkolne oddzielnie dla każdego rocznika klas III i IV. Poziom tych podręczników był znacznie niższy niż podręczników w klasach V-VII w Szkole Powszechnej w Modliborzycach, a system nauczania nie gwarantował należytego przygotowania i podstawy ubiegania się o przyjęcie do gimnazjum. Dlatego młodzież z okolicznych wiosek pragnęła uczęszczać do szkoły w Modliborzycach. Uczniowie, którzy do niej

<sup>25</sup> Będąc członkiem Dozoru Szkolnego pełnił funkcję płatnika rejonowego, w 1933r. otrzymał nominację na stanowisko kierownika szkoły.

<sup>26</sup> Prowadził także w tym okresie w Dąbiu Niedzielny Uniwersytet Powszechny dla Dorosłych; była to jedyna tego rodzaju działalność w powiecie.

uczęszczali, traktowani byli jak „wizytówka” szkoły macierzystej, a pozostali koledzy patrzyli na nich z nutą zazdrości. Do szkoły w Modliborzycach w tym okresie uczęszczali m.in. Kucia i Odrzywolski z Lutego - zginęli podczas bombardowania Modliborzyc.<sup>27</sup> W Szkole Powszechnej w Modliborzycach uczyły się dzieci polskie i żydowskie.

Okolo 1936r. kierownikiem szkoły zostaje mianowany Feliks Luszawski, zmianie uległ również skład grona nauczycielskiego. Wtedy w Modliborzycach uczyli jeszcze: Władysław Paszkowski, Apolonia Manulak, Honorata Kuśmiderska, w Lutym - Józef Gronkowski, w Majdanie - Hieronim Maciurzyński, w Wolicy - Bolesław Senetra. Dzięki zachowanym dokumentom i zdjęciom możemy stwierdzić, że w okresie międzywojennym oprócz nauki szkoła organizowała liczne wycieczki, m.in. nad morze i w góry.



**Zdjęcie z 1943 r. kierownik szkoły p. Marian Jaremkiewicz. I rząd od lewej: NN, Edward Sajewski, Konopka, Eugeniusz Sałęga, Stanisław Kucharski. II rząd od lewej: Teresa Wilczyńska, Peckówna, Zosia Firoszówna, Jaremkiewicz Marian, Krzakówka, Maria Gładkowska, następne rzędy: Tadeusz Jędzura, Gustaw Potocki, Miła Kapicówna, Henryk Czajkowski, H. Flis, Biernat?, Zdzisław Kowaliński, Zdzisław Pecka, Czerwonka, Bolesław Myszka, Władysław Kowaliński.**

<sup>27</sup> Relacja p. Kowalika Władysława, w 1940r. do szkoły w Modliborzycach uczęszczało już 7 uczniów z Lutego, wśród nich Czajkowski, Flis, Jędzura, Kowalik, Kudła, Krzakówna.

Beztrioskie lata nauki i dzieciństwa uczniów, zarówno w Modliborzycach, jak i całym kraju, zostały przerwane najazdem wojsk niemieckich na Polskę. Niemcom chodziło nie tylko o zdobycie terytorium, ale także o zniszczenie kultury polskiej. Zdawali sobie sprawę, że krzewienie kultury odgrywa ogromną rolę w utrwalaniu świadomości narodowej Polaków. Już w październiku Hans Frank oświadczył wobec ministra propagandy Josepha Goebbelsa, że Polakom należy zostawić taką możliwość kształcenia, która okaże beznadziejność ich położenia narodowego. Natomiast Henrich Himmler powiedział: „Dla niemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć szkoły wyższe niż 4-klasowa szkoła ludowa. Celem takiej szkoły ma być wyłącznie proste liczenie najwyżej do pięciuset, napisanie nazwiska, nauka, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców,

uczciwość, pilność, grzeczność. Czytanie nie uważam za konieczne...” Zarządzeniem władz okupacyjnych zamknięto szkoły średnie i wyższe, biblioteki, archiwa, wydawnictwa, teatry i muzea. Miały być zniszczone polskie podręczniki z zakresu przedmiotów humanistycznych, atlasy i mapy oraz wycofane z obiegu dzieła literatury polskiej. Szkolnictwo znalazło się w niezwykle trudnej sytuacji, władzę nad nim objęła administracja niemiecka. Sprawował ją Główny Wydział Nauki i Oświaty przy „rządzie Generalnego Gubernatora” dra Hansa Franka. Jego kierownikami byli m.in. Adolf

Watzke i Ludwik Eichholz. Niemiecka organizacja szkolnictwa opierała się na polskich urzędach oświaty, wprowadzając do nich Niemców jako zwierzchników (stopniowo zmniejszając liczbę zatrudnionych Polaków oraz zakres ich kompetencji). W powiecie janowsko-kraśnickim funkcję tę pełnił Powiatowy Urząd Szkolny, kierowali nim inspektorzy: Władysław Salwowski (1939-41), Zygmunt Leppert<sup>28</sup>, Blachetta, Asvald (1941-43) i Klee (1943-44).<sup>29</sup>

<sup>28</sup> Leppert, pochodzący z Poznańskiego, oraz Salwowski w okresie okupacji wielu nauczycieli uratowali od śmierci. Po wojnie był dyrektorem Gimnazjum w Janowie Lub.

<sup>29</sup> Klee - urodzony w Wiedniu, przed II wojną światową kierownik szkoły w Księżomierzy.

Z chwilą wkroczenia Niemców na obszar Polski większość budynków szkolnych na skutek działań wojennych została zniszczona lub zajęta przez wojsko. Dnia 15 września 1939r. uległ zniszczeniu podczas bombardowania budynek Szkoły Powszechnej w Modliborzycach. Nie udało się ocalić biblioteki szkolnej, pomocy naukowych oraz zabudowań w głębi podwórza, w których mieszkał woźny szkoły – Wołoszyn. Pomimo zniszczenia szkoły, nauczyciele oraz mieszkańcy przystąpili do organizowania pomieszczeń zastępczych. Dzięki ich wysiłkom i zaangażowaniu szkoła zaczęła funkcjonować. Zajęcia szkolne odbywały się w budynku Akcji Katolickiej (obecnie w miejscu tym znajduje się nowa plebania) u Józefa

Wolskiego - trzy klasy, i jedna klasa u Jana Działosza. W okresie okupacji nauka w szkole powszechnej w gminie odbywała się w: Modliborzycach, Bilsku, Ciechocinie, Majdanie, Lutem, Stojszynie, Wolicy i Zarajcu. W początkowym okresie funkcjonowania szkoły nauka odbywała się wg programów przedwojennych.

Dnia 16.03.1940r. dr Eichholz wydał zarządzenie pt. „Reorganizacja nauczania w polskich szkołach powszechnych”, w myśl którego wszystkie szkoły powszechne w Generalnej Guberni zostały podzielone na miejskie i wiejskie. W zależności od ilości uczniów szkoły podzielono na 7 typów (od jedno- do siedmioklasowych), a siłę kadry nauczycielskiej dostosowano do typu szkoły. Na szkoły nałożono obowiązek zbierania makulatury,

GENERALGOUVERNEMENT FÜR DIE BESETZTEN POLNISCHEN GEBIETE  
GENERALNE GUBERNATORSTWO DLA OKUPOWANYCH POLSKICH OBSZARÓW

Siedmio -klassige öffentliche polnische Volksschule  
-klasowa polska publiczna szkoła powszechna

Nr. Name — im. in w Kreis powiat Schuljahr Rok szkolny

Modliborzycach Janów - lubelski 1940/41

Nr. 26

## SCHULZEUGNIS ŚWIADECTWO SZKOLNE

geboren den 1 lipca 1929 in Modliborzycach  
Kreis powiat Janów - lub. Konfession wyznania rzymski - kat

besuchte die V. Klasse und erhielt für das Schuljahr 1940/41 nachstehendes Zeugnis:  
uczęszczał do klasy V. i otrzymał za rok szkolny następujące świadectwo:

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Betragen <i>sehr gut</i>          | sprawowanie <i>bardzo dobry</i>        |
| Religion                          | religia                                |
| Polnische Sprache <i>genügend</i> | język polski <i>ostateczny</i>         |
| Sprache                           | język                                  |
| Geschichte                        | historia                               |
| Erdkunde                          | geografia                              |
| Naturkunde <i>gut</i>             | nauka o przyrodzie <i>dobry</i>        |
| Rechnen u. Raumlehre <i>gut</i>   | arytmetyka z geometrią <i>dobry</i>    |
| Zeichnen <i>gut</i>               | rysunki <i>dobry</i>                   |
| Werkunterricht <i>gut</i>         | zajęcia praktyczne <i>dobry</i>        |
| Gesang <i>gut</i>                 | śpiew <i>dobry</i>                     |
| Leibesübungen <i>sehr gut</i>     | ćwiczenia cieleśne <i>bardzo dobry</i> |
| Weibliche Handarbeiten            | roboty kobiece                         |

Versäumte Stunden *12* davon unentschuldig w tym nieusprawiedliwionych

Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler die Schülerin in die V. Klasse *12* versetzt.  
Na podstawie powyższego świadectwa uczeń-uczennica *12* przechodzi do *VI* klasy.

Modliborzycach den 30 1941  
Klassenlehrer — opiekun klasy  
Schulleiter — kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, mangelhaft, ungenügend.  
Skala ocen: bardzo dobry, dobry, ostateczny, niedostateczny.

złomu, ziół leczniczych i hodowlę jedwabników. Obowiązek szkolny utrzymano do 14-go roku życia; młodzież mogła uczęszczać do szkół powszechnych i zawodowych. Duża ilość godzin lekcyjnych według programu władz niemieckich przeznaczona była na zajęcia praktyczne. Niemcy dążyli do rozwoju szkolnictwa zawodowego w branży przemysłowo-rolniczej, celem którego było przygotowanie taniej siły roboczej na rzecz Rzeszy. Aby osiągnąć zamierzone cele, zakazali nauki przedmiotów ojczyistych, usunięto ze szkół naukę historii, geografii i literatury polskiej. Ograniczony w treści program nauczania przewidywał następujące przedmioty: religię, j. polski, matematykę z geometrią, przyrodę, zajęcia praktyczne, śpiew i rysunki. Języka polskiego można było uczyć tylko na podstawie czasopisma „Ster”, które cechowało się małą wartością merytoryczną i wychowawczą.

W odpowiedzi na represje okupanta, nauczyciele przystąpili do pracy konspiracyjnej; rozpoczęła się akcja tajnego nauczania. Sieć tajnego nauczania zorganizowała Tajna Organizacja Nauczycielska – TON na bazie Związku Nauczycielstwa Pol-

Świadectwo ukończenia w 1941 roku V klasy Szkoły Publicznej w Modliborzycach



skiego (ZNP) z pomocą Departamentu Oświaty i Kultury przy Delegaturze Rządu na Kraj. Organizacja TON w Lublinie utworzona została już w październiku 1939r. Kierował nią Władysław Pietrykiewicz - prezes okręgu ZNP<sup>30</sup>, a po jego aresztowaniu - Wiktor Helman. Natomiast w kwietniu 1940r. w Kraśniku powstała Powiatowa Komisja Tajnego Nauczania.<sup>31</sup> Na szczęblu gminnym działali delegaci TON. W naszej gminie funkcję tę pełnił Feliks Luszawski (kierownik szkoły w Modliborzycach). Dzięki polskim inspektorom szkolnym udzielono nauczycielom wielu pozwoleń na dawanie uczniom prywatnych lekcji. Ukryto przed okupantem wiele książek, skryptów, atlasów i różnych pomocy naukowych.

W okresie przedwojennym nauka w szkole powszechnej trwała 7 lat, w gimnazjum 4 lata (po ukończeniu 4 klas gimnazjum uczniowie mieli ukończoną tzw. „małą maturę”), następnie należało ukończyć 2 klasy liceum ogólnokształcącego lub 3 klasy liceum zawodowego, aby otrzymać świadectwo maturalne. Taka forma nauczania kontynuowana była przez TON również podczas okupacji.

Dzięki sprawnej organizacji oświata z roku na rok zakreślała coraz szersze kręgi, a na terenie naszego powiatu najlepiej rozwijała się w Modliborzycach. Organizacją tajnego nauczania na terenie gminy zajmował się Feliks Luszawski, istniały tutaj komplety szkoły powszechnej i średniej. W latach 1939-1944 aż 13 nauczycieli włączyło się do tajnego nauczania. Wśród nich byli: Feliks Luszawski z żoną Adelą, Marian Jaremkiwicz, Stanisław Torla z żoną Adelą, Honorata Kuśmiderska, Apollonia Manulak, Mircińska, Piotr Respondek, ks. Aleksander Furmaniuk, Wanda Kowalińska<sup>32</sup> oraz student prawa Józef Olszowy. W Zarajcu uczyła Zofia Janicka, w Dąbiu Jan Pietras, w Stojeszynie Stefan Chrzanowski z żoną Zofią i Józef Woźniak, w Lutem Józef Gronkowski, w Wolicy Bolesław Sanetra.<sup>33</sup> Pięcioro z nich wskutek represji zrezygnowało z konspiracyjnego nauczania.

<sup>30</sup> Aresztowany w akcji AB w 12.05.1941r. po brutalnych badaniach „Pod Zegarem” i krótkim pobycie na Zamku wywieziony do Oświęcimia. Zginął w lutym 1942r.

<sup>31</sup> Prezesami byli: Eustachy Maik, Mieczysław Koszałka, Henryk Brydak Bolesław Rycaj i Franciszka Skorupka.

<sup>32</sup> Wanda Kowalińska - przesiedlona z Poznańskiego, uczyła wiele osób języka niemieckiego.

<sup>33</sup> Pod koniec okupacji przeszedł do NSZ.

Piękną kartę w historii naszej gminy zapisali nauczyciele zaangażowani w akcję tajnego nauczania prowadzoną w Modliborzycach. Wielu pedagogów, pomimo że zostało zwolnionych, nadal bezpłatnie kontynuowało swoją pracę. Z pomocą materialną w wielu przypadkach szła miejscowa ludność, dostarczając żywność lub pieniądze. Pobory nauczycieli w tym okresie były niskie i wahały się od 170 do 450 zł., po raz pierwszy zostały wypłacone w 1940r.

*Zdjęcie z 29.06.1943 r. kl. V. Najniżej od lewej strony:*



*Zygmunt Pietrzyk, Zdzisław Gładkowski, Telek Gliński i Stanisław Konopka. Klęczą dziewczynki od lewej: Stefcia Pikulówna, Julia Gorzycówna, Zosia Perzynówna, Teresa Stachurska, NN, Miecicia Siwkiewiczówna, Krysia Krasowska i Lucja Ruszecka.*

*Stoją dziewczynki od lewej: Krysia Grądkówna, Alicja Paszkowska, Frąkówna, Basia Potocka, Alina Łatówna, Renia Kazimierska, Sikorówna, wychowawczyni klasy p. Manulakówna, Zosia Rybówna, Pela Trojanowska, Rychlakówna (czoło), Gienia Pankowska, Danuta Lipińska, Zosia Majewska. Chłopcy od lewej: NN, Rysiek Lewandowski, Marian Biegaj, Modest Tomiło, NN, Kazimierz Orłowski, Wiesław Wolski, NN, Madras, NN.*

W okresie okupacji dzieci przychodziły do szkoły często głodne. Dzięki akcji Polskiego Komitetu Opiekuńczego (PKO) w szkole u Wolskich organizowane było dożywianie. Aby posilić wygłodniałe dzieci, wydawano im odciągane mleko, chleb i marmoladę z buraków. W wydawaniu posiłków uczestniczyła grupka dzieci wyznaczonych przez kierownika Luszawskiego, wśród których byli m.in. Anna Torla, Zygmunt Jaremkiwicz, Zdzisław Kowaliński i Gustaw Potocki. PKO prowadził rów-

niez dożywianie przybyłej do Modliborzyc w 1942 r. wysiedlonej wraz z dziećmi grupy kobiet (mieszkania ich w Lublinie zajęli urzędnicy niemieccy). Na prośbę PKO, którego przewodniczącym był ks. Furmanik, wyznaczeni uczniowie szkoły (Władysław Kowalik, Henryk Czajkowski i Włodzimierz Walczyński) wydawali dla nich posiłki w domu p. Maślacha (obok szkoły u Wolskiego).<sup>34</sup>

W roku 1942 kierownikiem Szkoły Powszechniej w Modliborzycach mianowany został Marian Jaremkiewicz. Na przełomie 1943/44r. zamknięto szkoły w Bilsku, Ciechocinie, Majdanie i Stojeszynie. Na podstawie zarządzenia okupacyjnego starosty kraśnickiego H. Lenka z 23.06.1943r., nauczycieli w wielu przypadkach wykorzystywano do pracy w urzędach gminy oraz w akcji kontyngentowej.

Pod naporem okupanta w 1942 r. zaczęto organizować na terenie powiatu szkoły rolnicze; utworzono ją również w Modliborzycach. Kierownikiem szkoły został Piotr Respondek, nauka w niej trwała 2 lata po sześć godzin tygodniowo. W szkole wykładana była religia, gospodarstwo domowe, korespondencja, rachunki i rolnictwo, na które przeznaczone były 3 godziny. Szkoły rolnicze w 1944 r. zamknięto, a młodzież, która je ukończyła, została wywieziona na roboty do Niemiec. Do szkoły rolniczej uczęszczał m. in. Henryk i Gustaw Potoccy.<sup>35</sup>

Na zjeździe nauczycieli w 1942r. władze niemieckie nakazały posłuszeństwo, a za współpracę z podziemiem oraz łamanie zarządzeń zapowiadali represje. Nauczyciele z naszej miejscowości pomimo tych zakazów dalej kontynuowali swoją pracę w tajnym nauczaniu. F. Luszawski, S. Torla i M. Jaremkiewicz przynosili zabronione podręczniki, z których nauczali. Często jednak zakazane przedmioty (geografia, historia, literatura piękna) dla większego bezpieczeństwa wykładane były bez podręczników. Wielu uczniów, zarówno tych co szkołę powszechną skończyli przed wybuchem wojny, jak i ci, którzy ukończyli ją w czasie trwania okupacji, kontynuowało naukę na tajnych kompletach. Konspiracyjne nauczanie w Modliborzycach odbywało się dwoma nurtami: jeden polegał na nauczaniu w zespołach i pojedynczo przez kilku nauczycieli, drugi na nauczaniu przez jednego nauczyciela wszystkich przedmiotów.

Jesienią 1942r. nauka w szkole została przerwana ze względu na eksterminację Żydów wiedeńskich i miejscowych zgromadzonych w Modliborzycach.<sup>36</sup> Wojska niemieckie zajęły budynki

szkolne mieszczące się w zabudowaniach p. Wolskiego. W związku z zaistniałą sytuacją oraz dość długą przerwą w zajęciach szkolnych zorganizowane zostały tajne komplety z rozszerzonym programem klasy 7, na które uczęszczało kilkoro dzieci, m.in. Maria Gładkowska, Władysław Kowalik, Gustaw Potocki i Teresa Wilczyńska. Na kompletach lekcje prowadzili Stanisław Torla i Feliks Luszawski.<sup>37</sup>

Wkrótce powstały komplety o programie szkoły średniej. Ustalono, że liczba uczniów jednego kompletu powinna wynosić 3-5 osób, a lekcje powinny trwać 2 godz. Komplet nie powinien zmieniać mieszkania w jednym dniu, a nauczyciel przychodził na lekcje. Tajne nauczanie nie tylko kształciło, ale także wychowywało młodzież. Nauczyciele uważali prowadzenie tajnego nauczania za swój obywatelski obowiązek, a młodzież chętnie garnęła się do nauki i osiągała dobre wyniki. Jedni i drudzy wiedzieli, że w razie wykrycia, groziło im oraz właścicielom mieszkań, w których odbywały się komplety, więzienie i obóz koncentracyjny. Brutalne represje stosowane przez okupanta nie powstrzymały jednak tajnego nauczania.

W Modliborzycach istniało kilka tajnych kompletów, na których kształcono młodzież na poziomie I i II klasy gimnazjum oraz kontynuowane było nauczanie indywidualne. Na komplet prowadzony przez Stanisława Torlę i Józefa Olszowego uczęszczał: Henryk Potocki, Bogusław Szarama, Marian Torla i przez pewien czas Lucyna Pikula (do momentu aresztowania i zabicia ojca oraz braci). Duże zaangażowanie w prowadzeniu tajnego nauczania wykazał Józef Olszowy, który nauczał w kompletach i indywidualnie. Na komplet przez niego prowadzony uczęszczał: Zofia Sarbicka (Wąsek), Lucyna Pikula, Wanda Olszówka (Gutek), w innym tajnym komplecie uczyli się Hieronim Pikula, Jan Wąsek, Alicja Stachurska (Pietrzyk). Indywidualne nauczanie u Józefa Olszowego pobierał Zygmunt Jaremkiewicz i Dariusz Kossakowski. Na tajnym komplecie pod okiem Mariana Jaremkiewicza i Wandy Kowalińskiej naukę kontynuował Zygmunt Jaremkiewicz oraz Tadeusz Komacki. Tajne nauczanie łaciny prowadził ks. Aleksander Furmanik, a z lekcji tych korzystał m.in. Zygmunt Jaremkiewicz. Niektórzy wykładowcy dla zachowania bezpieczeństwa prowadzili nauczanie

*archiwum na Majdanku zawiera 599 nazwisk) żydowskiego pochodzenia. Zwożono tu Żydów także z innych części Polski i z „Reichu”. Było też trochę Żydów zamieszkujących okoliczne wsie i niemal wszyscy mieszkający dotąd w Modliborzycach. W sumie w Modliborzycach przebywało w tym czasie 1,8 - 2,2 tys. semitów. W październiku 1942 r. wywieziono ich do Bełżca, Sobiboru i na Majdanek. Przypis – J. Łukasiewicz.*

<sup>37</sup> *Relacja p. Władysława Kowalika.*

<sup>34</sup> *Relacja p. Zygmunta Jaremkiewicza.*

<sup>35</sup> *Relacja p. Gustawa Potockiego.*

<sup>36</sup> *Do Modliborzyc – jak podaje wiele opracowań - 5 marca 1941 r. przywieziono z Wiednia 999 osób (imienny wykaz*

indywidualne; uważali że praca samodzielna jest bezpieczniejsza zarówno dla uczniów jak i nauczycieli.

Na podstawie dokumentów oraz rozmów z osobami uczęszczającymi na tajne lekcje można ustalić, jakich przedmiotów na kompletach uczyli poszczególni nauczyciele:

Luszawski Feliks – matematyka

Jaremkiewicz Marian – język polski, matematyka, geografia, historia

Torla Stanisław – język polski, historia

Ks. Aleksander Furmanik – łacina

Kowalińska Wanda – język niemiecki

Kuśmiderska Honorata – język niemiecki z podręczników I i II klasy gimnazjum

Olszowy Józef – język polski, łacina, matematyka, historia, geografia.

Nauka nauka odbywała się w domach pp. Jaremkiewiczów, Olszówków, Pikulów, Potockich, Sarbickich, Stachurskich i Wilczyńskich.

Władze niemieckie wychodziły z założenia, że nauczyciele mają wyjątkowy wpływ na młodzież i dlatego należy ich poddać starannej infiltracji. Oni właśnie znaleźli się wśród pierwszych przedstawicieli inteligencji, którzy zapłacili najwyższą cenę za fakt legitymowania się przynależnością do „przywódczej” warstwy narodu polskiego. Polityka okupanta w tym czasie zmierzała do całkowitego wyniszczenia nauczycieli. Szczególnie dotkliwe ciosy spadły na nauczycieli w okresie tzw. akcji AB (Ausserordentliche Befriedungsaktion) realizowanej przez okupanta od wiosny 1940r. Od tego okresu Niemcy na Zamek w Lublinie przywozili nauczycieli z różnych zakątków Lubelszczyzny, aresztowanych za posiadanie książek historycznych i literatury pięknej, ilustracji historycznych, przedwojennych podręczników oraz symboli państwa polskiego. Obok nauczycieli cele Zamku zapelniali kierownicy szkół, działacze oświaty oraz byli pracownicy administracji. Wśród nich znalazł się Michał Stachurski - wieloletni członek Dozoru Szkolnego w Modliborzycach (aresztowany w maju 1941r, przewieziony na Zamek, następnie wywieziony do obozu w Oświęcimiu, gdzie zmarł).

Pomimo represji ze strony okupanta, licznych aresztowań, egzekucji, nauczyciele często z narażeniem własnego życia nieśli tej modliborzyckiej młodzieży „kaganek oświaty”. Niektórzy z nich za swoją działalność zapłacili największą cenę, jaką było życie. Za współpracę z podziemiem oraz tajne nauczanie 02.10.1942r. został aresztowany, następnie zabity w lasach krańskich, Stanisław Torla. Dnia 27.08.1943r. w Stojeszynie z rąk współpracującej z okupantem organizacji zginęli nauczyciele zaangażowani w tajne nauczanie: Stefan Chrzanowski i Stefan Bąk. Tragizmu temu

zajściu dodaje fakt, że Stefan Chrzanowski został zamordowany na oczach swojej żony będącej w zaawansowanej ciąży. Prawdopodobnie w organizacji, która dokonała tego brutalnego mordu, byli jego dawni uczniowie; rozpoznani zostali przez proszącą o darowanie życia Chrzanowskiemu jego żonę Józefę.<sup>38</sup>

W latach 1939-1944 wielu pedagogów organizowanie i uczestnictwo w ruchu oporu przypląciło życiem, wielu przetrzymywano w więzieniach, szykanowano, torturowano, niekiedy zwalniano, ale z obowiązkiem meldowania się u władz niemieckich. Za współpracę z podziemiem i tajne nauczanie został aresztowany w październiku 1942r. Jan Pietras - przetrzymywany na Zamku, kilkakrotnie przesłuchiwany, torturowany, przybywał w szpitalu więziennym, a po rocznym pobycie w więzieniu na Zamku został wypuszczony.<sup>39</sup> W celach Zamku Lubelskiego przebywał również Marian Jaremkiewicz - aresztowany w 1941 r., oraz Feliks Luszawski - aresztowany w 1942 r.

Podczas okupacji niemieckiej w tajne nauczanie w naszym powiecie zaangażowanych było ponad 200 nauczycieli, z ich pracy pedagogicznej skorzystało wielu uczniów. Niektórzy nauczyciele, oprócz tajnego nauczania, zaangażowani byli w działalność konspiracyjną, głównie w szeregach AK, BCh i NSZ. W obozach i egzekucjach zginęło 57 nauczycieli powiatu janowsko-krańnickiego, z tego 5 w Katyniu i Charkowie. Wśród ofiar znalazł się Hieronim Maciurzyński - uczestnik kampanii wrześniowej, potem jeniec wojenny. Przebywał w Osterode na terenie Niemiec, w oflagu XI A, zmarł w szpitalu jenieckim 09. 02.1043 r. w Hammerstein.<sup>40</sup>

Wobec planowanego wyniszczenia polskiej inteligencji, tajne nauczanie przynajmniej w pewnej mierze uzupełniło powstałe luki i dzięki temu zaraz po zakończeniu działań wojennych stosunkowo szybko nasza Ojczyzna odrabiała straty osobowe wśród inteligencji.

P.S. Tajne nauczanie w naszej miejscowości prowadzone było w ogromnej konspiracji, być może nie ujęłam wszystkich nazwisk, pisząc o wykładowcach i uczniach. Myślę, że temat ten wymaga dalszej kwerendy dokumentów i uzupełnienia.

<sup>38</sup> Relacja Anny Chrzanowskiej-Kowalik.

<sup>39</sup> APMM, ankieta nr 916 Klubu byłych Więźniów Politycznych Zamku, księga V szpitala więziennego.

<sup>40</sup> Relacja córki Lucyny.

Teresa Duda

## „Kapłaństwo jest najważniejsze”

Wierzchowiska - malownicza wioska niegdyś w dekanacie janowskim, a obecnie modliborskim, leży między dwoma wzgórzami, które przecina wijąca się wstęga rzeki Sanny, a kolorytu dodają jej liczne stawy rybne, po których pływają łabędzie. O miejscowości tej pisze we wspomnieniach dr Jadwiga Michalczyk: „Moja pamięć sięga pierwszej połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Oddalone o kilka kilometrów od szlaków komunikacyjnych Wierzchowiska, stanowiły dobrze izolowaną enklawę kulturalną i społeczną. Nowego ducha wnosili okresowo powracający członkowie społeczności wierzchowskiej, których nadzieja na lepszą dolę oddaliła od rodzinnego gniazda. Wśród tych osób znaczącą grupę stanowiła młodzież kształcąca się. Już same ich przyjazdy wprowadzały coś nowego w wiejskie życie. Ale w ślad za tym szły przemiany mentalności i rodziła się nieodparta potrzeba kształtowania siebie według wzorów stanowionych przez tych, co się uczyli w szkołach średnich i wyższych. Był to dodatkowy aspekt wychowawczy, wzmacniający oddziaływanie miejscowej inteligencji (tzn. gorliwego księdza i wybitnych nauczycieli) na kształtowanie postaw młodych wierzchowiaków”. To dzięki nim duża część młodzieży podjęła naukę w szkołach średnich i wyższych. Pochodzą stąd wybitni ludzie, jak choćby wieloletni rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, potem pasterz diecezji płockiej - ks. biskup Stanisław Wielgus, czy przeor Jasnej Góry śp. o. Rufin J. Abramek, wykładowca Pisma św. w czterech wyższych seminariach duchownych.

Trzeba przy tym mieć na uwadze fakt, że to wszystko było w mrocznych czasach komunizmu, wyróżniających się rozdźwiękiem między oficjalnie głoszonym słowem a czynem, co ukazywało skalę zakłamania. W tej sytuacji trzeba było szukać prawdy i wtedy oczy nasze kierowały się na Kościół katolicki, który uchodził za jedyne wiarygodne źródło prawdy.

### 1. Syn Janowskiej Ziemi

Ks. Władysław Prężyna urodził się w Wierzchowiskach koło Janowa Lubelskiego 20 czerwca 1933 roku jako najstarszy syn Andrzeja i Stefanii z Gębalów. Dzieckiem Kościoła św. poprzez sakrament Chrztu stał się 9 lipca tegoż roku. Miał jeszcze dwóch braci i jedną, znacznie młodszą od siebie siostrę. Rodzice prowadzili średniej wielkości dobrze prosperujące gospodarstwo rolne. Ojciec żywo angażował się życie parafialne i społeczne.

W opinii duszpasterzy zarówno rodzice, jak też dalsza rodzina, uchodzili za gorliwych i przykładnych katolików.

Nowa parafia Wierzchowiska wydzielona została z Modliborzyc w roku 1922 i swoje powstanie zawdzięczała księdzu Władysławowi Golińskiemu, pierwszemu proboszczowi i budowniczemu malowniczo położonej u stóp wzgórza świątyni w stylu góralskim. Po latach ks. Prężyna napisał o nim krótko: „Wielki proboszcz na malej parafii”.



Trzyletni Wł. Prężyna

W Wierzchowiskach zaufanie do Kościoła katolickiego wzmacniała postawa księży pracujących w tej parafii. Parafią wtedy kierował ks. Roman Kwieciński, który z niezwykłym darem potrafił pozyskać młodzież ku temu, co głosił. A ponieważ pierwszy, bardzo zasłużony proboszcz, ks. Władysław Goliński przez 27 lat pracy kapłańskiej wykonał głęboką orkę na cywilizacyjnym ugorze Wierzchowisk, własną postawą i głęboką wiarą rozpałał miłość do Boga w sercach i w rodzinach, to następcy łatwiej było ukazać to, co prawdziwie służy

człowiekowi. W takiej atmosferze dojrzewały stosunkowo liczne powołania kapłańskie w parafii. Ksiądz Prężyna odebrał w domu nie tylko głębokie wychowanie religijne, ale ubogacił się już w dzieciństwie wartościami, jakie funkcjonowały i były żywe w wiejskiej wspólnocie społecznej i parafialnej.



*Rodzice i dziadkowie ks. Prężyny*

W roku 1947 rozpoczął naukę w janowskim gimnazjum. Zamieszkał w internacie, wchodząc tym samym do nowej społeczności koleżeńskiej. Było jeszcze wtedy rzeczą normalną, że w internacie posiłki rozpoczynają się i kończą wspólną modlitwą, a dzień zamyka odśpiewanie pieśni „*Wszystkie nasze dzienne sprawy*”. Z tego zapewne powodu niektórzy „postępowi” koledzy nazywali ten internat uszczypliwie „klasztorem”. Było też powszechnie przyjętym zwyczajem, że młodzież zarówno przed lekcjami jak też po lekcjach, wstępowała do kościoła „na pacierz”.

Dyrektorem tego gimnazjum był wówczas Eligiusz Batorski, brat znanego ze swej gorliwości wieloletniego (1943-58) proboszcza w Fajstawicach, ks. Stanisława Batorskiego. Jak wspominają koledzy gimnazjalni księdza Prężyny, oddziaływanie programu oficjalnej laicyzacji i ateizacji niełatwo przebiło się do mentalności janowskiej mło-

dzieży. Uczniowie w towarzystwie swoich wychowawców co niedzielę uczęszczali czwórkami do kościoła na młodzieżową mszę świętą. Księża prefekci poza lekcjami organizowali w szkole osobne spotkania i nabożeństwa dla młodzieży. Oficjalnie działał ruch franciszkański „Milicja Niepokalanej”.

Nie było więc żadnym zaskoczeniem dla wychowawców gimnazjum, gdy tylko w roku 1951 z czterech klas maturalnych aż 10 maturzystów wstąpiło do seminarium, w większości do Lublina, a kilka absolwentek zgłosiło się do klasztoru. Jak opowiada siostra ks. Prężyny - Lucyna, „po zdaniu matury otwierała się przed bratem Władziem świecka kariera, otrzymał bowiem naukowe stypendium na studia do wyboru: w Pradze lub w Krakowie na SG, a on powiedział mamie, że nie pójdzie ani tu ani tu. ‘Dlaczego?’ ‘Bo idę do seminarium’”.

I tak maturzysta Władysław Prężyna wraz z kilkoma kolegami zgłosił się w czerwcu 1951 roku do Seminarium Duchownego w Lublinie i został przyjęty 29 czerwca. W podaniu do rektora napisał zwięźle: „*Pragnę poświęcić się pracy kapłańskiej w służbie Chrystusowi*”. Dołączył do podania zaświadczenie swojego prefekta, księdza Władysława Kieszka, który napisał: „*Jest bardzo pracowity i zdolny, religijnie mocno wyrobiony, praktykujący na co dzień, co przy jego rozwadze i głębokości stanowi rękojmię bardzo obiecującego kapłana w przyszłości*”.

Grupa seminarzystów, którzy rozpoczęli studia w roku akademickim 1951/1952, wyróżniła się tym, że liczyła 83 kandydatów. Wychowawców seminarium wprowadziło to w niemałe zakłopotanie. Ksiądz Franciszek Kapalski, prokurator seminarium, zachodził w głowę: „*jak ja ich wyżywię? gdzie ich umieszczę?*”, a ksiądz wicektor Józef Drzazga, późniejszy biskup olsztyński, martwił się „*jak to wszystko opanować?*”. Dla najliczniejszego w historii seminarium rocznika, starsi koledzy ukuli nazwę „Septuaginta”<sup>41</sup>.

Był to okres nasilonego czerwonego komunizmu. Przełożeni seminarium wysyłali alumnów w ramach praktyk wakacyjnych na katechizację do różnych parafii. Była taka potrzeba duszpasterska, ponieważ z większości szkół lekcje religii zostały usunięte. Ks. Prężyna, już jako alumn, z zapałem oddawał się katechizacji dzieci podczas wakacji spędzanych w rodzinnej parafii. Dr J. Michalczyk wspomina w innym miejscu: „Wtedy również do parafii wierzchowskiej przyjeżdżali klerycy, często

<sup>41</sup> *Septuaginta* (łac. siedemdziesiąt), to pierwsze tłumaczenie Biblii hebrajskiej na grekę. Nazwa pochodzi od liczby tłumaczy, którzy mieli brać udział w pracach nad przekładem. Przypis J. Łukasiewicz.

ze swoimi kolegami, i z wielką gorliwością uczyli się służby człowiekowi, zaczynając od dzieci. Były to bardzo potrzebne w przedsoborowym Kościele katechezy, które pozwalały więcej wiedzieć i rozumieć z tego, co się wokół dzieje. I w tym kontekście pamiętam ówczesnego alumna Władysława Prężynę. Niezatarłe wrażenie na mnie zrobiła pogadanka o wskrzeszeniu Łazarza, choć długo nie mogłam pojąć, dlaczego grób był pieczarą a nie dołem. Mój dziecięcy krąg geograficzny był tak mały, że świat kończył się na Wierchowiskach, a różnice środowiskowe i kulturowe nie mogły być pojmowane. Problem frapował, ale w umyśle powstało przekonanie, że ks. Prężynie warto zaufać. [...] Wakacyjne spotkania miały głębszy sens. W okresie, gdy królował materializm dialektyczny, na 'zabitej deskami' wsi były one pożywką do rozwoju intelektualnego i duchowego nie tylko dzieci i młodzieży, ale także dorosłych. I choć raczej nie były inicjatywą ks. Prężyny, to jego zaangażowanie było wymowne. Świadczyło o chęci wyprowadzenia „na salony” młodzieży wiejskiej. I w dużym stopniu to się udało”.



*W seminarium*

Opinie z wakacji i pobytu poza seminarium otrzymywał jak najlepsze. Proboszcz parafii Gorzków po takiej praktyce duszpasterskiej napisał do rektora: „Alumn Prężyna gorliwie wypełniał swoje obowiązki w stosunku do katechizowanych dzieci”, dodając, że „zachowywał się wzorowo jak przystało na kandydata do kapłaństwa, odznaczał się uprzejmością, taktem i subtelną delikatnością” (rok 1953). Także proboszcz rodzinnej parafii Wierchowiska wielokrotnie podkreślał: „Zachowanie nienaganne, jak zwykle. Spokojny, religijny, zamiatowany w liturgii, dobrze przygotowuje się do kapłaństwa”.



*Podczas wakacji 1957*

Jeszcze przed przyjęciem święceń kapłańskich diakon Prężyna, po indywidualnym przerebieniu materiału szóstego roku seminaryjnego i zdaniu we wrześniu 1956 roku egzaminów z tego zakresu, rozpoczął na jesieni tegoż roku studia specjalistyczne z psychologii na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Do święceń kapłańskich, których udzielał ówczesny biskup lubelski Piotr Kałwa 22 grudnia 1956 roku w katedrze lubelskiej, przystąpiło 54 diakonów. Kilku alumnów z tego rocznika przyjęło święcenia w innych diecezjach. Prymicje w rodzinnych Wierchowiskach, mimo zimowej pory były wielkim wydarzeniem.

## 2. „Kapłaństwo jest najważniejsze”

Takie krótkie zdanie zapamiętali koledzy księdza Prężyny, uczestnicy licznych spotkań i rozmów, zwłaszcza podczas rekolekcji kapłańskich odbywanych wspólnie od wielu lat. Powołaniu kapłańskiemu, które tak bardzo sobie cenił, pozostał wierny do końca.

Kapłani diecezji lubelskiej, oddelegowani na studia specjalistyczne w KUL-u, mieli dodatkowo obowiązek prowadzenia katechizacji młodzieży szkół średnich lub zawodowych Lublina w wymiarze przynajmniej 6 godzin tygodniowo. Kiedy po roku 1956 lekcje religii znowu wróciły do szkół, ksiądz Prężyna, obok zajęć studenta podjął obowiązki nauczyciela religii w szkole. Jako student KUL-u w czasie wakacji wyjeżdżał na zastępstwa m.in. do Batorza i do swej rodzinnej parafii, umożliwiając wypoczynek kapłanom.

Po zakończeniu studiów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL, od roku 1960 był przez 3 lata wikariuszem w lubelskich parafiach: św. Teresy oraz św. Michała. Od roku 1963 zaangażowany już wyłącznie w pracy naukowej w KUL, nie tracił kontaktu ani z kolegami zatrudnionymi

w duszpasterstwie, ani samym duszpasterstwem, nie gubiąc swej życiowej dewizy, że „kapłaństwo jest najważniejsze.” Chętnie korzystał z zaproszenia swoich kolegów pracujących na parafiach, aby pomagać w duszpasterstwie, nie stroniąc zarówno od konfesjonatu jak i od ambony. Dojeżdżał często do Piotrawina, Piask, Rogóżna, Rozłupcia. Bardzo często bywał w swojej pierwszej placówce duszpasterskiej - parafii św. Teresy w Lublinie. Był tam nawet w czasie swojej ostatniej choroby. Podczas urlopów najczęściej zatrzymywał się w domach sióstr zakonnych, gdzie służył pomocą duszpasterską odprawiając Msze święte w przyklasztornych kaplicach otwartych dla wiernych, zarówno w kraju (Krynica, Zakopane, Nałęczów, Dębki) czy zagranicą (Paryż, Louvain).



*Ks. Prężyna posługujący w konfesjonale*

Władze diecezjalne doceniały jego doświadczenie i zaangażowanie w misję ewangelizacyjną Kościoła. W lubelskim Seminarium Duchownym prowadził wykłady z psychologii ogólnej i pastoralnej. Udzielał się w poradnictwie psychologicznym dla duchowieństwa, doradzał w sprawach nauczania i wychowania kandydatów do kapłaństwa w WSD. Z nominacji biskupa był członkiem Rady Kapłańskiej oraz aktywnie działał w Komisji Diecezjalnej ds. Personalnych. Wygłaszał liczne referaty na zjazdach wychowawców seminaryjnych oraz dla wykładowców psychologii w seminariach. Przez wiele lat był spowiednikiem w konwikcie księży studentów KUL, gdzie najczęściej odprawiał codzienną Mszę świętą.

### 3. Nauczyciel, mistrz, człowiek

Zdolności i zainteresowania alumna Władysława Prężyny musiały już w czasie pobytu w seminarium zwrócić uwagę przełożonych. Skierowany na studia specjalistyczne, wybrał psychologię. Studia

rozpoczął w roku akademickim 1956/1957, a ukończył magisterium z zakresu specjalizacji filozoficzno-psychologicznej w roku 1960.

W roku 1963 ks. Prężyna uzyskał zgodę władz diecezjalnych na poświęcenie się wyłącznie pracy naukowej i związał się aż do śmierci z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. W tej uczelni przeszedł wszystkie stopnie hierarchii naukowej, aż do profesora zwyczajnego włącznie. Na wstępie został asystentem wybitnego profesora psychologii - ks. Józefa Pastuszki. Prowadząc zajęcia dydaktyczne dla studentów specjalizacji psychologiczno-filozoficznej, koncentrował się na pogłębieniu znajomości języka angielskiego i francuskiego oraz na przygotowaniu rozprawy doktorskiej z zakresu psychologii, którą obronił w 1968 r. Przyszedł czas, aby jeszcze bardziej inwestować w siebie, ale jak się potem okazało, nie tylko dla siebie. W celu pogłębienia swojej wiedzy z zakresu psychologii wyjeżdżał do Belgii i innych ośrodków naukowych w Europie i w Stanach Zjednoczonych. W trakcie prowadzonych badań zaczęły się precyzować jego własne zainteresowania naukowe, które zaowocowały odkrywczymi, niepowtarzalnymi wynikami w dziedzinie psychologii religii i psychologii społecznej. Na postawie tego dorobku badawczego, cenionego nie tylko w środowisku akademickim w Polsce, ale i zagranicą, w 1977 r. obronił kolejną rozprawę habilitacyjną, uzyskał stanowisko docenta, wreszcie w 1990 r. tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1998 roku został profesorem zwyczajnym.



*Z ks. prof. St. Wielgusem*

Jako naukowiec w pełni utożsamiał się z ideą wiodącą Katolickiego Uniwersytetu Lubel-

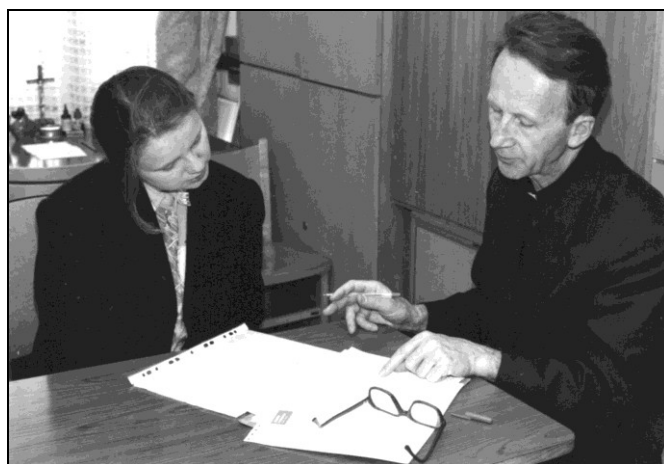
skiego *Deo et Patrie — Bogu i Ojczyźnie*. Był zaangażowany w życie uczelni na różnych poziomach jej funkcjonowania - naukowym, organizacyjnym i społecznym. W sposób szczególny dbał o jakość i kształt psychologii, akcentując konieczność osadzenia jej na mocnych podstawach antropologii i filozofii chrześcijańskiej. Poprzez swoją aktywność naukową i dydaktyczną tworzył pomost między psychologią religii, psychologią osobowości, psychologią pastoralną i społeczną. Widział sens dobrego i gruntownego kształcenia psychologów, nie poddającego się współczesnym trendom redukcjonistycznym i relatywistycznym. W tym względzie widział konieczność odwoływania się do systemu wartości zgodnego z antropologiczną wizją człowieka. Dokładał wielu starań do podtrzymywania dobrych relacji międzyludzkich i warunków sprzyjających rozwojowi naukowemu i osobistemu.

Jego publikacje naukowe (w tym sześć książek, głównie z zakresu psychologii społecznej i psychologii religii), liczne artykuły zamieszczane w czasopismach fachowych polskich i zagranicznych oraz pisemne opinie zbierane przez macierzystą uczelnię przy okazji awansowania go do kolejnych stopni i tytułów naukowych, precyzują w sposób obiektywny i zwracają uwagę na własny niepowtarzalny wkład profesora Prężyny do nauki polskiej. Jego zainteresowanie badaniami nad religią jako osobistym przeżyciem człowieka oraz ujawnianiem się tych przeżyć w formie dającego się obserwować zjawiska społecznego, musiało mieć swoje źródło w tym, że wyszedł z głęboko religijnej rodziny i wzrastał w środowisku, dla którego religia była wartością najcenniejszą. Dodatkowym bodźcem mogła być oficjalnie obowiązująca ateistyczna ideologia marksistowska, zdaniem której religia jest „opium dla ludu”, a jej wyznawcy to „ciemnota”, natomiast jedynym światopoglądem naukowym jest marksizm.

Refleksyjny, wrażliwy, ubogacony odpowiednimi studiami i własnymi przemyśleniami badacz musi sobie postawić pytanie: czy tak jest naprawdę? Ksiądz Prężyna postanowił więc podejść do zjawiska religii w sposób właśnie naukowy i obiektywny, aby w oparciu o dotychczasowe wyniki dociekań naukowych w zakresie psychologii religii, które z właściwą sobie dociekliwością przestudiował, opracować własne metody badania przeżyć religijnych człowieka. To mu się udało. Doczekał się opinii środowisk uniwersyteckich, że „unaukowił” badania w zakresie psychologii religii. Wykazał, że religia - zarówno jako osobiste przeżycie, jak też jako zjawisko społeczne - może być przedmiotem obiektywnych naukowych badań bez żadnej szkody dla niej samej. Poszukiwanie bo-

wiem prawdziwych wartości i sensu życia jest naturalną potrzebą psychiczną człowieka, także w XX i XXI wieku. Stwierdził i naukowo uzasadnił, że religia przeżywana w sposób dojrzały jest postawą ukształtowaną nie tylko w oparciu o elementy emocjonalne, ale także intelektualne. Porządkuje zatem i ukierunkowuje życie wewnętrzne człowieka, nadaje temu życiu sens, pozwala uodpornić się na momenty krytyczne, przetrwać nieoczekiwane frustracje. Według niego źródłem dojrzałej religijności w dużym stopniu jest prawidłowa pod względem religijnym rodzina.

Pod jego kierunkiem w Katedrze Psychologii Społecznej i Psychologii Religii prowadzono szereg badań, dotyczących m.in. problematyki postaw, altruizmu, funkcjonowania jednostek w dużych społeczeństwach, preferencji wartości, stereotypów i uprzedzeń, funkcji religijności w osobowości człowieka itp. Zajął się również w swoich badaniach psychologicznymi uwarunkowaniami powołania kapłańskiego i zakonnego. Nie uszły jego naukowej obserwacji zbiorowe przeżycia religijne, takie jak np. oczekiwanie, uczestnictwo, a potem refleksje ludzi w związku z wizytami duszpasterskimi Papieża Jana Pawła II. Wychwylił z nadesłanych ankiet takie opinie o Papieżu, że „za tym człowiekiem stoi Ktoś”, albo to, że „on obdarowuje nas Bogiem.”



*Podczas pracy*

Ksiądz Władysław Prężyna dał się poznać jako wybitny naukowiec i dydaktyk. Prowadził (nie-raz kosztem zdrowia) liczne zajęcia ze studentami, ćwiczenia, seminaria magisterskie i doktoranckie, wykłady, odczyty, dyskusje i bezpośrednie konsultacje. Zawsze był otwarty dla drugich, sam pozostając w cieniu. Miał cierpliwość i czas na prowadzenie długich rozmów o charakterze psycho-terapeutycznym i doradczym. „Uśmiechnięty profesor” - jak go nazywano - nie stawiał barier w kontaktach osobistych i bezpośrednich. Jakże dużo



czasu trzeba było, aby przeczytać tyle prac magisterskich (ok. 170!), doktorskich i rozpraw habilitacyjnych, czy wystawić recenzje prac przedstawionych do oceny przez inne uczelnie. W swoim zawodzie, a może lepiej: powołaniu nauczyciela akademickiego, był niezmordowany. Słusznie więc najbliżsi jego współpracownicy nadali mu tytuł „Mistrz”. Pierwszy doktorant ks. prof. Władysława, ks. bp Stefan Regmunt, tak wspomina: *„Dla mnie był Mistrzem, którego poznałem z racji studiów psychologicznych w KUL. Był moim promotorem pracy doktorskiej. Skupiał wokół siebie duże grono ludzi. Mówiono o nim, że nie tylko jest znawcą dyscypliny, którą reprezentował, ale również pełnym wrażliwości i prawości księdzem, człowiekiem. W Jego obecności bardzo dobrze się czuli zarówno studenci świeccy, jak i duchowni. Miał w sobie coś z ojca, który widzi głębiej i dalej. Od swoich studentów oczekiwał rzetelności, uczciwości i pełnego rozwoju. Stąd stawiał wymagania, był cierpliwy w oczekiwaniu na owoce. Cieszył się, że z grona studentów, którzy podejmowali pisanie prac magisterskich i doktoranckich, większość osiągała ten cel. Był z nimi aż do radości obrony ukończonej pracy i braterskiego spotkania przy kawie czy herbacie”*.

W drukowanych życiorysach, w rubryce zapytaniem o jego ulubioną sentencję, zawsze pisał: „Uśmiech najtańszą inwestycją”.

Był człowiekiem dobrym, skromnym, wyrozumiałym, łagodnym, a równocześnie wymagającym od siebie i innych. Był otwarty na potrzeby innych i dostępny dla każdego, niezależnie od jego miejsca na Uczelni i w Instytucie Psychologii. Umiał słuchać jak nikt inny, słuchać z uwagą, a słuchacz czuł się, jakby w tym momencie był jeden jedyny na świecie. Delikatnie poddawał propozycje rozwiązywania spraw trudnych. Tam, gdzie był pewny swoich racji, umiał bronić spraw słusznych, nawet za cenę rezygnacji z popularności i w tym był często odosobniony.

Zawsze umiał dojrzeć w innych dobro, z szacunkiem odnosił się do każdego człowieka, nawet najprostszego. Był dyskretny, nie potępiał. Słynna w środowisku była Jego delikatność i takt. Odznaczał się klasą człowieka jakby przeniesionego z innej epoki: elegancki w kontaktach z ludźmi, subtelny w słowach, niezwykle delikatny. Był wierny wobec przyjaciół. Znajdował czas, aby nawet w chwilach wielkiego nawału pracy przestać życzenia, list.

Środowisko obdarzało Go zaufaniem i widziało w nim kogoś, kto ma właściwy sąd na sprawy przemian społecznych, życie Kościoła czy poszczególnych wyborów osób znaczących w środowisku naukowym. Cechy osobowościowe prof.

Prężyny predysponowały do pełnienia wielu funkcji na uczelni. Był kierownikiem Specjalizacji Filozoficzno-Psychologicznej na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL (1977-1981), współorganizatorem i pierwszym kierownikiem Sekcji Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych (1981-1984), kierownikiem Katedry Psychologii Społecznej i Psychologii Religii (od 1979 r.). Z inicjatywy Komisji Episkopatu Polski był organizatorem i dyrektorem Studium Poradnictwa Psychologicznego i Psychoterapii dla Duchowieństwa (od 1983 r.). Był członkiem kilku zespołów redakcyjnych periodyków naukowych, np. Roczników Filozoficznych KUL i Roczników Psychologicznych.

Wyróżniony godnościami kościelnymi – kapelanią honorową Ojca Świętego, kanonią honorową Kapituły Archikatedralnej - za zasługi na polu naukowym i społecznym został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

#### 4. Sentyment do ziemi rodzinnej



*Dom rodzinny*

Ks. prof. W. Prężyna kochał Wierchowiska. Zachwycał go krajobraz i czuł sentyment do rodzimej tradycji. Miał duszę romantyka, zawsze roznosiła Go poezja, muzyka, szczególnie symfoniczna. Z ogromnym sentymentem wspominał rodzinne strony, pagórki, wąwozy, stawy, nawet błotnistą drogę, którą woził Go ojciec na stację kolejową. Rodziną miejscowość odwiedzał często. Czasem pomagał w pracach gospodarczych. Jego siostra wspomina: *„gdy po śmierci ojca wspólnie z ks. Władziem zwozili żyto, przejeżdżał ich sąsiad, zatrzymał się i nie rozpoznając Księdza mówi: ‘Szczęść Boże, Stefan (drugi brat), to sami zwozicie? a kiedy Ksiądz przyjedzie?’”*

Uczestniczył w różnych uroczystościach religijnych. Nawet wówczas, gdy był już profesorem, znajdował czas, by brać udział w zdarzeniach

i wydarzeniach mających miejsce w Wierzychowskich. Był np. stałym celebransem lub koncelebransem Mszy św. na cmentarnym wzgórzu i częstym głosicielem głębokich kazań. Spotkając znajomych czy rodaków, nigdy nie przeszedł obojętnie, zawsze zatrzymał się, witał z życzliwym uśmiechem i radością, interesował się ich życiem osobistym i rodzinnym. Był bardzo życzliwy i uprzejmy, chętnie podwiózł samochodem. Stefania - koleżanka ze szkolnych lat - wspomina: „w szkole spokojny, wstydlivy, cichutki i bardzo zdolny”. Inni wspominają księdza, jako autentyczny wzór i przykład kapłana - bardzo inteligentnego, subtelnego, delikatnego, bardzo skromnego, miłego, serdecznego, ale z lekkim dystansem, ostrożnością, zawsze wyważonego, starannie dobierającego słowa, a zarazem czujnego, aby nie dotknąć, nie urazić drugiej osoby. Robiąc dużo, sam pozostawał w cieniu. Nigdy nie zabiegał o splendory, nie podkreślał swojego „ja”.

Szczególnie cennym darem dla Wierzychowskich było zaangażowanie się ks. W. Prężyny w utworzenie Towarzystwa Regionalnego „Pokolenia”, którego był wiceprezesem. Dzięki Księdzu Profesorowi z pomocą niewielkiej grupki osób doszło do wielkiego spotkania rozrzuconych po Polsce i świecie wierzychowiaków. Odbyło się ono 27-28 czerwca 1992 r., oczywiście w Wierzychowskich. Na ten bezprecedensowy zjazd wydane były materiały dokumentujące przeszłość Wierzychowskich. Zainicjowano też pismo „Głos Pokoleń”, a wydanie pierwszego numeru było niewątpliwą zasługą ks. Prężyny. To on osobiście zaprogramował treść i zabiegał o pozyskanie tekstów i finansów. Rozległe plany jednak nie zostały zrealizowane.

## 5. W obliczu śmierci

Wielkiego umysłu człowiek, był zarazem słabego zdrowia, wiele cierpiał. Swe dolegliwości znosił jednak bardzo dyskretnie. Kiedy znalazł się w szpitalu, nie zmienił swojego stylu traktowania drugiego człowieka. Bardziej martwił się sytuacją odwiedzającego, aniżeli prezentowaniem swojej sytuacji zdrowotnej. Chorobę i cierpienie znosił cierpliwie, bez jednego słowa skargi, w absolutnej ciszy. Do końca, do momentu utraty przytomności starał się uśmiechać. Ostatni okres tak wspomina ks. bp Regmunt: „*Kiedy modliłem się w szpitalu w obecności innego Księdza i Brata Ks. Profesora, a wcześniej, kiedy prosiłem Boga o miłosierdzie dla chorego, udzielając rozgrzeszenia z całego życia - nie mógł mówić. Po dwóch godzinach od tamtej chwili otrzymałem telefon. Profesor, któremu powróciła zdolność mowy - powiedział: 'Dziękuję za odwiedziny, a szczególnie za ten dar posługi ka-*

*plńskiej. Proszę uważać na siebie. Szczęść Boże' ”.*

Ks. prof. Władysław Prężyna zmarł 7 lutego 2006 roku w Szpitalu Klinicznym w Lublinie. Liturgia pogrzebowa odprawiona została w katedrze lubelskiej. Mszy św. żałobnej przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Zyciński. W koncelebrze wzięli udział: bp Stanisław Wielgus z Płocka, bp Stefan Regmunt z Legnicy, bp Mieczysław Cisło - sufragan lubelski, liczni kapłani koledzy i wychowankowie. W prezbiterium zasiadł Senat Akademicki KUL. Przy trumnie jako warta honorowa stanęli studenci. W świątyni katedralnej wraz z rodziną modlili się licznie zgromadzeni znajomi, delegaci rodzinnej parafii i przyjaciele.



*Pogrzeb ks. prof. Władysława Prężyny*

W wygłoszonej homilii Ks. Arcybiskup wyakcentował zasługi zmarłego Profesora dla archidiecezji i seminarium, dziękując Mu za Jego świadectwo wiary, delikatności i kultury osobistej. Słowa pożegnania po Mszy św. wygłosili: pierwszy doktorant Profesora - bp Stefan Regmunt, rektor KUL - ks. prof. Stanisław Wilk, rektor Seminarium Metropolitalnego - ks. prał. Tadeusz Kondziołka, dziekan Wydziału Nauk Społecznych - prof. Andrzej Sękowski, dyrektor Instytutu Psychologii KUL - prof. Stanisława Steuden, przedstawiciel Katedry Psychologii Religii i Psychologii Społecznej - prof. Jacek Śliwak. W imieniu najbliższych przyjaciół pożegnał go ks. prał. Władysław Zakrzewski oraz kolega kursowy - ks. kan. Aleksander Baca. Wszyscy w serdecznych słowach wyrażali smutek z powodu odejścia wybitnego profesora, dobrego człowieka i przyjaciela oraz dziękowali za wszelkie dobro, jakim nas obdarowywał, za pomoc, otwartość i za zwyczajny uśmiech.

Po liturgii odprowadzono Zmarłego na cmentarz przy ul. Lipowej w Lublinie. Spoczął w grobowcu dla zasłużonych kapłanów Archidiecezji Lubelskiej obok kaplicy cmentarnej.

Janusz Świeży

## Ubiory południowej Lubelszczyzny<sup>42</sup>

### UBIÓR KOBIECY

Ubiory kobiece noszone w Biłgorajskim nie były jednolite — zachodziły między nimi znaczne różnice. W okolicach Tarnobrodu noszono gorsety z brokatu, żupany i parcianki, których nie noszono w środkowej i północnej części Biłgorajskiego. Zaś ubiór sitarzy biłgorajskich różnił się od wszystkich ubiorów występujących na tym terenie. Ogólnie można scharakteryzować ubiór kobiecy w powiecie biłgorajskim i kraśnickim w sposób następujący: kołnierzyk wykładany u koszuli kobiecej, przyramki i oszeweczki z fałbankami ozdabiano haftem ręcznym, wykonanym lnianymi nićmi w kolorze czarnym, czarnoczerwonym lub „siwym” (niebieskim). Długie do kostek spódnice na lato, marszczone w drobne zakładki, szyte z trzech lub czterech bryt (półek) lnianego płótna. Płótno lniane przeznaczone na spódnice oddawano uprzednio do malowania. Za pomocą deski drzeworytniczej pokrywano je czarnym lub ciemnoniebieskim ornamentem biegnącym w liniach pionowych ku dołowi spódnicy. Spódnice takie nazywano „malowankami”.

Pasiasty materiał na zimowe spódnice, tzw. „burki”, tkano na osnowie lnianej o wątku wełnianym czarnym lub szaroniebieskim i białym. W spódnicach pasy te biegły pionowo. Zapaska była na ogół krótsza od spódnicy, nakrywała tylko jej przód od biodra do biodra. Natomiast we wsi Sól lniana zapaska zebrana na oszewce okrywała całą spódnice. Na południu Biłgorajskiego kobiety nosiły lniane zapaski składające się z dwu części łączonych niekiedy ze sobą mereżką, którą podkreślano czerwonym haftem po obu stronach.

Na co dzień kobiety ubierały się w sięgające poniżej kolan parcianki konopne, „czynowate”, a na święta w lniane. W południowej części Biłgorajskiego noszono parcianki w tyle od pasa suto marszczone, nazywane żartobliwie przez ludność z okolic Biłgoraja „wściekłymi parciankami”. Natomiast parcianki gładkie, bez fałdów, ale wcięte w pasie, spotkać można było we wszystkich wsiach położonych koło Biłgoraja, Frampola i w Kraśniku.

Od wieku XVIII do ostatnich dziesiątków lat wieku XIX cieszyły się popularnością brokatowe gorsety, noszone przez bogatsze kobiety w okolicach Tarnobrodu. Gorset z II połowy wieku XIX szyty był z pasowego brokatu z „wybijanymi” kwiatami, które połyskiwały na matowym tle. Był on do

pasa obcisły, z przodu sznurowany wstążką lub zapinany na haftki; na biodra opadały duże klapy.

W Biłgorajskim (Tarnobród i okolice) zamężniejsze kobiety ubierały się podczas dni chłodnych w granatowy „żupan” (bekiesza) z czerwonymi wyłogami i kołnierzem. Na zimę podbijano go i lamowano futrem. Żupan zdobiony był galonami: na wsi srebrnymi, a w Tarnobrodzie złotymi.

Kożuchy przylegały do pasa i opadały ku dołowi w szerokich fałdach. Kożuch kupowany w Tarnobrodzie nazywano „bekieszowym” z powodu bogatych ozdób: w pasie i na przodzie haft czerwony i zielony, szwy obszyte białą skórą.

Do najstarszych okryć głowy i ramion należała chusta lniana lub drelichowa, „czynowata”, zwana płachtą lub „rańtuchem”. Rańtuch składano wzdłuż we dwoje, nakładano na głowę lub ramiona i okręcano nim szyję, a końce opuszczano do kolan. Rańtuch lniany ozdabiano haftem przy węższych brzegach i wykańczano frędzlami.

Obok tego najstarszym ubiorem głowy była „hamelka”, „hamidło” (Różaniec), czyli obręcz drewniana lub z włókien lnianych, którą kładziono na głowę i owijano włosami. Owinięte na obręczy włosy obejmowało otoczę z lnianego płótna przymocowanego do tekturowej obręczy szerokiej na 3—4 cm. Część otocza okrywała płótno tworzące denko, a górny jego brzeg zdobiono haftem czarnym lub czerwonym.

Podobny do hamelki był „oberek”, wykonany z obręczy drewnianej lub tekturowej, owiniętej białym płótnem albo barwną, często czerwoną chustką, której wiązane końce opadały z tyłu głowy. Z drugiej części, odciętej z tej samej chustki, tworzone denko. Pannie młodej pod „girlandą” umieszczano na środku głowy „dziewiczy” wianek z barwinku, „wity” lnianym przedziwem posmarowanym miodem na „znak kochania”. Gdzie indziej w środku wieńca z barwinku umieszczano „na cztery strony świata” cztery główki czosnku, co miało chronić pannę młodą przed chorobami i czarami. Starościna weselna, bez względu na jej wiek, kładła na hamelkę wianek z barwinku.

Ubiór sitarzy — według O. Kolberga — składał się z koszuli, spódnicy, zapaski, katanki i zawoju.

„...Bielizna u kobiet zwykle bywa doborową; kołnierzyk u koszuli szeroko wywinięty. Katanki czyli suknie wierzchnie (zwane kaftaniki) z obcisłymi rękawami, długie za kolana, zwykle jasno błękitnej

<sup>42</sup> Janusz Świeży, *Stroje ludowe Lubelszczyzny*, Warszawa 1954 — fragment.

barwy, taśmami i sznurkami obszywane, mają nader szeroko wywinięty kołnierz i klapy na przodzie do pasa sięgające, na których białym tle ukazują się wzorzyste wyszycia z różowej i zielonej włóczki, niby obrazy z kwiatów i liści.

Takież klapy z podobnymi ozdobami są i u rękawów... Dziś noszą już przeważnie kaftaniki tabaczkowej barwy... z krótkim stanem.... Z pod kaftanika przegląda u dołu fantuszek (zapaska) z białego w różowe paski perkalu, którym przepasują perkalikową sukienkę. Zapaska ta kolorowa, szeroka tak, że opasuje spódnicę prawie na około, jest najczęściej z tej samej materii, co spódnica". (O. Kolberg: LUD — Lubelskie, cz. 1, 1883 r., str. 42 - 43).

## UBIÓR MĘSKI

Koszula męska nie różniła się krojem od koszuli kobiecej, miała tylko kołnierz mniej rozłożysty. Zimą chowano ją w spodnie, latem noszono „na wypust” i opasywano rzemiennym pasem. Oszewki (kołnierze) i oszeweczki (mankiety) zdobiono pojedynczym lub podwójnym stebnem czarną nicią.

Spodnie lniane i zgrzebne, noszone jeszcze w pierwszych latach XX wieku, sięgały do kostek. W pasie płótno spodni złożone było podwójnie, a w pochewkę tę wsuwano sznur, którego końce wystawały po obu stronach rozporka. Jeden koniec sznura zakończony był pętelką, drugi węzłem (guzami).

Zimowe spodnie szyto z białego lub brązowego grubego sukna. Wraz z materiałami fabrycznymi przeszedł na wieś miejski krój .spodni. W roku 1895 pokazały się w Biłgorajskim czarne kamizelki przywiezione przez mężczyzn powracających z robót w Niemczech. Na widok takiej kamizelki wołano: „pół człowieka, pół diabła”. Ta obca moda, zrazu na wsi ośmieszana, z czasem przyjmuje się i trwa właściwie do dnia dzisiejszego.

Parcianki noszone przez mężczyzn nie różniły się od kobiecych.

Ciemnobrązową sukmanę, lekko wciętą w pasie, ku dołowi mało rozkloszowaną, noszono w całym powiecie biłgorajskim i kraśnickim. Przód sukmany, stojący kołnierz i kieszenie obszywane wełnianym, jasnoniebieskim sznurkiem. W Kraśniku noszono także sukmany granatowe i szare, popielate z granatowymi mankietami i kołnierzem.

Latem mężczyźni kładli na głowy własnej roboty słomiane kapelusze z szeroką krezą i główką obwiedzioną czarną wstążką.

Brązowe sukienne czapki miały krawędzie odwinięte ku górze, denko kwadratowe, cięte na krzyż i zszyte. Na rogach umieszczano cztery mniejsze pompony „czuby”, a na środku jeden większy. Czapki ciemnobrązowe lub szare szyte

były z samodziałowego sukna i zdobione szaferowymi pomponami z grubych, wełnianych nici. Przy sukmanach niebieskich pompony u czapek były jasnoniebieskie, przy sukmanach szarych — szare czapki z niebieskimi pomponami. Odwinięte brzegi czapki obszywano kilkakrotnie sznurkiem w kolorze odpowiadającym barwie pomponów. Takie czapki nazywano „cztery powiaty, a piąta gubernia”, „huczma” lub „gamerka”. Chałupniczy przemysł szewski w Tyszowcach (pow. tomaszowski) dostarczał na jarmarki całej Lubelszczyzny buty skórzane na niskich obcasach, z długimi cholewami. Były one duże, wygodne i każdy nadawał się tak na lewą, jak na prawą nogę. Obok obuwia skórzanego noszono „łapcie” skórzane lub plecione z tyka lipowego.



Jan Matejko: *Włościanie 1228-1333*

Skórzane pasy koloru czerwonego, z ornamentem tłoczonym, „wybijanym”, złożone były w pół, z brzegami otwartymi w górę, tak, aby można było w utworzonej w ten sposób kieszeni przechowywać pieniądze i tytoń.

Oto, jak opisuje Kolberg ubiór sitarza biłgorajskiego:

„...Ubiór sitarza składa: długi (niemal po kostki) surdut czyli kapota sukienna, granatowa, zwyczajnego miejskiego kroju (bez stanu), pod kapotą kamizelka pstra lub jasna, spinana na boku i dochodząca po samą szyję, którą obwiązuje chusta kolorowa lub ciemna, a na nogach spodnie płócienkowe lub sukienne. Długi surdut w środku przewiązuje szeroki pas gorąco żółtego lub złocistego koloru, którego oba końce zwieszają się z przodu. W zimie noszą kożuszek krótki lub długi wyprawny z barana, a idąc w drogę — płaszcz długi granatowy z ogromną peleryną, czasem barankami podszyty. Buty noszą wysokie do kolan. Głowę przykrywa w zimie czapka barankowa siwa lub czarna, średniej wysokości, w lecie zwykła czapka okrągła niska, z daszkiem lub bez niego, ciemnego, najczęściej granatowego koloru”.

(O. Kolberg: LUD — Lubelskie, cz. 1, str. 42-43).

Zenon Łukasz Baranowski

## Figury, krzyże i kapliczki przydrożne w powiecie janowskim

Powiat janowski znany z jest z licznych przydrożnych krzyży i kapliczek, zwanych przez mieszkańców tego obszaru figurami, o bogatym zdobnictwie i niekiedy unikalnych formach<sup>43</sup>. Jednak twierdzenia te są wysnuwane przez etnografów w oparciu o jedynie wyrwykowe badania terenowe. Dlatego też postanowiłem podjąć próbę wypełnienia luki w tym względzie i na podstawie szerokich badań terenowych<sup>44</sup> ustalić przede wszystkim jak najpełniejszą liczbę przydrożnych „świadków wiary” oraz charakterystyczne cechy i elementy figur występujących w powiecie janowskim. Oczywiście ze względu na rozległość tematu niektóre jego aspekty zostały jedynie zasygnalizowane i wymagają dalszych badań. Należy podkreślić, że oprócz artykułów etnografów, także jego mieszkańcy przyczyniają się do opracowania tej tematyki i to z sukcesem, o czym świadczy fakt wydania albumu z janowskimi krzyżami i kapliczkami<sup>45</sup>.

W wyniku badań zewidencjonowano 1270 krzyży, kapliczek i figur (szczegóły w tabeli 2). Największą ich liczbę zanotowano w gminie Dzwola – 279, następnie Janów Lubelski – 246, Godziszów – 240, Modliborzycy – 199, a najmniejszą w gminach Batorz – 112, Potok Wielki – 109 oraz Chrzanów – 85. W przypadku miejscowości największej figur znajduje się we Godziszowie – 87, Janowie Lubelskim – 67, Krzemieniu – 63, Kocudzy –

48, Białej – 45, Zdziłowicach – 42, Andrzejowie – 40 oraz w Chrzanowie – 38 i Wierzchowiskach – 35.

Wykształcenie się zwyczaju stawiania przydrożnych krzyży i kapliczek, pochodzenie ich formy itp. są różnie tłumaczone przez historyków i etnografów. Wiadomo, że małe kaplice istniały już od IV w., a w 779 r. papież Leon III wydał odezwę do wiernych, aby na rozstajach dróg stawiali krzyże. Wraz z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa zwyczaj ten stopniowo przeniknął do naszego kraju. Spotykane na Śląsku i okolicznych terenach krzyże pokutne i wotywny z XIII w. są najstarszymi przykładami krzyży kamiennych. Już w średniowieczu na drogach i polach umieszczano wysokie krzyże drewniane. Z XV w. pochodzą najstarsze zachowane kapliczki słupowe (na słupie z drewna lub kamienia) i skrzyniowe – liczne pod koniec średniowiecza – a także szafkowe. W kolejnym stuleciu ich liczba wzrastała. Szczyt ich rozwoju rozpoczął się dopiero w XVII w., w okresie kontrreformacji, kiedy przydrożne krzyże i kapliczki stały się narzędziem propagowania katolickiego kultu wśród szerokich mas ludności.<sup>46</sup>

Podczas synodu krakowskiego z 1621 r. (w skład tej diecezji wchodziły wówczas okolice Janowa Lub.) bp Marcin Szyszkowski nakazał: „*Proboszcze niechaj troszczą się i pamiętają, by we wszystkich wioskach należących do ich parafii na drogach publicznych ustawiane były znaki Krzyża św. po to, by pokazać, że pobożni katolicy nie mają nic wspólnego z heretykami, z Żydami i poganami i by ludzie przypominali sobie o dobrodziejstwach otrzymanych od Boga i by swe myśli do Boga wznosili*”, co zostało skrupulatnie wypełnione<sup>47</sup>. Popularne były wówczas wysokie drewniane krzyże z pasyjkami, figury kamienne i drewniane kapliczki słupowe. Z 1653 r. pochodzi najstarsza zachowana w powiecie janowskim kapliczka (kamienna słupowa) św. Marcina na Branewce. W XVII w. pojawił się nowy typ figury: słup zwieńczo-

<sup>43</sup> R. Reinfuss, J. Świdorski, *Sztuka ludowa w Polsce*, Kraków 1960, s. 20; J. Grabowski, *Sztuka ludowa. Formy i regiony w Polsce*, Warszawa 1967, s. 340; J. Petera-Górak, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, w: *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 26; A. Gaudy, *Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie*, *Studia i Materiały Lubelskie* 1987, t. 12, s. 112.

<sup>44</sup> *Badania terenowe w celu zewidencjonowania krzyży i kapliczek przydrożnych w powiecie janowskim przeprowadzitem od października do grudnia 2006. Zostały one następnie uzupełnione w następnym roku (od lutego do września).*

<sup>45</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Drogowskazy wiary... Kapliczki i krzyże Ziemi Janowskiej*, Sandomierz [2002]. Opracowane zostały także kapliczki z terenu parafii Potok Wielki, por. A. K. Firosz, P. Galek, M. Startek, E. Kozłowski, *Spis krzyży i kapliczek z terenu parafii Potok Wielki*, 1980, *Archiwum parafii Potok Wielki (mps)*, I. Sulowska, *Krzyże, kapliczki i figury przydrożne na terenie dawnej parafii Potok Wielki jako obiekty kultu*, Lublin 2001 (praca magisterska w *Archiwum KUL*, mps); parafii Branew, por. Z. Baran, *Dzieje wsi Branew, Sandomierz 1999*, s. 124-129 oraz wsi Aleksandrówka, por. J. Siembida, *Dzieje wsi Aleksandrówka, Aleksandrówka 2005 (mps)*, s. 97-99. Rejestr kapliczek i krzyży prowadzi także Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim.

<sup>46</sup> T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 12; J. Petera, *Kapliczki drewniane na Lubelszczyźnie*, w: *Z zagadnień kultury ludowej*, Lublin 1981, s. 65; E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kunczyńska-Iracka, M. Pokropek, *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa 1988, s. 179-180.

<sup>47</sup> W. Tomkiewicz, *Uchwała synodu krakowskiego z 1621 r. o malarstwie sakralnym*, *Sztuka i Krytyka* 1957, nr 2, s. 174-184.

ny postacią świętego. Z XVIII w. pochodzą najstarsze zachowane na terenie Polski kapliczki w formie małych świątynek (murowane i kamienne). Fundowano również drewniane krzyże, na których szczycie (podobnie jak na kapliczkach) co najmniej od początków XVIII w. umieszczano metalowe krzyżyki wykonywane przez miejscowych kowali<sup>48</sup>.



*Pozostałości kapliczki słupowej św. Marcina z 1653 r., Branewka*

W latach 60. XX w. istniała jeszcze w Białej drewniana kapliczka (niewątpliwie późniejszej fundacji) z rzeźbą świętej na kamiennym postumencie z 1698 r, ufundowana przez wójta janowskiego Wojciecha Wszelakiego. W II połowie XVIII w. powstały kapliczki z rzeźbami św. Jana Nepomucena (Janów Lub., nad Białką), którego kult był wówczas żywy w parafii bialskiej, podobnie jak św. Tekli oraz św. Wincentego Ferrariusza (dwie w Janowie Lub., jedna w obecnych Kopcach), którego kult z kolei propagowali dominikanie janowscy<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> R. Reinfuss, *Ludowe kowalstwo artystyczne w Polce*, Warszawa 1983, s. 203.

<sup>49</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. VIII. Województwo lubelskie, z. 7. Powiat janowski*, Warszawa 1961, s. 1, 9; *Księgi metrykalne parafii Janów Lubelski, Księga chrztoń z*

W okresie staropolskim fundatorami kapliczek i krzyży byli przede wszystkim duchowni, szlachta i mieszczenie. Chłopi czynili to raczej zbiorowo, całymi gromadami. Liczba chłopskich fundacji, również indywidualnych, zaczęła rosnąć od końca XVIII w. W XIX w., wraz ze wzrostem zamożności chłopów, zwłaszcza po oczynszowaniu w dobrach Ordynacji Zamojskiej, a szczególnie uwłaszczeniu, powstawało coraz więcej figur i kapliczek, w których umieszczano rzeźby.

Tradycyjnie stawiano je z racji wotywnych i obrony przed siłami zła. Dochodził do tego również element świecki, bowiem krzyże i kapliczki stawiane zazwyczaj przed domostwem albo na skraju swojego pola stanowiły pomnik fundatora<sup>50</sup>, np. kapliczki rodziny Garbaczów z Łążka, 1848 r.; rodziny Flisów z traktu biłgorajskiego, poł. XIX; Walentego Flisa z 1861 r., Wolica Kol. oraz krzyże Stanisława Bielaka ze Zdzisławic, 1841 r.; rodziny Sowów z Krzemienia, 1868 r.

Na terenie powiatu janowskiego w wieku XIX w. powstawały różnego rodzaju figury. W większości były to drewniane krzyże, często zwieńczone małymi krzyżykami metalowymi oraz nakryte prostym, gontowym daszkiem (np. krzyż ze Zdzisławic, 1831 r.)<sup>51</sup>. Popularne były kapliczki kładowe, szczególnie w Lasach Janowskich oraz na ich skraju (np. Brzeziny, 1845 r.; trakt biłgorajski k. Flisów, 1848 r.). Powstawały kapliczki domkowe, zarówno drewniane (np. Łązek Ord., 1848 r., Wierzchowiska, ok. 1864 r., Wólka Batorska, 1868 r.), jak i murowane – mniejsze (Momoty Grn., 1860 r.; Biała, 1864 r.; Kocudza, 1868 r.) i większe (Wolica Kol., 1861 r.; Malinie, ok. 1870 r.). Fundowano kapliczki słupowe (np. Stawce, 1868 r.; Kocudza, 1900 r.) oraz mniejsze słupkowe (np., Aleksandrówka, ok. 1865 r.) oraz szafkowe, zawieszane na drzewach przydrożnych lub w lesie (np. Janów Lub., droga na Kruczek, XIX/XX w., Radwanówka, ok. 1900r.).

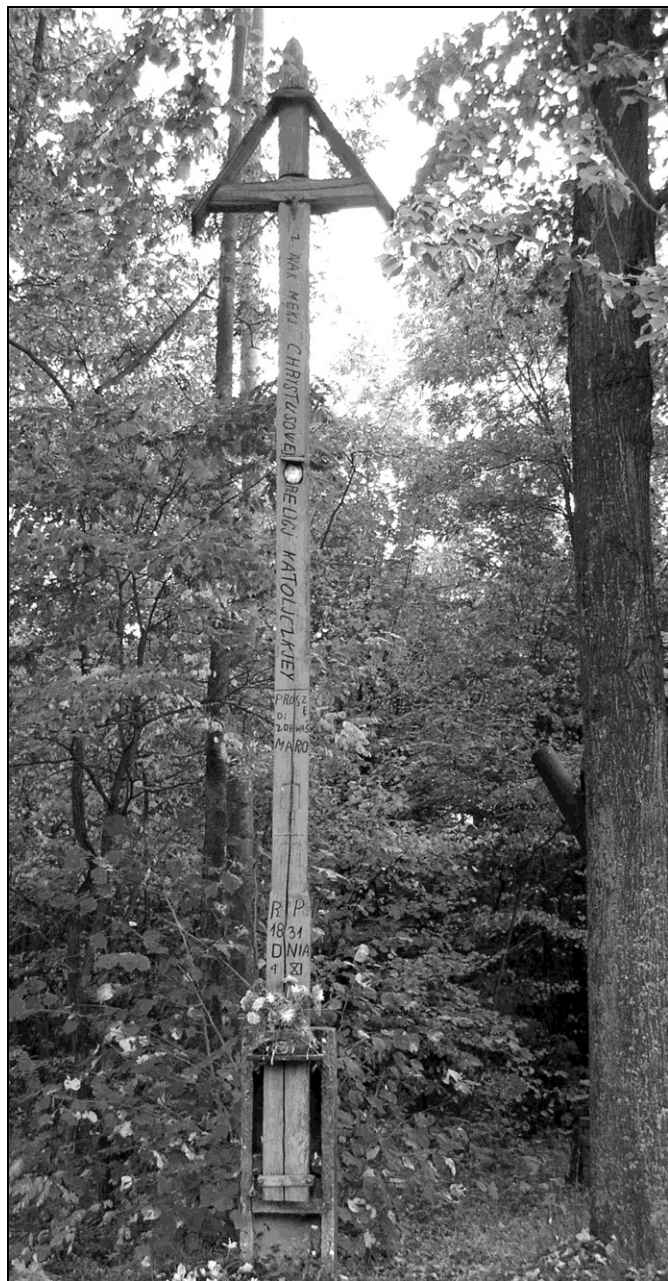
W kapliczkach tych umieszczano rzeźby świętych, a wiek XIX w. był na Lubelszczyźnie okresem żywego rozwoju rzeźby ludowej, m.in. św. Jana Nepomucena (Potok Wielki, kon. XIX w.; Dzwola, ok. 1896 r.; Potoczek, ok. 1900 r.), św. Mikołaja (np., Zdziłowice, ok. 1850 r.; Stawce, 1868 r.; Wierzchowiska, ok. 1864 r.), św. Antoniego (Stojeszyn, ok. 1830 r.), św. Floriana (Stoje-

1701 r., *Archiwum Parafialne*.

<sup>50</sup> Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 118.

<sup>51</sup> Powstawało ich na przestrzeni XIX w. stosunkowo wiele, np. z terenu dawnej parafii Potok Wielki znane są m.in. następujące fundacje: Potok Stany – ok. 1800 r.; Wola Potocka – ok. 1860 r., Gwizdów – ok. 1875 r., Dąbrowica – 1879 r.; Zarajec Potocki – 1882 r., Felinów ok. 1896 r., Radwanówka – 1897 r., Potok Stany Kolonia – 1898 r., por. Firoz, Spis, bp; Sulowska, *Krzyże, kapliczki*.

szyn, 1822 r.) oraz Chrystusa Frasobliwego (np. Zdziłowice - dwie rzeźby z 1847 r., Dzwola, ok. 1896 r.; Kocudza, 1900 r.). W kapliczkach umieszczano również płaskorzeźby (MB Częstochowska, Wierzchowiska, ok. 1864 r.), obrazy blaszane (np. Madonny, Biała z 1864 r.) lub olejne (np. św. Bartłomieja, Branewka z przełomu XIX/XX w.).



*Najstarszy zachowany krzyż w powiecie janowskim z 1831 r., Zdziłowice*

Pod koniec XIX w. pojawiły się kute z żelaza krzyże (Potok Wielki, k. XIX w., Modliborzyce, 1904 r.), które osadzano w kamiennym lub betonowym cokole. W tym samym okresie w Polsce południowej pojawiły się krzyże żeliwne jako zwieńczenia krzyży drewnianych (Chrzanów,

XIX/XX w.) lub osadzone w betonowych cokołach (Janów Lubelski, pocz. XX w.). Cechowała je bogata szata dekoracyjna<sup>52</sup>.

Po okresie Powstania Styczniowego, kiedy miało miejsce szczególne powiązanie treści religijnych z patriotycznymi, rosyjskie władze zaborcze wprowadziły rozporządzenia „antykrzyżowe”. W 1867 r. w Królestwie Polskim wprowadzono restrykt, który postanawiał, że „krzyże, figury i znaki religijne w ogóle nie mogą nadal być stawiane inaczej, jak tylko za pozwoleniem w. ekscelencji [gubernatora]”. Stanowisko to zostało złagodzone przez cara w 1896 r. Jednak do końca zaborów nie odwołano całkowicie ograniczeń. Aby je omiść, krzyże stawiano w ukryciu, w nocy<sup>53</sup>.

Prawdziwy „wysyp” fundacji przydrożnych figur miał miejsce w 1905 r. i następnych latach na tle ożywienia narodowego i zmniejszenia ucisku zaborcy (m.in. ogłoszenie ukazu tolerancyjnego). W regionie powstało wówczas kilkadziesiąt krzyży i kapliczek. Duża część zachowanych w powiecie janowskim przydrożnych obiektów sakralnych pochodzi właśnie z tego okresu. Od początku XX w. na terenie powiatu zaczęto stawiać krzyże kamienne, szczególnie w jego części wschodniej (np. Łada, dwa z 1908 r.; Chrzanów, 1911 i dwa z 1912 r., Kocudza, 1910 r.). Około 1914 r. liczbę krzyży i kapliczek na terenie obecnego powiatu janowskiego można szacować na ok. 200.

W okresie międzywojennym kontynuowane były obecne wcześniej formy krzyży i kapliczek (np. kłodowe – Zarajec, 1918 r.; drewniane kapliczki domkowe w Zdziłowicach i Janowie Lubelskim z 1927 r., krzyż w Krzemieniu z daszkiem janowsko-łęgoczańskim, symbolami Męki Pańskiej i krzyżem krzemieńskim, ok. 1930 r.). Jednak ze względu na rozwój przemysłu dewocjonalnego (gotowe pasyjki z cyny i metalu, oleodruki, gipsowe figurki) nastąpił regres rzeźby ludowej<sup>54</sup>. Kapliczki i krzyże stanowiły odwzorowanie tych starszych, zwłaszcza kiedy były stawiane na ich miejsce.

Lata powojenne to zanik starych form (np. kapliczki kłodowe, słupowe) ale pojawienie się na ich miejsce nowych (kapliczki w kawałku drewna, z wydrążoną „dziupłą”, które można nazwać kłodo-w-nęgowymi). W latach 70. nastąpił rozwój fundacji krzyży metalowych, a w następnej dekadzie metalowych kapliczek słupkowych z gipsowymi figurkami NMP i świętych. Uproszczeniu ulegała

<sup>52</sup> Reinfuss, *Ludowe kowalstwo*, s. 210, 212.

<sup>53</sup> H. Gapski, *Krzyż w kulturze polskiej w czasach niewoli narodowej, w: Kulturotwórcza rola Kościoła na przełomie XIX i XX wieku*, red. J. Ziółek, Lublin 1997, s. 174, 176-178; J. Świeży, *Świątkarze łęgoczańscy*, *Polska Sztuka Ludowa* 1947, nr. 1-2, s. 50.

<sup>54</sup> Świeży, *Świątkarze*, s. 58.

forma drewnianych krzyży, które nadal są stawiane i bynajmniej nie wyparty ich krzyże metalowe lub cementowe. Te ostatnie są licznie obecne (podobnie jak kamienne) we wschodniej części powiatu (gm. Dzwola i Chrzanów).

Mimo ograniczeń reżimu komunistycznego (konieczność uzyskiwania pozwoleń – często je omijano) liczba figur rosła, szczególnie szybko w latach 70. i 80. Tendencja wzrostowa utrzymała się w latach 90. i trwa do dziś.

Powiat janowski cechuje się dużą zachowawczością w kulturze ludowej, co przejawia się w kontynuowaniu tradycyjnych form krzyży (np. w Dzwoli zanotowano metalową karawakę, występują również metalowe daszki) i kapliczek lub w ich twórczym rozwijaniu (np. ośmioboczna kapliczka w Dąbrowicy, ok. 1990 r. lub połączeniu formy kapliczki domkowej z brogową, Janów Lub., l. 90).

**Tab. 1. Okres powstania krzyży i kapliczek**

| Gminy        | do 1918 r. | 1918-45   | po 1945 r.  |
|--------------|------------|-----------|-------------|
| Batorz       | 6          | 7         | 99          |
| Chrzanów     | 9          | 2         | 73          |
| Dzwola       | 36         | 22        | 221         |
| Janów Lub.   | 21         | 8         | 217         |
| Godziszów    | 14         | 9         | 217         |
| Modliborzyce | 15         | 9         | 166         |
| Potok Wik.   | 14         | 4         | 91          |
| <b>Razem</b> | <b>115</b> | <b>61</b> | <b>1085</b> |

Krzyże i kapliczki stawiane są w różnych miejscach. Najczęściej znajdują się przy drogach biegnących w obrębie wsi lub jej obrzeżami, tzw. gościńcami (w Godziszowie, Chrzanowie, Krzemieniu, Wólce Ratajskiej czy Wolicy). Dużo figur znajduje się przy drogach prowadzących do innych wsi. Wiele z tych tras, będących nieraz głównymi szlakami łączącymi dane miejscowości, straciło w ostatnich dziesięcioleciach na znaczeniu lub w ogóle zanikło, podobnie jak niektóre gościńce. Tym należy tłumaczyć, wydawałoby się zaskakujące, lokalizacje wielu krzyży i kapliczek. Np. zagubiona na polach kapliczka z Chrystusem Frasobliwym w Dzwoli (pierwotną postawiono tu zapewne przed 1914 r.), jeszcze do niedawna stała przy polnej drodze z Goraja do Krzemienia. Kapliczkę św. Stanisława (z 1860 r.) w Momotach Górnych zlokalizowano przy wylocie drogi do Janowa Lub. Gościniec w Chrzanowie (położony od strony Branwi) łączył przed I wojną światową tę miejscowość z Godziszowem, Branwią i Ładą. Znajduje się przy nim m.in. krzyż drewniany z 1906 r. i dwa kamienne z 1910 i 1911 r. Podobnie stare kapliczki są położone przy gościńcu w Godziszowie II, który intensywnie w tym okresie wykorzystywano.

Ma to miejsce i dziś, co znajduje swoje odzwierciedlenie w powstających figurach<sup>55</sup>.



*Tradycja i nowoczesność. Kapliczki słupkowe ze Zdzisławic (w metalowej znajduje się rzeźba św. Mikołaja, przeniesiona ze starej)*

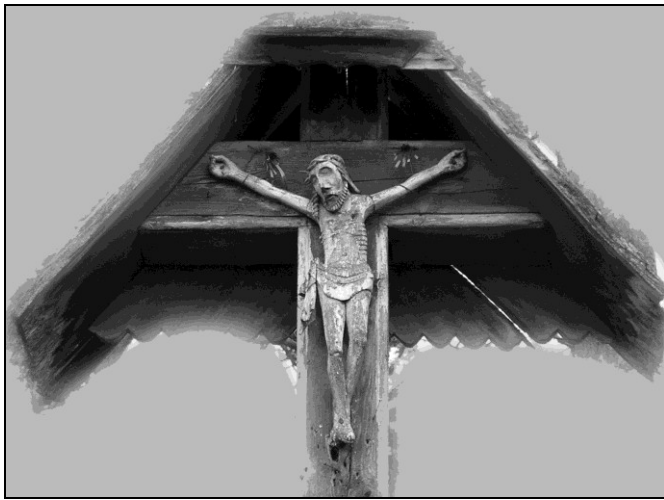
Ewenementem, i to w skali ogólnopolskiej, jest droga z Frampola do Janowa licząca 18 km, przy której według ostatnich danych Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim znajduje się 61 krzyży i kapliczek. Etnografowie tłumaczą tę dużą liczbę figur m.in. fundacjami pielgrzymów wiodących odwiedzić cudowny obraz Matki Boskiej Janowskiej<sup>56</sup>. Duże zagęszczenie kapliczek występu-

<sup>55</sup> Drogi z XIX w. i początku XX w. przedstawiają Karte des Westliche Russland 1915 r., arkusz 40-51; Mapa Kwatermistrzostwa z 1839 r., arkusze: VI 10, VI 11, V 7, V 8.

<sup>56</sup> D. Powiłańska-Mazur, Ludowa rzeźba drewniana z kapliczek przydrożnych w regionie lubelskim, w: Święci przy-



je również na odcinku drogi Modliborzyce-Potoczek. Figury stoją także na krańcach wsi, rozstaju dróg, przy granicach pól, w lesie, ale ich położenie zazwyczaj związane jest z przebiegającą obok drogą.



*Rzeźbiona pasyjka na krzyżu z daszkiem z 1911 r na biłgorajsko-janowskim trakcie, Kiszki*

Badania etnograficzne pokazują, że lokalizacja kapliczek i krzyży wiąże się z miejscem uznawanym za szczególnie ważne. Mogą to być pamiętne wydarzenia, czyjaś tragiczna śmierć, znalezienia nieochrzczonego dziecka, ukazywanie się duchów i zjaw demonicznych - celem obrony przed siłami zła, także w miejscach objawień, na leśnych i polnych mogiłach. Fundowane figury miały wypraszać łaski, zbawienie zmarłym, stanowić przebłaganie za winy, strzec przed niebezpieczeństwem, złymi mocami a także po prostu służyć za znak orientacyjny. Figury stawiane na krańcach miejscowości lub w jej centrum miały zapewniać boską opiekę dla całej wsi przed złem. O pomoc w szczególnych sytuacjach zwracano się do konkretnych świętych (np. św. Jan Nepomucen chronił przed gradobiciem i powodzią)<sup>57</sup>.

Krzyże i kapliczki w powiecie janowskim wznoszone były w różnych intencjach. Niektóre z nich są uwidocznione w inskrypcjach, o innych można się dowiedzieć od okolicznych mieszkańców, jednak wiele pozostaje nieznanych<sup>58</sup>. Więk-

szość figur było (i jest) fundowanych z racji stricte religijnych, aby oddać chwałę Bogu, wyrazić wdzięczność za doznane łaski lub z prośbami o ich otrzymanie. „Na Chwałę Boga” (Wolica Kol., 1861 r.), „Na Chwałę Panu Bogu” (Zarajec Modliborski, nieistniejąca kapliczka z 1918 r.), „Bogu na Chwałę” (Ruda, 1936 r.; Aleksandrówka, 1946 r.; Chrzanów, 1984 r.; Otrocz-Dalekowice, 1985 r.), „Ad maiori Dei gloriam” (Biała, 2003 r.), „Ku Bogu, który nas tak umiłował” (Kocudza, l. 70), „W podziękowaniu za otrzymane łaski od Boga” (krzyż z 1954 r. ufundowany przez rodzinę Różyłów, nowy, postawiony w 2004 r., Biała), „Z Wdzięczności Panu Bogu za Wszystkie Jego Dobrodziejstwa i Matce Boskiej Częstochowskiej na 600 lat” (Chrzanów IV, 1982 r.), „W hołdzie Królowej Polski” (Godziszów, 1958 r.), „Za ocalenie w czasie wojny wdzięczny naród Panu Jezusowi” (Chrzanów, 1947 r.), podobne jak figura z Batorza (43 mieszkańców z Batorza i Wólki Batorskiej aresztowanych przez Niemców w 1943 r. więzionych na Zamku Lubelskim powróciło szczęśliwie do domu), za szczęśliwy powrót z robót przymusowych (Maliniec-Bania), za przeżycie wojny (Maliniec 1949 r., Osówek, Potok Stany 1946 r.). W kilku wsiach postawiono kapliczki, aby mieć się gdzie modlić (Potok Stany Kol. I,II 1949, 1995; Potok Stany Kol 1975 r.).

Inne przyczyny to różnego rodzaju rocznice religijne. „Na Pamiątkę Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia Najświętrzy Maryji Panny” (Modliborzyce, 1904 r.), „Miłosiernemu Zbawicielowi w Roku Wielkiego Jubileuszu Składają Wotum Wierni Andrzejowa Godziszowa Kawęczyna Piłatki Rataja Wólki Ratajskiej” (Godziszów, 2000 r.), z okazji 350 lecia objawień MB Janowskiej, 600-lecia obecności obrazu MB Częstochowskiej, odnowienie ślubów jasnogórskich (Malinie, 1957 r.). Zdarzają się także krzyże-wota za wybór Karola Wojtyły na papieża, za ocalenie Jana Pawła II (Janów Lub., 1982). Kapliczka św. Józefa w Janowie Lub. (1991 r.) powstała z okazji 200 rocznicy Konstytucji 3 maja, stulecia encykliki Rerum Novarum oraz IV pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

drożni, patroni przyuliczni, *Materiały sesji naukowej Warszawa 20-21 maja 1999, pod red. B. Wierzbickiej, Warszawa 2000, s. 276-277. Pozostałe warunki tłumaczące, według autorki, dużą liczbę kapliczek w powiecie janowskim to: geograficzny (łatwość zdobycia materiału) i etniczny (zamieszkiwanie tego terenu przez ludność rdzenie polską, wyznania katolickiego).*

<sup>57</sup> Seweryn, Krzyże, s. 25; J. Petera, *Kapliczki drewniane*, s. 66; Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 179-180.

<sup>58</sup> Z powstaniem wielu figur związane są legendy, np. kapliczkę św. Tekli nieopodal Andrzejowa miano postawić w

*miejscu gdzie zapadła się karczma i dwór, których źli mieszkańcy byli posądzeni o konszachty z diabłem. Inni tłumaczą to umiejscowienie koniecznością odpędzenia ducha mierniczego, który nieuczciwie rozmierzał za życia ziemię, a po śmierci widywano jego ducha błędzącego z latarką i jeszcze raz mierzącego ziemię. Trzecie wyjaśnienie związane jest z obecnością stawu wykorzystywanego jako wodopój dla krów. Miał on być bez dna, a śmiałkowie próbujący to sprawdzić przepadali bez wieści w głębinach, ponieważ wpadali w „okno”, które istniało na środku stawu, por. *Moja mała ojczyzna – Andrzejów* (wybór: M Pianowska), *Gazeta Janowska 2004, nr listopad-grudzień*, s. 16.*



*Kapliczka kładowa z Brzezin, 1845 r. (niesistniejąca)*

Krzyże i kapliczki stawiano z okazji nawiedzenia obrazu Matki Bożej (Wolica 1979 r., Zdziłowice 1980 r., Aleksandrówka 1971 r., Potok Wielki 1980 r., Zofianka Dln., 1999 r.), Roku Maryjnego (Łada, 1954 r.), Roku Świętego (Zdziśławice, 1966 r.), Roku Odkupienia (Zofianka Dln., 1983 r.), przeprowadzenia misji świętych w parafii (Konstantów, Kocudza, Władysławów 1993 r.; Zdziłowice, 1980r.). Zwykle takie krzyże stawiane są w obrębie cmentarzy przykościelnych.

W kilku miejscowościach wierni upamiętnili dawne miejsca lokalizacji świątyń (Otrocz – „Na pamiątkę stojącej tu świątyni”, Dzwola – „Pomnik ten postawiony na miejscu, gdzie stała kaplica w której była założona parafia w Dzwoli w roku 1919”, 1947, Janów Lubelski-Biała). Krzyż na miejscu starego kościoła w Słupiu



chciał także postawić był proboszcz parafii Modliborzyce ks. Leon Kuśmierczyk, ale część wiernych wyraziła sprzeciw. Według przekazów taki sam cel ma mieć m.in. kamienna figura w Branewce (zwana popularnie św. Marcinem), która ma upamiętniać kaplicę zniszczoną podczas kozackiego najazdu w XVII w.

Będące symbolami religijnymi krzyże i kapliczki często nabierały także znaczenia patriotycznego. Tak jak kapliczka w Wólce Ratajskiej – „Na Pamiątkę Odzyskania Niepodległości 11.XI.1918 r. Wólka Ratajska”, czy w Woli Potockiej. Wiele krzyży postawiono w okresie stanu wojennego (1981, 1982). Na krzyżu w Borownicy, przy którym żegnane są janowskie pielgrzymki do Częstochowy, znajduje się płaskorzeźba MB Częstochowskiej z napisem „Tu zawsze byliśmy wolni” (1988 r.). Niezmiernie ciekawa przyczyna leży u podstaw postawienia krzyża w dole zwanym Przepaść (dawniej Przysiężnym Dołem) na polach w Białej. Mówi o tym obszerna inskrypcja: „*Miejsce przy tym krzyżu zwane obecnie Przepaścią, a ongiś Przysiężnym Dołem, jest jednym z przyczynków historii naszej ojczyzny. Według zachowanego przekazu ustnego – podczas najazdu szwedzkiego w XVII wieku osaczono tu oddział wojsk szwedzkich i zobowiązano ich do złożenia przysięgi, iż nigdy na Polskę napadać nie będą. Na pamiątkę tego wydarzenia postawiono tu figurę. Zapewne później wymieniano ją na nową. Ta ostatnia była zupełnie zgniła i spróchniała, dlatego obywatele miasta Janowa Lub. w 1985 r. wymienili ją na stalową*”. Figura na Porytowym Wzgórzu powstała w intencji pojednania – „Krzyż, który pojednał Ziemię z Niebem, niech pojedna ludzi, którzy 14 VI 1944 r. na Porytowym Wzgórzu za sprawiedliwą bili się rzecz”. W Potoku Stany Kol. I, II krzyż upamiętniał Powstanie Styczniowe.

#### ◀ *Trójramienna karawaka z Kocudzy, koniec XIX w.*

Odrębną kategorią były wykonywane w specjalny sposób krzyże „od zarazy”. Stawiano je w celu prześlągnięcia Boga i oddalenia zarazy. Do okresu międzywojennego epidemie zdarzały się nader często, więc było ich stosunkowo dużo. Krzyże takie stawiano m.in. w Malińcu, Potoczku, Osówku (epidemia tyfusu, mijający figurę odmawiają modlitwę „Jezu od nagłej i niespodziewanej śmierci ratuj nas”), Potoku Stany, Stojeszynie (przedwojenny), Zarajcu Potockim (ok. 1906 r., tyfus), Dąbrowicy (ok. 1930 r. cholera), Dąbrowce (ok. 1860 r.), Branwi (1902 r.), Krzemieniu (1848 r.), Kocudzy („marli na cholere, zaczeni robić krzyż”, poł. XIX w.), Dzwoli, Władysławowie. Część z tych krzyży już nie istnieje. W Dzwoli pod-

czas zarazy postawiono dwie kapliczki (ok. 1896 r.).

Figury upamiętniają miejsca tragicznej śmierci wskutek rażenia piorunem (Ruda), przypadkowego zabicia pastucha w czasie działań wojennych podczas I wojny światowej (w okolicach Kocudzy), katastrofy lotniczej („W tym miejscu zginął tragiczną śmiercią lotnika kpt. inż. pilot Zdzisław Sura”, Zdziłowice), ofiary egzekucji dokonanej przez Niemców w 1942 r. „Pomordowanym” (Otrocz, wspł.) i w Osówku. Przy drogach (zwłaszcza Janów Lub. w stronę Frampola, Niska i Kraśnika) powstają tzw. krzyże wypadkowe, upamiętniające ofiary wypadków drogowych (np. w Stojeszynie, upamiętnia trzy osoby, które zginęły w 1988 r.). W centrum Godziszowa stoi krzyż, który postawiony został podczas zarazy w XIX w. w miejscu masowego grobu zmarłych wówczas mieszkańców. Upamiętniano także ogólnie zmarłych „JSW zm. 1935 r.” (Momoty Grn., 1986 r.), „Zmarłym ku pamięci” (Branew, 2001 r.).

Fundowano kapliczki, aby ustrzec się przed klęskami żywiołowymi - *„były gradobicia, od chwili wybudowania [kapliczki] omijały te strony”* (Zarajec Potocki, 1947 r.). Aby źródło, gdzie *„woda przepadła” ponownie zaczęło bić* (Potok Stany, 1905 r.). W intencji ochronienia bydła - *„doły rwało, nimuż było przejechać, stworzenie ginęło i zrobili po to [kapliczkę]”* (Zdziłowice, Przymiarkowy Dół). W Zarajcu postawiono krzyż (1930 r.), kiedy dwukrotnie spaliło się domostwo, a w Osówku w miejscu obiektu zniszczonego przez piorun (1993 r.). W Gwizdowie (1989 r.) krzyż postawiono, aby wioskę *„chronił przed złym”*.

Dziękczynieniem za uwłaszczenie była kapliczka św. Mikołaja w Wierzchowiskach (ok. 1864 r.) i krzyż w Zarajcu (1906 r.). Wotum za upadek komunizmu jest krzyż w Kolonii Stojeszyn (1989 r.). Dziękowano również w sprawach osobistych, np. za opiekę Bożą nad córką, za udostępnienie terenów łowieckich (w gm. Potok Wielki) lub prośbą w problemach alkoholowych w rodzinie.

Proboszcz potocki ks. Piotr Mazurek postawił kapliczkę koło kościoła tak, żeby władze gminne nie wybudowały tam pijalni (Potok Wilk, lata 60.). Powstanie figury MB w Borownicy (1997 r.) zainspirował sen, w którym jej fundator Sylwester Drzewiecki widział Maryję na pagórku w tej wsi. Na pamiątkę wykupienia ziemi od kolonistów niemieckich w Potoku Wilk. Kol. (1907 r.) postawiono krzyż kamienny.

Inne figury upamiętniają ważne wydarzenia w życiu prywatnym fundatorów, jak np. święcenia kapłańskie (krzyż postawiony w 1980 r. przez Józefa Łukasza na pamiątkę wyświęcenia syna Cze-

śława, Rataj Pod.; pamiątkę święceń ks. Henryka Gąski, krzyż z 1988 r., Wolica).

Fundatorzy chcieli także zapisać się w ludzkiej pamięci swoją fundacją - „Ludziom dla Pamięci” (Wolica Kol., 1861 r.), „Ludziom na pamiątkę” (Aleksandrówka, 1946 r.), „Potomnym na Pamięć” (Chrzanów, 1984 r.), „Potomnym na Pamiątkę” (Otrocz-Dalekowice, 1985 r.), „Potomnym ku pamięci” (Branew, 2001 r.).

Inne to: obelisk kamienny (Wola Studziańska Kol. i Węgliska); kapliczka słupowa kamienna (Branewka) oraz rzeźba w konarach drzewa (Zofianka Grn.).

## Krzyże

Przydrożne krzyże są wykonywane z drewna, kamienia i metalu. W powiecie janowskim najwięcej jest krzyży drewnianych. Najstarszy zachowany pochodzi z 1831 r. (Zdzisławice). Występują one w formie krzyża łacińskiego, którego pionowe ramię jest dłuższe niż poziome i wieloramiennego krzyża lotaryńskiego. Wielkość krzyży drewnianych waha się od kilkudziesięciu centymetrów do nawet 10 metrów, ale większość oscyluje w granicach 3-6 metrów. Z racji, że drewno jest nietrwałym materiałem, wkopane ramię często ulegało przegnicciu. Wówczas po skróceniu figura wkopywana była ponownie, aż z wielometrowego krzyża pozostawał mały kikut. Od pewnego czasu, aby temu zapobiec, spotyka się betonowe szczydła. Zdarzają się małe krzyżyki umieszczone na drzewie (Wierzchowiska, Ciechocin, Wola Potocka). W tym ostatnim przypadku drzewo jest ogrodzone płotkiem.

Spotykane są formy od najprostszego krzyża nieociosanego (zachowały się trzy takie krzyże - w Stojeszynie, Zarajcu Potockim i Zamku), po bogato zdobione. Najczęściej na krzyżu umieszczona jest pasyjka wzbogacona chroniącym ją blaszanym daszkiem. Sporadycznie występują dodatkowe ozdobniki pasyjki, jak np. blaszane obramowanie wokół figurki z wyciętymi od wewnątrz ząbkami (Wierzchowiska-Dąbrowa, 1975 r.). Zdobnictwo krzyży drewnianych przejawia się w typowych na Lubelszczyźnie kulistych zakończeniach ramion, ale w powiecie janowskim nie jest ono często spotykane. Sporadycznie kule te są kanciaste. Sporadycznie też na krzyżach można spotkać takie elementy ozdobne jak gwiazdki (Łążek Ord., 1907 r.; Biała, ok. 1971 r.). Na kilku krzyżach pod skrzyżowaniami ramion umieszczone są podstawki na małe figurki (Chrystusa, MB, aniołków - Malinie, ok. 1905 r.; Krzemień, międzywojenny i z ok. 1930 r.; Kocudza, ok. 1905 r.). Równie jednostkowo zdarza się, że na krzyżu

umieszczony jest obrazek. Najstarsze figury miały w tym celu wycięty owalny otwór, w którym umieszczona papierowy obrazek za szybką (Zdzieszawice, 1831 i 1841 r., Kapronie, pocz. XX w.).

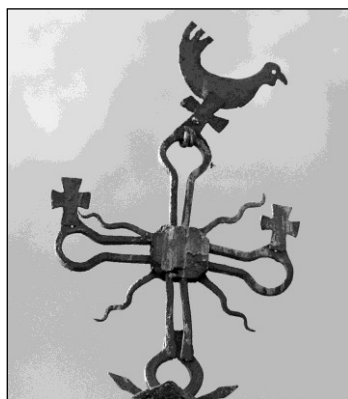
Prostokątny otwór wycięty jest na krzyżu z 1949 r. w Majdanie Modliborskim, ale nie ma w nim obrazka. W kilku innych przypadkach obrazki przy mocowane są wprost do krzyża.

Tab. 2. Typy i rodzaje krzyży i kapliczek

| Gmina/<br>Rodzaje             | Batorz   | Chrzanów | Dzwola    | Janów<br>Lub. | Godziszów | Modlibo-<br>rzyce | Potok<br>Wlk. | Razem      |
|-------------------------------|----------|----------|-----------|---------------|-----------|-------------------|---------------|------------|
| <b>Kapliczki</b>              |          |          |           |               |           |                   |               | <b>449</b> |
| <b>Drewniane</b>              |          |          |           |               |           |                   |               | <b>239</b> |
| kłodowe                       | -        | -        | 5         | -             | -         | 4                 | 1             | 10         |
| brogowe                       | -        | -        | 1         | -             | -         | -                 | -             | 1          |
| domkowe                       | 7        | 6        | 22        | 24            | 11        | 9                 | 1             | 80         |
| szafkowe                      | 2        | 1        | 16        | 23            | 13        | 7                 | 5             | 67         |
| skrzyniowe                    | 1        | -        | 10        | 5             | 1         | 2                 | -             | 19         |
| wnętkowe                      | -        | -        | -         | 1             | -         | 1                 | 1             | 3          |
| słupkowa                      | 2        | -        | 7         | -             | 12        | 7                 | 2             | 30         |
| wnętkowo-<br>kłodowe          | 1        | -        | 2         | 14            | 10        | 2                 | -             | 29         |
| <b>Murowane</b>               |          |          |           |               |           |                   |               | <b>210</b> |
| domkowe                       | 12       | 9        | 10        | 20            | 17        | 9                 | 8             | 85         |
| aedicula                      | -        | -        | 1         | -             | -         | -                 | -             | 1          |
| wieżowa                       | 1        | -        | -         | -             | -         | 1                 | -             | 2          |
| glorieta                      | -        | -        | -         | -             | 1         | -                 | -             | 1          |
| szafkowe meta-<br>lowe        | 5        | -        | 1         | 10            | 2         | 3                 | 2             | 23         |
| słupkowe meta-<br>lowe        | 5        | 8        | 20        | 19            | 38        | 7                 | 1             | 98         |
| <b>Krzyże</b>                 |          |          |           |               |           |                   |               | <b>751</b> |
| drewniane                     | 17       | 14       | 98        | 66            | 70        | 93                | 29            | 387        |
| kamienne (cem.)<br>obeliskowe | -        | 15       | 7         | -             | -         | -                 | 1             | 23         |
| kamienne (cem.)<br>cokołowe   | -        | 14       | 20        | -             | -         | 1                 | -             | 35         |
| żelazne                       | 13       | -        | -         | 1             | 3         | 7                 | 3             | 19         |
| cementowe                     | -        | 1        | 12        | 9             | 5         | 6                 | 4             | 37         |
| metalowe                      | 39       | 13       | 34        | 42            | 48        | 30                | 44            | 250        |
| <b>Figury</b>                 | <b>6</b> | <b>3</b> | <b>12</b> | <b>11</b>     | <b>10</b> | <b>8</b>          | <b>7</b>      | <b>57</b>  |
| <b>Inne</b>                   | <b>1</b> | <b>-</b> | <b>1</b>  | <b>1</b>      | <b>-</b>  | <b>1</b>          | <b>-</b>      | <b>4</b>   |

Inne to: obelisk kamienny (Wola Studziańska Kol. i Węgliska); kapliczka słupowa kamienna (Branewka) oraz rzeźba w konarach drzewa (Zofianka Grn.).

*Krzyż z kogut-  
kiem na kaplicz-  
ce z 1954 r.,  
Wólka Ratajska*



Na terenie powiatu można spotkać także pięć krzyży lotaryńskich, zwanych karawakami lub krzyżami „od zarazy”, z racji że stawiono je w intencji ustania epidemii i ochrony ludzi<sup>59</sup>. Wykonywano je w specjalny sposób. „Wioska dotknięta zarazą nie mająca ratunku [w medycynie] udawała się o pomoc do Boga. Ludzie chorzy wychodzili w las i tam ścinali drzewo, w ten sposób aby nie upadło na ziemię. Ścięte drzewo trzymając w gó-

<sup>59</sup> J. Kopeć, Karawaka, Encyklopedia Katolicka, t. VIII, Lublin 2000, k. 779-780; Z. Baran, Dzieje wsi Branew, s. 125; Firosz, Spis krzyży, bp.

rze okrzyszewali. I w taki sam sposób wykonywali krzyż [chodziło o to, żeby żaden kawałek materiału z którego miał powstać krzyż nie leżał na ziemi]. Tak w górze wykonany krzyż przynosili do wioski i w przygotowanym wcześniej miejscu wkopywali. Takiej pracy towarzyszyły różne modlitwy, a nawet i śpiew przebłagalny do Boga i Matki<sup>60</sup>. Stawiano je w większości na skraju wsi, w której panowała zaraza. Najstarszy krzyż lotaryński znajduje się w Krzemieniu (1848 r.), w Kocudzy-Borku pochodzi z II poł. XIX w., w Branwi z 1902 r., a w Malińcu z 1912 r. Karawaka z Dzwoli jest metalowa i została postawiona w ostatnich latach. Zapewne sporządzono ją na wzór poprzedniej figury. Krzyże z Branwi i Kocudzy mają po trzy ramiona poprzeczne, a trzy pozostałe podwójne. Krzyż z Kocudzy ma ramiona poprzeczne równe, pozostałe figury o zróżnicowanej długości. Karawaki istniały także do niedawna we Władysławowie (do 2000 r.), Osówku (jeszcze w 1980 r.), w Potoczku (w okresie 1939-1982), Brzezinach Stojeszyńskich, dwie w Aleksandrówce (jeden krzyż stał do lat 50., drugi do lat 80.). Wszystkie miały podwójne ramiona.<sup>61</sup>

Krzyże (szczególnie drewniane) są często bogato przyozdobione plastikowymi kwiatami przytwierdzonymi wzdłuż ramion na całej ich długości, tworzący koło (lub kwadrat) wokół skrzyżowania ramion. Zdarzają się też wstążki biegnące ze skrzyżowania ramion, z ich końców albo szczytu krzyża ku dołowi do sztachetek w otaczającym krzyż płotku. Ozdoby te są najczęściej spotykane w gminach Potok Wlk., Batorz i w Lasach Janowskich.

Krzyże kamienne (i cementowe) dzielą się na krzyże na obeliskach i na cokołach oraz typu łańciskiego. Na terenie powiatu pierwsze pojawiły się na początku XX w. (np. Potok Wielki Kol., 1907 r.; Łada, dwa z 1908 r.; Chrzanów, 1911 r.; Kocudza, 1910 r.). W okresie międzywojennym zostały zastąpione cementowymi, które jednak nawiązywały w formie do starszych wykonania. Krzyże na obeliskach są zazwyczaj wielostopniowe (zwykle dwu lub trzyczłonowe) usytuowane na kwadratowej kilkustopniowej podstawie. Często w najwyższym członie znajduje się wnęka na figurkę (a nawet dwie - jak w krzyżu z Kocudzy, 1910 r., tam też metalowy krzyżyk zwieńczeniowy) lub płaskorzeźbę.

Krzyże na cokołach pojawiły się przed wojną (Zdzisławice, 1934 r.). Po II wojnie światowej szczególną popularność zdobyły tzw. krzyże kolędnicze, z racji że sześć z nich (na piętnaście) ufundowali kolędnicy. Występują one we wschod-

niej części powiatu. Krzyż kolędniczy to wielostopniowy kolumnowy cokół o podstawie kwadratowej. Wieńczy go gzyms, nad którym znajduje się podwyższenie pod krzyż z płaskorzeźbami NMP i Chrystusa.

Powstawały w okresie od 1944 r. do 1958 r. (Kocudza Grn., Konstantów, Godziszów). Pierwszy z nich stanął na skraju Kocudzy w 1944 r., a ufundował go Paweł Łukasik. To wykonanie szybko zdobyło popularność i zamawiali je kolejni fundatorzy. W 1949 r. powstały krzyże w Kocudzy Grn. i Zdzisławicach, fundowane przez mieszkańców tych wsi. Kolejne postawiono w: Chrzanowie Kol. (1952 r.) i Krzemieniu-Gwizdowie (1952 r., pierwszy ufundowany przez kolędników), Chrzanowie (1953 r.), Władysławowie (1955 r.), Krzemieniu-Rożkach, Dzwoli, Ładzie (wszystkie w 1956 r.), Kaproniach (1957 r.) oraz Kocudzy Grn., Konstantowie i Godziszowie (wszystkie w 1958 r.). Zawierają one różne inskrypcje, ale niektóre się powtarzają – „Boże Błogosław Ludowi Twojemu”, „Jezu daj pokój na ziemi”, „Jezus płacze nad światem i czeka poprawy”, „Od powietrza ognia głodu i wojny zachowaj nas Panie”. Krzyże kolędnicze wykonywał Stanisław Łukasik z Kocudzy. Bardzo podobna figura stanęła w Dzwoli-Morgach w 1949 r. ale jego wykonawcą był Jan Duda z Chrzanowa.



*Krzyż z symbolami Męki Pańskiej z Konstantowa*

Krzyże cementowe typu łańciskiego są stawiane od lat 60 XX w. (Osinki, 1962; Zdzisławice, 1966 r.). Mimo surowości formy występują na

<sup>60</sup> Firoz, *Spis krzyży, bp.*

<sup>61</sup> Firoz, *Spis krzyży, bp; Siembida, Dzieje, s. 97; Sulowska, Krzyże, kapliczki, s. 11.*

nich drobne zdobienia: wcięcia na końcach ramion, rozetki (na dwóch krzyżach w Kocudzy) oraz bogato zdobiony żelazny krzyż (Kocudza).

Pojedynczo spotyka się krzyże lastrykowe (pięć krzyży w gm. Chrzanów z lat 80.) i marmurowe (Branew, 2005 r.).

Krzyże żelazne dzielą się na: żeliwne, kute żelazne i stalowe. Na terenie powiatu janowskiego mamy tylko jeden przykład krzyża żeliwnego z pocz. XX w. (Janów Lub.) osadzonego na wysokim cokole. Krzyż żeliwny stanowił także zwieńczenie krzyża drewnianego w Chrzanowie (obecnie leży na dole przy krzyżu).

#### *Krzyż żelazny na cokole, Aleksandrówka*

Krzyże kute zaczęto fundować od końca XIX w. (Potok Wik., Modliborzyce, 1904 r.). Wszystkie one osadzone są na wielostopniowych cokołach lub obeliskach kamiennych i cementowych. Krzyże żelazne w pierwszych wykonaniach były małe. Ich wielkość wzrosła na kolejnych fundacjach. Większość tego typu krzyży powstało w okresie międzywojennym i tuż po wojnie głównie w gminie Batorz (Błążek, Batorz, Aleksandrówka, Moczydła Nowe, Wola Studziańska Kol., Wola Studziańska, Samary), a także w Potoku Wielkim-Błojcach i Wierzchowiskach. W gminie Batorz krzyże te wykonane są w formie charakterystycznej kraty. Niektóre z nich posiadają wnęki na obrazy lub rzeźby. Podobne krzyże są wykonywane współcześnie (Godziszów, Piłatka, Batorz, Rataj Pod., Wierzchowiska-Dąbrowa Kol.).

Na początku lat siedemdziesiątych w krajobrazie powiatu janowskiego pojawiły się krzyże stalowe (1971 r. - Aleksandrówka, 1973 r. - Potoczek, 1974 r. Wola Potocka). Wykonywane są z gotowych elementów (ceowników lub ich połączeń, teowników, rur różnej wielkości). Krzyże z lat 70. i 80. są często wykonane bardzo ozdobnie. Wzdłuż ich ramion poprowadzono pręty powyginane na końcach, zaś ze skrzyżowania ramion wybiegają promienie. Obecnie obserwujemy daleko idące uproszczenie formy.



## Kapliczki

W powiecie janowskim występują praktycznie wszystkie wymieniane przez etnografów rodzaje kapliczek<sup>62</sup>. Podstawowy ich podział, to kapliczki drewniane i murowane (wraz z metalowymi).

Najbardziej pierwotna forma kapliczek drewnianych to kładowe. Mają one postać uformowanego w czworobok pnia drzewa, który w górnej części ma wyciętą, otwartą z trzech stron wnęką na świątko nakrytą czterospadowym daszkiem wspartym na kolumnkach. Między nie wprawione są bariery, w których słupki mają ozdobne zakończenia (np. w Zofiance Dln. z 1848 r.). Na daszku znajduje się metalowy krzyżyk, czasami z kopułką, lub kogut. Były bardzo popularne do początków okresu międzywojennego. Później kapliczek kładowych praktycznie nie fundowano (i dlatego do obecnych czasów zachowało się ich niewiele), chociaż w formie zmodyfikowanej, m.in. z oszalowaniem - powstało ich kilka (m.in. w Dzwoli, 1944 r.). Współcześnie pojawiło się kilka przypadków nawiązania do starej formy. Kapliczka w Pasiece z 1998 r. jest wzorowana na starszej z 1905 r., ale jej konstrukcja jest podobna do domkowych.

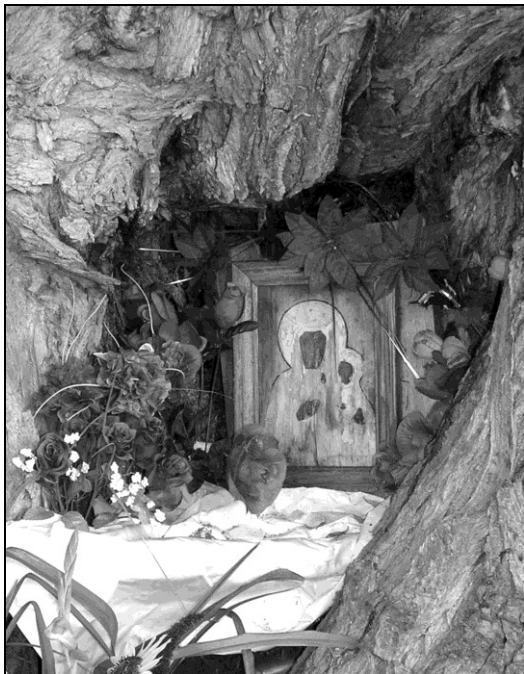
Równie stara forma to kapliczki słupowe. Na drewnianym słupie umieszczona jest mała kapliczka. Najstarsza zachowała się w Kol. Stawce (1868 r.). Z przełomu XIX/XX w. pochodzi kilka takich kapliczek w Kocudzy i Dzwoli. Po drugiej wojnie światowej drewniane słupy zostały zastąpione cementowymi lub metalowymi. Kapliczki umieszczone na ich szczycie stanowią miniaturyzację kapliczek domkowych. Zazwyczaj są oszalowane z czterech stron, z otwartą częścią przednią osłoniętą szybką. Zdarzają się też oszalowane tylko z tylną ścianką, a pozostałe są przeszklone (w Andrzejewie, współczesna) lub otwarte i osłonięte barierką (w Kocudzy, pocz. XX w.). Kapliczki prostokątne mają otwartą ściankę frontową osłoniętą barierką.

Najrzadziej spotykane na terenie powiatu spotykane są kapliczki brogowe. Zachowała się tylko jedna we Flisach-Porytowym Wzgórzu. Świątek umieszczony jest na pomoście z czterospadowym daszkiem wspartym na czterech wolnostojącymi, narożnych słupkach. Na dole otacza go balustrada. Całość wieńczy ozdobny krzyżyk.

Najbardziej popularne są kapliczki domkowe. Zbudowane są na planie kwadratu (wyjątki to dwie kapliczki sześcioboczne św. Tekli w Krzemieniu z 1905 i międzywojenna oraz nieistniejąca

<sup>62</sup> Systematykę kapliczek podaje *Petera, Krzyże i kapliczki*, s. 21-23; *taż, Kapliczki drewniane*, s. 68-77.

kapliczka w Białej, a także ośmioboczna z Dąbrowicy, ok. 1990 r.). Posiadają konstrukcję słupową, a ściany obite są pionowo deskami. Daszek jest namiotowy lub czterospadowy. Kapliczki domkowe dzielą się na cztery grupy. Pierwsza z nich to czworościenne domki ze wszystkich stron obite deskami. Od frontu posiadają otwór czasami przesłonięty barierką albo metalową kratą (m.in. św. Jana Nepomucena w Godziszowie, międzywojenna). Drugi typ jest niemal identyczny, z tą tylko różnicą, że od frontu kapliczka nie jest oszalowana ale posiada zwykle barierkę (np. św. Stanisława w Wólce Batorskiej z 1866 r.). Inny typ to otwarte z trzech stron, wsparte na dwóch lub czterech słupach i oszalowane od tyłu (np. kapliczka św. Floriana ze Stojeszyna z ok. 1822 r., św. Jana Nepomucena z Dzwoli z ok. 1896 r.). Ostatnia odmiana wygląda jak małe domki, które w ścianie frontowej posiadają oszklone drzwiczki (np. św. Jana Nepomucena z Otracza, 1981 r.). Kapliczki kryte są papą lub blachą. Na daszku często mają kopułki (np. św. Bartłomieja z Branewki, pocz. XX w., św. Tekli ze Stawiec, międzywojenna) lub zwieńczenie w postaci metalowych krzyży. Zauważalny jest proces kontynuowania tradycji jeśli chodzi o rozwiązania konstrukcyjne. Na miejscu starych zniszczonych kapliczek powstają nowe, podobne do nich (np. kilka kapliczek z Krzemienia, kapliczka z Frasobliwym ze Zdzisławic z ok. 2000 r.).



*Kapliczka wnękowa z Michałówki*

Kapliczki szafkowe to prostokątne lub kwadratowe szafki przykryte dwuspadowym daszkiem. Są oszalowane z trzech stron z otwartą ścianką

frontową, najczęściej przesłoniętą szybką. Zawieszane są na krzyżach i drzewach. To druga najpopularniejsza grupa kapliczek drewnianych w powiecie janowskim. Podobne do nich są kapliczki skrzyniowe, występujące w powiązaniu z krzyżami. To czworograniaste skrzynie, oszalowane z trzech stron, a otwarte od frontu (np. pielgrzymkowa na krzyżu w Borownicy, 1988 r.).

Umieszczone w dziuplach naturalnych lub specjalnie wydrążonych kapliczki nazywane są wnękowymi. Jest ich tylko trzy na terenie powiatu: św. Antoniego w Kol. Potok Wielki, MB w Michałowie i NMP w rejonie Porytowego Wzgórza.

Od początku lat 80. (Janów Lub., 1982 r.) zaczęły powstawać kapliczki nawiązujące swoim wyglądem do wnękowych i kładowych<sup>63</sup>. Są one wykonane z dużego kawałka pnia wydrążonego w środku (forma dziupli), umieszczonego na podmurówce i przykrytego daszkiem dwu- lub wielospadowym. Obecnie jest ich blisko 30 w różnych częściach powiatu, min. Batorz Kol., Bilsko, Godziszów – z ok. 1985, 1989, 2000 r., Biała – z 1986 i 1984 r.; Janów Lubelski – z 1982, 1997, 2000 r.; Momoty Górne; Zofianka Dln., czy Wolica II i Pasięka (ok. 1985 r.).

Najczęściej spotykanym w powiecie janowskim typem kapliczek murowanych (z kamienia, cegły) są, podobnie jak w przypadku drewnianych, kapliczki domkowe. Stawiane są na rzucie kwadratu, czasami z apsydą (np. Zdzisławice, pocz. XX w., Malinie, ok. 1870 r.). Sześcioboczne kapliczki znajdują się w Zarajcu Potockim (1947 r.) i Dąbrowicy. Nakryte są daszkami dwu- lub czterospadowymi. Zwieńczone są często metalowym krzyżem lub kopułkami. Istniejące ich podtypy są zbliżone do kapliczek drewnianych. Jedne posiadają w ścianie frontowej otwór z półkolistym łukiem przesłonięty żelazną kratą lub drewnianą balustradą (np. MB w Kocudzy, 1868 r.; Zofianka Grn., XIX w.). Inne to zamknięte domki z drzwiczkami. Niektóre posiadają ozdobne frontony (św. Tekli, Wólka Ratajska z 1954 r.; św. Anny z Godziszowa, pocz. XX w.).

W kilku miejscowościach znajdują się większe obiekty domkowe, które należy raczej nazwać kaplicami. Ich powstanie należy wiązać z niekiedy znaczną odległością od kościołów parafialnych, a co za tym idzie koniecznością zapewnienia miejsca dla praktykowania różnych nabożeństw (zwłaszcza od II połowy XIX w. kiedy wprowadzono majówki i nabożeństwa czerwcowe). Takie kaplice istnieją w: Osinkach (1870 r.), Maliniu (ok. 1870 r.), Zofiance Dln. (II poł. XIX w.), Kaproniach (pocz. XX w.), Wólce Ratajskiej (1918 r.). Powstawały one również po II wojnie światowej

<sup>63</sup> Powińska, *Kapliczki i krzyże*, s. 162.

- w Zarajcu Potockim (1947 r.), Kocudzy III (1948 r.), Zofiance Grn. i Krzemieniu (ok. 1964 r.). Ta ostatnia ma odmienną formę. Jest otwarta z trzech stron i nakryta dwuspadowym daszkiem opartym na czterech cementowych słupkach.

Dobiega końca budowa 14 kapliczek Drogi Krzyżowej opasującej Janów Lubelski (ok. 10 km długości). Utrzymane są w tej samej architekturze czworoboku 3 x 3 m, z pełną ścianą tylną i wpółotwartymi pozostałymi. Mają płaski dach dwuspadowy, przykryty blachą dachówkową. Wewnątrz znajdują się płaskorzeźby lub rzeźby przedstawiające sceny Męki Pańskiej.



*Chrystus Frasobliwy z kapliczki zagubionej na polach przy dawnej drodze z Goraja do Janowa Lub., Dzwola*

Bardzo liczne (ok. 100) są metalowe kapliczki słupkowe. Zaczęły powstawać od około połowy lat osiemdziesiątych i cieszą się nieustającą popularnością, niewątpliwie z racji łatwości wykonania. Są to prostokątne lub kwadratowe skrzynki z odsłoniętą częścią frontową przesłoniętą szybką, zwieńczone daszkiem dwuspadowym i często metalowym prostym krzyżykiem. Wewnątrz znajduje się gipsowa figurka (najczęściej NMP i św. Antoni). Kapliczki te umiejscowione są na metalowych rurkach, ale spotkane są też murowane, a nawet drewniane podstawy albo żelazne pręty.

Jest też kilkanaście metalowych kapliczek szafkowych umieszczonych na krzyżach lub drzewach. Ich konstrukcja jest analogiczna jak w przypadku drewnianych kapliczek tego typu

Pozostałe rodzaje kapliczek występują w powiecie janowskim jednostkowo. Glorieta (Wierzchowiska) jest kapliczką wykonaną w l. 80 XX w. z elementów metalowych na rzucie kwadratu - otwarta ze wszystkich stron. Na narożnych rurkach wsparty jest brogowy daszek. W dolnej części figurę świętego, umieszczoną na cementowej podstawie, otacza barierka.

Kapliczka św. Rodziny w Kocudzy, przy trasie Janów Lub.-Frampol, to jedyny przypadek aediculi. Przypomina ona ołtarz z wyraźnie wyodrębnionymi trzema częściami nakrytymi osobnymi daszkami. W środkowej znajduje się wnęka przesłonięta metalową kratą z ołtarzykiem.

W Stawcach znajduje się kapliczka wieżowa (przed 1914 r.) w formie trójkondygnacyjnego graniastopuła. W najwyższej kondygnacji jest umieszczona wnęka z przeznaczeniem na figurkę (przypuszczalnie była tu św. Tekla). Kapliczka zwieńczona jest kopułką z metalowym krzyżykiem.

Kamienna kapliczka słupowa z Branewki jest jednocześnie najstarszą kapliczką w powiecie janowskim i pochodzi z 1653 r. Pierwotnie miała ok. 3 m wysokości, jednak po II wojnie światowej w wyniku aktów wandalizmu została rozbita. Kapliczka ma podstawę kwadratową, a kamienny słup zakończony jest częścią z czterema płaskorzeźbami: głowy Chrystusa, św. Marcina nalewającego wody do dzbana, Eucharystii oraz krucyfiksu. Na narożach wyrzeźbione są kolumnienki. Całość nakrywa czterospadowy kamienny daszek<sup>64</sup>.

Trzecia kategoria przydrożnych „świadków wiary” to samodzielnie stojące figury. Zwyczaj ten upowszechnił się od ok. 1980 r. (dawniej spotykany sporadycznie, m.in. figura MB z 1905 r. na skrzyżowaniu przy kościele w Janowie Lub., Chrystus Pomazaniec, Potoczek, 1920 r.; NMP w Chrzanowie, 1912 r.). Są to większości duże gipsowe figury, sporadycznie rzeźby drewniane (np. św. Jan Nepomucen, Biała<sup>65</sup>), kamienne (np. św. Florian w Branwi) lub cementowe wykonania (np. NMP, Borownica). Umieszczone są na murowanych, zazwyczaj niskich postumentach (wyjątkiem są tu figury MB Jazłowieckiej i Chrystusa Króla z Janowa Lub., czy św. Floriana z Branwi umiejscowione na 2-4 m cokołach) lub są wolnostojące. Figury, w ochronie przed warunkami atmosferycznymi, osłonięte są daszkami metalowymi, plastikowymi, a często w całości znajdują się w metalowo-szklanej prostokątnej obudowie. Są też muszlowate osłony (np. NMP w Węglinku).

<sup>64</sup> Baran, *Dzieje*, s. 128.

<sup>65</sup> Rzeźba ta pochodząca z 1904 r. znajdowała się pierwotnie w kapliczce, a po jej zniszczeniu nowi fundatorzy wykonali jedynie metalowo-szklaną osłonę.



Kapliczki i figury występują w zdecydowanej większości pojedynczo. Zdarzają się jednak ich skupiska, ale praktycznie są to dwie figury występujące obok siebie w różnej konfiguracji – dwa krzyże (np. Biała), dwie kapliczki (np. Andrzejów), itp. Wyjątkowo stoją razem trzy figury (np. Kocudza I, na początku wsi stoją obok siebie: krzyż cementowy, krzyż drewniany i gipsowa figurka NMP, a całość jest ogrodzona drewnianym płotkiem). Powstawaniu skupień figur nie sprzyja zwyczaj usuwania starej po ufundowaniu nowej (ale w Pasiece na usunięcie starej kapliczki św. Antoniego nie zgodził się ksiądz<sup>66</sup>).

### Daszki, ogrodzenia, ozdoby

Część krzyży i w nieliczne kapliczki ogrodzone są drewnianymi lub metalowymi płotkami. Na terenie powiatu zanotowano ok. 180 płotków. Tworzą one zamkniętą tzw. „przestrzeń świętą”<sup>67</sup>.

Popularnym motywem dekoracyjnym krzyży drewnianych (zdarzają się także blaszane daszki na krzyżach drewnianych, metalowych, a nawet cementowych) są daszki. Posiada je 101 krzyży<sup>68</sup>. W trakcie badań terenowych wyróżniono trzy rodzaje daszków: proste, szersze oraz, znany z literatury, biłgorajsko-janowski<sup>69</sup>. Pierwszy typ występuje na najstarszych zachowanych krzyżach, stąd można wnosić, że stanowi on pierwotną formę (w powiecie janowskim występuje od co najmniej I poł. XIX w.), który później rozwinął się w bardziej rozbudowane formy. Prosty daszek nieznacznie wykracza poza szerokość belki krzyża (niekiedy nie); w przypadku starszych krzyży jest trzyczęściowy, a w przypadku nowszych dwuspadowy. Szerszy daszek stanowi swoistą „czapę”, najczęściej obity jest blachą, sporadycznie ozdobioną, np. ząbkowanym wzorkiem. Część środkowa jest znacznie rozbudowana. Daszek biłgorajsko-janowski posiada zabudowane deskami zaplecze, mające chronić figurę przed deszczem i śniegiem<sup>70</sup>, sięgające poniżej poprzecznej belki

krzyża (we współczesnych krzyżach jest niekiedy równe z tą belką). Na starszych krzyżach zaplecze są od dołu ozdobnie wycięte.



*Nowoczesna glorieta z rzeźbą św. Antoniego, Wierchowiska*

Blaszane daszki występują na krzyżach drewnianych, metalowych, a nawet na cementowym. Są one dwuspadowe. Kilka jest nieznacznie wygiętych ku dołowi w stronę skrzyżowania ramion krzyża (Kawęczyn, Biała, Kocudza). Dwa (Chrzanów, Krzemień) są półokrągłe. W Kocudzy na metalowym krzyżu jest nawet daszek biłgorajsko-janowski. Ponadto ślady po daszkach widać na kilku krzyżach.

Daszki proste występują w następujących miejscowościach: Chrzanów (międzywojenny i powojenny); Malinie (powojenny), Batorz (pocz. XX w.), Andrzejów (współcz.), Godziszów (XIX w., 1976 r.), Zdziłowice (XIX w., dwa międzywojenne - ?, 2001 r., dwa współcz.), Momoty Dln. (międzywojenny, współcz.), Momoty Grn. (XIX/XX w.), Szklarnia (ok. 1980 r.), Ujście (pocz. XX w.), Konstantów (pocz. XX w.), Kapronie (dwa z pocz. XX w.), Kocudza (dwa z pocz. XX w., współcz.), Krzemień (1868 r., 1954 r., 2002 r.), Władysławów (przed 1914 r., ok. 1990 r.), Zdzisławice (1831 r., 1841 r.), Zofianka Dln. (1983 r.), Zdziłowice (przed 1914 r.).

Daszki szersze są obecne we wsiach: Chrzanów (XIX/XX w.), Andrzejów (1989 r.), Godziszów (1933 r., 1934 r., trzy powojenne), Rataj

<sup>66</sup> Powiłańska-Mazur, *Ludowa rzeźba*, s. 278.

<sup>67</sup> Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 285.

<sup>68</sup> *Daszki na krzyżach drewnianych* - 89: 33 proste, 43 szersze, 14 biłgorajsko-janowskie. *Blaszane daszki* - 11 (na drewnianych krzyżach - 6, na metalowych - 4, na cementowym - 1).

<sup>69</sup> *Chodzi tu co prawda o typ krzyża rozumianego całościowo, lecz w praktyce sprowadza się to do dekoracji w postaci daszka, por J. Górak, Materiały do historii kultury materialnej Zamojszczyzny, Zamość 1992, s. 38-9, mapa nr 54; Petera-Górak, Kapliczki krzyże, s. 26; Grabowski, Sztuka ludowa, s. 340; Występuje on już na krzyżu z 1866 r. w Aleksandrowie (pow. biłgorajski), por. M. Kurzyna, Kapliczki i krzyże przydrożne w krajobrazie powiatu biłgorajskiego, Bydgoszcz 2005, s. 59.*

<sup>70</sup> Świeży, *Świątkarze*, s. 51.

Pod. (1980 r.), Zdziłowice (powojenny), Biała (1947 r., powojenny - ?), Janów Lub. (współcz.), Janów Lub. - Podlaski (ok. 1970 r.), Łążek Ord. (dwa z 1907 r.), Szewce (powojenny), Zofianka Grn. (1909 r.), Branewka Kol. (1947 r.), Dzwola (międzywojenny, powojenny - ?), Konstantów (współcz.), Kocudza (międzywojenny, dwa powojenne, współcz.), Kocudza Grn. (międzywojenny - ?), Krzemień (pocz. XX, 1911 r., międzywojenny, 1943 r. dwa powojenne, 1971 r., dwa z 1982 r., 1987 r.), Zofianka Dln. (międzywojenny, powojenny - ?, 1982 r.), Szewce (międzywojenny), Wierzbachowiska (międzywojenny, 1975 r.).



*Krzyż ku czci św. Jana Nepomucena z 1926 r.,  
Stojeszyn*

Daszki biłgorajsko-janowskie są rozmieszczone we wschodniej części powiatu: w Maliniu (pocz. XX w.), Kiszkach (1911 r., dwa współcz.), Momotach Grn. (wspł.), Szewcach (współcz.), Ujściu (współcz.), Flisach (międzywojenny, współcz.), Kocudzy (pocz. XX w., współcz.) i Krzemieniu (ok. 1930 r. i powojenny).

Blaszane daszki są obecne w miejscowościach: Godziszów, Borownica, Kawęczyn, Biała, Janów Lub., Kopce, Kocudza, Krzemień, Zofianka Dln., Chrzanów.

Insygnia Męki Pańskiej są umieszczone na pięciu krzyżach położonych w większości we wschodniej części powiatu<sup>71</sup>. Są one rzeźbione z drewna (na najstarszych krzyżach w Kocudzy II i Konstantowie) lub wycinane z blachy (pozostałe oraz część z nich na krzyżu w Kocudzy II). Przybite są na belce pionowej lub poziomej krzyża. Niektóre z nich wystają poza szerokość belki. Obejmują: dzidę, młotek, obcęgi, kielich, drabinę, włócznię, gwoździe, dłoń, koguta, piszczele, bicz, oraz - raczej dekoracyjnie- słońce, księżyc i gwiazdki. Najbardziej przyozdobiony w narzędzia Męki Chrystusowej jest krzyż z Kocudzy II (rzeźbione z drewna są: dzida, młotek, kielich z hostią, włócznia oraz słońce, księżyc; wycięte z blachy są: czaszka, dłoń, kogut, piszczele, bicz, gwoździe). Na krzyżach, pod jego ramionami, z Krzemienia i Kocudzy II znajdują się wnętrki na figurki MB i Chrystusa oraz aniołków<sup>72</sup>.

Podstawową ozdobą krzyży i kapliczek są małe żelazne krzyże umieszczone na szczycie. Pod względem sylwetki krzyża etnografowie wyróżniają na Lubelszczyźnie kilka ich typów. Są to krzyże bez promieni – płaskie i konturowe, z promieniami, z promieniami i kogutem, z półksiężycem oraz różne<sup>73</sup>. W powiecie janowskim spotykane są wszystkie ich rodzaje.

Krzyż bez promieni jest krzyżem z prostymi ramionami, posiadającym często ozdobne zakończenia ramion, najczęściej trójlistkowe. Występują w postaci krzyży płaskich, wykonywanych zazwyczaj z dwóch kawałków płaskownika złączonych za pomocą zgrzewania oraz konturowych, które powstają zwykle z jednego wąskiego pręta lub kawałka. Są one „puste” w środku, ale zdarzają się wypełnienia (na krzyżu z Dąbrowicy wewnątrz znajduje się pręt).

<sup>71</sup> Konstantów, pocz. XX w.; Kocudza II, pocz. XX w.; Krzemień – ok. 1930 r.; Biała – ok. 1971 r.; Kocudza I – ok. 1980 r. Ostatni krzyż jest metalowy, a pozostałe drewniane.

<sup>72</sup> A. Ławicka, *Krzyże drewniane z insygniami Męki Pańskiej na Lubelszczyźnie, Twórczość Ludowa 2000, nr 4, s. 7-10.*

<sup>73</sup> Gauda, *Ludowe krzyże*, s. 110-113.



*Krzyż kamienny z 1912 r., Chrzanów*

Krzyże z promieniami są rozpowszechnione w powiecie janowskim. Posiadają one żelazne kółko w miejscu skrzyżowania ramion (ale np. w krzyżu z Momot Grn. w środku są litery IHS). Najczęściej występują pojedyncze lub potrójne promienie, zarówno w formie falistej, jak i prostej. Krzyże z promieniami znajdują się na najstarszych krzyżach (m.in. Zdzisławice, 1831 r.; Krzemień, 1868 r.). Końcówki ramion są najczęściej trójlistkowe oraz kółkowe. Krzyże z promieniami i kogutem są nieliczne (np. Dzwola, koniec XIX w.).

Bardzo popularnym motywem na zwieńczeniach w powiecie janowskim są koguty i półksiężyce. Kogut jest umiejscowiony jako zwieńczenie w powiązaniu z krzyżami zwieńczającymi – jako rodzaj krzyży z promieniami i kogutem lub samodzielnie (cztery przypadki). Na krzyżach ażurowych pełni on rolę wiatrowskazu. Ma on przypominać zaparcie się Chrystusa przez św. Piotra. Jego poranne pianie odgania demony ciemności, otwierając drogę światłu symbolizującym Chrystu-

sa. Kogut ma też zapewniać urodzaj<sup>74</sup>. Realistyczne lub uproszczone wyobrażenia tego ptaka znajdują się przede wszystkim na krzyżach ażurowych (56) oraz na innych zwieńczeniach (31). Najstarszymi kogutami są te pochodzące z kapliczek w Stojeszynie – św. Floriana (1822 r.) oraz św. Antoniego ze Stojeszyna (ok. 1830 r.). Pod koniec XIX w. kogut, w postaci schematycznej „wąskiego” ptaka, pojawił się na krzyżowych zwieńczeniach w Dzwoli (kapliczka słupkowa z ok. 1896 r.) i w Kocudzy (krzyż karawaka XIX/XX w., kapliczka słupkowa z 1900 r., krzyż z pocz. XX w.).

Rozpowszechnienie tego niezbyt szeroko używanego na Lubelszczyźnie motywu, zawdzięczamy dużej liczbie fundacji z krzyżami krzemieńskimi i ich odwzorowaniom, począwszy od początku XX w. Z okresu międzywojennego znamy wykonanie z Wolicy (1926 r.). W pierwszych latach po II wojnie światowej koguty pojawiły się w: Osówku (1949 r.), Andrzejowie (1952 r.), Gwizdowie (1953 r.), Wólce Ratajskiej (na kapliczce z 1954 r., ale zapewne przeniesiony ze starszego krzyża) oraz Godziszowie, Zdziłowicach i Białej (leży pod nowym krzyżem). W latach siedemdziesiątych koguty na krzyże wykonywał Jan Łukasiewicz z Białej (m.in. Biała ok. 1971, dwa w Kawęczynie z ok. 1970 r.). Motyw koguta jest popularny do dnia dzisiejszego, o czym świadczą jego wykonania z Zofianki Dln. (1983 r.), Wólki Ratajskiej (ok. 1980 r.), Słupia (1985 r.), Zdziłowic (l. 80, konturowy), Flisów (1993. r.), Kocudzy (l. 80/90.), Godziszowa (dwa z l. 80?), Andrzejowa (krzyż z 1982, 1996 r.), Białej (1996 r.). Ponadto w Kocudzy współczesny ptak znajduje się na starym krzyżu zapewne z pocz. XX, podobnie jak w Rataju Pod., gdzie kogut z ok. 1980 r. umieszczony jest na przedwojennym zwieńczeniu. Wizerunki ptaka rozpowszechnione są głównie w gminie Godziszów i Dzwola.

Widocznym elementem zwieńczeń są także półksiężyce, występujące głównie jako element krzyży ażurowych (68, ale na niektórych, z powodu uszkodzenia, ich brakuje) oraz na innych krzyżach (28). Umiejscowione one są u podstaw krzyża, co symbolizuje zwycięstwo chrześcijaństwa nad pogaństwem. Jedynie na krzyżu z karawaki w Kocudzy występuje na szczycie krzyżyka, ale pod kogutem. Praktyka umieszczania półksiężycy wywodzi z się z tradycji wschodniego chrześcijaństwa, skąd na terenach przygranicznych została zaczerpnięta do katolickiej sztuki ludowej<sup>75</sup>.

Te dwa widoczne motywy zdobnicze – kogut i półksiężyc – często występują razem. Jedno

<sup>74</sup> Reinfuss, *Ludowe kowalstwo*, s. 204; Ławicka, *Krzyże drewniane*, s. 10.

<sup>75</sup> Reinfuss, *Ludowe kowalstwo*, s. 204.

z tych zwieńczeń to krzyż krzemieński. Drugie jest znacznie rzadziej spotykane, ale zauważalne. Występuje we wschodniej części powiatu janowskiego oraz w powiecie biłgorajskim<sup>76</sup>. Jest znacznie starsze od krzemieńskiego, ponieważ znane już jest z kapliczki z Zofianki Grn. (ok. 1830 r.).

Oba symbole występują także w innych rodzajach zwieńczeń. Jest to konturowy krzyż z promieniami (pierwotnie pojedynczym falistym, a w późniejszych wersjach potrójnych, niekiedy z jednym prostym), z rombowymi zakończeniami ramion, na których umieszczone są krzyżyki belkowe, w środku z kółkiem żelaznym, a na dole z półksiężycem. Występuje on na krzyżach i kapliczkach w Zofiance Grn., Dzwoli - 2, Krzemieniu, Zdziłowicach. Używane na przestrzeni dłuższego okresu czasu ulegały modyfikacji (Kocudza, Godziszów, Krzemień – 1918 r., Janów Lub.). Były także naśladowane (Kocudza, Zofianka Grn. i współczesna kopia ze Zdziłowic). W Rataju występuje (zdaje się międzywojenny) zbliżony krzyż (3 przypadki). Różni się kwadratową środkową blaszką, okrągłymi zakończeniami oraz krzyżykami łacińskimi (na jednym dodatkowo strzałki).



Z kategorii „różne” zanotowano jako zwieńczenie krzyż karawakę (z podwójnymi ramionami) w Ujściu, zaś na krzyżu w Stojeszynie karawaka jest przybita do krzyża. Na krzyżu w Jonakach-Kobylej Górze znajduje się chorągiewka z wyciętą datą (1907 r.), natomiast na krzyżu w Wolicy data jest wycięta na kogucie (1926 r.).

Szczególne miejsce wśród krzyży zwieńczeniowych zajmują krzyże ażurowe, określane przez etnografów jako „niezwykle oryginalne”. Występują one tylko w powiecie janowskim, nie mając swojej analogii w całej Polsce. Podobne są do nich jedynie krzyże plecione z okolic Łomży. Główną konstrukcją krzyża stanowi sztabka żelaza rozcięta i rozklepana w owalne i czworoboczne ażury.

Metodą zgrzewania dołączone są do niej boczne ramiona. Na wszystkich czterech końcach krzyża do przedostatnich ażurów przymocowane są dwa dodatkowe ażury. Całość tworzy optyczne wrażenie plecionki z dwóch krzyżujących się ósemek. Na szczycie krzyża znajduje się wycięty z blachy ruchomy kogut. Stoi on na podstawie z małymi belkowymi krzyżami na końcach i jednym na jego głowie. Ptak ma od pięciu do siedmiu piór w ogonie (w wersji klasycznej), lekko ugięte nóżki, zakrzywiony ku dołowi dzióbek oraz grzebień na głowce. Na dole krzyża znajduje się półksiężyc. Krzyże liczą 22 ażury, a ich wielkość wynosi: 80-90 cm wysokości, 35-45 cm rozpiętości ramion oraz 25-27 cm wielkości koguta<sup>77</sup>.

#### ◀ *Krzyż stalowy z Kawęczyna*

W wyniku badań terenowych stwierdzono istnienie na terenie powiatu janowskiego 71 krzyży ażurowych (lub ich imitacji oraz pozostałości). Zdecydowana ich ilość, bo 47, została wykonana przez krzemieńskiego kowala Jana Parysia na przestrzeni kilkudziesięciu lat<sup>78</sup>. Zwieńczenia te stały się bardzo popularne, zwłaszcza że na początku XX w. chłopci fundowali wiele krzyży<sup>79</sup>.

<sup>77</sup> Reinfuss, *Ludowe kowalstwo*, s. 203-204; Gauda, *Ludowe krzyże*, s. 112. Podane wymiary nie dotyczą tzw. krzyży „jednolutowych”, które są nieco mniejsze i współczesnych wykonania.

<sup>78</sup> Jan Paryś, syn Walentego i Rozalii z Jargiłow urodził się 5 maja 1871 r. w Krzemieniu. Zmarł 30 listopada 1950 r. także w Krzemieniu. Jego żoną była Józefa z Łukasików. Kowalstwa nauczył się podczas służby w wojsku carskim (1892-98), w okolicach Lwowa, gdzie przez cztery lata był starszym kuźniczym, chociaż już przed wojskiem przyuczył się do kowalstwa. W całym regionie znany był z doskonałego kunsztu – „nigdzie takiego kowala nie było”. Pracował aż do późnej starości. Wykonał prace kowalskie m.in. w kościele w Janowie Lubelskim. Fach przejęli po nim synowie Ludwik, Jan, Józef, ale żaden z nich nie dorównał ojcu. Kuźnia, w której pracowali, istnieje do dziś. Por. Reinfuss, *Ludowe kowalstwo*, s. 204; J. Stelmaszczyk, *Regionaliści z powiatu kraśnickiego, Lubartów i Ziemia Lubartowska* 1964, s. 217; *Księgi stanu cywilnego i metrykalne parafii Janów Lubelski, Akta urodzeń i chrztów 1871, 1950, Archiwum Parafialne w Janowie Lubelskim; Informatorzy Antoni? Paryś i Mateusz Góra z Krzemienia.*

<sup>79</sup> Krzyże krzemieńskie rozmieszczone są niemal na całym terytorium powiatu, z wyraźną przewagą we wschodniej i centralnej części. Najwięcej jest ich w gminie Dzwola – 23. W pozostałych gminach jest ich znacznie mniej: Modliborzycy 7; Janów Lub., Godziszów i Chrzanów po 5, a Potok Wilk. tylko 2. Brakuje ich w gminie Batorz. Najwięcej krzyży krzemieńskich jest w Krzemieniu – 10, po 4 w Chrzanowie i Godziszowie, po 3 we Władysławowie i Wierchowiskach. Dwa z nich znajdują się poza granicami administracyjnymi powiatu (Korytków Duży, Huta Turobińska). Ponadto bardzo podobne jest też zwieńczenie z Korytkowa Małego, z tym że zewnętrzne ażury są wyraźnie mniejsze. W literaturze znamy jeszcze dwa przykłady zwieńczenia krzemieńskiego. Reinfuss podaje, że przy trasie Janów-Frampol zanotował, za-

<sup>76</sup> W powiecie biłgorajskim występuje m.in. w Bukowej, por. Kurzyna, *Kapliczki*, s. 32. W tym regionie krzyżyk na szczytowym ramieniu zastępowany bywa kogutem, por. Gauda, *Ludowe krzyże*, s. 124; Reinfuss, *Sztuka ludowa*, s. 104.

Szybko też znalazły mniej lub bardziej udanych naśladowców. Z racji miejsca wytwarzania, krzyże wykonane przez Parysia należy nazwać krzemieńskimi. Mieszkańcy, pytani o symbolikę tego zwieńczenia odpowiadają, że jest ono po to, „*aby Pan Bóg chronił tego wszystkiego*”.

Z racji wykonywania krzyży krzemieńskich przez jednego kowala są one niemal identyczne, a istniejące różnice są nieznaczne. W przypadku ażurów na kilku figurach ich końcówki są nieznacznie spiczaste (m.in. Zofianka Grn., Wierzchowiska-Dąbrowa). Umiejscowiony na dole półksiężyc jest w przypadku kilku wykonań wyraźnie większy od innych (np. Kocudza). Największe zróżnicowanie występuje w wyglądzie kogutów. Można wyróżnić ich trzy typy: najbardziej powszechny klasyczny (mający 7 piór), i liczące po kilka sztuk - nieco smuklejszy (m.in. Branew) i z bardziej przysadzistym korpusem (m.in. Konstantów). Ten ostatni pojawił się w okresie międzywojennym i liczy 5 piór. Nietypowo, bo 6 piór ma ptak z krzyża w Kocudzy. Koguty nieoryginalne wykonane w miejsce zniszczonych posiadają różną liczbę piór (zwykle 3-4, ale jest i 9), są także bardziej realistyczne.

Trudno jest określić datę wykonania pierwszego krzyża krzemieńskiego, ale wiadomo, że pojawiły się one już w 1905 r. (na nieistniejących krzyżach z Branwi i okolic Janowa Lub.)<sup>80</sup>. Kolejne daty pochodzą już z istniejących figur: Godziszów-Przymiarki 1906 r., Wola Potocka 1908 r., Osówek-Łukawica 1910 r., Krzemień-Majdan 1911 r. Na początkowe lata XX w. należy datować kolejnych pięć krzyży (Malinie, Modliborzyce, Kapronie, Kocudza, Krzemień). Krzyże krzemieńskie były wykonywane także w okresie międzywojennym: Chrzanów, Momoty Dln., Krzemień - 2 (w tym jeden z ok. 1930 r.), Władysławów - 2. Ostatnim było zdaje się zwieńczenie na figurze z Branewki Kolonii ufundowane przez Andrzeja Barana z Krzemienia w 1947 r. Okres powstania pozostałych jest trudny do ustalenia, ponieważ zostały przeniesione na nowe figury, nie tylko drewniane, ale również metalowe i cementowe (Chrzanów – 3, 2 na metalowych), Wolica, Wierzchowiska - 3 (1 na metalowym), Węgliska, Godziszów 2 (1 na metalowym), Nowa Osada (na metalowym), Janów Lub., Szklarnia, Zofianka Grn. (na cementowym), Branew - 2 (na metalowych), Branewka (na cementowym), Konstantów, Krzemień – 6, Włady-

ślawów, Zofianka Dln.). Z racji, że ich pierwotne miejsca lokalizacji uległy zniszczeniu, można wnioskować, że pochodzą sprzed I wojny światowej. Jeden z krzyży w Godziszowie i zapewne krzyż w Konstantowie powstały w okresie międzywojennym. Dalsze kilka zwieńczeń krzemieńskich leży pod krzyżami (Węgliska, Godziszów, Biała, Branewka, Konstantów).

Wiele zwieńczeń jest zdekompletowanych (brak jest koguta, części ażurów lub podstawek pod ptakiem). Niekiedy został sam kogut (jeden z krzyży z Chrzanowa) lub tylko niewielki fragment dolnej lub górnej części (Malinie, Godziszów). Przy przenoszeniu czasami były one poddawane rekonstrukcji. Krzyż krzemieński, jako zwieńczenie figur, zdobył niezwykłą popularność, co przejawiało się w ilości zamówień ze strony fundatorów. O przywiązaniu do niego świadczy fakt, że po zniszczeniu pierwotnej figury, większość z nich została przeniesiona na nowe krzyże, postawione w miejsce starych. Znamy aż 26 takich przypadków, a więc połowę zanotowanych krzyży krzemieńskich.



*Zwiewczenie krzemieńskie na krzyżu z 1908 r., Wola Potocka*

Popularność zwieńczenia krzemieńskiego znalazła swój wyraz także w naśladownictwie. Już w kilka lat pojawiły się wzorowane na nim krzyże, jak ten w Jonakach-Kobylej Górze (1907 r.), z choągiewką zamiast koguta. Inny przykład to dwa

*pewne na początku lat 50., 9 „identycznych” krzyży, a obecnie jest ich 7, por. Ludowe kowalstwo, s. 204. Ponadto dwa krzyże krzemieńskie posiada Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim.*

<sup>80</sup> Baran, *Dzieje wsi*, s. 127; Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 281, na stanie Muzeum Lubelskiego jest kogut ze zwiewczenia krzemieńskiego z 1905 r.

takie same krzyże z Łążka Garncarskiego (pocz. XX w.) oraz Ordynackiego (1907 r.). Zachowany na tym ostatnim kogut jest bardzo podobny do krzemieńskiego. Brakuje natomiast półksiężycy.

Również z początkowych lat XX w. pochodzą krzyże plecione wykonane za pomocą jednego kawałka drutu (Szewce, Zdziłowice, Momoty Grn. – 1909 r., Kocudza – na kamiennym krzyżu z 1910 r.)<sup>81</sup>. Niektóre jednodrutowe krzyże nie posiadają w ogóle koguta (Momoty Grn., Szewce, Kocudza) lub półksiężycy (Szewce). Ptak umieszczony na zdziłowickim krzyżu chociaż ma tylko trzy pióra i jest dość schematyczny, odwzorowuje krzemieńskiego (umieszczony na podstawie z dwoma krzyżkami). Tego typu krzyże są wykonane na dwa różne sposoby. W pierwszym efekt ósemkowatych ażurów osiągnięto poprzez wykonturowanie (Kocudza, Momoty Grn), a w drugim poprzez przeplatanie (Szewce, Zdziłowice).

Przyuszczalnie w okresie międzywojennym powstały dwa różne zwieńczenia w Kocudzy przy trasie Janów Lub.-Frampol<sup>82</sup>. Jeden z nich nawiązuje sposobem wykonania do plecionych krzyży konturowych.

Tuż po wojnie pojawiły się trzy identyczne krzyże w Białej (1947 r., drugi obecnie na metalowym krzyżu z 1981 r.) i Kawęczynie (obecnie na nowym krzyżu) jako najbardziej udana imitacja sztuki Parysia, zdaje się wykonana przy wykorzystaniu zbliżonej techniki. Umiejscowione na nich ptaki są różne (np. 3-4 pióra, większy grzebień), lecz naśladują krzemieńskiego.

Wszystkie powyższe krzyże, z wyjątkiem jednodrutowych, mimo że swoim wyglądem są bardzo zbliżone do zwieńczenia krzemieńskiego (najmniej podobne są krzyże z Łążka) wykonane są one jednak inną techniką niż krzyże krzemieńskie (wyjąwszy być może krzyże bialskie). W różny sposób łączone są ażury. Zróznicowany wygląd mają też koguty.

Późniejsze naśladownictwa są w większości słabą imitacją oryginału. Krzyż powojenny ze Zdziłowic to konturowe odwzorowanie kształtu krzyża krzemieńskiego, podobnie jak krzyż z Kawęczyna (ok. 1970 r.). Do plecionek z początków XX w. nawiązuje zwieńczenie z Nowej Osady powstałe w ostatnich kilkunastu latach. Aspiracje zbliżenia się formą do oryginału ma krzyż z Janowa Lubelskiego (1970 r.).

Z kolei zwieńczenia z Wólki Ratajskiej (1977, 1978 i 1994 r.), Białej (l. 70, tylko 4 ażury),

Godziszowa-Przymiarek (l. 80.), Zofianki Dln. (1986 r.) są zespawane z metalowych kółek i kwadratów. Wszystkie posiadają koguta i półksiężyc (tego ostatniego brak na krzyżu z Zofianki Dln.). Luźno natomiast, głównie przez koguta, nawiązuje do zwieńczenia krzemieńskiego krzyż w Krzemieniu (1980 r., bez półksiężycy), zespawany z kawałków drutu oraz na Zamku (bez koguta i półksiężycy, 1981 r.), zespawany z kółek.



*Kapliczka MB Częstochowskiej z ok. 1870 r, Malinie*

### Inskrypcje, wezwania

Kapliczki (wliczając wolno stojące figury) posiadają wezwania maryjne, chrystologiczne lub ku czci świętych. Materialnie wyrażają się one w rzeźbach (drewnianych i kamiennych), obrazach i obrazkach (metalowych, na płótnie, papierowych), pasyjkach oraz w najliczniejszych gipsowych (w niewielkiej ilości cementowych i plastikowych) figurkach. W przypadku rzeźb dominują poświęcone świętym (m.in. św. Janowi Nepomucenowi, św. Mikołajowi, św. Antoniemu oraz św. Józefowi). Wśród chrystologicznych podstawowy wizerunek to Chrystus Frasobliwy. Niewiele jest rzeźb maryjnych. Dominujące figurki gipsowe (187), to w zdecydowanej większości wyobrażenia NMP, następnie Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz św. Antoniego. Podobnie jest w przypadku obrazków, z wyjątkiem wizerunków świętych, które są nieliczne. Wolnostojące figury przedstawiają głównie Matkę Boską i Najświętsze Serce Pana Jezusa. Niewielu jest świętych.<sup>83</sup>

<sup>81</sup> Krzyże wykonane w podobny sposób spotykamy również poza powiatem janowskim (Andrzejówka, powiat biłgorajski).

<sup>82</sup> Jedno z nich znajduje się obecnie na metalowym współczesnym krzyżu.

<sup>83</sup> Figurki gipsowe i cementowe – 192 (maryjne – 139, świętych – 27, chrystologiczne – 26); obrazy i obrazki – 118 (maryjne – 89, świętych – 35, chrystologiczne – 23); rzeźby – 66 (świętych – 35, chrystologiczne – 24, maryjne – 7), pasyjki – 19. Wolno stojące figury – 57 (maryjne – 40, chrystologiczne

Kapliczki posiadają w większości wezwania maryjne (274), głównie do Najświętszej Maryi Panny (także: Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej oraz Różańcowej). Występują także: MB Częstochowska - 40, MB Fatimska - 13, MB Licheńska - 5, MB Janowska - 5, MB Ostrobramska - 2, MB Pocieszycielka Strapionych - 2, Niepokalane Serce NMP - 2, MB Jazłowiecka, MB Sulisławicka, MB Bolesna, MB Różańcowa z klasztoru dominikanów w Krakowie, MB z Lourdes, MB Rodzicielka, Madonna, Pieta.

Chrystologiczne wezwania to przede wszystkim: Najświętsze Serce Pana Jezusa - 41, Chrystus Frasobliwy - 17, Chrystus Miłosierny - 5, Święta Rodzina - 3, Chrystus przed Piłatem - 2, Chrystus Król - 2, Chrystus Zbawiciel - 2, Dzieciątko Jezus - 2, mały Chrystus, Chrystus Zmartwychwstały, Chrzesł w Jordanie, Chrystus upadający pod krzyżem; Chrystus Pokoju, Chrystus z koroną cierniową, Chrystus modlący się w Ogrójcu, Głowa Chrystusa, dwa inne wyobrażenia oraz 19 pasyjek.

Święci: św. Antoni - 32, św. Jan Nepomucen - 11 i św. Mikołaj - 8 dominują wśród wyobrażeń świętych. Pozostałe to: św. Józef - 6, św. Florian - 4, św. Tekla - 4, św. Walenty - 2, św. Maksymilian Kolbe, św. Franciszek z Asyżu, św. Maciej, św. Anna, św. Marcin, św. Jan Ewangelista, św. Jan Chrzciciel oraz św. Bartłomiej.

### Święci i ich atrybuty

Matka Boska przedstawiana jest w długiej sukni, płaszczu i welonie okrywającym jej głowę i ramiona. MB Niepokalanie Poczęta ma rozłożone ręce, a MB różańcowa złożone w modlitwie i trzyma w nich różaniec. Inne wizerunki, jak MB Częstochowska, Fatimska itp., mają wygląd typowy dla swojego kanonu. Dla wiejskiego ludu Maryja odgrywała zawsze rolę orędowniczki wstawiającej się we wszystkich przedstawianych jej sprawach do wszechmogącego Syna<sup>84</sup>.

Drugą najliczniejszą grupą są wizerunki Jezusa Chrystusa, wśród których dominują wyobrażenia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Stanowią one klasyczną jego ikonografię. Postać Chrystusa z promieniejącym otwartym sercem, na które wskazuje lewą ręką i podniesioną drugą ręką w geście błogosławieństwa. Kult NSPJ żywy jest w Polsce od XVIII w.

W powiecie występuje także kilkanaście wizerunków Chrystusa Frasobliwego. Jego ludowa wizja, to nie tylko ilustracja jednego z wydarzeń Męki Pańskiej, ale także ucieleśnienie Boga rozu-

miejącego ludzkie niedole i wyrozumiałego dla grzeszników, których chce zbawić, mając na względzie cierpienia jakich sam doświadczył. Spotykane w powiecie janowskim przedstawienie ikonograficzne Chrystusa Frasobliwego jest najpopularniejsze w całym kraju. Jest to wywodzące się z gotyku wyobrażenie Chrystusa jako nagiego, jedynie z przepaską na biodrach, z koroną cierniową, wspierającego ręką twarz, siedzącego na pieńku. W rzeźbie z Zarajca Jezus opiera rękę na czaszce Adama<sup>85</sup>. Wizerunki często okryte są komeżką.



*Obelisk kamienny ku czci NMP z 1910 r. Wola Studziańska Kolonia*

Rzeźby Chrystusa przed Piłatem przedstawiają Zbawiciela w czerwonych szatach, w koronie cierniowej, ze związanymi rękami i motywem szkaplerza na piersi. Figura Chrystusa Pomazańca, który odkupił cały świat, w lewej ręce ma symbol globu ziemskiego, a w prawej uniesionej krzyż, znak męki, przez którą odkupił świat. Rzeźby Chrystusa Króla mają otwarte ramiona lub podniesioną ręką. Chrystus Pokoju ma uniesione obie ręce do góry.

Św. Antoni - Niemal wszystkie wizerunki (rzeźby i figurki gipsowe) św. Antoniego przedstawiają go we franciszkańskim habicie i z Dzieciątkiem Jezus (które według przekazów miało mu się

- 11, świętych - 6). Pozostałe są nieznane lub nieustalone.

<sup>84</sup> Powiślańska-Mazur, Ludowa rzeźba, s. 267, 72-3.

<sup>85</sup> Powiślańska-Mazur, Ludowa rzeźba, s. 269-271; Fryś-Pietraszkowa, Sztuka ludowa, s. 184.

ukazać) na prawym lub lewym ramieniu. Inne atrybuty to lilia (Wierzchowiska, Pasieka nowsza rzeźba) oraz bochen chleba (Janów Lub). Święty uważany jest za obrońcę przeciwko szatanowi, opiekuna w sprawach rodzinnych, chroniącego bydło przed zarazą oraz pomocnego w odnalezieniu rzeczy zagubionych. Wizerunki św. Antoniego są szczególnie rozpowszechnione w gminie Godziszów. Na intensywny kult tego świętego (obecny w Polsce od XIII w.) miało i ma wpływ jego sanktuarium w niedalekiej Radeczniczy<sup>86</sup>.



*Kapliczka św. Anny przy dawnym gościńcu, Godziszów III, pocz. XX w*

Św. Jan Nepomucen chronił od powodzi, gradu i suszy, to patron od obmowy i tonących. Jego kult rozpowszechniony jest od I poł. XVIII w. Wizerunki św. Jana Nepomucena w powiecie janowskim ukazują go w sutannie z biretem, komżą, peleryną (oznaka bycia doktorem kościoła) oraz krucyfiksem w obu dłoniach. Bez atrybutów komży i peleryny, ale z księgą (znak uczonego), przedstawia go rzeźba z Momot Grn. Stuła (oznaka spowiednika) występuje tylko na wizerunku z Po-

toka Wlk. Palmy (oznaka męczeństwa) świątkarze umieścili w rzeźbach z Białej i starszej z Janowa Lub. W jednej ręce krucyfiks trzymają wizerunki z Momot Grn., Janowa Lub. i Potoka Wlk. W Białej i Potoku Święty dzierży krzyż. Wszystkie rzeźby mają masywną bryłę, oprócz tej z Potoka Wlk, która jest średniej wielkości. Większość kapliczek ze św. Nepomucenem znajduje się we wsiach lub na ich skraju (we Władysławowie między tą wsią a Kaproniami). W Wierzchowiskach i Janowie Lub. położone są przy rzekach<sup>87</sup>.

Św. Mikołaj jest przedstawiany w stroju biskupa z mitrą i pastorałem (nie posiadają go rzeźby ze Zdziłowic i Kol. Stawce) oraz paluszkiem (Stawce Kol.) i otwartą księgą (Piłataka). W tradycji ludowej święty jest uważany za mającego władzę nad wilkami, opiekuna bydła, dobroczyńcę panien na wydaniu i dzieci oraz przewodnika dusz po raj i piekło<sup>88</sup>.

Św. Tekla to patronka od spraw trudnych i ostatecznych oraz dobrej śmierci. Przedstawiana jest w długiej szacie z krzyżem i lilią (Andrzejów, Błazek)<sup>89</sup>. Inne rzeźby są bez atrybutów.

Św. Florian strzegł od ognia, dlatego lokowano jego kapliczki przy zabudowaniach (Stojeszyn). Jest także patronem strażaków, z tej racji jego wizerunki znajdują się przy remizach strażackich (Branew, Pasieka). Świętego przedstawia się w stroju rzymskiego żołnierza, z chorągwią, z naczyniem gaszącym pożar domu<sup>90</sup>.

Św. Walenty patron chorych, epileptyków. Przedstawiany jest w stroju kapłana, w ornacie z księgą liturgiczną, błogosławiącego ślub<sup>91</sup>.

Św. Józef przedstawiany jest z Dzieciątkiem Jezus na lewym lub prawym ramieniu oraz lilią (symbolem czystości). Dzieciątko Jezus trzyma w ręce jabłko (symbol królestwa zdobytego w drodze odkupienia). Jest patronem drwali, cieśli i kołodziejów, dobrej śmierci, szczęścia rodzinnego<sup>92</sup>.

<sup>87</sup> M. Jacniacka, K. Kuźmak, Jan Nepomucen, *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, Lublin 1997, k. 812-814; Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 286; D. Powińska-Mazur, *Patron powodzi, tonących, spowiedników i mostów. O rzeźbach św. Jana Nepomucena w regionie lubelskim*, *Twórczość Ludowa* 2004, nr 4, s. 16-18; Powińska-Mazur, *Ludowa rzeźba*, s. 269.

<sup>88</sup> D. Powińska-Mazur, *Kapliczki św. Mikołaja na Lubelszczyźnie*, *Twórczość Ludowa* 2005, nr 1-4, s. 65-67; Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 298.

<sup>89</sup> Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 290.

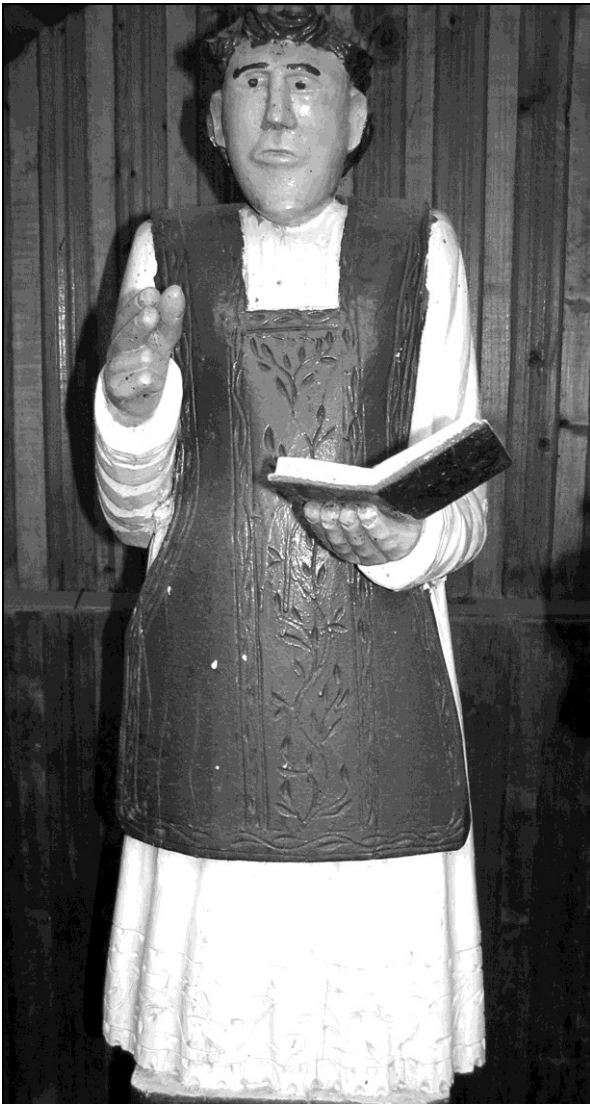
<sup>90</sup> H. Wegner, K. Kuźmak, Florian, *Encyklopedia Katolicka*, t. V, Lublin 1989, k. 3141-344; Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 290; Powińska-Mazur, *Rzeźba ludowa*, s. 274.

<sup>91</sup> Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 293. Do lat I. 80. na balustradzie kapliczki św. Walentego w Janowie Lub. wieszano koszulki i ubranka chorych dzieci, por. Łukasiewicz, *Drogowskazy*, s. 20.

<sup>92</sup> K. Cichoń, A. Kuczyńska, Józef Oblubieniec, *W ikonogra-*

<sup>86</sup> K. Kuźmak, E. Sokołowski, Antoni z Padwy, *Encyklopedia Katolicka*, t. I, Lublin 1973, k. 660-663; Powińska-Mazur, *Ludowa rzeźba*, s. 274.





*Rzeźba św. Walentego z 1907 r., Piłatka*

Św. Wincenty Ferrariusz. Jego kult był szerzony przez dominikanów, którzy mieli swój klasztor w Janowie Lubelskim. Wyobrażany jest w habitie dominikańskim z uniesioną prawą ręką, w której znajduje się krucyfiks (krzyż).

Pojedynczy święci: św. Jan Ewangelista, młodzieniec w tunice z księgą, orędownik podczas gradobicia, patron dziewic, wdów; św. Maciej, w pozycji siedzącej z halabardą w jednej ręce i otwartą księgą w drugiej, z zapisanymi kartkami, wzywany jest w przypadku koklusz, pryszcz, niepłodności<sup>93</sup>; św. Bartłomiej – jako apostoł w tunice, w tle jego ukrzyżowanie i obdzieranie ze

skóry, patron rzeźników, bartników, wzywany w chorobach nerwowych, konwulsji i chorób skóry; św. Piotr w tunice i płaszczu, z parą kluczy i księgą, patron żniwiarzy, kowali, wzywany w przypadku gorączki, wścieklizny, chorób nóg i przypadku kradzieży; św. Maksymilian Kolbe – w habitie, z założonym na ramię pasiakiem, z gazetą w ręce; św. Franciszek – we franciszkańskim habitie, w otoczeniu zwierząt; św. Wojciech – patron Polski, opiekun bydła; św. Tomasz – patron murarzy, wzywany w razie bólu pleców i w modlitwie o dobre małżeństwo; św. Marcin – ukazany z dzbanem, chronił oziminę przed mrozami, a ludzi przed biedą; św. Stanisław – patron Polski; św. Anna – ukazana z NMP i Dzieciątkiem Jezus, tzw. św. Anna Samotrzecia, patronka małżeństw i matek<sup>94</sup>.

Niektóre wezwania kapliczek nawiązują do imienia fundatora: św. Walenty – Walenty Flis (Wolica Kolonia), św. Wojciech – Wojciech ? (Wólka Ratajska), św. Jan Nepomucen – Jan Breś (Biała), św. Jan – Jan Gierak (Potok Wik., nieistniejąca, z k. XIX w.).

Drewniane rzeźby w kapliczkach:<sup>95</sup> Chrystus Frasobliwy – Godziszów - XIX/XX w; Zarajec – ok. 1918 r., Błażek - międzywojenny ?; Zdziłowice - 1847 r.; 1847 r.; współcz.; Biała - 2003 r.; Janów Lubelski - współcz.; Momoty Górne - współcz.; Dzwola – ok. 1896; ok. 1944; współcz.; sprzed I wojny św. lub międzywojenny; Kocudza – 1900 r. (?); Zdzisławice - pocz. XX w.; św. Jan Nepomucen - Otrocz – międzywojenna (?); Potoczek – XIX/XX w.; Wierzchowiska - 1904 r.; Potok Wielki – ok. 1970 r.; Momoty Dolne – 2001 r.; Janów Lubelski - 1983 r.; pocz. XX w.; Biała - 1906 r.; Dzwola - ok. 1896 r.; Władysławów - pocz. XX w.; Godziszów – międzywojenny; św. Antoni - Potok Wielki Kol. – międzywojenny lub powojenny; Stojeszyn – ok. 1830 r.; Pasieka – 1905 r.; 1998 r.; Wierzchowiska - pocz. XX w.; Aleksandrówka – pocz. XX w.; Biała - 1904 r.; Janów Lub. - międzywojenna; św. Mikołaj - Stawce Kolonia – 1868 r.; Piłatka - pocz. XX w.; międzywojenny (?); Zdziłowice – pocz. XX w. (?); XIX w.; Pasieka – 1904 r.; Wierzchowiska - poł. XIX w.; Zdzisławice – pocz. XX w.; św. Józef – Biała - 1907 r.; Rataj Poduchowny – ok. 1980; Batorz Kol. – współcz.; Janów Lub. - 1991 r.; Momoty Górne – powojenny; Potok Stany – 2000 r.; św. Tekla – Krzemień (?) - 1905 r.; Andrzejów – pocz. XX w.; Błażek – pocz. XX w.; Stawce (?) - XIX w.; św. Florian - Stojeszyn – 1822

fii, *Encyklopedia Katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, k. 153; *Powiatańska-Mazur, Ludowa rzeźba*, s. 274.

<sup>93</sup> M. Straszewicz, R. Knapieński, Maciej. Kult. W ikonografii, *Encyklopedia Katolicka*, t. XI, Lublin 2006, k. 704. D. Powiatańska, *Kapliczki i krzyże przydrożne w biłgorajskim w fotografii Piotra Maciuka, Studia i Materiały Lubelskie* 1993, s. 160.

<sup>94</sup> K. Kuźmak, Anna, *Encyklopedia Katolicka*, t. I, Lublin 1973, k. 624-625.

<sup>95</sup> Łącznie w kapliczkach znajduje się 81 rzeźb (43 z nich pochodzi sprzed 1914 r., 9 z okresu międzywojennego, a 29 jest powojennych), ponadto 3 rzeźbione krucyfiksy i 10 płaskorzeźb. Natomiast na krzyżach (lub w złożonych w kapliczkach) zanotowano 21 rzeźbionych pasyjek.

r.; Pasięka - współcz., Zdzisławice – pocz. XX w.; św. Walenty - Piłatka – 1907 r.; Janów Lub. - 1906 r.; Wolica Kolonia – XIX/XXw. (?); Wierzchowiska – ok. 1905 r.; Chrystus przed Piłatem – Janów Lub. - pocz. XX w.; Potok Wielki – 1900 r.; św. Wincenty Ferrariusz - Kopce – II poł. XVIII w.; Biała – ok. 1945 r.; św. Maciej – Krzemień - 1901 r.; Jezus Chrystus - Stawce – międzywojenny (?); Najświętsze Serce Pana Jezusa - Wierzchowiska - 1905 r.; św. Piotr – Wierzchowiska – ok. 1905 r.; Chrzt w Jordanie - Potok Stany - 1924 r.; Chrzt Jezusa - Aleksandrówka – ok. 1984 r.; św. Maksymilian – Biała – 1986 r.; św. Franciszek - Zofianka Górna – 1986 r.; Pieta i św. Jan – Janów Lub. - 1998; Święta Rodzina – Janów Lub. - 1988 r.; Chrystus Pokoju – Biała – 1984 r.; Dobry Pasterz – Biała - 2003 r.; Matka Boska - Biała – 1983 r.; Janów Lubelski – ok. 2003 r.; Aleksandrówka - powojenna?; Chrystus Król – Janów Lub. - XIX/XX w.; Madonna – Janów Lub. - 1982 r.; MB Fatimska – Janów Lub. - 1997 r.; MB Pocieszycielka Strapionych – Janów Lub. - 2000 r.; Chrystus upadający pod krzyżem - Janów Lubelski – pocz. XX w. Nierozpoznane rzeźby: Momoty Górne – rzeźba świętego z brodą w czerwonych szatach (pocz. XX w.).

Pasyjki rzeźbione: A) wewnątrz kapliczek – Janów Lub. – współcz.; Godziszów – 1989 r.; Kocudza – współcz.; B) na krzyżach – Batorz – międzywojenna lub pocz. XX w.; Chrzanów – pocz. XX w.; międzywojenna (?); Branewka – międzywojenna (?); Konstantów – pocz. XX w.; Kocudza – pocz. XX w.; pocz. XX; Krzemień – 1868 r.; 1911 r.; Andrzejów – międzywojenna (?); Rataj Ord. – przed 1918 r.; Rataj Pod. – międzywojenna (?); Zdziłowice – międzywojenna (?); Łązek Ord. – 1907 r.; 1907 r.; Łązek Grn. – pocz. XX w.; Kiszki - 1911 r.; Momoty Dln. – międzywojenna (?); Ujście - pocz. XX; Chrzanów – pocz. XX w.(?); Piłatka – międzywojenna (?).

Płaskorzeźby: MB Częstochowska (Borownica, 1988 r.); św. Anna (Godziszów, pocz. XX w.); MB Częstochowska (Wierzchowiska, ok. 1864 r.); Chrystus modlący się w Ogrójcu (Błażek, współ.); Matka Boża (Władysławów, współ.); św. Antoni (Kocudza, XIX w.), Janów Lub.-Kruczek – nierozpoznany święty; Św. Rodzina (Momoty Grn., 1999 r.), NMP (Biała, 1986 r.)<sup>96</sup>.

Rzeźby drewniane w większości są polichromowane, a ich wielkość jest zróżnicowana. Wśród starszych przeważają wykonania o masywnej bryle i duże (ok. 1 m) ale zdarzają się też mniejsze rzeźby (św. Mikołaj z Kol. Stawice, czy ze Zdziłowic ok. 30 cm). Współcześnie, jeśli chodzi o rzeźby drewniane, raczej dominują mniejsze wykonania. Duże natomiast, liczące nawet po kilka metrów, są rzeźby kamienne (np. Chrystus Król z janowskich Stoków, św. Jan Chrz. z janowskiego Rynku). Przedstawienia twarzy i ubioru wykonane niekiedy bywają schematycznie (np. św. Jan Nepomucen w Momotach Dolnych, czy św. Antoni w Aleksandrówce). Innymi razem starania autorów idą w kierunku realistycznego przedstawienia postaci, co widać w dbałości w opracowaniu szczegółów (św. Jan Nepomucen w Janowie Lub.). Rzeźby mają przeważnie charakter ludowy, niektóre są w stylu barokowym i rokokowym, np. św. Wincenty Ferrariusz w Kopcach. Na części z nich wycięto datę powstania, nazwisko fundatora lub imię świętego, którego przedstawia.



*Figura Chrystusa Pomazańca z ok. 1920 r., Potoczek*

Niestety, wiele kapliczek zostało dotkniętych plagą kradzieży rzeźb, ku zmartwieniu i oburzeniu mieszkańców przywiązanych emocjonalnie do swoich świętych opiekunów. Stało się tak m.in. w Godziszowie, gdzie skradziono rzeźby św. Antoniego, św. Jana Nepomucena, św. Tekli (w 2000 r.); Wólce Ratajskiej - św. Wojciecha (z 1906 r. w 2000 r.); Zdziłowicach – Chrystusa Frasobliwego z II poł. XIX w.; Janowie Lubelskim – św. Jana Apostoła (w 1970 r.), św. Jana Nepomucena z XVIII w. (lata 70.); Zofiance Górnej - Pana Jezusa; Flisach-Porytowym Wzgórzu - Chrystusa Frasobliwego z XIX w.; Krzemieniu – św. Tekli z okresu międzywojennego (?); Zdzisławicach – Chrystusa Frasobliwego, Stojeszynie – Pana Jezusa (lata 50. XX w.). Ofiarą złodziei padła również statua Chrystusa w cierniowej koronie ze Szklarni, obraz MB w Otroczcu oraz prawdopodobnie rzeźba św. Jana Nepomucena w Kawęczynie i św. Tomasza w Stawcach.

<sup>96</sup> Por. Łukasiewicz, Drogowskazy wiary; Katalog zabytków sztuki w Polsce, s. 1-2, 9, 11-14; Zabytki architektury woje-

## Wykonawcy

Wykonawcy ludowych rzeźb byli zazwyczaj samoukami, wiejskimi stolarzami, którzy rzeźbiarstwo traktowali jako zajęcie dodatkowe, a liczba wytworzonych przez nich figurek nie była duża. Niektórzy wędrowali po wsiach w poszukiwaniu zamówień<sup>97</sup>. Świątkarze są najczęściej nieznanymi i giną w mrokach historii. Z okresu największego rozkwitu świątkarstwa, czyli do 1914 r. znani są z terenu powiatu janowskiego zaledwie pojedynczy wykonawcy. Z badań Józefa Świeżego znamy kilku świątkarzy, mało precyzyjnie zwanych przez niego biłgorajskimi, bowiem część z nich pochodziło z janowsko-kraśnickiego obszaru etnograficznego. Do najstarszych należeli: Jacek Małek (1811-1886) z Ujścia-Szewców i Franciszek Ciosmak (1841-1914), który pochodził z Ciosmaków, a osiadł w Ujściu-Szewcach. Obaj wykonywali pasyjki na krzyże. Nie wykluczone, że dwie zachowane pasyjki z tego terenu (Ujście, pocz. XX w. i Kiszki z 1911 r.) pochodzą z warsztatu Ciosmaka. Z Momot Górnych pochodził wykonawca rzeźb Chrystusa Frasobliwego Sebastian Pawlos (1868-1912). Był on m.in. wykonawcą niezachowanej pasyjki na krzyżu z Momot Grn. z 1909 r. Świątkarzami z tego terenu byli także: syn Pawłosa Wojciech oraz Stanisław Zięba, także z Momot Górnych. Z powodu braku zapotrzebowania, dwaj ostatni przestali tworzyć.<sup>98</sup>

Z centralnych terenów powiatu janowskiego znamy dwóch rzeźbiarzy, którzy tworzyli w XIX w.: Jan Kaproń z Krzemienia, którego rzeźba Chrystusa Króla z 1884 r. znajduje się w Muzeum Lubelskim<sup>99</sup> oraz Józef Adamczyk ze Zdziłowic, wykonawca rzeźby Chrystusa Frasobliwego z 1847 r. Autorzy współczesnych rzeźb drewnianych to: Józef Ponczek z Janowa Lub.: płaskorzeźba NMP (Biała, 1986 r.), św. Maksymilian (Biała, 1986 r.), krucyfiks (Janów Lub., ok. 2000 r.), MB Pocieszycielka Strapionych (Janów Lub., 2000 r.), MB Fatimska (Janów Lub., 1997 r.), św. Franciszek (Zofianka Grn., 1986 r.);



Józef Wieleba z Janowa Lub.: Madonna (Biała, 1983 r.), Madonna (Janów Lub., 1982 r.), Chrystus Frasobliwy (Flisy-Porytowe Wzgórze, 1981 r.), św. Franciszek (Zofianka Grn., 1986 r.); Kazimierz Biżek z Wierzchowisk: Chrystus Pokoju (Biała, 1984 r., Chrystus Frasobliwy, Janów Lub. 2006 r., Droga Krzyżowa wokół Janowa 1994-2007, krucyfiks, Godziszów 1989 r.); Adam Krzak: płaskorzeźba MB Częstochowskiej (Borownica, 1988 r.); Zbigniew Jagieło z Błażka: Chrzest Jezusa, (Aleksandrówka, ok. 1984 r.); płaskorzeźba Św. Rodziny; Józef Rząd (Momoty Grn. 1999 r.), Szczepan Kołpa: św. Jan Nepomucen (Momoty Dln., 2001 r.); Józef Serwatka z Pasieki: św. Antoni (Pasieka, 1998 r.); Jerzy Ross: św. Józef, (Janów Lub., 1991 r.); Ryszard Dobosz z Nowego Sącza: Pieta i św. Jan (Janów Lub., 2000 r.); kamiennych: Jan Pastuszek: z Józefowa: MB Jazłowiecka (Janów Lub., 1985 r., św. Jan Chrz. Janów Lub., 2003); Antoni Siembida: (Janów Lub., ok. 1975 r.), Józef Piekarczyński z Pińczowa: św. Florian (Branew, 2001 r.). Znany jest też twórca z Godziszowa Andrzej Wieleba zmarły w 1975 r., który tworzył kapliczki słupowe z płaskorzeźbami św. Mikołaja<sup>100</sup>.

### *Kapliczka słupowa z 1900 roku, Kocudza*

Dziewiętnastowieczni świątkarze swoje wzorce czerpali z późnogoetyckich i barokowych rzeźb umieszczonych w kościołach, w których bywali oraz małych dewocyjnych obrazków nabywanych podczas odpustów. Wzorowano się także na wizerunkach z centrów pątnicznych, np. Radechnicy.

Obecne w ludowej rzeźbie przedstawienia pochodzą z wizerunków dewocyjnych, jakie były czczone w późnym średniowieczu i okresie kontrreformacji. Miały one przybliżyć Boga człowiekowi. Ludowi twórcy interpretowali ten przekaz dosłownie: „sprowadzając Boga na ziemię”<sup>101</sup>.

Z innych wizerunków znajdujących się w kapliczkach na uwagę zasługują obrazy blaszane z II poł. XIX w.: św. Jana Ewangelisty (Modliborzycy), Madonny (Biała, z 1864 r.), dwa nierozpoznanych świętych (Stawce), Matki Boskiej (Momoty Górne, Kocudza), MB Częstochowskiej (Osinki, ok. 1870 r.). Jest także kilka obrazów na płótnie: św. Bartłomieja (Branewka), MB z XIX/XX w.,

<sup>97</sup> Powiślańska-Mazur, *Ludowa rzeźba*, s. 276-277; Fryś-Pietraszkowa, *Sztuka ludowa*, s. 182, 184.

<sup>98</sup> Świeży, *Świątkarze*, s. 51-59; *Księgi stanu cywilnego parafii Biała-Janów Lubelski 1811, Archiwum parafialne w Janowie Lubelskim*; R. Sokal, *Sztuka ludowa okolic Biłgoraja, Lublin 1982*, s. 7-8.

<sup>99</sup> J. Grabowski (oprac.), *Dawna polska rzeźba ludowa, Warszawa 1968*, s. 30; *Powiślańska-Mazur, Ludowa rzeźba*, s. 276.

<sup>100</sup> Łukasiewicz, *Drogowskazy wiary*, s. 12, 16, 21, 25, 31, 32, 36, 44, 45, 47, 58, 63, 68, 83; *Petera, Kapliczki*, s. 92.

<sup>101</sup> *Powiślańska-Mazur, Ludowa rzeźba*, s. 269, 271, 274; *Fryś-Pietraszkowa, Sztuka ludowa*, s. 184; *Petera, Kapliczki drewniane*, s. 87.

(Godziszów), Dzieciątka Jezus, pocz. XX w. (Potok Wilk.), jeden na drewnie MB Częstochowskiej (Michałówka, przed 1914 r.?) oraz kamiennych rzeźb: Chrystusa dźwigającego krzyż (Janów Lub. powojenny); MB Jałowieckiej (Janów Lub., 1985 r. i św. Jana Chrz., Chrystusa Króla z 1996 r., św. Floriana (Branew, 1994 r.).

W XX w. upowszechniły się przemysłowe wykonania pasyjek na krzyże (metalowe, cynowe), oleodruki oraz gipsowe figurki. Te ostatnie są obecnie najbardziej popularne; były i są kupowane (podobnie jak oleodruki) na odpustach, w sklepach z dewocjonaliami (np. św. Antoni z Janowa Lub. pochodzi aż z Tarnowa w 1954 r.) lub są przywożone jako pamiątka z pielgrzymek do sanktuariów (NMP z Krzemienia – pamiątka z Leżajska, 1968 r.).

### Inskrypcje

Wiele krzyży (spordycznie kapliczki i rzeźby) posiada inskrypcje. Są to w dużej mierze wezwania do boskiego błogosławieństwa. Bardzo rozpowszechniona jest inskrypcja - „Boże Błogosław Twojemu Ludowi” (1908 r.), występująca w różnych formach: „Błogosław Boże Ludowi Twemu (1950 r.), „Boże Błogosław Twemu Ludowi”, „Boże Błogosław Swojemu Ludowi” (1957 r.), „Boże Błogosław Temu Ludowi” (1953 r.), „Błogosław Boże Ludowi Twojemu” (1956 r.). Jest ona popularna do dnia dzisiejszego.

Niekiedy jest ona modyfikowana: „Boże Błogosław Nam” (1955 r.), „Jezu Błogosław Nam (Nas)”, „Błogosław Boże Tym Mieszkańcom” (1952 r.), „Boże Błogosław Nam” (1986 r.), „Jezu pobłogosław nas” (1993 r.), „Błogosław nam” (2004 r.), „Błogosław Boże”, „Jezu Błogosław Przechodniom (1984 r.)”. Prośby o błogosławieństwo nabrały czasami patriotycznego wydźwięku: „Boże Błogosław Ojczyznę Naszą” (1934 r.), „Jezu błogosław naszej ojczyźnie” (2005 r.), „Weź w opiekę naród cały” (1983 r.), „Jezu obraniaj naszą Ojczyznę” (1982 r.).

Chłopi stawiając krzyże prosili oczywiście o błogosławieństwo dla ich ciężkiej pracy i plonów: „Boże Błogosław Pracy Ludu Twego” (1917 r.), „Boże Błogosław Pracy Ludowi Twemu” (1973 r.), „Boże Błogosław nasze plony” (1956 r.).

Niezmiernie popularna, szczególnie od lat 80 XX w. do dziś, jest inskrypcja „Jezu Ufam Tobie”. Występuje w różnych wersjach: „Jezu Ufamy Tobie”, „Boże ufamy Tobie” (1978 r.), „Ufam Tobie Chryste”, „Ufam tobie Panie” (2002 r.).

### ▼ Figura NMP z 1948 r., Chrzanów



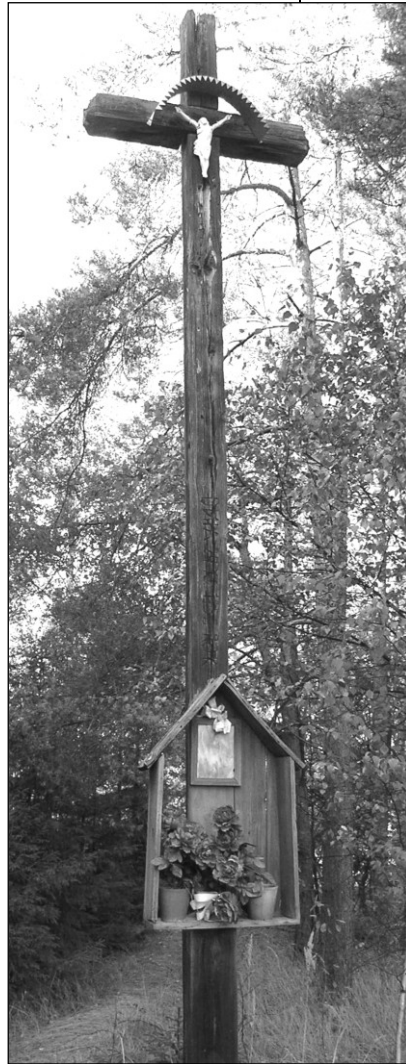
Fundatorzy często prosili Boga o wstawiennictwo, opiekę, co najpełniej oddaje następująca inskrypcja: „Ochraniaj nas Boże / W Trójcy Świętej Jedynej / Wezmij w Swą Opiekę / Zagrody Pola i Nasze Rodziny / Gdy Życie nasze doczesne Ustanie / Przyjm Dusze Nasze / W Łaskę Twoją Panie / Niech Cię oglądamy / W Trójcy Jedynej Stwórcy / Naszego / Fundatorowie Proszą Boga / w Trójcy Świętej Jedynej / O Opiekę w Życiu i Po Śmierci” (1949 r.). Inne są bardziej lakoniczne: „Panie Jezu miej nas w swej opiece”, „Boże Daj Pokój Ludowi Twemu”, „Jezu Opiekuj się nami”. Kierowano także prośby o innej treści: „O Jezu nie opuszczaj nas” (1910 r.), „Jezu nie opuszczaj nas” (1963 r.), „Jezu daj nam zbawienie”, „Jezu daj pokój na ziemi” (1955 r.), „Pokój i zgodę racz nam dać Panie (1984 r.), „Boże zbaw Lud Twój” (1983 r.), „Przyjdź Królestwo Twoje”, „Chryste Króluj Nam”, „Jezu Bądź Naszym Orędownikiem” (1999 r.), „Słodkie Serce Jezusa / Bądź moją miłością” (1905 r.), „Jezu zachowaj w nas wiarę ojców naszych” (1982 r.), „Jezu bądź z nami”, „Jezus, Maria, Józef oddaję wam w opiekę moją rodzinę”, „Od

wszystkiego złego zachowaj nas Panie” (ok. 1970 r.), „Serce Jezusowe Króluj nam” (ok. 1970 r.). Na cokole statuy św. Jana Chrz. stojącej na Rynku w Janowie Lub., są inskrypcje na trzech ścianach: „Jam głos wołającego na pustyni. Prostujcie drogę Panu” / „Św. Janie Chrzcieliu, patronie naszego miasta, módl się za nami – społeczeństwo Janowa Lub. AD 2003” / „Nawracajcie się, bo bliskie jest Królestwo Boże”.

Wśród prośb wyróżnia się popularne wezwanie - „Od powietrza, głodu, moru (ognia) i wojny zachowaj (wybaw) nas Panie”. Używane do dziś (m.in. w 1996 r.) od co najmniej początku XX w. (na krzyżu w Krzemieniu), ale zapewne znacznie wcześniej. Po II wojnie światowej szczególnie umieszczano je na tzw. krzyżach kolędniczych - „Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud / Od powietrza głodu moru ognia i wojny zachowaj nas Panie” (1948 r.). Zbliżone do tej inskrypcji jest: „Od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie” (pocz. XX lub międzywojenny), „Od nagły a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie” (1902 r.), „Od nagłej i niespodziewanej śmierci wybaw nas Panie” (1936 r.). Umieszczano je na krzyżach w okresie epidemii.

*Krzyż z 1958 r. z kapliczką skrzyniową, Kalenne*

Do Stwórcy i Odkupiciela zwracano się o okazanie miłosierdzia. „Któryś za nas cierpiął rany Jezu Chryste zmiłuj ...” (1841 r.), „Jezu Miłosierny Zmiłuj się nad Nami...” (1848 r.), „Jezu [Nasz?] Ch[r]yste zmiłuj się nad nami” (1900 r.?), „Jezu Miłosierny który za nas cierpiął rany zmiłuj się nad nami” (pocz. XX w.), „Chryste zmiłuj się nad nami” (1910 r.), „Boże Zmiłuj się nad Nami (1912 r.), „Ludu mój spójrz czym jest boleść, jaka boleść Boże Ojczyce pamiętaj na gorzką mękę Syna swego a zmiłuj się nad Ludem Twoim i błogosław Nam” (1934 r.), „Jezu Cerpioncy Mdlejoncy Zmiłuj się nad nami” (1952 r.), „Któryś Cierpiął Rany Jezu Chryste Zmiłuj się nad Nami” (1982 r.), „Któryś cierpiął za nas rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami” (1952 r.), „Jezusie Synu Boga zmiłuj się nad nami” (1971, 1980, 1975 r.), „Zmiłuj się nad nami” (1982 r.), „Panie Jezu zmiłuj się nad nami” (1986 r.), „Jezu Zmiłuj się nad Nami” (1994 r.), „Serce Jezusa włócznią przebite zmiłuj się nad nami”, (1995 r.), „Ojczyce zmiłuj się nad nami”; „Przez krzyż i mękę swoją wybaw nas Panie”, „Boże bądź nam miłościw”, „Boże bądź miłościw mnie grzeszemu”, „Panie Jezu Ufamy Tobie Miej miłosierdzie



dla nas i całego świata” (2005 r.). Proszono Boga o przebaczenie: „Przebacz Panie Przebacz Winy Ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki (1981 r.).

Inne inskrypcje kierowane były do Matki Bożej. „Pod Twoje obrone uciekamy się” (1910 r.), „Matko nie opuszczaj nas” (1934, 1979 r.), „Matko prowadź nas”, „Pod Twoją Obronę” (1982 r.), „O Maryjo Wspieraj Nas” (1985 r.), „Maryjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”, „Niepokalanie Poczęta Módl się nad nami”, „Maryjo Królowo Korony Polski Módl się za nami”, „Matko Przedziwna Poczycielko Strapionych Królowo Wszystkich Św. Módl się za nami”, „Oto Matka Twoja” (1982 r.), „600 lat Maryjo z nami jesteś” (1982 r.), „Maryjo naucz nas być dobrymi” (2003 r.), „Weź w opiekę Naród cały” (1983 r.). Obecne są również wezwania do świętych: „Anno Święta / Bądź Obroną Żyjem pod Twoją Zastoną”, „Ś. Walenty wstaw się za nami do Boga” (1906 r.), „Święty Mikołaju obroń ...”, „O Święty Janie módl się za nami” (1926 r.), „Św. Józef Patronie Rodzin Módl się za nami”, „Módl się za nami św. Antoni”, „Święty Maksymilianie módl się za nami”.

Napisy oddawały chwałę i cześć Bogu: „Kłaniómy Ci się Panie Jezu Ch[r]yste i błogosławimy Tobie ...” (ok. 1900 r.), „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” (1911 r.), „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus On to przez mękę ...”, „Krzyża chcemy na chwałę” (1907 r.), „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” (ok. 1950 r.), „Moc Moja”.

Wyrażają też prawdy teologiczne: „Znak Męki Chrystusowej Religij Katolickiej” (1831 r.), „Oto Krzyż Pański niech nas broni tera i na strasznym sądzie Boga” (1868r .), „Chrystus (...) zbawienie świata” (1907 r.), „Jam jest chleb żywy i kielich zbawienia” (2003 r.), „Przez Krzyż do Chwały” (2006 r.), „Bóg jest miłością” (2000 r.), „Jam jest droga prawda i życie” (1981 r.), „Jezus Chrystus jedyny zbawiciel” (2000 r.), „Zbawienie ufających w Ciebie”, „Oto drzewo krzyża świętego” (1934 r.),

Fundatorzy zamieszczali na figurach prośby o modlitwę w ich intencji: „Proszę o westchnienie do Boga”, „Fundator tej Figury Jan i Katarzyna Sowy / Proszą o Troje Pozdrowienia za Dusze Zmarłych” (1868 r.), „Proszę: O Zdrowaś Mario” (1831 r.), lub w intencji zmarłych „Jezu Daj Błogosławieństwo Zmarłemu i Wieczny Odpoczynek” (1962 r.).

Napisy na figurach zawierają również wezwania skierowane do wiernych, aby ci oddali chwałę Bogu i żyli moralnie. „Schylajcie Czoła Wzywajcie Westchnienie[a] Wielbijcie Krzyż Godło Zbawienia” (1905, 1910 r. i okres międzywojenny), „Miejmy gorącą miłość ku Bogu, który nas tak umiłował / Miłuj Boga nade wszystko a bliźniego swego jak siebie samego tak powiedział Zbawiciel i czeka naszej poprawy” (1944 r.), „Przechodniu wędrowny nie bądź obojętny przechodząc przez Majestatem Matki Syna Bożego pokłon Jej godny oddaj” (2006 r.), „Zło dobrem zwyciężaj” (1985 r.), „Jezus płacze nad światem i czeka poprawy”, „Czuwajcie i módlcie się abyście nie weszli w pokusę” (międzywojenny). Wiele inskrypcji zawiera kilka wezwań.

Inskrypcje o odwołaniach religijnych są uzupełniane o te informujące o datach wzniesienia krzyża, kapliczki, czy figury oraz informujące o ich fundatorach. Niekiedy zdarzają się informacje o wykonawcach lub osobach, które dokonały później ich remontu lub odnowienia.

Wiele krzyży i kapliczek stanowi już kolejne z rzędu wykonanie obecne na danym miejscu. Po zniszczeniu pierwotnej figury stawiane są na jej miejscu kolejne. Przykładów takich można z terenu powiatu przytoczyć wiele (np. krzyż z Branwi z 1982 r. zastąpił poprzedni z 1905 r. Inny w tej wsi z 1991 stanął na miejsce starszego z 1909 r.; krzyż w Dąbrowicy z 1979 r. na miejscu starego z 1879 r.; kapliczka szafkowa z Aleksandrówki z 1999 r. trzecia z kolei po wykonaniach z ok. 1865 r. i 1977 r.; kapliczka drewniana domkowa ze Zdziłowic z 1927 r., na miejscu poprzedniej z 1847 r.; druga w tej wsi z 1915 r. na miejscu poprzedniej z 1847 r.; figura MB w Janowie z 1985 r. na miejscu figury z 1905 r.; w Białej kapliczka murowana św. Antoniego na miejscu poprzednich trzech, pierwsza z nich sprzed 1863 r.; krzyż cementowy na miejscu poprzednich drewnianych w Otroczcu stawianych od ok. 1873 r.; czwarty z kolei krzyż w Potoku Stany z 1994 r., na miejscu poprzednich z 1898, 1914, 1946 r.). Jak pokazuje przykład, dobrze w tym względzie zbadanego obszaru parafii Potok Wielki, zjawisko to było powszechne i dotyczyło niemal 90 proc. fundacji<sup>102</sup>. Niektóre miejsca są uświęcone figurami od 150, 200 lub ponad 300 lat (np. Kopce, na dawnej granicy pól janowskich z modliborzyckimi; nad rzeką Białką w Janowie Lubelskim przy moście). Nieraz się zdarza, iż na miejscu krzyża stawiana jest kapliczka lub na miejscu małej kapliczki stawiana jest większa. Kolejne fundacje zazwyczaj powtarzają formę poprzedniej.

<sup>102</sup> Por. Sulowska, *Krzyże, kapliczki*.

Przydrożne figury pełnią również rolę kultową. Najbardziej żywą jego formą są procesje Bożego Ciała, podczas których stacje znajdują się przy przydrożnych kapliczkach, które są wówczas specjalnie ozdabiane. Figury są także używane jako stacje w procesji poświęcenia pól. Przy kapliczkach i krzyżach odbywają się nabożeństwa majowe (rozpowszechnione w Polsce od II poł. XIX w.), czerwcowe (od XVIII w.) i październikowe (od II poł. XIX w.), szczególnie w miejscowościach odległych od kościołów. Niestety, obserwowana jest tendencja do zanikania tych praktyk. Przy niektórych figurach, w miejscowościach najbardziej oddalonych od kościoła (np. w parafii Potok Wielki) w Wielką Sobotę ma miejsce poświęcenie pokarmów.

Przed wieloma figurami odbywa się ostatnie pożegnanie poprzez zatrzymanie konduktu żałobnego. Występowało ono częściej przed powstaniem wielu nowych parafii na terenie powiatu janowskiego. Praktykowane są, ostatnio coraz rzadziej, także indywidualne formy pobożności jak zdejmowanie czapki, przeżegnanie się czy odmówienie modlitwy. Dawniej w tym celu nawet klękano na chwilę<sup>103</sup>.

## Fundatorzy

Fundacji przydrożnych krzyży i kapliczek dokonywały najczęściej pojedyncze osoby, np.: Stanisław Bielak - najstarszy znany fundator (Zdziślawice, krzyż z 1841 r.), Michał Dziewa (Aleksandrówka, krzyż z 1946 r.), Wojciech Maksim (Chrzanów, krzyż z 1958 r.), Weronika Brodziak (Malinie, kapliczka z 1992 r.), Leon Fusiara (Flisy, krzyż z 1993 r.), Józef Góra „Michałów” (Kocudza, krzyż z 1943 r.), Andrzej Mróz (Krzemień, krzyż z ok. 1930 r.), Józef Flis „Ciupa” (Władysławów, krzyż międzywojenny), Władysław Ciupak (Andrzejów, krzyż z 1958 r.), Andrzej Moskowicz (Godziszów, krzyż z 1934 r.), Józef Ciupak (Kawęczyn, krzyż z 2001 r.), Eugeniusz Budek (Nowa Osada, krzyż z 2002 r.), Szymon Jaworski (Zdziłowice, kapliczka z 1847 r., obecnie nowsza), Jan Wieleba (Biała, krzyż z 2003 r.), Ryszard Wasilewski (Ruda, krzyż z 1982 r.), Józef Kotwica (Wolica Kol., krzyż z 1976 r.), Józef Gębała (Wierzchowiska, kapliczka z ok. 1864), Wojciech Małek (Bilsko, krzyż z 1953 r.), Jan Pizoń (Batorz, krzyż z 1992 r.). Także małżeństwa: Walenty i Marinna Sirkowie (Branew, krzyż z 1902 r.), Helena i Józef Jaroszowie (Chrzanów, krzyż z 1984

<sup>103</sup> Sulowska, *Krzyże, kapliczki i figury*, s. 59, 61, 62-64, 82-85, 96, 100; Łukaszewicz, *Drogowskazy*, s. 66, 75, 76, 77, 70, 79; Powiłańska, *Krzyże i kapliczki*, s. 161; Petera, *Kapliczki*, s. 94; Baran, *Dzieje*, s. 124-125.

r.), Mateusz i Marianna Flisowie (Dzwola, krzyż z 1959 r.), Jan Świś z żoną Teklą (Dzwola-Morgi, krzyż z 1949 r.), Jan i Wanda Pyciowie (Janów Lub., krzyż z 1956 r.), Tomasz i Katarzyna Garbaczowie (Łążek Ord., 1848 r.), Marianna i Stanisław Ożogowie (Otrocz-Dalekowice, krzyż z 1985 r.) lub bracia: Andrzej i Józef Chmielowie (Wólka Ratajska, kapliczka z 1955 r.).

Czasami były to całe rodziny: Różyłów (Biała, krzyż z 1956 i 2004 r.), Liwaków-Pieczyckich (Branew, kapliczka z 1991 r.), Gawdów (Malinie, krzyż z 1982 r.), Faców (Zofianka Dln., kapliczka z 1999 r.), Śmiszków (Chrzanów, krzyż z 2003 r.), Gajórow (Chrzanów, krzyże z 1912 i 1948 r.), Janusz Parchyta z rodziną (Potok Stany Kol. I, II, krzyż z 1995 r.), czy Jan i Aniela Tylus z synem (Antolin, kapliczka XIX/XX w.) lub grupa osób: W. Kaproń, A. Dudzic, Ł. Dudzic (Krzemień-Majdan, kapliczka z 1918 r.), M. Bielak, J. Mróz (Zdzisławice, krzyż z 1934 r.), Tadeusz Sowa i Jerzy Zieliński (Janów Lub., kapliczka z 1983 r.), Józefa i Walenty Suchora oraz Bronisław Bolibrzuch (Michałówka, krzyż z 1950 r.), Walenty Kusz, Jan Kusz, synowa Feliksa Kusz, Kazimierz Lenart i jego żona (Stojeszyn, krzyż z 1926 r.), Jan Skrzypek i 16 gospodarzy (Osówek-Łukawica, krzyż z 1910 r.). Niekiedy byli to kolędnicy (seria krzyży tzw. kolędniczych, m.in. Łada, Władysławów, Krzemień-Gwizdów), koło młodzieży Wici (Dąbrówka, krzyż z 1934 r., nieistniejący), czy strażacy (figura św. Floriana - Branew, 2001 r.).

Przydrożne figury fundowali wspólnie mieszkańcy jednej wsi lub jej części: Potoczek (figura z ok. 1920 r.) Samary (krzyż po II wojnie światowej), Kocudza-Borek (kapliczka z 1948 r.), Kocudza Grn. (krzyż z 1949 r.), Zdzisławice (krzyż z 1949 r.), Branewka Kolonia (kapliczka z 1981 r.), Piłatka (krzyż z 1992 r. na batorskich polach), Otrocz Kol. (krzyż z 1983 r.), Chrzanów-Zadworze (krzyż z 1986 r.) lub wierni z danej parafii (Dzwola, krzyż z 1947 r.), kilku wsi (Godziszów, figura z 2000 r.), społeczeństwo m. Janowa (figura św. Jana Chrz., 2003).

Kapliczki fundowali nie tylko chłopci ale również właściciele ziemscy. Około 1830 r. właściciel Stojeszyna Łempicki postawił na skraju swoich włości kapliczkę św. Antoniego tak, aby święty mógł swoim baczynym okiem je obserwować. Ziemiańskiej fundacji jest także kapliczka św. Floriana z 1822 r., krzyż w Stawkach, kapliczka św. Jana Nepomucena (ok. 1900, Przanowscy).

Wiele figur było refundowanych, np. kapliczka z Potoku Stanów, czego dokonał w 1998 r. pochodzący z tej wsi a obecnie zamieszkujący w USA Józef Skrzypek. Kapliczkę z 1900 r. w Potoku Wielkim zrekonstruowała po stu latach rada gminy.

Zdecydowana większość wykonawców krzyży i kapliczek, w przeciwieństwie do fundatorów, pozostaje nieznana. Wykonywali je przeważnie wiejscy rzemieślnicy i murarze. Czasami fundatorzy nie korzystali z pomocy fachowców, lecz robili to we własnym zakresie. Wykonawcami kapliczek murowanych byli m.in. Jan Iwanowski (Wolica Kol. 1861 r.), Józef Klajny (Potok Stany, 1905 r.), Franek Sobczak (Kocudza-Borek, 1948 r.), Jan Lewiński (Janów Lub., po 2000 r.), niejaki Gzik (Rataj Ord., przed 1918 r., być może też w Wólce Ratajskiej, z pocz. XX w.). Gzik z Krzemienia zwany Michalczykiem postawił także kapliczkę drewnianą w Branewce (XIX/XX w.). Prawdopodobnie jest to ta sama osoba, co w przypadku Rataja Ord.

Kapliczki drewniane stawiali: Władysław Młynarczyk (Dąbrowica, ok. 1900 r.), Józef Butryn (1983 r., Janów Lub.), Józef Kierepka (1991 r., Janów Lub.), Stanisław Krzysztoń (1982 r., Janów Lub., Zofianka Grn. ok. 1985 r.), Józef Serwatka (Pasieka, 1998 r.), Jan Stręciwiłk (Dzwola, 1944 r.), bracia Pyciowie (Biała, 1984 r.). Krzyże drewniane zrobili m.in. Aleksander Dębiec (Wolica-Folwark, 1978 r.), Walenty Wiech (Stojeszyn-Podlesie, 1931 r.); Władysław Okoń (Zamek, 1948 r.), Kaproń z Krzemienia I (Zofianka Dln., 1982 r.). Krzyż cementowy w Konstancowie (1948 r.) wykonał Jan Duda z Chrzanowa, też cementowy w Janowie ok. 1960 r. Stanisław Mieszkowski, a kamienny w Kocudzy (1943 r.) „ktoś zza Frampola”, podobnie krzyż kamienny na Ładzie (1937 r.) ktoś z okolic Radzięcina. Być może był to syn Kacpra Tujaki z Radzięcina znanego majstra kamieniarskiego<sup>104</sup>. Niejaki Harmata z Tomaszowa Lubelskiego stawiał figurę MB Jazłowieckiej w Janowie Lub. Krzyże metalowe zrobili m.in. Ryszard Kędra z Białej (1981 r., Biała), Józef Wójcik (Brzeziny, l. 90), Piotr Startek (Zarajec), Jan Słabczyński (Osinki), Marek Lewandowski (Potok Wlk. Kol.) i Piotr Startek (Zarajec), Feliks Szyszkowski i Jan Jargiło (Janów Lub.) - wszystkie w latach 80 i 90.

Z inskrypcji znamy także osoby, które dokonały odnowienia kapliczek lub krzyży. Kapliczkę z 1848 r. z Łążka Ord. „poprawił” Wawrzyniec Pałka z Łążka w 1900 r. W 1897 r. „podług ostatniej woli ś.p. Walentego Flisa z Wolicy” kapliczkę z 1861 r. „odrestaurowała Marianna Flisowa wdowa”. Krzyż w Janowie Lub. z pocz. XX w. odnowił Stanisław Kędra w 1947 r. Remontu kapliczki w Branewce dokonali w 2003 r. J. Myszak, Z. Mróz i inni.

<sup>104</sup> D. Kawalko, *Józefowski ośrodek kamieniarski, Przyczynki do etnografii Zamojszczyzny, Zamość 1995, s. 55.*

## Najstarsze krzyże i kapliczki na terenie powiatu janowskiego (do 1918 r.):

Opis zawiera rodzaj obiektu, ewentualne inskrypcje, fundatorów i rok (lub okres) powstania. Jeśli inaczej nie zaznaczono, rzeźba, obraz, itp. pochodzi z okresu wykonania kapliczki.

Skróty:

słup. – słupowa; dom. – domkowa;

fig. – figurka; gips. – gipsowa;

drew. – drewniana;

rz. – rzeźba;

fund. – fundator;

J.-F.- Janów-Frampol;

wspł. – współczesny;

... – nieczytelne.

*Kapliczka z 1848 roku św. Mikołaja przy Trakcie Bilgorajskim. Rys. St. Wójcik*



**Krzyże drewniane:** 1831 r., „Znak Męki Chrystusowej Religij Katolickiej / Proszę: O Zdrowaś Mario / RP Dnia 1831 4 XI”, Zdzisławice; 1841 r., „Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj .../ Fundator Stanisław Bielak, RP 1841 / Dnia ...”, Zdzisławice; 1848 r., karawaka, Krzemień II; 1868 r., „Oto Krzyż Pański niech nas broni tera i na strasznym sądzie Boga”, IHS, „Fundator tej Figury Jan i Katarzyna Sowy / Proszą o Troje Pozdrowienia za Dusze Zmarłych Roku P. 1868”, Krzemień II; ok. 1880 r., Aleksandrówka (przy drodze do Błażka); 1882 r., Zarajec Potocki; II poł. XIX w., „Któryś ...”, Batorz; II poł. XIX w., Godziszów I; II poł. XIX w., karawaka, Kocudza-Morgi; XIX/XX w., obok leży żeliwny krzyż zwieńczający, Chrzanów; pocz. XX w., Batorz; pocz. XX w., „Ojczy odpuść im bo nie wiedzą co czynią ...”, Konstantów; pocz. XX w., Kocudza (przy trasie J.-F.); pocz. XX w., Kapronie; 1902 r., karawaka, „Od nagły a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie”, fund. Walenty i Marianna Sirkowie, Branew; 1905 r., „Schylajcie czoła wznosicie westchnienia wielbijcie w krzyżu godło zbawienia”, Łada; ok. 1905 r., Kocudza III; ok. 1905 r., Malinie; ok. 1905 r., „Schylajcie czoła wznosicie westchnienie ... godło zbawienia”, „Od powietrza głodu moru i wojny zachowaj nas Panie / Fundator ...”, Krzemień I; ok. 1905 r., „Kłaniomy Ci Sie Panie Jezu Ch[r]yste i błogosławiomy To....”, fund. Mateusz? Kaproń, Kapronie; 1906 r., „Modłę zbawienia ... / Boże Rad... / Twego ...”, Zarajec; 1906 r., „Jezusie .../... Król / 1906 r.”, Godziszów-Przymiarki; 1908 r., Wola Potocka; 1909 r., Momoty Górne; 1907 r., „Krzyża chcemy na chwałę .../Chrystus ... / zbawienie świata”, fund. Michał i Franciszka oraz Andrzej i Katarzyna Liwa-

kowe-Jędruchy, Branew; 1910 r., „Chryste zmiłuj się nad nami / Schylajcie czoła Wznosicie Wes-

tchnienie Wielbijcie w krzyżu godło zbawienia/ Błogosław Boże Pracy Ludu Twego / Dnia 18 czerwca 1910 r. / Fundatorowie Jan Skrzypek 16 gospodarzy”, Osówek-Łukawica; ok. 1910 r., Zdzisławice I; 1911 r., napis późniejszy „Fundatorem tego krzyża jest Kazimierz Pachuta z Krzemienia II (z Górki) 1911 r. Wieczny pokój jego duszy”, Krzemień II; 1912 r., Malinie;

**Krzyże kamienne:** „Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”, „Fundator Jakób Niekra d 1 cze 1907”, Potok Wielki Kol.; „Boże / Błogosław / Twojemu / Ludowi / 1908 R”, Łada; „Boże Błogosław Twemu Ludowi 1908 R. / Fundator Tej Figury Ludwik Pawelec”, Łada; „O Jezu nie opuszczaj nas / Fundatorka tej figury Anastazja Lewak 1910 Roku”, Chrzanów I; „Ludowi Boże Błogosław Twojemu / R.P. / 1910 / Fundatorowie / Zofija Papiżowa”, Kocudza III; „Boże błogosław twojemu ludowi / F. T. F / Józef Gąbka Jakub Gaiur / 1911”, Chrzanów Kol.; „Boże Zmiłuj się nad Nami / Fundator Jan Gura 1912 r. / Wieś Kocudza”, Kocudza III; „F.T.F. Bartłomiej Maksim R. 1912”, Chrzanów IV; „...tumocur(?) / ...zef / ...kowski / .... lipca / 1914”, Węgliska; „Boże Błogosław Pracy Ludu Twego”, 1917 r., Wolica II; przed 1918 r., „Od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie / Fundatorowie [Marc]in Naliepa Józef Ligaj Sobeztyan Rożek Tomasz Kapron”, Krzemień II;

**Krzyże żelazne:** kam.-met., II poł. XIX w., Potok Wielki; kam.-met., „Na Pamiątkę Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia Najświętszy Maryji Panny Dania 1 Października 1904 Fundator A. Tomiło”, Modliborzyce; kam.-met., pocz. XX w.; „Boże bądź nam miłościw”, „Błogosław Boże Pracę ...”, „Od-



nowił St. Kędra 194[7]”, Janów Lub., ul. Kościuszki;

**Kapliczki drewniane:** kłód., rz. św. Antoniego, ok. 1830, Łapicki, Stojeszyn; dom., rz. św. Floriana z 1822 r. fundator rz. Ant. Zimoro (lub Zinoro), Stojeszyn; kłód., dawniej obraz św. Mikołaja, „Jezu Miłosierny Zmiłuj się nad Nami .../ Fundatorowie kaplice ze wsi Flisów .../ 1848”, Zofianka Dln. (przy trakcie biłgorajskim); dom., obraz MBCz, współ., „Fundator Tomasz i Katarzyna Garbacz ze wsi Łąszka w 1848 r. Poprawił Wawrzyniec Pałka Wsi Łąszka w Roku 1900 Dnia 8 Maja”, Łązek Ord.; kłód., poł. XIX w., Zofianka Dln. (przy trakcie biłgorajskim); dom., oleodruk MBCz, współ., poł. XIX w., Wolica II; dom., rz. św. Mikołaja, płaskorzeźba MBCz, ok. 1864 r., fund. Józef Gębała, Wierzchowiska; dom., dawniej obraz lub rz. św. Stanisława, „Św. Stanisław Fundator Jozef Stryński [Trzcński] i Simon Baron 1866 roku”, Wólka Batorska; słup., rz. św. Mikołaja, 1868 r., Stawce-Wojdat; dom., fig. gips. NMP, dawniej statua Chrystusa w cierniowej koronie, II poł. XIX w., Szklarnia; brogowa, rz. Chrystusa Frasobliwego z 1981 r. na miejsce starej rz., XIX w., Flisy-Porytowe Wzgórze; dom., obraz olejny św. Bartłomieja, XIX/XX w., Branewka; słup., rz. Chrystusa Frasobliwego, ok. 1896 r., Dzwola; dom., rz. św. Jana Nepomucena, ok. 1896 r., Dzwola; rz. św. Tekli (?), k. XIX w., Stawce; słup., rz. Chrystusa Frasobliwego, „Jezu [Nasz?] Ch[r]yste zmiłuj się nad nami”, 1900 r.(?), Kocudza I; dom., rz. Chrystusa Frasobliwego, ok. 1900 r., Flisy; słup., obrazek MB, współ., „Jezu Miłosierny który za nas cierpiął rany zmiłuj się nad nami”, ok. 1900 r., szafkowa, fig. gips. NMP, współ., ok. 1900 r., Kocudza III (przy trasie J.-F.); Radwanówka, słup. fig. gips. NMP, współ., ok. 1900 r., Kocudza III; dom., rz. św. Tekli, pocz. XX w., Błażek; dom., oleodruk MB, pocz. XX w., Konstantów (przy trasie J.-F.); dom., rz. św. Jana Nepomucena, pocz. XX w., Władysławów (przy drodze na Kapronie); kłód., obraz MB współ., pocz. XX w., Wierzchowiska; dom., rz. św. Macieja z 1901 r., przebudowana w okresie 1935-45, Krzemień II; dom., rz. św. Antoniego z 1904 r., Biała; kłód., rzeźba św. Antoniego, 1905 r., Pasieka; dom., rz. św. Tekli (?), na podstawie rz. „F. K. Kaproń R. P. 1905.”, Krzemień-Majdan; dom., rz. św. Józefa z 1907 r., Biała; dom., rz. św. Walentego, na podstawie rz. „Ś. Walenty wstaw się za nami do Boga dnia 14 lutego 1906 r”, Janów Lub.; dom., rz. św. Walentego z 1907 r., Piątka; wnękowa, rz. św. Antoniego, międzywojenna?, 1907 r., Potok Wielki Kol.; dom., obraz MB, współ., dawniej rz. św. Jana Nepomucena, przed 1914 r., Godziszów II; dom., obraz Dobrego Pasterza oleodruk, przed 1914 r., Janów Lubelski-Przyborowie; dom., fig. gips. NMP,

współ., przed 1914 r., Janów Lub.; dom., rz. św. Jana Nepomucena, przed 1914 r., Janów Lub.; dom., obraz olejny św. Tekli (?), przed 1914 r., Stawce; dom., rz. Chrystusa Frasobliwego z 1847r., 1915 r., fund. pierwotnej Szymon Jaworski, Zdziłowice I; dom., obraz MBCz, „Fondatory. W. Kapron A. Dódzic Ł Dódzic 1918 r. lipca 20”, Krzemień II; dom.,

**Kapliczki murowane:** słup., kam., „Za Jana Budzysławskiego 1653”, Branewka; dom., ok. 1830 r., Zofianka Grn.; dom., obraz metalowy na podkładzie drew. MB, „Świty (?) Stanisław 1860 Rozallia ... [żona Walenty Kiszka]”, Momoty Górne; dom., „Na chwałę Boga Ludziom Dla Pamięci w 1861 r. Zbudował Jan Iwanowski w 1897 r. Po dług Ostatniej Woli Ś.P. Walentego Flisa z Wolicy Odrestaurowała Marianna Flisowa wdowa”, Wolica Kolonia; dom., obraz MBCz, późniejszy, 1864 r., Biała; dom., obraz MB, 1868 r., Kocudza; dom., obraz MBCz, współ., ok. 1870 r., Malinie; obraz MBCz, ok. 1870 r., fund. Stanisław Lenart, Wojciech Barycki, Osinki; dom., metalowy obraz św. Jana, II poł. XIX w., ul. Piłsudskiego, Modliborzycy; dom., płaskorzeźba św. Antoniego, obraz metalowy MB, II poł. XIX, Kocudza II (przy trasie J.-F.); dom., obraz św. Antoniego, oleodruk, fund. Jan i Aniela Tylus, z synem, XIX/XX w., Antolin; dom., fig. MB Różańcowej, współ., dawniej rz. Chrystusa Frasobliwego i płaskorzeźba Św. Rodziny, II poł. XIX w., Stojeszyn; dom., drew., obraz MB, XIX/XX w., Godziszów II; dom., fig. gips. św. Antoniego, współ., pocz. XX w., Godziszów II; dom., dawniej rz. św. Tekli, pocz. XX w., Godziszów II; dom., płaskorzeźba św. Anny, pocz. XX w., Godziszów III; wieżowa, pocz. XX w., Stawce; dom., rzeźba drew. św. Jana Nepomucena, ok. 1900 r., Potoczek; dom., pocz. XX w., obraz MB Licheńskiej, współ., dawniej rz. Chrystusa Frasobliwego, Zdzisławice; dom., 1905 r., rzeźba chrzest w Jordanie, „Refundował Józef Skrzypek ur. Potok Stany zam. USA -1998”, Potok Stany; dom., fig. gips. NMP, współ., dawniej rz. św. Wojciecha, 1906 r., Wólka Ratajska; dom., oleodruk MBCz, ok. 1910 r.; dom., obraz MBCz, współ., przed 1914 r., Rataj Ord.; dom., dom., obraz MBCz, współ., 1914 r., fund. A. Siębida, Popielarnia; dom., obraz MB, współ., „Na Pamiątkę Odzyskania Niepodległości 11.XI.1918 r. Wólka Ratajska”, Wólka Ratajska; **Inne:** obelisk kam., „Pod Twoje obrone uciekamy się 1910 r.”, Wola Studziańska Kol.<sup>105</sup>

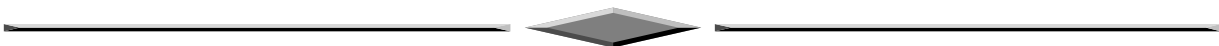
<sup>105</sup> *Katalog zabytków*, s. 1-2, 9, 11-14; *Zabytki architektury i budownictwa województwa tarnobrzckiego*, Warszawa 1990, s. 15-16, 18-19, 26, 28-30, 32, 52-53, 55-56, 93-94, 96, 142-143; *Baran, Dzieje*, s. 125-126, 128; *Sulowska, Krzyże, kapliczki; Farosz, Spis, bp; Łukaszewicz, Drogo-wskazy*, s. 20, 24, 30, 33, 34, 36, 37, 48-52, 54-56, 58, 69, 75, 79, 80, 84; *Powiślańska, Ludowa rzeźba*, s. 278.



*Krzyż w Momotach*



*Kapliczka św. Antoniego w Kruczku*



Jerzy Łabęcki

## Janowskie zauroczenia

„Cudze chwalicie swego nie znacie" (...) porzekadło utrwalalo się w mojej świadomości podczas kolejnych, corocznych wędrówek po lasach janowskich.

Odkrywałem wciąż nowe miejsca, tak piękne jak baśnie zapamiętane z dzieciństwa, ślady historii, patriotyzmu, wiary i walki. Zauroczenie przyrodą, która tworzy tu kompozycje zmuszające do pokory - wobec bezmiaru piękna.



Zaledwie 1,5 km od janowskiego zalewu, w głębi lasu, można napotkać pnie drewniane. Na ich szczycie widoczne są hełmy wojskowe. W drewnie wyryto fragmenty modlitwy partyzanckiej — „*Niech z krwi niewinnie przelanej braci naszych pomordowanych w lochach gestapo i czeki, niech z łez naszych matek i siostr (...) powstanie wielka Polska*". Tuż obok wzniesiono drewniany obelisk poświęcony żołnierzom AK z oddziałów „Ojca Jana” i „Konara”. W pniu wyryto rotę przysięgi.

A dalej „istny cud”, jak to określił mój przyjaciel artysta-malarz, niewielka kapliczka, do której prowadzi droga krzyżowa. Oprawcy Chrystusa mają mundury wojskowe takie, jakie nosili ci, z którymi walczyli żołnierze „Konara” i „Ojca Jana”. Wokół kapliczki, amfiteatralnie ustawiono i ambonę wydrążoną w pniu.

Kapliczka stoi otworem. Zawsze są tu świeże kwiaty. Z kwaciarni, także z lasów i łąk. Legenda głosi, że w tym właśnie miejscu, w lesie zwanym Kruczek, w drodze z Leżajska do Radecznicy odpoczywał św. Antoni. Dlatego też kapliczka nosi jego imię. Zwolennicy legendy twier-

dzili, że św. Antoni należał do zakonu oo. bernardynów, a właśnie w Leżajsku i Radecznicy mają swoje siedziby klasztory bernardyńskie. Jednak jest to tylko legenda, tak jak inne piękna, chociaż mało prawdopodobna. Przede wszystkim św. Antoni był Włochem, a w tym czasie kiedy żył, nie było jeszcze klasztorów w Leżajsku i w Radecznicy.

O wiele prawdziwiej brzmi inna wersja powstania kapliczki. Otóż podobno w 1773 r., w rok po tragedii narodowej, jaką był I rozbiór Polski, w Kruczku postawiono krzyż. Następnie w XIX w. obok krzyża wybudowano kapliczkę. Było to miejsce walk narodowo-wyzwoleńczych. Z całą pewnością znajdował się tu punkt kontaktowy wojsk powstańczych z 1863 r.

Na początku naszego stulecia kapliczka uległa zniszczeniu. Chciano wybudować nową, ale zaborca wyraził stanowczy sprzeciw. Wtedy to znaleziono inne wyjście — kapliczkę wybudowano w trudno dostępnym miejscu, a po odzyskaniu niepodległości przeniesiono ją do Kruczka.

W okresie okupacji Kruczek był jednym z punktów zbiorczych partyzantów. Przebywali tu partyzanci z oddziału AK F. Przysiężniaka, pseudonim „Ojciec Jan”, biorąc udział w mszach św.

W 1981 r. społeczeństwo Janowa i okolic gruntownie wyremontowało kapliczkę, a 13 czerwca tegoż roku w dzień św. Antoniego kilka tysięcy osób uczestniczyło w procesji.

Tej jesieni w kapliczce czytam wyłożoną tu księgę. Odwiedzający wpisują prośby do św.



Rys. K. Biżek

Antoniego. Nowożeńcy proszą, by nie zgubili drogi swojego życia, rodzice o zdrowie dla swych dzieci, młodzież o zdanie egzaminów. Oczywiście nie brakuje próśb o pomoc w odnalezieniu zguby, ale także utraconej miłości. Jakiś chłopiec błaga, by „siostra nie rozbiła samochodu”. Zwraca uwagę duża ilość wpisów dokonanych przez obcokrajowców.

\* \* \*



*Rzeźba J. Wieleby Chrystusa Frasobliwego  
w kapliczce k. Porytowych Wzgórz*

Będąc w lasach janowskich konieczne należy zwiedzić Porytowe Wzgórze. Tuż przed wjazdem na parking stoi niewielka kapliczka z figurą Chrystusa Frasobliwego.

W tym właśnie miejscu nieodmiennie nawiedza mnie pewna refleksja. Przypominam sobie słowa znanej piosenki:

*Na rozstajach dróg,  
gdzie przy drodze Chrystus stał,  
zapytałem dokąd iść?  
frasobliwą minę miał...*

Czyż nie to pytanie zadawali sobie, ci którzy tu, na Porytowym Wzgórzu, 14 czerwca 1944 r. stoczyli największą bitwę partyzancką z wojskami hitlerowskimi? Siły niemieckie to 30 tys. doskonale uzbrojonych żołnierzy z doborowych dywizji. Partyzanckie zgrupowanie było dziesięciokrotnie mniej liczne. Obok siebie ze wspólnym wrogiem walczyli partyzanci radzieccy, polscy z AL i z AK z oddziału „Konara”. Pomimo szczelnego okrażenia, rozerwali pierścień, zadając wrogowi ciężkie straty.

Dziś nad Branwią nad partyzanckim cmentarzem góruje pomnik projektu B. Chromego, ale nie tylko. Oto w br. opodal pomnika wzniesiono krzyż. Na nim wzruszająca inskrypcja: „Krzyż, któ-

ry połączył Niebo z Ziemią, niech pojedna tych, którzy 14 czerwca 1944 roku na Porytowym Wzgórzu za sprawiedliwą bili się rzecz”. W czasie pieniącej się wzajemnej nienawiści, trudno o piękniejsze przesłanie.

Gdy już jesteśmy na Porytowym Wzgórzu warto wybrać się na wędrowkę oznakowanym szlakiem. Nie zapomnijmy o koszykach, najlepiej dwóch, na grzyby i jeżyny. Wracając z Porytowego Wzgórza koniecznie wstąpmy do Szklarni, której wytrawni grzybiarze nie omijają, a potem odwiedźmy jeszcze Momoty. Tu obejrzymy drewniany, piękny kościółek, który zwiedzają często wycieczki zagraniczne. Kto go projektował i budował? Ano miejscowa ludność ze „swoim” księdzem. Przed kościółkiem ustawiono tablicę upamiętniającą tragedię tej wsi. W listopadzie 1939 r. hitlerowska żandarmeria rozstrzelała tu 22 chłopów podejrzanych o posiadanie broni. Natomiast 16 czerwca 1944 r. podczas pacyfikowania wsi zginęły 24 osoby, a w miesiąc później zamordowano kolejnych 9 osób.

Z Momot już blisko do Kiszek. Zatrzymujemy się tam przy przystanku autobusowym i wchodzimy w las. Po około 100 metrach po lewej stronie widzimy pola uprawne i —jak to określił mój przyjaciel — „najpiękniejsze w świecie strachy na wróble”. Te strachy mają jednak o wiele poważniejsze zadanie. One mają przerazić i sarnę, i jelenia i dzika i ptaszyska przeróżne. Odpędzić je od ziemniaków, gryki i owsa. Na wietrze pobrzękują przyczepione do strachów metalowe puszki. Kapełuszki mocno trzymają się na słomianych głowach. Służba wartownicza trwa w dzień i w noc.

Gdy już obejrzymy ten osobliwy spektakl, wejdźmy w las, a napotkamy ogromną polanę z obfitością borówek i grzybów. Rośnie tu również tzw. wilcze bagno — ziele niezawodne na mole.

\* \* \*

Wędrując lasami janowskimi napotkać możemy rzadkie już u nas ptaki: żurawie, orliki krzykliwe, cietrzewie, głuszce, orły bieliki i bociany czarne. Widziano tu gronostaje, łosie, jelenie, że już o wilkach nie wspomnę. Możemy tu podziwiać wydmy piaszczyste, kompleksy bagien, stawów i jezior. Wszystko to wkomponowane jest w lasy i bardzo rzadko występującą w Polsce roślinność. Odwiedzając te miejsca nie zapominajmy, że stanowią one wartość bezcenną, niestety, coraz rzadszą w naszym degradowanym krajobrazie.

Źródło: Dziennik Lubelski 25 X 1991



## Miejscowości powiatu janowskiego Zestawienie bibliograficzne cz. VII

Opracowały: Agnieszka Leśnik, Anna Żuraw-Łopata: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. KEN w Lublinie filia w Janowie Lubelskim.

### Wydawnictwa zwarte

321. Dzieje wsi Aleksandrówka / Stanisław Siembiada. – Batorz : Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Batorskiej, 2005. – 105 s.
322. Gmina Modliborzyce / Artur Bata, Hanna Lawera. – Krosno : Oficyna Wydawnicza „Apla”, 2005. – 60 s.
323. Lasy Janowskie / red. Andrzej Wediuk. – Janów Lubelski : Nadleśnictwo Janów Lubelski Leśny Kompleks Promocyjny – Lasy Janowskie, 2005. – 154 s.
324. Momoty mała ojczyzna / Marek Strzałkowski. – Pelpin : Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”, 2006. – 113 s.
325. Powiat janowski: historia, przyroda, zabytki, trasy turystyczne / Hanna Lawera, Artur Bata. – Oficyna Wydawnicza „Apla”, 2006. – 136 s.
326. 60 lat Zespołu Szkół Zawodowych w Janowie Lubelskim / red. Iwona Martyna, Aldona Pituch. – Janów Lubelski : Zespół Szkół Zawodowych, 2006. – 47 s.

### Wydawnictwa ciągłe

327. A jednak się kręci ... / Radosław Kusz // *Gazeta Janowska*. – 2005, marzec, s. 4
328. Adam Jakubiec i ks. Jan Orzeł – męczennicy komunizmu i nazizmu / Maria Jakubiec – Kościelniak // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 76 – 81
329. Apteki i aptekarze w janowskim / Aneta Berzowska – Kowal // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 32 – 41
330. Arcybiskup z Janowskiej Ziemi / M.D // *Gazeta Janowska*. – 2006, grudzień, s. 1
331. Bibliografia miejscowości powiatu janowskiego / Anna Żuraw – Łopata, Agnieszka Leśnik // *Gazeta Janowska*. – 2005, kwiecień – maj, s. 12
332. Cmentarz biański / Zenon Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 22 – 27

333. Co czytać ? / J. Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 96
334. Co czytać ? / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 90-91
335. Czy „Hubal” był w Janowie? / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 91-92
336. Czy będzie lepiej? Perspektywy rozwoju gminy Janów Lubelski / R.K. // *Gazeta Janowska*. – 2006, marzec – kwiecień, s. 12
337. Czy stara poczta była siedzibą kancelarii Obwodu Ordynacji Zamojskiej? / Zenon Łukasz Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 74
338. Dni Janowa – „Leśny Skarbiec” // *Gazeta Janowska*. – 2006, czerwiec – lipiec, s. 11
339. Dobra i mądra / Anna Chmiel // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 78
340. Dożynki powiatowo-gminne Wólka Ratajska 2006 / J. Jargiełło // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 10
341. Druga edycja festiwalu filmowego „FART 2006” // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 6
342. Dzieje parafii Biała k. Janowa Lubelskiego (1) / ks. Józef Łukasz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 11-25
343. Dzieje rodziny Kulpów / Antoni Kulpa // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 56-72
344. Dzieje szkoły w Godziszowie / Edyta Małek // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 75-82
345. Dzień Bibliotekarza w Janowie Lubelskim // *Gazeta Janowska*. – 2006, maj, s. 8
346. Gryczaki i ... ekologia / Adam Niedbał // *Ziemia Lubelska*. – 2006, nr 9, s. 2
347. Guinness, Dykiel, Kuroń w Janowie // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 8
348. Historyczne uroczystości w „Barce” w Janowie Lubelskim / Teresa Duda // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 11
349. Huta Krzeszowska i Momoty w Powstaniu Styczniowym / Stefan Cieśliński // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 70-73
350. I Janowska Drużyna Harcerska / Krystyna Chmiel – Korczak // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 54 – 66
351. I tylko koni żal ... / Jan Nałęcz Rostworowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 73
352. II wojna światowa na Ziemi Janowskiej we wspomnieniach moich dziadków / Barbara Flis // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 49 – 53
353. Imprezy promocyjne a przyszłość Janowa / Łukasz Drewniak // *Gazeta Janowska*. – 2006, marzec-kwiecień, s. 8
354. Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej / Anna Żuraw – Łopata // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 13
355. Janowska patronka ułanów / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 18
356. Janowskie „Korzenie” po raz szósty / Łukasz // *Gazeta Janowska*. – 2006, marzec-kwiecień, s. 4
357. Janowskie Muzeum istnieje już od 20 lat / Piotr Widz // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 6
358. Janów Lubelski we wrześniu 1939 r. / Tomasz Żuławski // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 54-62

359. Józef Kłyś – tragiczny bohater / Józef Wieleba // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 65-69
360. Józef Wieleba - uczeń A. Rząsy / Stefania Wójcik // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 89 – 90
361. Jubileusz 60 –lecia Zespołu Szkół Zawodowych w Janowie Lubelskim / Andrzej Zezuliński // *Gazeta Janowska*. – 2006, październik – listopad, s. 5
362. Jubileusz janowskiej OSP/ Krzysztof Kołtyś // *Gazeta Janowska*. – 2005, kwiecień – maj, s. 7
363. Kawalerowie Virtuti Militari związani z Ziemią Janowską (3) / Tomasz Bordzań // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 6 – 7
364. Kawalerowie Virtuti Militari związani z Ziemią Janowską (4) / Bogusław Szwedo // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 2-6
365. Kawalerowie Virtuti Militari związaniu z Ziemią Janowską (5) / Bogusław Szwedo, Ryszard Garlicki // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 2-3
366. Kawalerowie Virtuti Militari związaniu z Ziemią Janowską (5) / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 2-3
367. Klub Żeglarski ZEFIR w Janowie Lubelskim – sezon 2006 / Antoni Sydor // *Gazeta Janowska*. – 2006, wrzesień, s. 8
368. Kocuzoki / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 76-85
369. Komasy Oy w Janowie / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 1
370. Konfidenti niemieccy w Janowskim / Marek Jan Chodkiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 38-44
371. Kryta pływalnia / Krzysztof Kołtyś // *Gazeta Janowska*. – 2006, maj, s. 1, 8
372. Ks. Jan Klukaczyński – proboszcz parafii Momoły i Kapelan AK / Ks. Dariusz Sowa // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 86-87
373. Liczby nie kłamią – Janów Lubelski w statystykach // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 1
374. Materiały dotyczące stroju kraśnicko – janowskiego – część III : opis stroju janowsko – kraśnickiego zaczerpnięte z literatury / Zenon Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 87 – 88
375. Matthias / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2005, luty, s. 9
376. „Matthias” nagrodzony / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2005, kwiecień – maj, s. 4
377. Miasteczko jedenastu wiatraków / Zygmunt Mysłakowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 39-48
378. Miejscowości powiatu janowskiego. Zestawienie bibliograficzne ( cz. I) / oprac. Agnieszka Leśnik, Anna Żuraw – Łopata // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 98 – 100
379. Miejscowości powiatu janowskiego. Zestawienie bibliograficzne (cz. II) / oprac. Agnieszka Leśnik, Anna Żuraw-Łopata // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 92-95
380. Miejscowości powiatu janowskiego. Zestawienie bibliograficzne cz. III / oprac. Agnieszka Leśnik, Anna Żuraw – Łopata // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 93-95
381. Miejscowości powiatu janowskiego. Zestawienie bibliograficzne cz. V / oprac. Agnieszka Leśnik, Anna Żuraw – Łopata // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 95-96
382. Międzynarodowy Dzień Bibliotek Szkolnych / A. Żuraw-Łopata, A. Leśnik // *Gazeta Janowska*. – 2005, październik, s. 10
383. MKS „Janowianka” przed sezonem / Andrzej Krawiec // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 16
384. Mohort rodem z Janowa / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 27-38
385. Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim zaprasza / oprac. Barbara Nazarewicz // *Gazeta Janowska*. – 2005, maj, s. 9
386. Nagroda Kazimierza Wielkiego dla Janowa Lubelskiego / J.M // *Janowskie Korzenie*. – 2006, październik – listopad, s. 6
387. Narciarski raj „Skala” u Rzetelskiego w Chrzanowie / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, październik – listopad, s. 18
388. Niemiecka zbrodnia w Borowie nad Wisłą / Marek Garbacz // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 81-83
389. Nowe pracownie komputerowe w ZSR w Potoczku / Andrzej Olszyński // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 9
390. Nowoczesna administracja / Bożena Czajkowska // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 1
391. Ocalić pamięć / L. Wronka // *Gazeta Janowska*. – 2006, październik – listopad, s. 6
392. Oddział Gastrologii w SPZZOZ w Janowie Lubelskim / Andrzej Czerwonka // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 8
393. Ojciec Rufin Abramek – Jasnogórski Herold Słowa i Syn Janowskiej Ziemi / Teresa Duda // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 67 - 75
394. Okupacyjne wspomnienia (cz. 1) / Stefan Olejko // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 42 – 49
395. Okupacyjne wspomnienia (cz. 2) / Stefan Olejko // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 60-64
396. Opisanie powiatu janowskiego – 1934 r. / Bolesław Górny // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 73-75
397. Osadnictwo galicyjskie w regionie janowskim / Zenon Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 82 – 83
398. Otwarcie trasy rowerowej / Redakcja // *Gazeta Janowska*. – 2006, czerwiec-lipiec, s. 4
399. Pamięci moich ojców / Piotr Widz // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 3
400. Pieniądze i II miejsce w Polsce dla Janowa Lubelskiego // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 1
401. Pierwsza (?) *Gazeta Janowska* / Józef Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 79-80
402. Pierwszy żołnierz III wojny / Marta Startek // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 49-59
403. Piękne i (czy ?) cudowne / Bronisław Janiec // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 84-85
404. Pochodzenie nazw miejscowości w powiecie janowskim / Zenon Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 28 – 31

405. Początek III Rzeczypospolitej w Janowie / J. Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 93-94
406. Podsumowanie kadencji Samorządu Gminnego / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, październik – listopad, s. 3
407. Poeta z Dzwoli – Jan Stręciwilk // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 74-77
408. Poetka „z krainy na rubieżach” / J. Łukasiewicz // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 88-90
409. Pokłon bohaterom / Grażyna Pietrzyk // *Gazeta Janowska*. – 2005, październik, s. 9
410. Ponownie o genezie nazwy miejscowości Batorz / Stefan Cieśliński // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 96
411. Półrocze w Sejmie / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, marzec-kwiecień, s. 9
412. Program rewitalizacji Janowa przyjęty / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2005, kwiecień – maj, s. 3
413. „Promyk” / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2005, październik, s. 8
414. Przechowalnia owoców i warzyw w Borownicy otwarta! // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 9
415. Realizacja reformy uwłaszczeniowej z 1864 r. w regionie janowskim / Zenon Łukasz Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 63-73
416. Rejonowi Energetycznemu „stuknęła” trzydziestka // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 3
417. Renowacja parku miejskiego / MW // *Gazeta Janowska*. – 2005, marzec, s. 5
418. Rocznicą w Momotach / Mirosław Gąska // *Gazeta Janowska*. – 2005, październik, s. 7
419. Rodziny w regionie janowskim na przestrzeni wieków / Zenon Łukasz Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 26-46
420. Rynek wraca do życia // *Gazeta Janowska*. – 2006, nr marzec-kwiecień, s. 6
421. Rys historyczny parafii w Janowie Lubelskim (cz. 1) / Tadeusz Sowa // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 6-17
422. Rys historyczny parafii w Janowie Lubelskim (dokończenie) / Tadeusz Sowa // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 4-16
423. Struktura i funkcjonowanie władz miasta Modliborzyce w XIX w. / Agnieszka Leśnik // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 31-37
424. Śmierć podporucznika Jana Szejnbisa / Tomasz Żuławski // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 87-89
425. Środowiskowy Dom Samopomocy w Janowie Lubelskim / PCPR // *Gazeta Janowska*. – 2006, marzec-kwiecień, s. 17
426. Tabela Likwidacyjna miasta Janów z 14 listopada 1868 r. / Zenon Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 19-26
427. Tabela likwidacyjna wsi Biała z 2 marca 1864 r. / Antoni Kulpa // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 48-55
428. Tatarzy w regionie janowskim / Zenon Baranowski // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 83 – 85
429. Uroczystości na Porytowym Wzgórzu / Joanna Jargiło // *Gazeta Janowska*. – 2006, czerwiec–lipiec, s. 9
430. W „Medyku” / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2005, luty, s. 7
431. Więzienie w Janowie Lubelskim / Urszula Habza // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 4, s. 8 – 21
432. Winniśmy im pamięć / Dariusz Kossakowski // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 83-86
433. Wmurowanie kamienia węgielnego pod krytą pływalnię / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, październik – listopad, s. 17
434. Wywiad ze Starostą Powiatu Janowskiego Bolesławem Gzikiem / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, październik – listopad, s. 2
435. Z historii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. KEN w Lublinie Filia w Janowie Lubelskim / Anna Żuraw-Łopata, Agnieszka Leśnik // *Janowskie Korzenie*. – 2005, nr 5, s. 86-89
436. Zalew Janowski: Leśne stwory w ataku... / Radosław Kusz // *Gazeta Janowska*. – 2006, maj, s. 6
437. Zarys dziejów herbu Janowa / Piotr Widz // *Gazeta Janowska*. – 2006, styczeń, s. 6
438. Zarys historii parafii Modliborzyce (1) / ks. Józef Bazylak // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 6, s. 17-30
439. Zarys historii parafii Modliborzyce (dokończ.) / ks. Józef Bazylak // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 4-10
440. Zawody konne po raz dwunasty w Janowie Lubelskim / Redakcja // *Gazeta Janowska*. – 2006, czerwiec-lipiec, s. 5
441. Ziemia Janowska w okresie Powstania Styczniowego 1863-1864 (działalność zbrojna) / Stefan Cieśliński // *Janowskie Korzenie*. – 2006, nr 7, s. 47-53
442. Zmiana warty w Nadleśnictwie / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, marzec-kwiecień, s. 9
443. Zmiany w „Janowiance” / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 12
444. Zmiany w Parku Krajobrazowym „Lasy Janowskie” / Jan Machulak // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 3
445. ZSZ – szkoła z tradycjami // *Gazeta Janowska*. – 2005, luty, s. 6
446. „Żadna się nie oprze nam ...” – „Damy i Huzary” w wykonaniu Młodzieżowego Zespołu Teatralnego z Gimnazjum w Janowie Lubelskim / Andrzej Tomczyk // *Gazeta Janowska*. – 2006, luty, s. 5
447. Życie w „BARCE” // *Gazeta Janowska*. – 2006, sierpień, s. 2

c. d. n.

